

Franciscan Mothers, Minor Conventuals

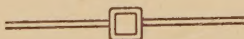
ELLCOTT CITY, MARYLAND

Franciscan Fathers, Minor Conventuale

ELLCOTT CITY, MARYLAND

Rev. Alphonse M. Figlewski, O. M. S.

Krótkie Nauki Homiletyczne.



Rev. Alphonse M. Figlewski, O. M. S.

Alphonse M. Figlewski, O. M. S.

KRÓTKIE NAUKI HOMILETYCZNE

na niedziele i uroczystości całego roku

WEDŁUG

Postyli Katolickiej Większej

Ks. Jakóba Wujka

OPRĄCOWAŁ

Ks. Władysław Krynicki



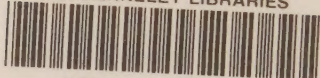
Franciscan Fathers, Minor Conventuals

ELLICOTT CITY, MARYLAND

WŁOCŁAWEK

Nakładem Księgarni Powszechnej

—
1912



IMPRIMATUR.

Wladislaviae, die 10 Januarii 1912 a.



Officialis Generalis Prael. Cath.

Protonotarius Apostol.

St. Chodyński.

Mało komu dzisiaj znana jest „Postylla Katolicka“ znakomitego pisarza i kaznodziei XVI-go wieku, ks. Jakóba Wujka. A jednak jest ona prawdziwym skarbem zdrowej katolickiej nauki, wzorem, jak w podawaniu wiernym prawd religijnych korzystać z Pisma św., Ojców Kościoła i pisarzy teologicznych. Ileż w niej złotych, gruntownych myśli, jaka moc i dobitność języka! Masz tu, pobożny Czytelniku, streszczenie większej części owych homilji. Bezwątpienia nie zastąpią one oryginału, z którego są zaczerpnięte; sądzę jednak że niniejsze ogłoszenie ich drukiem nie będzie bez duchownego pożytku.

Ks. Wł. Kr.

W dzień Niepok. Pocz. N. M. Panny.



Niedziela pierwsza Adwentu.

Ten jest duch i Ewangelii Chrystusowej i Kościoła świętego, że i o miłosierdziu Pańskim często mówi, i sprawiedliwość Jego nam przypomina. Pamięć bowiem na nieskończoną dobroć Boga wlewa otuchę w serca nasze i do nadziei chrześcijańskiej pobudza, natomiast bojaźń Boża zbytnią a grzeszną ufność niweczy. Właśnie sprawiedliwe sądy Boże stawia nam przed oczy dzisiejsza Ewangelia, którą nieco bliżej rozważmy.

O dwojakim przyjsciu Chrystusowem mówi Pismo święte. Pierwsze przyjście już było, drugie dopiero będzie. Pierwsze było pokorne i od ludzi wzgardzone, drugie będzie w obłoku z mocą wielką i z majestatem. Kto tedy niechce miłować pokornego Chrystusa, ten niechaj się lęka potęgi Syna Bożego, gdy wszystkich przed sąd swój zawezwie!

O tym sądzie Pańskim wiemy, iż jeden jest szczegółowy, drugi powszechny. Pierwszy ma miejsce zaraz po śmierci, o nim tak mówi św. Paweł: Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd (Żyd. IX. 27). Tego sądu słusznie każdy ma się lękać, ponieważ kto się na nim dobrze sprawi, i na owym powszechnym bezpieczny będzie o zbawienie własne.

Sąd powszechny, o jakim mowa w dzisiejszej Ewangelii, poprzedzą znaki od samego Chrystusa wskazane, mianowicie: znaki na księżycu, słońcu i gwiazdach; słońce się zaćmi (jako czytamy u św. Mateusza w rozpiąle 24), księżyc nie da światła swego, a gwiazdy dać będą. Nadto i na morzu powstanie szum i wzbu-

rzą się nawałności jego w sposób niezwykły, co ludzi napelni wielkiem przerażeniem, iż schnąć będą od strachu i oczekiwania tego, co się dalej z całym stanem światem.

Uważmy to dobrze, jaki naówczas lęk ogarnie żyjących, gdy Pan, jako był obiecał przez proroka, uczyni cuda na niebie i na ziemi; krew i ogień i parę dymową; gdy słońce obróci się w ciemność, a księżyc krwawym zaświeci światłem (Joel. II, 30) wprzód, nim przyjdzie dzień pański, dzień wielki a straszny, dzień sądu Bożego. Wszystko bowiem stworzenie Pan Bóg niejako uzbroi naówczas na ukaranie nieprzyjaciół swoich t. j. grzeszników; walczyć przeciwko nim będzie wszystek okrąg ziemi. Ponieważ źle wszystkiego nadużywali ku obrazie Bożej, przeto oburzy się na nich wszystko stworzenie i walczyć przeciwko nim będzie, iż słusznie powtórzyć będą mogli słowa, zapisane u proroka Ozeasza: oto zapłaty moje, które mi dali miłośnicy moi. (r. II, w. 12).

Zaprawdę będzie na on czas bać się czego!

Lepiej przeto lękajmy się teraz, abyśmy się, na on czas próżno strachać nie mieli. Schnąć wtedy ludzie od bojaźni będą, lecz im to nic nie pomoże, ponieważ się przedtem Boga nie bali. Poczną na się narzekać wszystkie pokolenia ziemi. Płakać będą grzesznicy, iż tu nie płakali, a żadnego pożytku nie wzięli ze Krwi Zbawiciela, dla nich na krzyżu przelanej. Serca im się krajać będą, iż się zawiedli na grzesznej miłości i przywiązaniu do rzeczy i rozkoszy tego świata. Co tam pocznie pyszny, który się tu piał wysoko, a o duszy nie myślał? Co pocznie skąpy i chciwy, gdy tam nic nie znajdzie w ręku swoim, bo nic stąd zabrać nie mógł? Co rzeczy niewstrzeżliwy i pijanica i wszetecznik, gdy dozna, że o ile bardziej tu sobie pozwalał, tyle tam ciało jego więcej cierpieć będzie? Na ziemię próżno się oglądać, już tam nie wróca, a tuż

nad nimi Sędzia sprawiedliwy, gotów każdemu oddać według uczynków jego; a pod nimi przepaść wiecznego potępienia.

Lecz oto już ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. Straszna rzecz będzie dla nich patrzeć na Majestat Tego, Którego przykazaniami gardzili za życia. Co tam pomyśli Piłat, Herod, Kaifasz i inni, gdy wspomną sobie na one słowa, które z ust Chrystusa słyszeli: ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej, przychodzącego w obłokach niebieskich...

Co powiedzą grzesznicy, gdy Sędzia straszliwy zasiądzie na sąd, gdy księgi sumień ludzkich otworzy, gdy wszystkie skrytości serc będą objawione, gdy to wszystko, cokolwiek ludzie murami zakrywali i cokolwiek w myśli kiedy mieli, przed oczyma wszystkiego świata się ujawni? Co będzie, gdy źli od sprawiedliwych zostaną odłączeni, gdy wielu przedtem na świecie znakomitych, tam w ostatnim rządzie, a wielu tu wzgardzonych, tam na miejscu najprzedniejszem aniołowie ustawią? A gdy ponad to wspomnimy na owe straszliwe słowo i nieodmienny wyrok: odstąpcie odemnie przekłęci w ogień wieczny — do opisania tych rzeczy łezby, a nie atramentu potrzeba, płaczu a nie wymowy. Albowiem nie tylko od Chrystusa odrzuceni będą, nie tylko wiecznie od Królestwa Bożego odcięci i pozbawieni owej pożądanej chwały Synów Bożych, ale nad to wszystko do piekła na wieczne zdani będą potępienie. Zaiste, niema pióra, któreby zdołało wysłowić wielkość szkody, na jaką się narazili; sama bowiem myśl o tem, co utracili, większą dla nich będzie męczarnią, niż męki piekielne. Jak oko nie wtedy się ma najgorzej, gdy boli, lecz gdy wzrok utraci, tak również i człowiekowi cięższą będzie myśl, że pozbawiony jest widzenia Boga, niż wiekuiste i niewymowne męki, jakie go czekają.

A jeśli to wszystko prawda tak pewna, jak to, że Bóg jest na niebie, co i tu Pan potwierdza, kończąc dzisiejszą Ewangelię: Iż niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą, — jakże się, człowiecze nie masz lękać, abys Boga nie utracił? Jakże się nie masz starać, abys tak żył na tym świecie, a tak służył Panu twemu, iżbys wówczas przy Nim bezpiecznie mógł stanąć, a nie bać się wyroku, który wyda na potępionych? Jakże czystym i gotowym być nie masz każdego czasu, ponieważ nie wiesz dnia, ani godziny swojej? Albowiem dlatego Pan Bóg ani aniołom, ani apostołom, ani żadnemu stworzeniu dnia ostatecznego, ani tobie dnia śmierci twojej objawić nie raczył, abys, jako wierny sługa, zawsze był gotów i przepasany, z zapaloną pochodnią wiary, miłości i dobrych uczynków w rękach twoich, czekający Pana swego, kiedy z godów powróci. O błogosławiony sługa, którego Pan, gdy przyjdzie czujnym a gotowym zastanie.

Więc póki żyjesz, chrześcijaninie, wspominaj sobie na sprawiedliwego, mądrego i wszechmocnego Sędziego, przed którym się żadna rzecz zataić, któremu się nikt wymówić, przed którym nikt uciec nie może. Ciebie to Pan w dzisiejszej Ewangelii upomina, aby na on czas nie musiał srogiego wyroku swego rozciągnąć nad tobą, albowiem nie pragnie twego potępienia, lecz chce, abys był zbawiony. Więc ile możesz, czynź dobrze, a z bojaźnią i drżeniem sprawuj zbawienie twoje: w trzeźwości, w czystości, w świętobliwości i sprawiedliwości żyjąc przed oblicznością Pańską przez wszystkie czas żywota twego.

Albowiem przyjdzie Pan z pewnością, przyjdzie a nie omieszką, aby zapłacił każdemu według uczynków jego.

Niedziela druga Adwentu.

Gdy się już zbliżał przepowiedziany przez proroków czas przyjścia Zbawiciela, Bóg wszechmogący, który mądrością swą nieskończoną wszystko, co się stać miało, od wieków rozrządził, aby owe dawne wypełnić przepowiednie, przysłał przed Synem swym anioła czyli posła (anioł bowiem znaczy tyle co poseł) Jana świętego, na którego włożył powinność przygotować drogę Panu naszemu. Już dawno o przyjściu tego Jana prorokował Malachiasz, (r. III), którego początkowe o tem słowa w dzisiejszej Ewangelii są przywiedzione: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który przygotowuje drogę twą przed tobą. Temu urzędowi a powołaniu swemu czyniąc zadość, Jan jeszcze w żywocie matki Duchem świętym napełniony, od dzieciństwa mieszkał na puszcy, ostry i anielski w skazitelnem ciele żywot wiodąc, aby swym przykładem ludzi do pokuty zachęcał. A gdy już niezadługo Zbawiciel miał się dać poznać światu, przesłannik Pański począł wzywać do porzucenia grzechów, do chrztu pokutnego, jaki w Starym Zakonie był w użyciu, aby tak wszystkich przygotować na przyjście Mesyasza. Na to wołanie Janowe, ile że on sam głośny był ze świętości życia, a mowa jego pełna Ducha św., schodzili się Żydzi ze wszystkich krańców ziemi Judzkiej, a zwłaszcza mieszkańcy Jerozolimy i wielu z pośród przybyłych zapisało się w poczet uczniów świętego męża. A choć im mówił, że Mesyasz, który się wkrótce ukaże, większy jest nad niego, a iż Mu on — Jan — nie jest godzien rozwiązać rzemyka u trzewika jego, to przecież nie łatwo

im było wybić z głowy, iżby o Janie więcej niż o Chrystusie nie trzymali.

Przesłaniec Chrystusowy już dawno wiedział, kto zacz jest Pan Jezus; nauczony był o tem od Boga samego, gdy nad Jordanem opowiadał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym. I usłyszał głos z nieba: „Ten jest Syn mój miły”, i widział Ducha Bożego, jako gołębicę zstępującego na Jezusa i poznał Mesyasza i dał Mu świadectwo, że ten jest Syn Boży. I wołał: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata“. Lecz teraz uwięziony od Heroda za to, że życie jego gorszące karcił, przeczuwając bliski swój koniec, pragnął oddanych sobie uczniów pozyskać Jezusowi; posłał ich tedy do Pana, nie wątpiąc, iż skoro z ust Chrystusowych usłyszą naukę Jego i przypatrzą się bliżej sprawom Jego, Duch święty sprawi w ich umyśle i sercu, że poznają swego Boga i Odkupiciela. Nie dla siebie więc, lecz dla uczniów swoich wyprawił to poselstwo do Jezusa.

Bierz stąd chrześcijaninie przykład i zachętę, jak dalece dbać trzeba o dobro, zwłaszcza duchowe podwładnych. Dałby to Bóg, aby wszyscy ojcowie i matki, wszyscy opiekunowie, zwierzchnicy i panowie, wszyscy nauczyciele i przełożeni z taką pilnością i dzielnością dbali o duchowy pożytek uczniów, podwładnych, dziatek i czeladki swojej, jako Jan św. dbał o uczniów i naśladowców swoich; wówczas nie byłoby zaprawdę tyle zgorzienia, niepokojów i zawichrzeń, jak tego w naszych doświadczamy czasach. Wina to ojców, matek i przełożonych, iż w dzieci bojaźni Bożej nie wpajają, nie wzywają do karności i dobrych obyczajów. Więcej dbają o korzyść doczesną, o wygodę własną, niż o duszę i cnotę podwładnych, owszem sami świecą złym przykładem zaniedbania się w spełnianiu chrześcijańskich

powinności. Cóż dziwnego, że dzieci i podwładni ani starszych słuchać, ani szanować ich nie chcą, panować się nad sobą nie uczą, byle komu posłuch dają, idąc pod komendę ludzi przewrotnych i dają się łatwo namówić do działania na szkodę sobie i własnemu społeczeństwu. Przeto Paweł św. surowo o to karci przełożonych, mówiąc, iż jeśli kto o swych, a przedewszystkiem o domowych pieczy nie ma, równy jest zaprzańcowi i gorszy niżli niewierny. (I Tym. V, 8.)

Uczniowie Jana, stanąwszy przed Zbawicielem, pytają Go: Tyś jest obiecanym Mesyaszem, który ma przyjść, czyli innego czekamy? Pan Jezus nie uważał za stosowne odpowiedzieć wprost w ten naprzykład sposób: Jam jest ten, który miał być posłany na odkupienie rodzaju ludzkiego; a to dlatego, iż się litował słabości i ułomności uczniów Janowych; inną im zato, łatwiejszą podał drogę do przekonania się o Jego godności mesyańskiej: oto wskazał im na proroctwa Izajasza, Jeremiasza i innych mężów Bożych, którzy wyraźnie przepowiadali wielkie i cudowne sprawy, z jakich można będzie poznać prawdziwego Odkupiciela świata. Izajasz tak prorokował: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy, jako jeleni i otworzony będzie język niemych (r. XXXV).

Życie Chrystusa Pana pełne właśnie było takich spraw cudownych, które wskazywały, iż On jest prawdziwym od Boga obiecanym Zbawicielem. Stąd Pan Jezus, odpowiadając uczniom Janowym, tak się do nich odzywa: Szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelia bywa opowiadana. Jakoby mówił: Jeśli Ja takie przez proroków przepowiedziane sprawy czynię,

znak to, iż jestem prawdziwym Mesyaszem. A błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy, widząc mnie nie w złocistej zbroi, nie potężnym i bogatym, lecz ubogim i pokornym. Ten ubogi i pokorny Jezus jest naprawdę Bogiem wszechmocnym; każda karta Ewangelii świadczy o tem, gdy mówi, że ślepym wzrok przywracał, że trędowatych oczyszczał, że umarłych wskrzeszał, że ubogiemu ludowi, pełną pociechy nowinę, opowiadał, odzywając się np. temi słowy: „Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje; idź w pokoju, wiara twoja ciebie uzdrowiła; dziś ze mną będziesz w raju; nie obawiajcie się małe stado, albowiem podobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo wieczne“. A co na ciele zewnętrznem, to na duszy wewnętrznie mocą swą sprawował. Ślepi byli Nikodem i Szaweł, ale ich Chrystus oświecił. Chromi byli Mateusz i Zacheusz, ale przez Chrystusa utwierdzeni zostali. Niewiasta cudzołożna i łotr na krzyżu — umarli byli, ale ich Chrystus na duszy ożywił. Są i dziś na duszy ślepi, chromi, niemi i głusi, trędowaci i umarli, a Chrystus ich Boską mocą swoją przez kapłanów swoich i Sakramenty święte ożywia i uzdrawia.

A gdy uczniowie Janowi odeszli, począł go zalecać Jezus zebranej rzeszy i wysławiać wielkiego męża i przesłańca swojego. Uczynił to nie przy uczniach Jana, dając nam naukę, abyśmy się strzegli pochlebstwa, a niktogo w oczy nie chwalili. Dopiero po ich odejściu, tak się odezwał: Coście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę, chwiejącą się od wiatru? O nie, Jan święty to nie trzcina chwiejna, to mąż w wielkiej stałości swojej, niezłomny w dobrem jak dąb, hartowny w cnocie jak stal najlepsza. Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Takich niema na puszczy; kto miłuje wygody i lubi miękkie szaty, trzyma się pałaców królewskich

i możliwym pochlebia, aby mu z nimi dobrze było. Nie takim jest Jan, mąż Boży, umartwienia pełen, włosiennicą przepasany, korzonkami żyjący, a o łaskę możliwych nie dbający, lecz owszem prawdę im w oczy mówiący z narażeniem życia własnego. Ale coście wyszli widzieć? proroka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka. Jan większy jest, niż wszyscy inni prorocy. Inni bowiem z daleka Zbawiciela przepowiadali i wystawiali, a Jan Go jeszcze w żywocie matki swej poznał i, Duchem św. napełniony, pierwaj prorokował, niż się narodził. Inni z daleka o Chrystusie mówili, ten Go i palcem ukazał mówiąc: „Oto Baranek Boży“, i w Jordanie Go ochrzcił na wyrażenie pokuty, którą Zbawiciel dla naszego podjął odkupienia. Inni prorocy o Bogu prorokowali, o Janie sam Bóg prorokuje: Oto ja posyłam Anioła mego (to jest posła mego) przed obliczem Twojem, który przygotuje drogę Twą przed Tobą. Inni przyjdzie Jezusowe obiecywali, Jan Mu drogę torował i jako marszałek poprzedza króla, tak on poprzedził Jezusa.

Podziwiamy chrześcijanie świętego Jana, przesłańca Chrystusowego, którego sam Jezus tak bardzo chwali i naśladujemy też pieczołowitość świętego męża o uczniów; miejmy gorliwe staranie o to aby nasi podwładni Boga znali i bojaźń Pańską w sercach swoich chowali. Naśladujemy go jeszcze w pokucie i umartwieniu, a chociaż mu wyrównać w tem nie możemy, to przynajmniej usiłujemy prowadzić godny chrześcijanina żywot, mieć czyste sumienie i ćwiczyć się w uczynkach pobożnych. Starajmy się za jego przykładem rządzić się prawdą, nie pochlebiać grzechowi, miejmy męstwo i odwagę chrześcijańską, choćby nas za to prześladowanie spotkać miało, a zasłużymy sobie, jak on, na pochwałę z ust Boskiego Zbawcy naszego.

Niedziela trzecia Adwentu.

Zbawienie nasze wymagało, aby się Pan nasz, Jezus Chrystus, w pokornym a uniżonym stanie ludziom okazał, a nie w możności, bogactwach i wspaniałości doczesnej. Żeby jednak wszyscy mieli sposobność o Nim się dowiedzieć, posłał przed sobą Jana świętego, który ognistym głosem swoim miał poruszyć i zatrwożyć nie tylko pospolitego człowieka, lecz i kapłanów i przełożonych żydowskich, aby i oni wymówić się nie mogli, jako o Mesyaszu nic nie wiedzieli. Mieli bowiem u siebie Pismo św., czytali proroctwa i rozumieli dobrze, że się już czas oczekiwania Zbawiciela świata ukończył. Czytali, jako Jakób patryarcha umierając, synom swym prorokował, iż nie miało być odjęte berło czyli władza królewska od pokolenia Judy, aż się zbliży czas przyjścia obiecanego Mesyasza.

A właśnie naówczas Żydzi, utraciwszy książęcia z narodu swego, pod cudzą, rzymską i Herodową władzą zostawali. Prócz tego kończyły się także owe 70 tygodni lat, o jakich pisał prorok Daniel, a po których pożądaný od wszystkich narodów, miał się okazać. Z drugiej strony wiedzieli i o przedziwnem Jana św. narodzeniu, o ostrości i świętości żywota jego, o dziwnie pobudzających do poprawy życia kazaniach jego, o wielkiem mnóstwie ludu, który się schodził do niego na puszcę i przyjmował z rąk jego chrzest pokuty. Słyszeli jako wołał: Oto już blisko jest Pan oczekiwany, już w pośród was stoi Ten, którego Ojciec Nie-

bieski przyobiegał, którego ogłaszali zakon i prorocy, którego wyobrażały różne figury czyli wydarzenia i ceremonie starego testamentu, który od wszystkich ludzi upragniony, miał wszystkim przynieść zbawienie.

Poruszeni takimi nowinami Żydzi wysłali z Jerozolimy posłów do Jana, chcąc z ust jego wiedzieć, czy nie on to właśnie jest obiecany Mesyaszem. A ponieważ wiadomo im było, co prorokował Malachiasz, jako pierwaj, nim przyjdzie dzień Pański (ostatecznego sądu), miał Bóg Żydom posłać Eliasza proroka, aby ich upomniał i nawrócił i ustrzegł od gniewu sprawiedliwości Bożej, ciekawi byli, czy może Jan jest owym przysłanym Eliaszem. Obiecał też Pan Bóg przez Mojżesza, że wzbudzi Żydom Proroka z narodu ich i z pośrodku braci ich i włoży słowa swoje w usta Jego i ten będzie do nich mówił wszystko, co mu Bóg rozkaże, a ktoby nie chciał słuchać słów Jego, Bóg sam mścicielem będzie. Więc świadomi tego proroctwa faryzeusze, pytali jeszcze Jana, czy nie jest on właśnie tym, przez Mojżesza obiecany prorokiem.

Na te wszystkie pytania Jan św. odpowiedział im prawdziwie a poprostu: Wiedzieć o tem, iżemci ja nie jest Chrystus-Mesyasz obiecany, o którego wam najbardziej idzie; ani Elias, który sądny dzień Pański wedle proroctwa Malachiaszowego ma uprzedzić; ani ów Prorok wielki przepowiedziany, którym nie jest nikt inny, jedno sam Mesyas wam przez Mojżesza opisany. Ale ja przyszedł w duchu i mocy Eliaszowej, jako o mnie anioł Zacharyaszowi, Ojcu memu, był powiedział; jestem Eliaszem duchowym, który pierwsze przyjsie Pańskie miał uprzedzić, jak prawdziwy Elias uprzedzi drugie Jego przyjsie na sąd ostateczny. Jestem aniołem, t. j. posłem, przed oblicznością Pana swego posłanym, abym Mu przygotował serca ludzkie. Jestem głosem owym, o którym przepowiadał Izajasz, na puszczy wołającym: Prostujcie drogę Pańską.

Tu godzi się zapytać, dla czego Izajasz Jana, dla czego Jan święty siebie „głosem“ nazywał? Oto dlatego, iż on miał ogłosić i oznajmić rodzajowi ludzkiemu Syna Bożego, Słowo Przedwieczne, które było na początku u Boga i było Bogiem. Wołał też głośno: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata“. A jako głos przemija, słowo wyraziwszy, tak i Janowa posługa i urząd jego ustały, skoro Chrystusa Pana oznajmił; co i sam o sobie powiedział: Jezus ma rość, a ja się umniejszać (Jan III, 30).

I nad tem również warto się zastanowić, iż ten głos wołał na puszczy. Bo rzeczywiście Jan święty mieszkał na puszczy. Za jego przykładem poszło wielu innych świętobliwych ludzi, którzy, pragnąc się oddać bogomyślności, upodobali sobie miejsca pustynne, odłączali się od towarzystwa ludzkiego i od zgiełku świata. W zaciszu bowiem i skupieniu człowiek daleko wyraźniej słyszy Boga doń mówiącego, jak o tem napisano u proroka Ozeasza: Zawiodę ją, to jest duszę bogomyślną, na puszcze i będę mówił do serca jej (II, 14). Rozumieli to dobrze Święci, Paweł pustelnik, Antoni, Hilaryon, Hieronim, Bazyli, Benedykt, Franciszek i tylu innych, którzy, od Ducha św. pobudzeni, wzgardziwszy rozkoszami świata, na osobnych miejscach mieszkali, klasztory zakładali, w rzeczach duchowych ustawicznie się ćwiczyli, ciało swe postami i umartwieniami trapiłi, pokuty swoje i modlitwy za grzechy współbraci ofiarowywali, miłosierdzie im u Boga jednali, a jednocześnie kazaniami i spowiedzią świętą do Boga ich nawracali.

Jan przeto był głosem, wołającym na puszczy. Słuchajmy, jak woła, a czego uczy. Oto woła i upomina każdego: Prostujcie drogę Pańską. To jest czyńcie pokutę, a przybliży wam się Królestwo Niebieskie. Oczyszczajcie myśli wasze, aby przyszedł do was Pan Jezus, Drogę Mu do serc waszych opatrujcie,

aby się przybliżył; usuńcie kamienie, błoto i inne zawady t. j. grzechy, nałogi i złe pragnienia, a prostujcie Mu drogę sprawami pobożnemi. Nie wasze drogi gotujcie, ale drogę Pańską. Drogi wasze — to gizechy: drogi Pańskie — cnota, a uczynki dobre. Więc przedewszystkiem przesłaniec Chrystusowy głosi ludziom pokutę, gdy mówi: Prostujcie drogę Pańską. Pokuta nie dla każdego smaczna, lecz wszystkim do zbawienia potrzebna. Pukuta święta jest jako deska na morzu po rozbiciu okrętu, której się ludzie grzeszni, rozbitki w podróży do nieba, uchwycić muszą, jeśli pragną do Królestwa Chrystusowego przypłynąć, jeśli na wieki w piekle nie chcą być zatopieni. Sam bowiem Chrystus powiedział: Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.

Głosi jeszcze Jan święty w Ewangelii dzisiejszej wiarę w Jezusa Chrystusa, wcielonego Syna Bożego, obiecanego od wieków Zbawiciela świata. Ja chrzczę wodą, ciała, nie dusze omywam; nie do łaski przyjmuję, lecz do łaski ludzi gotuję; nie grzechy odpuszczam, ale więcej grzeszyć nie dopuszczam. Ale wśród was stanął Ten, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie przyjdzie, po mnie się ukaże, który jednak przedemną stał się, któremu ja niegodzien jestem rozwiązać rzemienia u trzewika Jego. Ten was będzie chrzczył Duchem świętym i ogniem, bowiem łaska Ducha św. jak ogień, dusze oczyszcza, rdzę grzechową wypala i człowieka w obliczu Boga usprawiedliwia. Temi słowy Jan św. odsyła wszystkich do Chrystusa, którego świadczy być Bogiem prawdziwym, wieczne mu bowiem istnienie przyznaje, czas przeszły, teraźniejszy i przyszły. Przeszły — gdy mówi: Który przedemną stał się. Teraźniejszy — gdy woła: Oto Baranek Boży. Przyszły — gdy zapewnia: Ten jest, który po mnie przyjdzie. Wieczność zaś bez początku i końca — to przymiot Bóstwa. Bogiem Chrystusa wy-

znaje i w tem, że powiada Go być większym nade-wszystko, że się niegodnym czuje, aby upadłszy u stóp Jego, miał rozwiązać rzemyk u trzewika Jego, to jest spełnić względem Jezusa najniższą posługę, jaką tylko niewolnicy względem panów spełniali. W tem Jan św. okazuje majestat Bóstwa Jezusowego. Bo gdyby tylko o samą naturę ludzką Chrystusa Pana chodziło, to wiemy, że Jan pierwaj się poczał, pierwaj się narodził i z początku sławniejszym był u świata, niż Jezus.

Nakoniec godne są uwagi naszej i poprzednie słowa przesłańca Pańskiego: Wśród was stanął Ten, którego wy nie znacie. Do nas chrześcijan katolików szczególnie stosuje się to, o czem tu mąż Boży wspomina. Pan Jezus jest między nami obecny nie tylko jako Bóg, bo tak jest wszędzie; jest z nami w świątyniach naszych jako prawdziwy i żywy Bóg-człowiek w N. Sakramencie; jest z Kościołem swoim, gdyż przyrzekł, że z nim będzie zawsze. Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Jest wreszcie z każdym wierzącym sprawiedliwym, gdy nie tylko mu łaskę swą daje, lecz mieszka w sercu jego w sposób szczególny i nadto przychodzi do niego w Komunii św. Myśl o tej obecności Pana z nami i w nas powinna nam być pobudką, abyśmy w trzeźwości, w sprawiedliwości i we wszelakiej pobożności żyli przed oblicznością Jego; abyśmy mieli w uczciwości ciała nasze i naturę naszą, którą On tak wysoce ucieić raczył, że w swojej osobie człowieczeństwo złączył wiecznie z Bóstwem swoim. Nie wydawajmy przeto ciał naszych na służbę nieczystości i nieprawości, ale czynmy z nich przez świętą cnotę umartwienia miłą Bogu ofiarę. Bo chociaż same zasługi nasze bez zasług Chrystusowych nieba nam by nie otworzyły, to przecież wiara święta uczy, iż one, połączone z wiarą i z miłości ku Bogu wypływające, zasługują na żywot wieczny, do którego nikt wniść nie może, jedno kto chowa

przykazania Boskie, a zaprzawszy siebie, niesie za Jezusem krzyż swój na każdy dzień i naśladuje Zbawcę swojego. A gdy wszystko wypełnisz, chrześcijanie, co ci Pan twój rozkazał, mów, iżś sługa niepożyteczny, nie ufaj sobie, lecz się upokarzaj jako Jan święty, który nie śmiał się ważyć, aby miał rozwiązać rzemyk u stóp Jezusowych. Pokorą bowiem twoją spodobasz się Bogu i zasłużysz na Królestwo Niebieskie.

Niedziela czwarta Adwentu.

Blizki już dzień pamiątki Narodzenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Dlatego Kościół nasz święty czyta nam tę wyżej przywiedzioną Ewangelię, zawierającą miejsce, sposób i treść kazania Jana, przesłańca Pańskiego, abyśmy się z niej uczyli, jakie ma być przygotowanie nasze do godnego duchowego przyjęcia Zbawiciela w sercach naszych, aby On się w nas narodzić, z nami mieszkać i przebywać w nas raczył. Inaczej nieby nam nie pomogło owo pierwsze widome Jego przyjście na świat, jeśliby też przez łaskę swą duchowo do nas nie przybył i w nas nie zamieszkał. Na to bowiem przyszedł na ziemię, na to nas odkupił, aby w nas królował i uczynił nas w niebie spółdziedzicami z sobą. To osobiwie gotów jest uczynić w uroczystym dniu pamiątki Narodzenia swego, jeśli tylko przygotowujemy Mu serca nasze, a oddalimy od siebie wszystko, coby w nas oczy Jego najświętsze obrażało. Do takiego przygotowania niech nam dopomoże wykład dzisiejszej Ewangelii.

Łukasz, święty Ewangelista, pragnąc zaznaczyć początek nauczania Janowego i upominania do pokuty zwyczajem rzetelnych historyków, naprzód podaje czas którego to się stało, i imiona zwierzchników świeckich i duchownych, jacy wtedy byli w ziemi żydowskiej. Wspomina rzymskiego cesarza Tyberyusza, następcę Augusta, za którego narodził się Pan Jezus; wspomina Piłata, cesarskiego wielkorządcę w Jerozolimie, i oko-

licznych książąt, synów Heroda okrutnika i mordercy niewiniałek. Każdy z owych królików część tylko posiadał rozerwanego królestwa żydowskiego i był w zależności od rzymskiego władcy. Wspomina wreszcie Jan św. najwyższych kapłanów żydowskich: Annasza i Kaifasza, którzy przekupstwem wdarli się na urząd, jeden drugiemu ustąpić nie chcieli, lecz wbrew zakonowi Mojżeszowemu, obaj kolejno po roku go sprawowali.

W takim to więc czasie, gdy Żydzi królów dziedzicznych utraciwszy, cesarzowi rzymskiemu i obcej narodowości tetrarchom czyli książątkom byli poddani, stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy. To znaczy: wezwał Pan Bóg i powołał Jana, który aż do tego czasu życie pustelnicze prowadził, aby siedł a przepowiadał przyjście na świat Jezusa Chrystusa, obiecanego Zbawiciela; albowiem przystało, gdy i królestwo żydowskie na kawałki poszarpane było i kapłaństwo żydowskie chciwością a pychą pohańbione, aby się ukazał ów dawno pożądany i długo oczekiwany Król i Kapłan, aby i królestwo owo ziemskie i kapłaństwo starozakonne ustąpiło Królestwu niebieskiemu i Kapłaństwu Jego duchowemu. I czas wreszcie głoszenia Królestwa Bożego był wtedy najodpowiedniejszy, gdy Żydzi w obcym jęczeli poddaństwie; nigdy bowiem ludzie nie są sposobniejsi do pojęcia i przyjęcia rzeczy niebieskich, jak gdy się im sprawy ich ziemskie nie powodzą.

Godzi się tu zauważyć, że Jan, chociaż wielki święty i prawdziwy mąż Boży, nie ośmielił się do kaznodziejskiego porwać urzędu, zanim wprzód na puszczy przez całe lat 30, pokutą i ostrością życia, modlitwą i postem do tego się nie przygotował, zanim od Boga nie został powołany. Słusznie też o nim inny Jan, Ewangelista, napisał: Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Nikomu nie wolno

sięgać po kapłańską i kaznodziejską godność, jedno temu, kogo Pan Bóg wzywa do takiej apostołskiej pracy. Nie godzi się więc rodzicom zmuszać synów do stanu duchownego, gdy ci powołania nie czują. Nie godzi się dla chleba i wygody przywdziewać sukni kapłańskiej; inaczej sprawdzi się na takich narzekanie Pańskie, zapisane u Jeremiasza proroka: Nie posyłałem ich, a oni biegali; nie mówiłem do nich, a oni prorokowali (Jerem. XXIII, 21). Mają też rodzice i przełożeni chować dziatki w karności i bojaźni Pańskiej, mają zaprawiać do pobożności, skromności, umartwienia, pracowitości i innych cnót chrześcijańskich; mają im przyświecać własnym bogobojności przykładem, inaczej bowiem nie przyjmie się powołanie do służby Bożej w sercach synów, niekarnie chowanych, a dobre ziarno łaski niebieskiej, rzucone na glebę nieuprawianą i zielskiem grzechowem zachwaszczoną, nie wszędzie i owocu nie wyda.

I przyszedł Jan do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, o jest: zalecając chrzest i zarazem upominając ludzi do pokuty. Co tu powiedziano: na odpuszczenie grzechów, nie tak się rozumie, aby chrzest Janowy miał dawać odpuszczenie grzechów, albo żeby nie był różny od sakramentu Chrztu, ustanowionego przez Chrystusa Pana. Jan święty obiecywał tylko grzechów odpuszczenie, które miało być dane przez chrzest Chrystusowy. Chrzest Jana nie miał mocy odpuszczania grzechów, lecz był tylko pobożną ceremonią żydowską i przygotowywał ludzi do chrztu sakramentalnego, w którym się prawdziwie grzechy gładzą. Dlatego mąż Boży mówił kiedyś indziej (Mat. III): Jać chrzczę wodą ku pokucie, ale który przyjdzie po mnie... Tenci was o chrzcie Duchem świętym; a przez to dawał znać, iż on sam nie chrzczył Duchem św., bez którego niema odpuszczenia winy. Dlatego i Paweł św. tych, co byli ochrzczeni

chrztem Janowym, znowu kazał chrzczyć w imię Pana Jezusowe.

Do udzielania chrztu swojego Jan św. obrał sobie rzekę Jordan, nie było bowiem u Żydów rzeki sławniejszej. Przeszedł przez nią suchą nogą lud Izraelski, wstępując niegdyś do ziemi obiecanej. Podobnego cudu doznał także Eliasza, zanim był uniesiony do nieba na wozie ognistym. I Naaman, wódz syryjski, z rozkazu Elizeusza obmywszy się siedemkroć w Jordanie, został od trądu oczyszczony i z bałwochwalcy stał się sługą Boga prawdziwego. Miało to oznaczać, iż poganie, przez sakrament Chrztu oczyszczeni od grzechowego trądu, mieli otrzymać siedmiorakie dary Ducha św. i być zapisanymi w poczet wiernych Chrystusowych.

Wołał tedy Jan św. na owej puszczy nad Jordaniem: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego: wszelka dolina będzie wypełniona, a wszelka góra i pagórek zniżony będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi. Jakby mówił: czyńcie pokutę! Bo ten właśnie gotuje drogę do siebie Bogu swemu, kto oddala od serca wszelakie zawady, któreby zbliżającego się Pana, zatrzymać mogły. Gdy króla jakiego do miasta przyjmują, drogi przedtem troskliwie naprawiają, usuwając naprzód, cokolwiekby mu zawadzało w podróży. Następnie prostują krzywizny, zasypują doły, obniżają pagórki. Gdy więc pytasz chrześcijanie, jak masz gotować do siebie drogę Chrystusowi, uczy cię w powyższem podobieństwie Jan św., pospołu z Izajaszem prorokiem: „Wszelka dolina niech będzie napełniona a wszelka góra i pagórek niechaj zniżony będzie; krzywe miejsca niech będą wyprostowane, a ostre niech będą na drogi równe przerobione”. Jakoby rzekł: Jeśli pyszny chce, aby Pan Jezus raczył przyjść do niego, niech przedtem rozsypie górę hardych a wynio-

słych myśli swego serca, niechaj się uniży, a stanie pokornym. Jeśli grzeszny i w występki upadły człowiek, chce mieć u siebie tak zacnego gościa, niechajże ten dół bojaźni i rozpaczy napełni dobrą nadzieją i ufnością w Chrystusie. Kto przedtem był krzywym, czyli obłudnym, niesprawiedliwym i pełnym nieprawości, niech się stanie prostym, szczerym, sprawiedliwym i pobożnym. Kto przedtem był ostrym, przykrym, złośliwym, okrutnym, twardym i nieznośnym względem bliźniego, niechaj stanie się cichym, skromnym, łaskawym i dobrotliwym względem wszystkich, a tak dopiero zgotuje drogę Panu swemu, przyjmie i oglądać będzie Zbawiciela i przybliży mu się Królestwo Niebieskie.

Do czego zaś naówczas Jan św. nawoływał Żydów, do tego nas teraz nawołuje Matka nasza, Kościół Katolicki. Blizki jest dzień Pańskiego Narodzenia. Zbawiciel chce nas nawiedzić i w sercu naszym duchowo się narodzić, lecz pragnie, abyśmy Mu do tych nawiedzin serca nasze pilnie przygotowali, a tak aby się spełniły na nas wszystkich końcowe słowa dzisiejszej Ewangelii: i ujrzy wszelkie ciało (to jest wszelki człowiek, który się na to przygotował) zbawienie Boże (to jest Zbawiciel przyjdzie do niego, da mu się poznać i z nim się połączy). Cóż tedy masz czynić chrześcijaninie, abys tak wielkiego szczęścia stał się uczestnikiem? Oto przygotuj się na zabiezenie drogi Panu Bogu twemu, a pilnie się staraj, abys Go ochotnie do siebie przyjął i u siebie zatrzymał i hojnie Go ugościł. A jeśli zapytasz: Jak się mam przygotować, abym Mu drogę zabieżał, krótko ci powiem: przez pokutę i pokorną spowiedź. — A jak Go mam przyjąć do siebie? Przez godne przyjęcie Komunii świętej. — A jak Go mam zatrzymać u siebie? Przez pobożną a częstą modlitwę. — A jak Go mam uczestować? Przez uczynki miłosierne. Albowiem gdy się szczerze a po-

kornie spowiadasz, dom u siebie gotujesz Panu Jezusowi. Gdy godnie przyjmujesz Najświętszy Sakrament, Chrystusa u siebie przyjmujesz. Gdy się często a usilnie modlisz, zatrzymujesz Go w sobie. Gdy ubogich karmisz i przyodziewasz, chorych opatrujesz, błądzących upominasz, sierotę się zaopiekujesz, nieumiejętnego pacierza i katechizmu nauczysz — tedy samego Chrystusa częstujesz, samemu Chrystusowi dobrze czynisz. Prośmyż gorąco Boga o łaskę, abyśmy Mu umieli drogę nagotować, aby On do nas przyjść, w nas się duchowo narodzić, z nami mieszkać i w nas przebywać raczył.

Uroczystość Bożego Narodzenia.

(Homilia na Ewangelię z pierwszej Mszy św. u Łuk. w rozdz. II.).

Dzień Bożego Narodzenia sławny jest we wszystkim chrześcijaństwie i pełen wielkiej pociechy, bo jest dniem pamiątki przyjścia na świat Boga w ludzkim ciele. Tajemnica to wielka i święta! Nie tylko bowiem przedwiecznego narodzenia Syna Bożego z Ojca bez matki, lecz i tego doczesnego z Matki bez Ojca, nikt godnie wysławić nie może. Kto wyrozumie albo wypowie, jako się tak różne, a przeciwne sobie rzeczy połączyć mogły, iż Przedwieczny stał się doczesnym, wiekuisty dzisiajszym, nieśmiertelny śmiertelnym, wielki maluczkiem, niezmierny skończonym, najmocniejszy słabiuchnym, stary młodym, Pan sługą, Stwórca stworzeniem, Bóg człowiekiem? A co dziwniejsza, iż stawszy się tem wszystkiem, Majestatu swego pierwszego w niczem nie naruszył, ale pozostając tem, czem był zawsze, przyjął na się to, czem nie był przedtem. I oto leży w szopie Ten, którego jest niebo i ziemia; uwinięty w pieluszki Ten, który wszystko stworzenie swą opatrnością trzyma; spoczywa w jasełkach Ten, który rozpostarł firmament niebieski. Króla nad królami i Pana nad pany pałacem jest stajnia, żłób pokojem, siano posłaniem, gnój pachnidłem, osioł z wołem dworzanami. O dziwy nad wszystkie dziwy, o wielkie wesele, które się dziś stało rodzajowi ludzkiemu, iż się nam narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem!— Aby się zaś nam to wesele pomnożyło i aby się nam napróżno ten Pan nie narodził, rozważmy krótko Ewan-

gelię dzisiejszą i wielkie uniżenie się Zbawiciela z miłości ku nam.

ELLICOTT CITY, MARYLAND

Okolo tego czasu, o którym wspomina Łukasz święty Ewangelista, Józef z Maryą mieszkali w miasteczku Nazaret, w ziemi Galilejskiej. Przeczysta Dziewica, będąc blizką porodu Syna Bożego, zapewne nie zamierzała udawać się do zbyt dalekiego Betleemu, gdzie, według przepowiedni proroka Micheasza, miał się narodzić obiecany Mesyas-Zbawiciel świata. Lecz opatrność Boska temu zaradziła, bo oto wyszedł dekret od rzymskiego cesarza Augusta, do którego wtedy ziemia żydowska należała, aby zapisano w całem świecie, to jest aby uczyniono powszechny spis wszystkiej ludności jego państwa. Ten spis pierwszy stał się za starosty syryjskiego Cyryna, mającego powinność dopilnować także i spisu mieszkańców. I szli wszyscy, aby się zapisali, każdy do miasta swego skąd pochodził, bo tak było przykazano. Posłuszy urzędowi, szedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem, dla tego, że był z domu i z pokolenia Dawidowego, aby był zapisany z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienna. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni Maryi, aby porodziła. I porodziła syna swego pierwszorodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, bo miejsca dla nich nie było w gospodzie. Lecz czemuż to miły Pan nasz narodzić się raczył w podróży i w tak lichej gościnie? Oto aby nam przypomniiał, żeśmy gośćmi i podróżnymi na tym świecie, że tu miejsca trwałego ani mieszkania wiecznego mieć nie możemy, lecz że mamy dążyć do owej wiecznej ojczyzny naszej i szukać jej ze wszelaką pilnością. Przyszedł Pan z nieba i stał się gościem naszym, aby nas cudzoziemców, przez grzech od Boga

dalekich, uczynił obywatelami niebieskimi i domownikami swoimi. Narodził się w zimie, podczas niepogody i w nocnych ciemnościach. Obrął czas najbardziej przykry, zwłaszcza dla małego dziecięcia, syna ubogiej matki, aby tobie, chrześcijanie, dał przykład cierpliwości i umartwienia. Narodził się w stajni, aby okazał nicość chwały tego świata, aby obnażył znikomą jego marność. W żłobie był położony pomiędzy bydlętą, bo przyszedł podźwignąć rodzaj ludzki, tak dalece upadły, iż go psalmista z bydlętami porównywa (ps. 48). W żłoby obrok dla bydła sypią, więc Pan Jezus, leżąc w żłobie, dał niejako znać, iż się da ludziom na pokarm w Najśw. Sakramencie, aby, niebieską strawą posileni, poczuli się znowu być ludźmi, na obraz Boży stworzonymi i przeznaczonymi do nieba. Betleem dosłownie znaczy tyle, co Dom chleba, przeto się Syn Boży w Betleem raczył narodzić, aby dał znać, iż On jest chlebem, który z nieba zstąpił, na pokarm ludziom ku żywotowi wiecznemu. Uboga matka w pieluszki liche Go uwinęła, aby one zawstydziły próżność ludzką, a zwłaszcza niewiast, i pochopność do nadmiernej strojności i utraty grosza na zbytnie fatalaszki. W gospodzie nie było miejsca dla Jezusa, w stajni musiał spoczywać. I dziś dużo na świecie takich, którzy do gospody serca swege łatwo dopuszczają myśli pyszne, łakome, nieczyste a Chrystusowi i myśłom pobożnym dostępu do siebie nie dają. O jakże często kołacze On do furtki serca naszego, a my mu otworzyć nie chcemy!

Obaczmy jeszcze, komu się to objawił Narodzony Zbawiciel. A byli pasterze w tejże krainie w pobliżu Betleemu czuwający i odprawiający nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża ze wsząd ich oświeciła i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które

będzie wszystkiemu ludowi: iż wam dziś narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w Betleem mieście Dawidowem. A to wam znakiem: znajdziecie niemowlętko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. Więc nie wielkim, nie pysznym, ani możnym tego świata naprzód oznajmuje się Pan Jezus, nie cesarzowi Augustowi, ani senatowi rzymskiemu, ani Herodowi, ani fałszywym faryzeuszom, ani przemądrzałym filozofom, ale prostym i pokornym pastuszkom, aby dał znać, że nie ceni ludzi wedle sądów świata, bo sądy świata mylne są i zawodne, On zaś zna skrytości serc ludzkich, wie co kto wart jest naprawdę, a podoba sobie w prostocie i pokorze i z prostymi rozmowa Jego (przyp. III). Jasność Boża oświeciła pasterzy, bo im anioł oznajmował Tego, który jest światłością świata, rozjaśniającą mrok grzechu i ukazującą drogę do nieba. Poseł niebieski Narodzenie Pańskie nazywa weselem wielkiem rodzajowi ludzkiemu; zaprawdę jest się z czego weselić, gdy Bóg stał się człowiekiem. Wesel się Adamie: oto już przyszedł Odkupiciel, tobie w raju obiecany. Wesel się Abrahamie: już przyszedł twój potomek, w którym mają być błogosławione wszystkie narody. Wesel się Dawidzie: już w mieście twojem narodził się Król tobie przyrzeczony, który ma usiąść na stolicy twojej i królować na wieki. Weselcie się mężowie: oto się narodził mąż, który rodzaj ludzki naprawi. Weselcie się niewiasty: oto Ten cudownie z niewiasty się narodził. Weselcie się dziatki: oto Dzieciątko się nam narodziło i Synaczek nam jest darowany. Weselcie się dziewice: oto Dziewica porodziła, a porodziwszy, Dziewicą pozostała. Weselcie się matki: oto Panna, mocą Ducha świętego, matką się stała. Weselcie się prorocy: już się wasze proroctwa spełniły. Weselcie się święci: już przyszedł od was pożądaný. Weselcie się grzeszni: już macie Tego, który grzesznych zbawia. Weselcie się smutni: oto Ten was

ma pocieszyć. Weselcie się słabi: oto Ten was ma umocnić. Weselcie się chorzy: Ten was ma uleczyć. Radujcie się starzy i młodzi: oto odwieczny stał się dla nas młodziuchnym. Radujcie się mali i wielcy: oto Największy stał się dla nas maleńkim. Radujcie się wszyscy, albowiem wszystkim jest dany, który się dla wszystkich narodził człowiekiem, Pan nasz najmilszy, J. Chrystus. A natychmiast przybyło z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, zastępy aniołów Bożych, chwalejących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Skoro poseł niebieski oznajmił narodzenie Chrystusa, wnet całe wojsko anielskie chwałą Stwórcy rozbrzmiało i własnym przykładem nauczyło nas, jako Boga wielbić mamy. A ponieważ Bóg-człowiek się narodził, więc i Bogu chwałę i ludziom pokój śpiewają. Niegdyś przysyłał ich Bóg na karanie grzeszników, teraz szczęście i radość ziemi ogłaszać przyszli i odrzuconych od Boga grzeszników, jako swych towarzyszków i przyszłych współmieszkańców nieba pozdrawiają, pokoju im życząc. Nie wszystkim przecie pokój obiecują, jedno ludziom dobrej woli, którzy w Chrystusa uwierzą, bo niemasz pokoju niezbożnym, którzy Go z serc swych wyrzucają. Bądźmy tedy, chrześcijanie mili, ludźmi dobrej woli, uczcijmy w tem narodzonem Dzieciątku Boga i Zbawcę naszego, z całego serca dziękujmy Mu za to Jego, tak dla nas zbawienne narodzenie i razem z chórem aniołów i całym Kościołem Katolickim zaśpiewajmy Mu: Chwała Tobie, Panie, na wysokości!

Uroczystość św. Szczepana

pierwszego męczennika.

Wczoraj obchodziliśmy uroczystość Narodz. Pańskiego, dzisiaj święcimy pamiątkę narodzenia pierwszego męczennika Szczepana, narodzenia nie dla świata, lecz dla nieba; albowiem dzień śmierci lub męczeństwa wybranych sług Bożych w języku kościelnym nazywa się narodzinami do życia chwalebnego w niebiesiech. Te zaś nowe narodziny dla nieba są owocem nieskończonych zasług narodzonego dla nas Zbawiciela, bo na to Pan Jezus przyszedł na ten świat, aby mógł się Szczepan św. narodzić dla nieba i aby nam wszystkim takie lepsze narodziny Zbawiciel nasz wysłużył. Właśnie owo dobrodziejstwo, jakie nam przyniósł, przypomina dzisiejsza Ewangelia św., w której na trzy rzeczy zwrócimy naszą uwagę: na to, co dla nas Pan Jezus uczynił; na złość i niewdzięczność ludzką; na karę, jaką grozi niewdzięcznikom.

1. Dwa przedniejsze dobrodziejstwa, Żydom okazane, Chrystus Pan wspomina w dzisiejszej Ewangelii: pierwsze, iż posyłał do nich ze słowem swoim posłów, to jest proroków, mędrców i doktorów. Łaska to wielka, że jak niegdyś Żydom, tak i nam dzisiaj posyła takich nauczycielów, apostołów, ewangelistów, kaznodziejów, którzy nas prawdy Bożej nauczają, upominają, przestrzegają, wyroki Boskie ogłaszają; gdzie bowiem służy Jego idą siać nasienie słowa Jego, tam musi rosnąć łaska i zbawienie pomiędzy ludźmi. Z drugiej strony jedna z największych kar Bożych jest, gdy Pan sług swoich nie posyła, bo wtedy nastaje głód, nie zwyczajnego chleba, ale

głód duchowy słowa-Bożego, straszliwe ciemności niewiary i złych obyczajów, jako niegdyś w Sodomie i Gomerze. — Drugie dobrodziejstwo Zbawicielowe jest, że pragnie zjednoczyć wszystkich w jednej wierze i miłości, jak kokosz jednoczy, zbiera kurczęta swe pod skrzydła. Bo jak kokosz sama się naraża na deszcz, śnieg i niepogody, aby tylko okryła, zabezpieczyła swe kurczątki i ciepłem je swoim ogrzała, tak Pan Jezus poświęcił się na wszelkie niewygody, aby nas miłością ogrzał i zasłonił od dusznego niebezpieczeństwa. Jak kokosz zastawia się za swe małe, bije się o nie, broni je mocno dziobem i pazurami i w tej walce sama nieraz bywa potłuczona, oskubana i zraniona: tak Pan Jezus broni nas od drapieżnego czarta, zastawia nas sobą przed sprawiedliwością Bożą, nie waha się ucierpieć za nas, rany i śmierć okrutną dla zbawienia ponosi. Jak kokosz nie przestaje gdakać, a najbardziej wtedy, gdy które pisklę zabłąkane trafić nie może do swej matki: tak Pan Jezus woła ustawicznie przez wewnętrzne natchnienia i przez głos kapłanów swoich, abyśmy się nie potrzebowali błąkać po bezdrożach grzechu i niewiary. Jak kokosz rozpościera swe skrzydła, aby pod nie przyjęła swe kurczęta, tak Pan Jezus na krzyżu rozpostarł swe ramiona, aby wszystkich przyciągnął do siebie. A czego kokosz nie mogła, to On uczynił: otworzył bok swój i serce, abyśmy w tem najświętszem ukryciu bezpiecznie przebywać mogli i woła do wszystkich, abyśmy do Niego przyszli. Nakoniec, jako kokosz sama nie je, czegoby kurczątkom nie dała, tak i Pan Jezus wszystkich dóbr swoich nam użyczył: dał nam ciało i krew, bóstwo i człowieczeństwo swoje, prawdę swoją, łaski swoje, zasługi swoje, wreszcie i niebo i uczestnictwo w chwale swojej raczył nam obiecać. — Pamiętaj przeto chrześcijaninie, iż z ciepła tej kokoszy, to jest z zasług Chrystusowych, duchowo jesteś urodzony i wzięłeś życie nadprzyrodzone; że jeśli masz

łaskę Bożą, tedy masz i ciepło Chrystusowe, czyli miłość Bożą w Sercu swoim; że żyjesz pod skrzydłami, to jest pod opieką Zbawiciela twego, który jest twoim nauczycielem, pasterzem, kapłanem i królem; że takich, jak ty piskłat, ma Chrystus więcej, zachowaj tedy z nimi jedność, miłość, zgodę, bądź dla nich uczynnym i dobroci pełnym, bo żadną miarą nie godzi się kurczętom swarzyć pod skrzydłami wspólnej macierzy.

2. Wyrzuca Pan Jezus Żydom w dzisiejszej Ewangelii, że sługi Jego, których On do wybranego ludu swego posyłał, zabijali. „Jeruzalem, Jeruzalem, niewdzięczne miasto, zły naródzie, który posłańce moje i proroki okrutnie zabijasz! Posłałem do ciebie Izajasza, a wysłanie go piłą przetarli, posłałem Jeremiasza, a wysłanie go ukamienowali; posłałem Ezechiela, a wysłanie go okrutnie umęczyli. Jako mam uzdrowić duchową chorobę waszą, gdy wszystkie lekarstwa depczecie? Nakoniec sam do was przyszedłem. Jam was wołał, a wysłanie nie chcieli. Wyciągałem ku wam ręce swoje, a wysłanie wzgardzili mową moją i lekceważyliście karanie moje. Jeruzalem, któreś aż dotąd walczyło przeciwko miłosierdziu mojemu rozlicznymi, a wielkimi grzechami twoimi! Chciałbym się zmiłować nad tobą, ale ty zmiłowania mojego przyjąć nie chcesz. Ustawiczne złości i nieprawości twoje tak zmogły miłosierdzie moje, że już ono zaniechać musi przedsięwzięcia swego“. — Wiedźmy, chrześcijanie, że Pan nasz, skarżąc się tak boleśnie, nie samych Żydów ma na myśli. Jerozolima bowiem oznacza nietylko naród żydowski, lecz każdego człowieka, a zwłaszcza chrześcijanina—katolika, który, żywot grzeszny prowadząc i nie pomnąc na Boga, tem bardziej staje się winnym, im więcej niż Żydzi i poga nie łask od Stwórcy swego otrzymał. Jeśli nas przeto sumienie, ten wewnętrzny głos Boży, strofuje, że łaski Boże lekceważymy i marnujemy, że upomnień i ostróg kapłanów, rodziców i przełożonych nie słuchamy;

wiedzmy, że się sprzeciwiamy Bogu samemu, a sobie największą szkodę wyrządzamy. Albowiem jak, gdy co dobrego uczynimy, nie Bogu dobrze czynimy, ale sami sobie, a Bóg się weseli nie z zysku swego, lecz z naszego zbawienia: tak też gdy grzeszymy, nie Bogu szkodzimy, lecz sobie: a Bóg się frasuje nie tak o krzywdę swoją, jak o zgubę naszą, bo pomimo swej woli bywa zmuszony karać grzeszników. Słuchajmy jaką karą niewdzięcznikom grozi.

3. Pierwsza kara: Spadnie na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwi Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachjaszowego... Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. Jakoby mówił: „Ciężej będziecie karani, niżli wszyscy Ojcowie wasi, boście się wyrażnymi przykładami ich skarania nie poprawili. Bo jako Lamech po zabójstwie Kaina siedmiorako więcej był karan, niżli ten ostatni za zabójstwo Abła, ponieważ się po skaraniu Kaina nie poprawił: tak również na żydów spadła wszystka krew sprawiedliwa zabitych, począwszy od Abła pasterza, aż do Zacharyasza, kapłana zamordowanego na miejscu świętem za to, że nie szczenił upomnień“.

Wszystkich bowiem grzeszników nieprawości nie zasłużyły na tak wielkie karanie, jako zbrodnie narodu żydowskiego, który nie tylko proroków i posłów Pańskich, lecz samego Boga, w ludzkim ciele, zamordował.

Druga kara: Oto zostanie wam dom wasz pusty. Jako kurczęta, które matki nie słuchają i do niej się nie garną, łatwo ptak drapieżny porywa: tak na ziemię żydowskiego narodu, który wołania Pańskiego słuchać nie chciał, napadły rzymskie orły, wojska nieprzyjacielskie, jednych mieczem wygubiły, innych na pastwę głodu wydały, innych wreszcie po całym świecie rozproszyły; domy ich i miasta obrócono w perzynę,

a kraj cały stał się pustką i jednym wielkim rumowiskiem.

Trzecia kara: Powiadam wam, nie ujrzycie mię odtąd, aż rzeczećcie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Jakoby mówił Zbawiciel: „Dotąd szukałem zbawienia waszego, opiekowałem się wami, posyłałem proroków i nauczycieli, teraz już od was przez śmierć odchodzę, już więcej o was wiedzieć nie chcę. Już mię też więcej nie ujrzycie, albowiem będą przyćmione oczy duszy waszej; poznaćcie mię dopiero przed dniem sądnym, gdy się nawrócicie, gdy zasłona niedowiarstwa będzie z was zdjęta. Wtedy dopiero ostatni potomkowie wasi przekonają się, kimeście wzgardzili, kogoście ukrzyżowali i wyciągną ręce swoje do mnie i witać mię będą“.

Tego srogiego karania Bożego i my, chrześcijanie-katolicy, się obawiamy. Albowiem dla wyziębienia wiary, dla nieposzanowania przykazań, dla mnóstwa grzechów naszych ciężko nas prawica Boża dotyka, a jeszcze cięższe kary przyjść mogą, jeśli się nie poprawimy; najcięższa zaś byłaby, gdyby pochodnia wiary prawdziwej zagasnąć miała w naszym narodzie, gdyby Chrystus od nas odszedł. Strzeżmy się niewdzięczności względem Pana Boga, pamiętajmy na dobrodziejstwa Jego i za nie Mu serdecznie dziękujmy, abyśmy się stali godnymi większych i obfitszych darów Jego niebieskich.

Niedziela po Bożem Narodzeniu.

Wszystko, co Ewangelia święta mówi o Panu i Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie, warto jest pilnego rozmyślenia i wszelkiego podziwienia. Stąd Kościół św. stawia nam dziś przed oczy to, co się stało przy ofiarowaniu Boskiego Dzieciątka w kościele Jerozolimskim, abyśmy się pobożnie dziwowali temu wszystkiemu, co nam w tym czasie o Narodzonym Jezusie opowiada. Bo zaprawdę, jest co podziwiać, gdy słyszymy, że Bóg stał się człowiekiem, że się narodził z Dziewicy, która bez boleści porodziła i po swem porodzeniu Panieństwa nie utraciła; że to narodzenie anioł pasterzom objawił, że aniołowie śpiewali z weselem: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Dziwował się temu, co o Jezusie mówiono, Józef, przybrany ojciec i opiekun Boskiego Dzieciątka i czysty oblubieniec Maryi. Wielki to przywilej i wielka dostojność tego męża świętego, albowiem on się stał uczestnikiem wielkich tajemnic, jakie Bóg Wszechmocny na tym świecie raczył okazać w Najmilszym Synu swoim. Dziwowała się temu i Marya, albowiem pilnie sprawy Pańskie rozważając, nie mogła nie podziwiać tego, co Bóg dla zbawienia ludzi uczynić raczył. Bo tak pospolicie bywa, że im kto baczniej przypatruje się dowodom Bożej mądrości, miłości i wszechmocy, tem bardziej się nad nimi zdumiewa. Więc i Przeczysta Bogarodzica, która owe Boskie Tajemnice rozumiała, wydziwić się nie mogła nieskończonej dobroci Boga, co tak świat umiłował, iż Syna swego Jednorodzonego dał na zbawienie ludzkie; wydziwić się również nie mogła posłu-

szeństwu Syna Bożego, który dla zbawienia nieprzyjaciół swoich raczył się wydać na pracę, męki i śmierć okrutną.

I błogosławił im Symeon. Najświętsza Panna czyni zadosyć pobożnemu zwyczajowi kościelnemu, nie gardzi błogosławieństwem kapłańskim, choć go wcale nie potrzebuje; wie bowiem doskonale, iż do urzędu kapłańskiego należy błogosławić ludziom, iż Bóg, za wzywaniem Imienia swego, sam przez kapłanów ludowi swemu błogosławić raczy. Niech ten przykład Bogarodzicy naśladowają matki chrześcijańskie, a po uradowaniu ich od Boga dziecięciem, niech spieszą do kościoła po błogosławieństwo kapłana, aby sobie i potomstwu obfite łaski Boże wyprosiły.

I rzekł Symeon do Maryi, Matki Jezusowej: Oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. Któżby się nie zdziwił, słysząc od Symeona, iż Odkupiciel świata, posłany od Ojca na to, aby świat zbawion był przezeń, ma być powodem do upadku i potępienia wielu. Jednak przestaniemy się dziwować, gdy się przypatrzymy wielkiej złości, a niewdzięczności ludzkiej, będącej właśnie przyczyną zatrącenia tylu dusz odkupionych. Albowiem przyszedł Zbawiciel nasz do własności swojej, lecz cóż po tem, kiedy Go swoi nie przyjęli; więc przyszedł na upadek tym, którzy w Niego uwierzyć nie chcą, a na powstanie tym, co weń uwierzyli; na upadek pysznym, a na powstanie pokornym; na upadek niewdzięcznym, a na powstanie wdzięczność dlań w sercu chowającym; na upadek złym, a na powstanie dobrym. Przyszedł na upadek wielu nie dlatego, iżby był przyczyną czyjego upadku i zatrąty. Jezus bowiem, posłany na zbawienie wszystkich narodów, będąc źródłem wszego dobrego, nie może być przyczyną żadnego złego. Ten upadek i to zatrącenie ludzie sami sobie gotują, gdy Zbawiciela

i Dobroczyńcę swego, zesłanego im od Boga, nie tylko nie przyjmują przez niedowiarstwo, jak poganie i heretycy, lecz się nad to Jemu i przykazaniu Jego, sprzeciwiają występniem życiem swoim, jak źli chrześcijanie-katolicy. Był ci zawsze Pan Jezus słońcem sprawiedliwości, był światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego. Co miłszego nad światłość, co przyjemniejszego nad słońce? Lecz jak zdrowe oczy kochają się w jasności słonecznej, a niezdrowe jej ścierpieć nie mogą, tak i Jezus, światłość niebieska, od Boga Ojca na ten świat zesłana nie od wszystkich jednakowo przyjęta, jednych oświeciła, innych oślepiła; oświeciła wiernych, oślepiła niewiernych; oświeciła dobrych, oślepiła przewrotnych. Co i sam Zbawiciel oznajmić raczył: „Na sądem Ja przyszedł na ten świat (to jest dla objawienia sądów i opatrności Bożej) aby (nad spodziewanie ludzkie) ci, którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą, ślepyi się stali.” (Jan IX).

Na znak, któremu sprzeciwiać się będą. Chrystus Pan jest znakiem naszym, bo sam na sobie oznajmuje i ukazuje drogę do Królestwa niebieskiego, którą mamy dążyć. Albowiem żywot Pana Jezusa jest wizerunkiem i wzorem chrześcijańskiego żywota. Przypatruj się pilnie chrześcijaninie, a poznasz że nic w Nim nie znajdziesz, czegobyś nie miał naśladować. Znakiem nam jest ubóstwo Jego, abyśmy się grzesznie nie przywiązywali do bogactw i rozkoszy świata, a na małym przestawać umieli. Znakiem jest pokora Jego, abyśmy się strzegli pychy i próżnej chwały. Znakiem jest czystość Jego, abyśmy się od wszelkiego plugastwa powstrzymywali. Do tego znaku, do Chrystusa, jak prorokuje Symeon, mieli także zmierzać i nieprzyjaciele Jego, aby mu się sprzeciwiali, aby Go obrali za cel pocisków swoich i prześladowali Go. Sprzeciwiają Mu się źli katolicy, nie słowy lecz uczynkami przewrotnymi Go znieważają i, siejąc zgorszenie, innych od Niego odwodzą.

Tym wszystkim Zbawiciel jest z ich własnej winy na upadek i zatracenie.

A duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. Tu Symeon przepowiada Maryi, iż z powodu prześladowań, które spotkają Zbawiciela ze strony grzeszników, i Ona też cierpieć będzie. Spełniło się proroctwo świętego starca przy śmierci Syna Bożego, gdy niewymowna boleść, jakiej wtedy doznała Marya, jako miecz okrutny przeniknęła Jej duszę. Boć chociaż Marya wiedziała, iż Pan Jezus jest Synem Bożym; chociaż rozumiała, iż śmierć podjął dobrowolnie; choć nie wątpiła, iż zwyciężywszy śmierć, zmartwychwstanie: wszakże patrząc na niesłychane męki Najmilszego Synaczka i Baranka niewinnego, jako najmocniej miłująca Matka, nie mogła nie cierpieć z Jezusem i razem z Nim ciężkich boleści nie doznawać.

Wtedy również, przy męce Pańskiej, objawiły się myśli serc wielu, ujawniły się skrytości i tajemnice serca ludzkiego. Okazała się zdrada Judaszowa, niestępczość Piotrowa, wyszła na jaw bojaźliwość wszystkich uczniów Pana, okazała się gorąca ku Niemu miłość Matki Jego, wierność Jana Ewangelisty i niektórych świętych niewiast żydowskich; uczynność Nikodema i Józefa z Arymatei; złość i nienawiść Anasza, Kaifasza i innych Jego nieprzyjaciół; dała się poznać niesprawiedliwość Piłata, pycha Heroda, pokuta łotra, wiara setnika. Tak samo i po dziś dzień w świetle nauki i przykładu Zbawiciela ujawnia się pycha wielu, gdy wzgardzają Jego pokorą; chciwość — gdy zapominają o Jego ubóstwie; rozwiązłość — gdy Jego czystości życiem swoim urągają; Pan Jezus bowiem jest próbą wszelkiej cnoty i dobroci, przeto każdy, kto się od Niego uczynkami swymi oddala, sam, jakim jest, wszystkim poznać się daje.

A była Anna prorokini bardzo podeszła w leciech wdowa, która nie odchodziła z ko-

ściola, w postach i modlitwach służąc Bogu we dnie i w nocy. Zaczyna to była niewiasta, wiary i pobożności pełna, wzór panien, mężatek i wdów chrześcijańskich; bowiem panińskiej czystości mężowi swemu dochowała, wierności małżeńskiej przez lat siedem pilnie strzegła, po śmierci męża w stanie wdowieńskim lat kilkadziesiąt żywot pobożny prowadziła, choć w Starym Zakonie takiej do tego łaski, jako dziś chrześcijaństwo, ani takiego zalecenia czystości nie miała. Zawstydzona ona opieszających w uczęszczaniu do kościoła, bo stamtąd prawie nie wychodziła, zarazem dając przykład modlitwy i umartwienia. Zasłużyła więc sobie na pochwałę w dzisiejszej Ewangelii, na oglądanie i uczczenie Zbawiciela swego i na prorokowanie, to jest opowiadanie o Nim tym wszystkim, którzy, jak ona, oczekiwali przyjścia Odkupiciela Izraelskiego narodu i całego świata.

Naśladujmy, chrześcijanie mili, żywą i gorącą wiarę i pobożność Symeona i Anny, podeszłych w lecie, ale młodzięcych w nabożeństwie, zgrzybiałych na ciele, lecz ochotnych na duszy.

Naśladujmy akuratność i sumiennność Maryi i Józefa, którzy nie wprzód wrócili do domku nazaretańskiego, aż w świątyni Jerozolimskiej wykonali wszystkie pobożne obrzędy, przepisane przez prawo Starego Zakonu. Naśladujmy w końcu przykład Boskiego Dziecięcia Jezusa, bądźmy maluchy w złości, rośnijmy i umacniajmy się w cnocie i mądrości prawdziwej, t. j. w bojaźni i miłości Pana Boga. Ceńmy nadewszystko łaskę Bożą i chowajmy ją pilnie w sercach naszych. Starajmy się, każdy według powołania swego, aby nam Pan Jezus nie był (uchowaj Boże) na upadek i na znak, któremu byśmy się sprzeciwiać mieli, lecz na powstanie z grzechów i na zbawienie dusz naszych.

Uroczystość Nowego Roku

albo Obrzezania Pańskiego.

Jest zwyczaj pomiędzy chrześcijanami, aby dnia dzisiejszego, na wstępie Nowego Roku, jeden drugiemu składał życzenia. I Kościół nasz święty, miłująca swe dziatki macierz, podając tę krótką Ewangelię, nie tylko w niej swe najlepsze zawarł życzenia, lecz nadto podaje nam największe, na jakie go stać, dary kolędowe. Cóż to za dary? Oto naprzód najdroższa Krew, której pierwociny narodzony Zbawiciel dziś za nas przelał w swem obrzezaniu, a powtóre—słodkie i wdzięczne imię Jezus, które dla pociechy naszej przyjąć raczył. Co może być droższego nad Krew Zbawiciela, co miłszego nad to imię Jezus? Krew Chrystusa oczyszcza nas od brudów grzechowych, a imię Jezus cieszy nas w utrapieniach żywota naszego. Nikt nie jest bez grzechu, przeto wszyscy Krwi Pana Jezusa potrzebujemy; nikt nie jest bez pokusy, przeto wszyscy imienia Jezus na obronę pragniemy. Oto co nam Pan Bóg w małym, dziecięcym ciele Chrystusowem darował. Dziękujmyż Mu za taką kolędę i korzystajmy z hojnych darów, jakimi nas w swej dobroci ubogacił raczył; niech nas to obrzezanie i to najświętsze imię Jezus pobudza do życia pobożnego. Na zachętę zaś zastanówmy się krótko, dlaczego Zbawiciel pozwolił się obrzezać i jak świętem jest owo przedziwne imię Jezus.

1. O dwojakim obrzezaniu jest mowa w Piśmie świętem: o cielesnem czyli zewnętrznem i duchowem czyli wewnętrznem. Cielesne obowiązywało wszystkie

dzieci płci męskiej Starego Zakonu i miało trwać aż do przyjścia Chrystusowego. Był to znak przymierza, jakie Pan Bóg zawarł z Abrahamem i potomstwem jego. Przymierze owe było: „Ty chodź przedemną, a bądź doskonały, a Ja cię postanowię ojcem narodów, a będę Bogiem twoim i plemienia twego po tobie i w potomku twoim będą ubłogosławione wszystkie narody“. Znakiem tego przymierza chciał Pan Bóg mieć obrzezanie. Samo owo przymierze trwać wiecznie będzie, to jest Bóg zawsze jest i będzie Bogiem prawych synów Abrahama czyli ludzi, naśladowujących go w wierze niezachwianej i ubłogosławionych od Pana Jezusa, prawdziwego Mesjasza, obiecanego Abrahamowi i pochodzącego z plemienia Abrahama; lecz znak przymierza — obrzezanie — nie miało być wieczne, ale odmienione w swoim czasie. Dla Żydów obrzezanie było prawie tem, czem dla nas sakrament chrztu świętego, z tą przecież różnicą, że chrzest ma w sobie łaskę, przez którą grzechy prawdziwie się odpuszczają, obrzezanie zaś nie miało w sobie łaski, lecz było zewnętrznem uznaniem przymierza z Bogiem i wyznaniem wiary w przyszłego Mesjasza, wiary, przez którą oni otrzymywali odpuszczenie grzechu pierwородnego i łaskę usprawiedliwienia.

A tu by może kto zapytał: Czemu się Pan Jezus dopuścił obrzezać, gdy przecież był wolny od wszelkiego grzechu i nie potrzebował żadnego na rany grzechowe lekarstwa? Oto dlatego, aby okazał, iż jest prawdziwym wedle ciała człowiekiem i potomkiem Abrahama. Powtóre, aby zakon, jako od siebie postanowiony, potwierdził i wypełnił; a dokonawszy na sobie obrzezania cielesnego, aby dał początek i przykład innego, a doskonalszego obrzezania duchowego. Bo jako cielesne obrzezanie na Abrahamie się poczęło, tak na Chrystusie miało się zakończyć. Po trzecie; aby już w zaraniu swego życia doczesnego za nas ucierpiał i skarcił złą pożydlivość cielesną. Nadewszystko zaś, aby nam dał

żywy przykład pokory, posłuszeństwa i cierpliwości. Albowiem jeśli On, Baranek bez zmaży, przyjmuje za nas ból i pokutę; jeśli cierpliwie wypłaca, czego nie był winien; jeśli posłuszny jest prawu, do którego nie był obowiązany; więc i ty, chrześcijaninie katoliku, nie wstydź się pokutować za własne przewinienia, poddawaj się pokornie pod posłuszeństwo Bożego przykazania i wiary świętej, bo ona ma za sobą powagę Boga samego.

Lecz jeśli Chrystus dozwolił się obrzezać, czemu tego obrzędu chrześcijanie nie zachowują? Oto dlatego, iż obrzezanie było znakiem wiary Abrahamowej i jego potomków w przyjście Mesjasza. Prawdziwy Mesjasz już przyszedł, zatem i znak wiary w Jego przyjście już niepotrzebny. Natomiast Zbawiciel, uwolniwszy nas od obrzezania cielesnego, wkłada na wszystkich wiernych swoich obowiązki obrzezania duchowego. Trzeba tedy obrzezać oczy swoje, to jest powstrzymywać je, aby na marność tego świata pożądliwie nie patrzyły; uszy — aby nie słuchały obmów, pochlebstwa, słów plugawych i piosnek nieuczciwych; trzeba obrzezać język od kłamstwa, bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa, złorzeczenia itd.; podniebienie — od pijaństwa i obżarstwa; ręce — od cudzej krzywdy; nogi — aby po drogach nieprawości nie chodziły. Trzeba obrzezać całe ciało od pożądlivosti, umartwiając w sobie grzesznego człowieka, a ćwicząc się w cnotach chrześcijańskich. A nadewszystko trzeba obrzezać serce od myśli pysznych, plugawych, łakomych, zazdrosnych i mściwych. W sercu bowiem powstają wszystkie grzechy, które plugawią człowieka i przez które zrywamy z Bogiem przymierze miłości.

2. Przy ceremonii obrzezania nadano Dziecięciu imię Jezus, Dwojakie imię Pan nasz nosi: Chrystus — Jezus. Chrystus znaczy tyle co Pomazaniec, Jezus tyle co Zbawiciel. Pomazańcem albo inaczej Namaszczoneym nazwany jest, ponieważ jest namaszczony pełnością darów Ducha świętego, aby był Królem, Nau-

czycielem i Kapłanem, pełnym łaski i prawdy. Zbawicielem zaś nazwany jest, iż miał zbawić i zbawił rodzaj ludzki od niewoli grzechowej. Od Chrystusa i nas na tym świecie zowią chrześcijanami to jest pomazańcami, albowiem na chrzcie świętym jesteśmy namaszczeni na dziedziców Królestwa Jego. Na tamtym zaś świecie, w wiecznej chwale, od drugiego Jego imienia, Jezus to jest Zbawiciel, nosić będziemy miano zbawionych; albowiem chociaż tu zbawienie nasze rozpoczyna się przez łaskę, lecz tam się dopiero dokona przez chwałę.

Tak więc, w zasługach Jezusowych, w mocy Jezusowej, w imieniu Jezus — zbawienie nasze. To jest imię, które nie usta ludzkie, ani anielskie, ale Boże usta naprzód mianowały. To jest imię, nad które nie masz innego na niebie i ziemi, przez którebyśmy mieli być zbawieni. To jest, imię, na które upada wszelkie kolano. To jest imię, którego kto używać będzie w duchu i wprawdzie, zbawion będzie. To jest imię, przez które o cokolwiek prosić będziemy Boga Ojca Niebieskiego, wszystko otrzymamy. To jest imię, które wszyscy wierni mają mieć ustawicznie w sercu, w ustach, we wszystkich sprawach swoich. To jest imię, o którym napisano jest w Piśmie świętem: Olej wylany imię Twoje (Cant. Cant. I, 2). Olej przydatny jest i do lampy, aby świecił, i do potraw, aby karmił, i do lekarstwa, aby goił. Również i to najświętsze imię Jezus, gdy je przepowiadają, tedy oświeca ciemności błędu i niewiary; gdy o niem pobożnie rozmyślają, tedy karmi, strzeże od głodu duchowego, nasycą łaską Bożą; gdy je pobożnie wzywają, tedy leczy rany duszy i umacnia przeciwko pokusom. W tem imieniu chlubił się św. Paweł apostoł i wszyscy wybrani Boży. To imię najświętsze roznieśli apostołowie po całym świecie, mocą tego imienia cuda czynili; dla chwały tego imienia męczennicy krew przelewali. Przez to imię my wszyscy mamy zwyciężyć pokusy i przeciwności i zbawienie wieczne osiągnąć. To imię Jezus weźmy

sobie wszyscy, chrześcijanie-katolicy, za znak i godło nasze: w niem nasza chluba i zaszczyt, nasza obrona i ucieczka, nasze zwycięstwo, moc i wytrwanie. O najśłodszy Panie Jezu, bądź-że nam wszystkim Jezusem. Zbaw nas Jezu, Zbawicielu miły; a jakoś się dnia dzisiejszego za nas dał obrzezać, racz też obrzezać i oczyścić serca nasze, dusze i ciało i wszystkie zmysły i pożądlivości nasze, abyśmy odtąd gwoli Tobie trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie; a pokonawszy w imię Twoje wszystkie nieprzyjacioły, po tym doczesnym żywocie otrzymali zbawienie, to jest żywot wieczny w królestwie Twojem.

Uroczystość Trzech Królów.

Syn Boży przyszedł na ziemię zbawić nie tylko Żydów, ale i pogan. Dotąd oznajmił się tylko Żydom przez aniołów, a w obrzezaniu swoim okazał się być prawdziwym potomkiem Abrahama i Dawida. Ale Go jeszcze poganie nie znali, a poznać byli winni, aby spełniło się proroctwo Izajasza: I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego (Iz. 60, 3). Dziś to właśnie poganie poznali Zbawiciela. Dzisiaj, na zawstydzenie żydowskiego narodu i na okazanie swego miłosierdzia, Bóg wszechmogący, przy pomocy osobliwej, a nigdy przedtem niewidzianej gwiazdy, daje poznać swego Syna trzem mędrcom, pierwocinom narodów pogańskich. A tak słusznie uroczystość dzisiejsza przez Kościół święty nazwana jest Zjawieniem Pańskim, albowiem dziś Zbawiciel nasz objawił się czyli dał się poznać w osobach owych mędrców wszystkim narodom ziemi. Aby ta uwaga pobudziła nas do większej wdzięczności ku Panu Jezusowi, rozważmy pokrótce Ewangelię dnia dzisiejszego.

Chciał Chrystus Pan wszystek świat pociągnąć do czei sobie należnej i w tym celu, wkrótce po Narodzeniu swoim w stajence betleemskiej, pobudził trzech mężów, aby Mu pokłon oddali. Ewangelia święta nazywa ich mędrcami, a starodawne podanie nadto mówi, że i królami byli jakichś bliżej nam nieznanym, wschodnich narodów. Znali się oni na astronomii, czyli nauce o gwiazdach, a wiedzieli też prawdopodobnie z proro-

twą Balaama, wieszczka pogańskiego, iż miała powstać gwiazda z domu Jakóba, to jest mąż z narodu Izraelskiego, który miał opanować świat cały. Ujrawszy tedy nową, odrębną od innych gwiazdę, a z natchnienia Ducha św. rozumiejąc, iż ona znamienowała tego nowonarodzonego Króla niebieskiego, miłością Bożą rozgrzani, nie bacząc na trudy dalekiej podróży, wybrali się szukać owego Króla. A mając za przewodnika gwiazdę, przyszli za nią do ziemi żydowskiej, ona zaś, doprowadziwszy ich do Jerozolimy, do czasu zniknęła. Tam się więc spodziewali znaleźć tego, do którego serce ich tęskniło. Lecz Pan nasz, który, przyszedłszy na ziemię, przyjął postać sługi, obrał sobie Betleem ku narodzeniu, a Jerozolimę ku umęczeniu. Ale zapyta kto: czemu gwiazda zniknęła? Oto dlatego, iż w Jerozolimie mieszkali przełożeni kapłanów żydowskich i uczeni, znający dobrze proroctwa Starego Zakonu. Łatwo się więc było od nich dowiedzieć o miejscu narodzenia Zbawiciela, bo to już dawno mężowie Boży przepowiedzieli. Pytają tedy owi trzej pielgrzymi: Gdzie jest, który się narodził, król żydowski? Jakże wielką była ich wiara i odwaga! Nie lękają się Heroda, choć wiedzą, że on w Jerozolimie królował i że każdy, kto za życia królewskiego innego króla mianuje, gardłem to i majątnością płaci. Mają syna Herodowego w złotej kołysce, a szukają Syna ubożuchnej Matki, w żłobie leżącego. Jeszcze Chrystusa nie widzieli, a już się dla Niego narażają.

A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. Niewiernych Żydów i bezbożnego Heroda strach zewsząd ogarnął. Mocarza świata przestraszyło Niemowlę w pieluszkach leżące; a cóż będzie, gdy się okaże na niebie majestat Sędziego? Tymczasem przecież okrutnik zamyśla pozbyć się Tego, o którym mylnie sądzi, iż na tron jego ziemski czyha, aby na nim zasiadł. Woła przeto ka-

planów i nauczycieliw biegłych w Piśmie świętem i pyta, gdzieby się miał narodzić Chrystus, obiecany Mesyas. A oni mu rzekli: W Betleemie, miasteczku Judzkim, bo tak jest napisano przez proroka Micheasza. Wówczas Herod zobowiązał mędrców, aby, gdy się dobrze wywiedzą o Dzieciątku, nie zaniechali mu oznajmić. Udał przed nimi, że sam również ma zamiar jechać do Betleem i pokłonić się Panu. Już wtedy stał na zdradzie Zbawicielowi, ale nic nie wskórał, albowiem Ten, który dobrowolnie dla nas raczył się narodzić, dobrowolnie też, gdy sam tego zechce, położy za nas życie swoje.—I dzisiaj nie brak na świecie takich Herodów, którzy dla marnej uciechy, dla znikomego grosza, dla otrzymania zyskownego urzędu nie lękają się przestąpić przykazania i sprzeciwić świętej woli Pana Boga. Aleć poznają po niewczasie, jak dalece przemijające były rzeczy, o które tak pilnie się starając, wieczne wesele stracili, a wieczne potępienie zyskali.

Trzej królowie, wysłuchawszy, co im Herod mówił, odjechali do Betleemu. A oto gwiazda, którą byli przedtem widzieli, a która przed przybyciem ich do Jerozolimy zniknęła, znowu się ukazała i szła przed nimi i stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię Jezus. Pełni radości, weszli do domu i znaleźli tam Dzieciątko z Maryą, matką Jego i upadłszy, pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby, które z sobą przywieźli, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. Przypatrz się, chrześcijaninie-katoliku, jak wielką jest i wiara i pokora owych bogobojnych mężów. Nie zrażają się ubóstwem tego Króla, ani nędzną stajnią, ani twardym żłobem, ani prostemi pieluchami, ale upadłszy na oblicze swoje, pozdrawiają Go, jako Boga i Pana swojego. A wiedząc, że wszystko co mieli, od Niego mieli, wszystko Mu też zaraz poddali: ciało swoje, pokłonem niskim; duszę, uwielbieniem pobożnem; majątność, ofiarowaniem darów swoich. Złoto dali Mu na podatek, jako wiel-

kiemu Panu i Królowi; kadzidło na ofiarę, jako Bogu Najwyższemu; mirrę na pogrzeb, jako śmiertelnemu człowiekowi. Zawstydzają ci święci mężowie nasze nie-dbalstwo, gdyż za ukazaniem się gwiazdy i za wewnętrznem natchnieniem natychmiast udali się na szukanie Jezusa; a my tak ociężali jesteśmy w pracy nad zbawieniem. Zawstydzają nierozum nasz, gdyż dla Chrystusa wszystko opuścili; a my dla lada pokusy i łakomstwa Boga porzucamy, łamiąc przykazanie Jego. Zawstydzają niestateczność naszą, gdyż choć co dobrego zaczniemy, rzadko wytrwamy w tem do końca. Zawstydzają chciwość naszą i niemiłosierdzie, gdyż nam tak trudno ofiarować co Panu Bogu na ozdobę domów Bożych, lub na wspomnienie nędzy ludzkiej, podczas gdy na karty, zbytki lub nawet rozpustę bardzo hojni jesteśmy. Zawstydz się ich przykładem, chrześcijaninie-katoliku, lecz zarazem zachęć do szukania Pana Jezusa modlitwą, pokorą i życiem wstrzemięźliwem. A nie myśl, że Go szukać będziesz po omacku, bo oto masz jasne gwiazdy, które cię prosto do Niego zawiodą. Przyświeca tobie jasno naprzód wiara katolicka; przyświeca ci i rozum przyrodzony, tobie dany od Boga, abys mógł rozeznąć co złe, a co dobre; przyświeca ci bardzo jasno święte słowo i nauka Zbawiciela, która jest jako pochodnia jasna nogom twoim, abys się nie potknął w ciemnościach świata tego. Przyświeca ci Zbawiciel sam przykładem swego żywota i Świętych, wybranych swoich. Jeśli za Nim pójdziesz, nie zginiesz w ciemnościach, ale będziesz miał światłość żywota.

Święci trzech mędrcy, nacieszywszy się Panem swoim i wypocząwszy nieco, otrzymali we śnie od Boga ostrzeżenie, aby nie wracali do Heroda; więc też inną drogą pospieszyli do krainy swojej. I ty, chrześcijaninie, idź za powyższem upomnieniem: nie wracaj do Heroda, to jest do dawnych grzechów twoich, a raz omywszy się z nieprawości, inną już drogą idź do prawdziwej ojczyzny

twojej, do królestwa Niebieskiego. Nie słuchaj tych mędrków dzisiejszych, których się wiele namnożyło, a którzy radziby świat odprowadzić od Boga, od Kościoła katolickiego, od świętych przykazań, radziby wszystko wywrócić i jakiś nowy uczynić porządek, niezgodny ani z wiarą, ani z sumieniem chrześcijańskim; radziby zaprowadzić obyczaje pogańskie. Nie słuchaj ich, ani chodź ich drogami, ale trzymaj się wiernie Zbawiciela i świętej Jego Ewangelii; składaj Mu zawsze sercem ochotnem złoto dobrych uczynków, kadzidło gorącej modlitwy i mirrę skruchy i szczerzej pokuty, a za te dary otrzymasz od Niego pokój i błogosławieństwo na ziemi, a wieczne królestwo w niebiesiech.

Niedziela pierwsza po Trzech Królach.

Rozkazał P. Bóg Żydom przez Mojżesza, aby trzy razy do roku, na przedniejsze święta, zgromadzali się w Jerozolimie, gdzie była świątynia. A postanowił to nie tylko dlatego, aby Mu na Wielkanoc dziękowali za wyzwolenie z pod jarzma egipskiego, na Świątki za danie prawa na górze Synai, na święto Namiotów za cudowne prowadzenie przez 40 lat po puszczy; lecz bardziej jeszcze dlatego, aby na tak liczne zebranie zabezpieczyć zgodę i jedność prawdziwej nauki i chwały Bożej. Chociaż bowiem kapłani i lewici, po całej ziemi żydowskiej osiedleni, mieli czuwać nad czystością wiary, to przecież naród żydowski, skłonny do bałwochwalstwa, rychłoby ją wypaczył, gdyby z jednego miejsca nie brał utwierdzenia w tem, co niegdyś P. Bóg jego przodkom objawił.— Taki sam porządek zachował po dziś dzień Zbawiciel w świętym Kościele swoim Rzymsko-Katolickim. Nie dla czego bowiem innego postanowił w nim swego widzialnego namiestnika w osobie Piotra apostoła i każdorazowego jego następcy na biskupstwie rzymskiem, nie dla czego innego porucił mu paść baranki swoje, nie dla czego innego dał swemu Kościołowi głowę widzialną, jedno dlatego, aby wszystkich utrzymać w jednej prawdziwej wierze i uchronić od błędu i wszelakiego odszczerpienia. I dlatego przed męką swoją Pan Jezus tak usilnie prosił Ojca swego o dar jedności dla Kościoła, to jest dla wszystkich prawowiernych, a znakiem tej jedności chciał mieć posłuszeństwo dla jednej najwyższej widzialnej głowy, jednego najwyższego biskupa, następcy Piotrowego na stolicy rzymskiej. Stąd od samych początków chrześcijaństwa po wszystkie wieki, aż dotąd, wszyscy wierni wraz z biskupami swymi i kapłanami

po naukę wiary udawali się do rzymskiej Stolicy t. j. do papieża, do którego (jak mówi św. Cyprian) nigdy niewiara ani odszczepieństwo przystępu mieć nie może. Wszyscy więc ten Kościół Rzymski i głowę jego—papieża—czcić i poważać mamy. Stamtąd i do nas, Polaków, przed laty niespełna tysiąc przyszła wiara Chrystusowa i z ciemności pogańskich nas wywiodła. Do tego Kościoła, jako do głowy, się uciekać, jego nauki mocno się trzymać, jego wyroków słuchać mamy, gdyż jest on na mocnej opoce zbudowany tak, iż go bramy piekielne t. j. błędy i fałsze nie przemogą, według obietnicy Chrystusowej. Modlitwa bowiem Pana Jezusa skutek swój odnieść musi: iż wiara Piotrowa nigdy nie ustanie.

Widzimy nadto z dzisiejszej Ewangelii, że Pan Jezus z Najśw. Bogarodzicą i Józefem, opiekunem swoim, święta uroczyste zachować raczył. Uczynił to dla naszego przykładu. Na to bowiem są postanowione dni świąteczne, aby w nie ludzie, wolni od prac swoich, z większą pilnością Panu Bogu służyli, a o dobrodziejstwach jego rozmyślając, za nie Mu dziękowali. Niestety, niejednen chrześcijanin dziś inaczej postępuje, święta lekceważy, nabożeństwo opuszcza, o słowo Boże nie dba; w dni, Bogu poświęcone, urządza wyjazdy, spacery, wycieczki od samego rana, albo co gorsza, na zbytki gorszące czas, Bogu należny, obraca. Skarży się też na takich Pan Bóg u Izajasza proroka (r. I) i grozi im karą i niebłogosławieństwem. Nie zapatruj się na nich, miły chrześcijaninie-katoliku, lecz szanując dni święte, oddaj w nie Bogu twemu, co Mu się od ciebie należy i czego cię przykazanie kościelne uczy. A naśladując Najświętszą rodzinę, od czasu do czasu nawiedź też jakie miejsce święte, gdzie Bóg pragnie bardziej być czczony i gdzie większe i obfitsze łaski zlewa na ludzi. Prawda, że i do pobożnych pielgrzymek nieraz wkradają się grzeszne nadużycia, bo źli ludzie nawet świętych rzeczy na złe użyć potrafią, i nie darmo mówi stare

przysłówie, ~~Le~~ przy każdym kościele czart też sobie kapliczkę buduje. Lecz kto praktyk świętych i pobożnych zwyczajów nie nadużywa, z pewnością one duszy jego pożytek przyniosą.

Jezus miał 12 lat, według świętego człowieczeństwa swego (który według Bóstwa swego nie ma lat ani żadnego początku), gdy z Matką i przybranym ojcem odbył taką pielgrzymkę do Jerozolimy. Po ukończonej uroczystości Marya i Józef opuścili świątynię, by powrócić do Nazaretu. A wracając do domu, nie spostrzegli się, że Dziecię Jezus pozostało w Jerozolimie. Ponieważ znali posłuszeństwo Jego, gdyż nie nigdy nie czynił bez ich woli i wiadomości, sądzili że był z inną gromadką w drodze; albowiem według zwyczaju ówczesnego, osobno szły niewiasty i osobno mężczyźni, dziatkom zaś wolno było iść z ojcem lub z matką.

Pod wieczór pierwszego dnia podróży Marya i Józef dopiero przy spotkaniu spostrzegli, że niema Jezusa. Nie było go też pomiędzy krewnymi i znajomymi. Z wielką przeto żalością natychmiast wracają do Jerozolimy, pilnie przez trzy dni szukają utraconego skarbu, aż wreszcie znajdują Go w kościele. Masz tu dla siebie naukę, chrześcijaninie, któryś przez grzech utracił Pana swego i odszedł od Niego w daleką krainę. Szukajże Go pilnie, abyś Go znalazł, a jak to masz czynić, uczy się Najświętsza Matka Jezusowa. Ona do Jeruzalem wróciła, aby Go znaleźć. I ty masz wrócić, skądś niebacznie wyszedł, jako cię Pan sam upomina przez Zacharyasza proroka, mówiąc: Nawróćcie się do mnie, a nawrócę się do was (r. I, w. 3). Ona Go z żalością wielką szukała. I ty szukaj Go ze skrucłą serdeczną i upokorzeniem serca swego. Ona Go przez trzy dni z utrudzeniem szukała. I ty szukaj Go z utrudzeniem szczerej spowiedzi i pilnego zadośćuczynienia, to jest usiłuj czynić godne owoce pokuty przez modlitwę, post i jałmużnę.

I stało się, że po trzech dniach pilnego szukania Marya i Józef znaleźli Jezusa w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów, to jest Żydów, uczonych w prawie Mojżeszowem i znających pisma prorockie, a On ich słuchał i pytał ich, prowadząc z nimi rozmowę o wielkich i świętych rzeczach. Zdumiewali się zaś wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego: nie były to odpowiedzi zwyczajnego dwunastoletniego chłopca, lecz mowy Boga-człowieka, pełne ukrytej mądrości Bożej. Wówczas rzekła do Niego Matka Jego: „Synu, cóżes nam to uczynił, otośmy Cię wraz z przybranym ojcem Twym żałośnie szukali”. Na to im odpowiedział Zbawiciel: „Cóż jest, żeście mię szukali; izali nie wiedzieliście, iż muszę pilnować tego, co dotyczy chwały Ojca mego w niebiesiech”. Ani Marya ani Józef narazie nie zrozumieli odpowiedzi Pana Jezusa, choć Matka Jego w sercu ją i pamięci swej zachowała. Lecz dla nas, chrześcijan, słowa powyższe Zbawiciela niejedną ważną naukę i upomnienie zawierają, tembardziej iż Pan nasz w późniejszym życiu nieraz to samo do uczniów swoich mówił: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę Jego”. (Jan IV, 34). „Mnie potrzeba sprawować sprawy Onego, który mię posłał”. (Jan IX, 4). „Bom zstąpił z nieba, iżbym czynił wolą onego, który mię posłał”. (Jan VI, 38). Jeśli tak o sobie mówi Boski Nauczyciel, pewno, że i od nas tego samego się domaga, skorośmy przez wiarę przystali do Niego. Przykładem życia swego nauczył nas, że i my mamy zawsze i we wszystkim szukać woli Bożej i spełniać ją. Najpierwsze więc i najpilniejsze staranie nasze na świecie ma być o tem, co należy do chwały Bożej i wiecznego zbawienia naszego, bo w tem jest przedewszystkiem wola Boża. O to nam również Pan Jezus codzień kazał się modlić i o to dbać, aby Imię Pańskie było sławione przez wszystkich ludzi i po całym świecie, aby Jego królestwo to jest Jego cześć

i chwała rosły ustawicznie, aby Go wszyscy poznali, miłowali i Jemu służyli, spełniając wolę i przykazania Jego na ziemi, jak je anieli w niebie spełniają. I gdyby wola Boża była, abyś się, chrześcijaninie, Bogu poświęcił na to, coby było nawet wbrew woli rodziców i przełożonych, masz raczej iść za przykładem Pana Jezusa, który dla spełnienia woli Ojca Niebieskiego nie wahał się być powodem niepokoju i żałości Maryi i Józefa; masz raczej wszystek świat na siebie obrazić, niż w czym naruszyć cześć i wolę Pana Boga. Póki zaś wola starszych i przełożonych nie jest przeciwną woli Bożej, póty każdy od nich zależny winien im jest uszanowanie i posłuszeństwo na wzór dwunastoletniego Jezusa, który wrócił z Maryą i Józefem do Nazaretu i był im poddany. O niewymowna pokoro Pana naszego! Był im posłuszny! Kto i komu? Bóg człowiekowi. Bo iż Bóg niewieście był posłuszny—pokora nieograniczona. A iż niewiasta Bogu rozkazuje—godność nie słychana! Uczże się, człowiecze, posłuszeństwa, ucz się pokory! Wstydź się pyszny prochu! Bóg się uniża, a ty się wynosisz, Bóg ludziom posłuszny, a ty chciałbyś nikogo nie słuchać, a nad wszystkimi przewodzić.

A Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi. Jezus, będąc Bogiem, posiadał od wieków mądrość nieskończoną i był źródłem wszelkiej łaski, nie przybywało mu z latami ziemskiego życia ani mądrości, ani łaski u Boga. To więc, o czem tu wspomina św. Ewangelia, znaczy, iż Zbawiciel stopniowo, z biegiem czasu, coraz więcej objawiał swą mądrość i świętość, tak iż mieszkańcy Nazaretu coraz więcej poznawali Jego doskonałości. Dla miłości tedy Zbawcy naszego starajmy się postępować w znajomości wiary św. i w cnotach chrześcijańskich ku chwale Bożej, zbawieniu naszemu i zbudowaniu bliźnich.

Niedziela druga po Trzech Królach.

Najgłówniejsza przyczyna, dla której Chrystus Pan gody w Kanie Galilejskiej obecnością swoją i cudem zaszczycił, według nauki Ojców świętych jest ta, aby okazał, iż małżeństwo święte jest i ustanowione od samego Pana Boga. Mógłby bowiem kto mniemać, iż narodziwszy się z Przeczystej Dziewicy i sam w dziewictwie żyjąc, Zbawiciel małżeństwo odrzuca i potępia, jak tego niektórzy heretycy uczyli. Lecz nie tak jest. Bo aczkolwiek u nas, chrześcijan katolików, stan pannieński jest stanem najprzedniejszym i (jak mówi św. Ambroży) kwiatem Kościoła Bożego; aczkolwiek, wedle nauki św. Pawła, czystość wdowia pierwsze po dziewictwie miejsce zajmuje, przecież nie dlatego mamy lekceważyć małżeństwo. Dobre są wszystkie trzy stany, lecz jeden od drugiego lepszy. Dobre jest małżeństwo, lepsza wstrzemięźliwość wdowia, a najlepsza doskonałość pannieńska. Małżeństwo już Pan Bóg w raju postanowił, gdy pierwszym naszym rodzicom błogosławił na wspólne pożycie. Chrystus Pan jeszcze bardziej je uzacnił, bo pomiędzy rzeczy najświętsze w Kościele, to jest pomiędzy Sakramenty je policzył i łaski obfite do niego przywiązał. I apostoł Jego Paweł święty mówi o małżeństwie, że „Sakrament to wielki jest w Chrystusie i w Kościele“ (list do Efezów V 31). Dlaczego wielki? Bo małżeństwo chrześcijańskie ma być obrazem tej miłości i jedności, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem, Boskim Oblubieńcem i Kościołem, który się oblubienicą Jego nazywa. Stąd uczy jeszcze św. Paweł: „Mąż jest

głową żony, jako Chrystus głową Kościoła. Ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił“ (tamże V, 23).—Lecz podnosząc tak wysoko stan małżeński, Paweł święty jeszcze wyżej stawia dziewictwo, pisze bowiem do Koryntyan (list I r. VII): „A mówię nieżonatym i wdowcom: Dobrze im jest, jeśliby tak trwali, jako i ja... I białogłowa niemeżata i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była świętą ciałem i duchem. A która szła za męża, myśli co światu należy, jakoby się podobała mężowi“.

Pewna tedy rzecz, że małżeństwo święte od Pana Boga w raju, a od Syna Bożego w Kanie Galilejskiej jest uzacnione. Lecz i to wiedzieć pożyteczna, w jakim celu ma być zawierane małżeństwo chrześcijańskie. Oto naprzód dla wzajemnej pomocy w pielgrzymce życia doczesnego, jak to sam Stwórca już w raju zaznaczył: „Nie dobrze człowiekowi być samemu, uczynmy pomoc jemu podobną“. (Rodz. II, 18). Powtóre dla wychowania dzieci w wierze prawdziwej, ku czci i chwale Boga Wszechmogącego. Wreszcie dla ustrzeżenia się wszeteczeństwa i rozwiązłości, jeśliby kto nie chciał, albo nie mógł świętej, a miłej Bogu czystości zachować.

Co zaś godów dotyczy, ani Pan Bóg, ani Kościół św. nie zabrania wezwać na nie sąsiadów i przyjaciół i z nimi się weselić. Ma przecież to wesele być według Boga, to jest aby na niem obraży Bożej i nadużycia żadnego nie było, ale radość i uciecha, połączona z bojaźnią Bożą i wszelaką przyzwoitością. Mają to być gody takie, aby na nich było miejsce i Chrystusowi Panu i Najśw. Pannie Maryi. Gdzie jest Pan Bóg z weselącymi się, tam ani niewstrzeźliwość, ani opilstwo, ani żadna nieuczciwość dostępu mieć nie powinna; tam nie woląją: nalej, rozlej, ale we wszystkim baczą na umiarkowanie, a choć picia nie wiele, jednak na prawdziwej

chrześcijańskiej radości nie zbywa. Nie dlatego bowiem Pan Jezus z wody wino uczynił, aby czyją niewstrzeżność i pijaństwo pochwalał, lecz chciał tym sposobem dopomódz ubogim nowożeńcom. Uczyniwszy zaś cud wszechmocności swojej, nie kazał zaraz tego wina na stół podawać, ale porucił uwiadomić gospodarza wesela, iżby niem szafował wedle potrzeby. Albowiem po Bożemu odbywanym godom Chrystus błogosławić raczy i chrześcijańskim bogobojnym nowożeńcom przemienia wodę w wino, to jest ciężary i przykrości lekkiem i znośnemi czyni i Opatrznością swoją im dopomaga.

Tym zaś, którzy Chrystusa na swe gody nie proszą, to jest nie w bojaźni Bożej, lecz w pożądlivosti swojej stan małżeński przyjmują, dostaje się to, o czem mówi przysłowie: Odprawiwszy gody, muszą cierpieć głody. Kłopotom nigdy końca w ich domu nie będzie, niezgody i niepokoje częste i zaniechanie miłości wzajemnej. Tymczasem gdzie w domu bojaźń Boża, tam i błogosławieństwo Chrystusowe i opieka Matki Najświętszej, której wstawiennictwu Syn niczego nie odmówi. Właściwa bowiem rzecz Maryi, aby się za nami w potrzebach przyczyniała. — Pamiętajmy przecież, że Jej przyczyna pomocna jest tylko tym, którzy pilnie przestrzegają przykazań Bożych. Tak i w dzisiejszej Ewangelii mówi Marya do służebników: Cokolwiek wam Jezus rzecze, czyńcie. Jakoby tak do nas wszystkich mówiła: Jużci się ja o was staram, jużci się za wami przyczyniam; chcecie li, by prośba moja u Syna mego ważyła, zachowujcie pilnie wolę świętą Jego i czyńcie wszystko, co On wam rozkazać raczy.

Nie mniemaj więc chrześcijaninie, byś miał co od Boga otrzymać, choćby nawet za przyczyną Maryi, jeśli przykazań Jego nie chowasz i woli się Jego świętej sprzeciwiasz i grzechów swoich porzucić nie chcesz. A jako owi słudzy ewangeliczni usłuchali mowy Jezu-

sowej i sześć stągwi kamiennych, dla oczyszczenia żydowskiego postawionych, napełnili wodą: tak i ty nagotuj Panu twemu sześć stągwi duchownych, aby ku oczyszczeniu twemu posłużyły i aby woda niedoskonałości twojej w wino miłości Bożej mogła być przemienioną. Chceszli wiedzieć jakie być mają stągwie twoje? Pierwsza stągiew oczyszczenia — to skrusza i żal serdeczny za grzechy, albowiem przyrzekł Bóg sercem skruszonym nie wzgardzić. Druga—to spowiedź szczerą przed kapłanem, zastępcą Chrystusowym, bo napisano jest: „Kto się spowiada złości swoich, a porzuci je, miłosierdzie otrzyma“ (Przyp. XXVIII. 13). Trzecia—jałmużna, wedle tego, co mówi Duch św.: „Jałmużna oczyszcza od grzechu i znajduje miłosierdzie“ (Tobiasz XII. 9). Czwarta — darowanie krzywd, które cierpimy od bliźnich naszych, tak jako w modlitwie codziennej mówimy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Piąta—umartwienie ciała, aby się nie buntowało, przeciwko duchowi, lecz było mu poddane, jak duch ma być poddany Bogu. Szósta wreszcie—posłuszeństwo, to jest pilne zachowanie przykazań Bożych, jak to Najśw. Panna słuźebnikom na godach zaleciła. — Oto są stągwie oczyszczenia twego, chrześcijaninie. Masz je próżne i puste, skoro ich używasz dla próżnej chwały twojej. Masz je napełnione wodą, gdy dla bojaźni Bożej żałujesz za grzechy, spowiadasz się i inne, powyżej wymienione sprawy wykonywasz. Albowiem bojaźń Boża jest jako woda, która choć niebardzo smakuje, ale dobrze chłodzi duszę, złemi pożądliwościami rozpaloną. Bojaźń Boża jest ową wodą, która ogniste strzały pokus ugasić może. Lecz Bożą mocą ta woda w wino się przemienia, gdy doskonała miłość Pana Boga zastąpi bojaźń Pańską. Daż więc, chrześcijaninie, do prawdziwej miłości Pana Boga.

Nic to wreszcie dziwnego, że Chrystus cud wielki w Kanie uczynił. Bogiem jest wszechmocnym i Boską

moc swoją okazał i dla tego uwierzyli weń uczniowie Jego. Gdybyśmy uważniej na świat patrzeć chcieli, ujrzelibyśmy podobnych cudów moc niezliczoną. Jak bowiem wówczas wodę w wino przemienił, tak po dziś dzień na każdy rok wodę, którą obłoki wylewają, w sok winny w winnicach przemienia. Jak niegdyś pięciorgiem chleba nakarmił pięć tysięcy ludzi, tak podobnie na każdy rok, trochę nasienia, w ziemię rzuconego, wszystek świat nasycą. Podziwiajmy codziennie cuda Opatrzności Bożej i z wdzięcznością pamiętajmy o tem, że wszystko co posiadamy, z dobrotliwej i szczodrobliwej ręki Jego odbieramy.

Niedziela trzecia po Trzech Królach.*)

Ponieważ Ewangelia święta często mówi o cudach, jakie Zbawiciel za życia ziemskiego czynił swą Boską mocą, należy wiedzieć, dlaczego je sprawował. Pierwszą przyczyną było, aby nimi potwierdził naukę swoją, iżby wszyscy wierzyli, że słowa Chrystusa Pana są prawdziwie Bożemi słowami. Cuda Jezusowe są jako pieczęcie na dokumencie królewskim, świadczące o prawdziwości dokumentu. Potrzeba ich było w początkach wiary chrześcijańskiej, dopóki jej apostołowie po świecie nie rozszerzyli i dopóki się ona w sercach ludzkich nie przyjęła. Cuda Jezusowe i apostołów były dla pierwiastkowych czasów chrześcijaństwa tem, czem jest polewanie dla młodego szczepu, dopóki się ono w ziemię nie wkorzeni. Jak drzewko, gdy się już rozrosło, polewać przestają, tak Ewangelia święta, gdy się w serca ludzkie wkorzeniła, już więcej cudów na swe potwierdzenie nie potrzebuje. Druga przyczyna cudów Pańskich jest ta, abyśmy z nich poznali dobroć i wielmożność Zbawiciela, który nie zostawia bez wysłuchania i pociechy tych, co się doń uciekają sercem pokornem, żywą wiarą, mocną nadzieją i gorącą modlitwą.

Mówi święta Ewangelia, iż gdy Jezus zstąpił z góry, gdzie czas dłuższy (jak to miał we zwyczaju) na modlitwie przepędził, szły za Nim wielkie rzesze;

*) Jeżeli niedziela po Trzech Królach jest mniej niż sześć, Ewangelie zbywające kładą się przed niedzielą ostatnią po Zielonych Świątkach.

jedni dążyli z miłości, aby się odeń czego zbawiennego nauczyli, inni z potrzeby, aby ich uzdrowił; inni przez ciekawość, aby cuda Jego oglądali; inni zapewne z niechęci, aby Go w czem podchwycili i potępili. A oto trędowaty, przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. Krótkie słowa, ale pochodzące z serca, pełnego wiary i zdania się na wolę Bożą. Nie woła on: Panie uzdrów mnie; niezawsze bowiem zdrowie ciała zbawieniu duszy pomaga, zdał przeto sprawę swą na mądrość i dobroć Chrystusa Pana. Tak samo modlić się powinniśmy we wszystkich potrzebach naszych doczesnych, to jest uciekać się w nich do Boga i Jego się miłosierdziu polecać, jednak w ten sposób, abyśmy wolę naszą poddali pod świętą Jego wolę, ponieważ nie wiemy, co dla nas jest lepsze. Lecz gdy o dobro dla duszy naszej prosimy, np. o oczyszczenie od trądu grzechowego, o nabycie i pomnożenie łaski Bożej, wówczas uprzykrzenia naszą prośbą Bogu obawiać się nie potrzebujemy, gdyż On wyraźnie oznajmił, jako wolą Jego jest poświęcenie nasze, abyśmy, od grzechów wyswobodzeni, sprawiedliwie i świętobliwie żyli na tym świecie. Tu zawstydzić się nam, chrześcijanom, potrzeba, bo często inaczej a na opak postępujemy. Gdy nas niemoc cielesna, lub niedostatek albo doczesna klęska dotknie, wtedy nie bacząc, jaka jest wola Boża, pilnie o odwrócenie od nas nieszczęścia do Boga się modlimy i chcemy, żeby nas koniecznie poratował. Ale gdy nieszczęsna dusza ciężką niemocą jest złożona i okropnym trądem grzechu zarażona, niewiele sobie z tego robimy, pozwalamy jej w owej chorobie zależeć i zestarzeć; a chociaż kiedy łaską Bożą tknięci, zapagniemy jej uzdrowienia, boimy się uprzykrzyć Panu Bogu i bardzo leniwie Boskiego wspomnienia szukamy.

I ściągnawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę. Bądź oczyszczony. I był od-

razu oczyszczony trąd jego. Cemuż się dotknął, mogąc go jednym słowem uzdrowić? Uczynił to dla naszego przykładu, żebyśmy się ubogimi a chorymi braćmi naszymi nie brzydzili, ale im ochotnie w potrzebach, wedle możliwości naszej, pomagali.

Dobry Zbawiciel, przywróciwszy zdrowie trędowatemu, dał mu trojakie rozkazanie. Naprzód, aby o tym cudzie nikomu nie rozpowiadał, powtóre aby pokazał się kapłanowi, potrzebie aby uczynił ofiarę wedle przykazania Mojżeszowego. Nie kazał tego nikomu rozpowiadać, aby nas nauczyć w dobrych uczynkach naszych strzedz się ludzkiej chwały. Do kapłana go odesłał, bo w starym Zakonie do kapłanów należało sprawdzać, azali trąd rzeczywiście ustąpił i pozwolić uzdrowionemu wrócić do towarzystwa zdrowych, co mu, jako zaraźliwie choremu, było zabronione. Nakoniec polecił uzdrowionemu złożyć ofiarę na ręce kapłanów, aby tym sposobem zaświadczył tenże o niewymownej dobroci Boga i o swej dla Niego wdzięczności za powrócone sobie zdrowie ciała.

Trąd cielesny był wyobrażeniem trądu duchownego t. j. grzechu, jak kapłaństwo starego Zakonu było wyobrażeniem kapłaństwa Zakonu nowego. A jako rozeznawać trąd ciała było obowiązkiem kapłanów żydowskich, tak rozeznawać trąd duszy jest powinnością kapłanów Chrystusowych. Owszem, daleko więcej mogą kapłani nasi, gdyż nie tylko rozeznawać lecz i odpuszczać grzechy jest w ich mocy. Weźmijcie Ducha świętego—powiedział Zbawiciel do apostołów, a przez nich do ich następców, biskupów i kapłanów—których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. Jan. XX.

Nie wystarczy więc sama skrucha i porzucenie grzechu, nie wystarczy pokuta, czyniona w skrytości przed samym tylko Bogiem, bo nie bez przyczyny Pan powiedział: Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie. Mat. XVIII.

Dla otrzymania tedy przebaczenia swych grzechów u Boga, grzesznik pokutujący winien stawić się przed kapłanem, szczerze wyznać na spowiedzi grzechy swoje, prosić pokornie o rozgrzeszenie, ofiarować dar swój Panu Bogu, to jest oddać Mu serce skruszone i czynić godne owoce pokuty; aby tak wszystko należycie wypełniwszy, wrócił oczyszczony do łaski Bożej i mógł być znowu policzony do towarzystwa prawdziwych synów Bożych.

A gdy Jezus wszedł do Kafarnaum, gdzie w ciągu ostatnich trzech lat swego doczesnego żywota, zwykł był najczęściej przemieszkować, przyszedł do Niego setnik, urzędnik wojskowy, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, sparaliżowany i ciężko jest trapiiony. Rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Tobie wszystko poddane i wszystko Cię, Panie, słuchać musi. Więc się nie trudź, nie potrzebujesz bowiem do mnie przychodzić, bom i niegodzien tego. Wystarczy, gdy z daleka rzekniesz słowo, przykażesz chorobie, a z pewnością ustąpi. Bo i ja jestem człowiekiem, pod władzą postanowionym, a gdy mi rozkaz przyślą, słuchać władzy swej muszę. I ja mam pod sobą żołnierzy, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: czyń to, a czyni. Rzeknij tedy Panie niemocy, która trapi sługę moją: ustąp, a ustąpi i usłucha Cię, jako mnie słudzy moi słuchać muszą. A usłyszawszy Jezus mowę taką, dziwował się, to jest jak tłumaczą Ojcowie święci, niezwykłą mu oddał pochwałę i zarazem dał w nim przykład i pobudkę obecnym tam rzeszom, aby podziwiały wielką wiarę setnika. Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izra-

elu. Setnik, choć dotąd poganin, potrafił za łaską Bożą zdobyć się na taką wiarę, jakiej napróżno Zbawiciel domagał się od żydowskiego narodu. A powiadam wam, iż wielu ich (to jest pogan) ze Wschodu i z Zachodu, czyli ze wszystkich stron świata, przyjdzie i przyjmą Ewangelię świętą i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem, a synowie, to jest wybrany naród żydowski, będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, będą od Boga, który jest światłością wiekuistą, odrzuceni w przepaść wiecznego potępienia: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów z rozpaczy za utraconą chwałą niebieską. Taka będzie kara na tych, którzy odrzucili Chrystusa i prawdę Jego świętą. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Naśladujmy, chrześcijanie, wysokie cnoty owego setnika: żywą wiarę, gorącą modlitwę, głęboką pokorę, pieczołowitość o chorych domowników, którzy szczególnej opieki naszej potrzebują. Zwłaszcza gdy do Stołu Pańskiego przystępujemy, wołajmy serdecznie: Panie, nie jestem godzien... A Jezus, widząc wiarę i pokorę naszą, nie omieszka nas nawiedzić, uzdrowi chorą duszę naszą, ubogaci łaskami, a po życiu bogobojnem posadzi nas z wybranymi swoimi w Królestwie niebieskiem.

Niedziela czwarta po trzech Królach.

Trzy przedewszystkiem nauki podaje nam dzisiejsza Ewangelia święta. Pierwsza jest, że mamy w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, wyznawać Boga i człowieka zarazem. Jest On Bogiem prawdziwym, mającym w jednej swej Boskiej osobie, boską i ludzką naturę razem złączone, jednak bez żadnego pomieszania. Dlatego wszystkie sprawy życia Jezusowego okazują nam w Nim jużto Boską moc Jego, jużto ułomność ludzkiej natury, aby tym sposobem każdy, tak o Bóstwie, jako też o człowieczeństwie Jego, mógłby być dostatecznie upewniony. Obrał sobie matkę z pośród niewiast, ale ta Go dziewczica poczęła, dziewczica porodziła, a porodziwszy, dziewczicą została. Narodził się w ubóstwie, ale Go zaraz aniołowie Bogiem prawdziwym oznajmili. Rósł ciałem jako inne dzieci, ale we dwunastu leciach okazał w świątyni Boską mądrość swoją. Dopuścił się czartu kusić jako człowiek, ale natychmiast przystąpili aniołowie i służyli Mu jako Bogu. Pracował, modlił się, płakał jako człowiek, ale niezliczone a rozmaite cuda, ukryty Jego Majestat i Moc Bożą pokazywały. Męczony był i umarł na krzyżu jako człowiek, ale podczas tej śmierci wszystko stworzenie, dziwnie poruszone, dało świadectwo niewinności Stworzyciela swego. Tak również i w dzisiejszej Ewangelii Chrystus Pan posługuje się łodzią i śpi w niej, jako prawdziwy człowiek, ale natomiast rozkazuje wiatrom i morzu wzburzonemu i staje się ucieszenie wielkie, bo Mu wszystko, jako Panu i wszechmocnemu Stwórcy, jest posłuszne.

Druga nauka, którą z dzisiejszej Ewangelii zaczerpnąć mamy, jest, iż pod obrazem owej łodzi przedstawiony mamy Kościół Chrystusowy, który acz się często kołysze, płynąc przez burzliwe morze doczesności, lecz nigdy zatonać nie może. Kościół katolicki, od Pana Jezusa ustanowiony, od Ducha świętego rządzony, od Pawła apostoła domem Boga żywego, filarem i utwierdzeniem prawdy nazwany, nic nie jest innego, jedno zgromadzenie ludzi wiernych, pod posłuszeństwem jednej wiary i jednego Pasterza, zastępcy Chrystusowego na ziemi. Jest to właśnie owa łódka, w której Zbawiciel ze wszystkimi swoimi wiernymi przebywać raczy, prowadząc ją do przystani wiecznego pokoju i Królestwa swego niebieskiego. Łódź tę Pan nasz Boską swą mocą doskonale zbudował i opatrzył, że jej żadne wichry ani nawałności nigdy nie zaszkodzą. Zamiast masztu, wystawił w niej drzewo krzyża świętego, którym czarta i moce piekielne poraził. Na tym maszcie rozciągnął szeroki żagiel wiary świętej. Za sprawą Ducha św., żagiel ów rozpięty prowadzi łódkę do niebieskiej ojczyzny. Duchem świętym, jakoby wiatrem pędzona, łódź Kościoła świętego żagluje po wszystkich morzach świata doczesnego, roznosząc wszędzie Ewangelię Chrystusową i nieoszacowane skarby sasiąg Zbawicielowych, Sakramentów i łask Bożych, któremi świat cały Bogu zakupić i pozyskać usiłuje. Żeglarzami w niej są apostołowie, biskupi i nauczyciele kościelni, którzy mają sprawować Kościół Boży, jednoczyć wszystkich w jednej wierze i miłości i być szafarzami tajemnic Chrystusowych. W celu zaś utrzymania jedności i zgody, Zbawiciel postawił nad wszystkimi w tej łodzi Piotra i jemu porучzył sterowanie, to jest, dał mu klucze Królestwa niebieskiego, polecił paść baranki i owieczki swoje, potwierdzać bractw swoją i zapewnił, że wiara jego, Piotra, nigdy nie ustanie.— Ma też wprawdzie dyabeł, zabójca dusz naszych, korsarskie łodzie swoje, herezye i odszczepieństwa, któ-

remi ludzi zwodzi i któremi naciera na łódź prawdziwą Chrystusa Pana. I póki Pan dla grzechów naszych drzemie, dyabeł niejednego z niej wywiedzie, niejednego zatraci, radby i łódź całą, w nawałnościach prześladowania zagubić. Usiłował to naprzód uczynić przez Żydów potem przez pogaństwo, które przez lat 300 chrześcijan tępiło, chcąc wiarę świętą doszczętnie wykorzenić. Później chciał tego dokonać przez heretyków, czyli błędnowierców, którzy naukę Pana fałszowali przeinaczali; następnie przez odszczepieńców, którzy zgodę i jedność kościelną targali i posłuszeństwo Najwyższemu pasterzowi Kościoła wypowiadali. Lecz nie może złość dyabelska i ludzka przeciwko woli Chrystusowej, który prawdziwej łodzi swej wieczne aż do skończenia świata trwanie przyobiecwał: Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Mat. XXVIII. Ta łódź Boża, jako pancernik mocno uzbrojony, wszystkim nieprzyjaciołom sztraszliwa, wszystkich poraziła, zwyciężyła i rozproszyła, wszystkie wiatry i nawałności wytrzymać potrafi, zakolysać się może, ale utonąć nigdy nie może. Prędzej niebo i ziemia zaginą, aniżeli zaginie Kościół katolicki; bowiem słowa Boże nie przemina, a słowa te brzmią: Ty (Piotrze) jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy, czyli moce piekielne nie zwyciężą go. Mat. XVI. Następne błędnowierstwa z pewnością upadną i jako kruche łodzie zatoną, bo oto, co mówi o nich prorok Izajasz: Osłabiały powrozy twoje, a nie przemogą; tak będzie maszt twój, że nie będzie mógł chorągwi (żagli) rozciągnąć. Iz. XXXIII. Wszelki bowiem fałsz w sam sobie nosi przyczynę zatracenia swojego.

Trzecia nareszcie nauka z dzisiejszej Ewangelii jest, jako się wiarą i modlitwą mamy ratować w pokusach i niebezpieczeństwach duszy. Nie tylko Kościół Chrystusowy wystawiony jest na różne przeciwności czarta

i złych a przewrotnych ludzi: każdy chrześcijanin ma ich także dosyć w swem życiu, aby była doświadczoną wiara i cnota jego. A jako na morzu często się zdarza, iż gdy się zdaje być spokojniutkie, naraz gwałtownie wzruszy się i wzburzy: tak również i bywa w życiu ludzkim: gdy szczęście i pomyślność w garści trzymamy, lada co nam je wytrąci i póki żeglujemy po morzu tej przemijającej doczesności, nigdy nie możemy sobie obiecywać długiego pokoju i trwałego uszczęśliwienia. Ten zaś jest najmądrzejszy, kto w szczęściu na nieszczęście przygotowany, a w nieszczęściu dobrej nadziei do końca nie traci; nie tak bowiem boli przygoda przewidziana, jak ta, która nagle przypadnie—.Dwojakie też zazwyczaj pokusy na nas uderzają: w szczęściu zbytne bezpieczeństwo, w nieszczęściu zaś—brak wiary i zgubna rozpacz. Dlatego, aby nas od tej dwojakiej a niebezpiecznej pokusy uchronić, uczy Ewangelia dzisiejsza, abyśmy za pogody bali się niepogody, natomiast za niepogody, to jest czasu utrapienia, abyśmy nie tracili wiary i ufności. Żeglujemy bowiem nie sami lecz z Chrystusem Panem do nieba, i On sam nas przestrzegł, że świat się będzie weselił, a nam nieraz w życiu smutek i płacz przypadnie, I apostoł Jego Paweł św. powiedział, iż przez wiele ucisków i utrapień mamy wniknąć do Królestwa Niebieskiego i że wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, prześladowania rozmaite cierpieć muszą.—A jeśli kto zapyta, czemu to Pan tyle utrapień na wierne sługi swoje dopuszcza, czemu niekiedy tak długo drzemie na ich wspomóżenie, tedy opowiem, iż duże są tego przyczyny. Pierwsza — grzech, którego Pan Bóg ani w Kościele swoim, ani w żadnym wybranym bez karania nie zostawia. A ponieważ ani wybrani Boży na tym świecie nie są bez grzechu, więc każn Boża i nad nimi być musi. I w nich bowiem jest zła pożądlivość, z którą walczyć powinni; lecz gdy w tem boju drzemią; gdy się w nich wiara chwieje, miłość zię-

bnie i stygnie pobożność, nie dziw, że i Chrystus Pan drzemie na ich wspomóżenie i jako przez szpary patrzy na ich dolegliwości. Druga przyczyna—aby doświadczył ich wiary i cnoty i jako złoto wybranych swoich wyparzył i wypolerował w ogniu utrapień i oddzielił od nich żużel niedoskonałości i ubogacił ich w łaskę swoją i hojniejszą im zapłatę oddał w niebiesiech. Pokusa i utrapienie czyni chrześcijanina ostrożniejszym, pokorniejszym, odrywa go skuteczniej od rzeczy doczesnych a obudza w nim pragnienie rzeczy niebieskich. — Nie trapmy się przeto, gdy na nas pokusy i utrapienia przypadną, lecz znając własną ułomność, uciekajmy się wówczas do Boga i wołajmy z wiarą i pokorą. Panie, obroń nas, pociesz i poratuj, bo oto giniemy. A Bóg wszechmocny i dobry pocieszy, wspomóże, uspokoi i nie dopuści zatracenia tych, którzy w Nim nadzieję swą położyli. Amen.

Niedziela piąta po Trzech Królach.

Nie trudny jest wykład dzisiejszej Ewangelii. Rola oznacza każde serce ludzkie. Właścicielem czyli gospodarzem roli jest Bóg i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus. Nasienie dobre — ta łaska Boża i słowo Boże, czyli nauka świętej wiary i obyczajów, która, przyjęta do serca, rodzi w niem przez łaskę złotą pszenicę cnót chrześcijańskich. Kąkol — to fałszywe nauki i błędy, przeciwne moralności, zachwaszczające występkami rolę serc naszych. Słudzy niebieskiego gospodarza — to biskupi i kapłani, pasterze i nauczyciele prawdy Bożej. Nieprzyjaciel — to czart przeklęty, źli ludzie — to pomocnicy jego, siejący zgorzenie słowem, pismem i przykładem.

Rolą tedy Bożą jest każde serce ludzkie, każdy bez wyjątku człowiek. Wszyscy bowiem jesteśmy od Boga stworzeni i Krwią Jezusa Chrystusa odkupieni, oczyszczeni i użyznieni na to, abyśmy rodzili owoce cnót chrześcijańskich. Wszyscy jesteśmy własnością Pana Boga naszego, we wszystkich nas sieje Gospodarz niebieski nasienie łaski swojej i niemasz ani jednego człowieka, któremu by Pan Bóg nie użyczył łask i pomocy do zbawienia dostatecznych, niemasz ani było nikogo, ktoby się zbawić nie mógł. Bóg bowiem chce, aby wszyscy byli zbawieni.

Na tej przeto roli serc naszych sieje Pan Bóg wyborne nasienie swoje, to jest łaski swoje posiłkowe, oświecające nasz rozum i wspierające ku dobremu wolę naszą; sieje nadto łaskę poświęcającą, która nas przed Bogiem usprawiedliwia, czyni umiłowanymi dziećmi

Bożemi i dziedzicami nieba. Sieje Bóg jeszcze słowo swoje, czyli prawdę swoją, głoszoną nam przez sługi Jego — biskupów i kapłanów. A jako nasienie wrzucają w ziemię, aby w niej zakiełkowało i owoc przyniosło, tak i słowo Boże, przez słuchanie do serca przyjęte, ma w czasie zakiełkować i przynieść pożytek dobrych uczynków. Przeto Dawid mówi: W sercu mojem zachowałem słowa Twoje, Panie. (Ps. 118 11). I Zbawiciel nasz powiedzieć raczył: Błogosławieni, którzy słuchają słowa mojego i strzegą go w sercu swoim. (Łuk. XI, 28). Sieje nakoniec Pan Bóg na roli serc ludzkich nasiona cnót chrześcijańskich, aby z nich wyrosły złote ziarna wiary, nadziei, miłości, pokory, posłuszeństwa, wstrzemięźliwości, czystości, pokoju, zgody, jedności, posłuszeństwa, miłosierdzia, męstwa, sprawiedliwości. Lecz jako nasienie w ziemię wrzucone, jeśli niema deszczu i ciepła słonecznego, zmarnuje się niepożytecznie, tak również i nasienie słowa Bożego i cnoty zmarnowałoby się w sercu człowieka bez deszczu i ciepła łaski Bożej. Sam Zbawiciel o tem zapewnia (u św. Jana XV, 5), iż bez Jego pomocy nic dobrego na żywot wieczny uczynić nie możemy. A jako zwykłeś, chrześcijaninie, prosić Boga o deszcz lub pogodę, potrzebną na dobry urodzaj, tak tembardziej masz często i gorąco prosić o pomoc łaski Bożej, bez której nic się dobrego i Stwórcy miłego w duszy twej nie urodzi.

Wszelkie przeto nasienie dobre w duszach naszych od Boga, niebieskiego Gospodarza, pochodzi; kąkol zaś nie jest Bożego siewu, bo Pan Bóg nie może być sprawcą złego. Mówi bowiem Pismo św., iż widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre (Rodz. I, 31). Nie stworzył On ani grzechu, ani kłamstwa, ani błędów, albowiem sam jest światłością, a żadnej ciemności w Nim nie-masz (I Jan I, 15). I przez proroka swego upewnia:

Zatrącenie twoje, tylko we mnie ratunek twój (Oz. XIII, 9). Jakoby mówił: Tyś sam człowiecze przyczyną zatrącenia twego, a Jam jest sprawcą twej naprawy i twojego zbawienia. — A nie tylko Bóg sam sieje na roli serc naszych, lecz posługuje się w tem kapłanami swoimi, których na to powołał, aby w Jego imieniu, Jego ziarnem i na własnej roli Jego, to jest w duszach naszych, siejbę Bożą sprawowali. W dalszem też znaczeniu takim sługą Bożym jest ojciec i matka dla swych dziełek, gospodarz dla swej czeladki, nauczyciel dla tych, których nauczać powinien, każdy zwierzchnik dla swoich podwładnych. Biada roli, gdy jej słudzy pańscy nie strzegą. Biada wiernym, jeśliby pasterze ich drzemali. Biada dzieciom, młodzieży i czeladce, jeśli rodzice, panowie, gospodarze i przełożeni o czeladkę swoją dbać nie chcą, jeśli nad swoimi czujnego oka nie mają, na wszystko im pozwalają, bojaźni Bożej i karności chrześcijańskiej nie uczą. Bo jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych, pieczy niema, zaprzął się wiary i jest gorszy, niżli niewierny. (I Tym. V, 8). Nie dziw, iż okręć ginie, jeśli sternik zasnął. Nie dziw, iż nieprzyjaciół twierdzy dobywa, jeśli straż nie pilna. Nie dziw, iż wilcy trzodę szarpia, jeśli pasterze wygody szukają. Niech tedy starsi i przełożeni pilnie czuwają nad podwładnymi; niech wszystkie owieczki ustawicznie Boga proszą, aby im zawsze dawał czujnych, a gorliwych pasterzy.

Nakoniec sługą Bożym jest każdy człowiek względem roli własnego serca, nad którem czuwać jest obowiązany, aby mu nieprzyjaciół nie nasiał kłólu, aby go fałszem, kłamstwem i grzechem nie odwiódł od Boga. Czart bowiem, jak ostrzega św. Piotr apostoł, jak lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł, (I Piotr. V, 8). A czemu tak czyni, czemu kłóć sieje obficie w serca ludzkie? Oto z nienawiści ku

Bogu i z zazdrości ku ludziom, powołanym do szczęśliwości niebieskiej, z której on przez pychę swoją wypadł i którą na wieki utracił. Jeżeli zaś czart przekłety jest owym nieprzyjacielem niebieskiego Gospodarza, to źli ludzie, o jakich wspomina Ewangelia dzisiejsza, są wiernymi sprzymierzeńcami i pomocnikami dyabelskimi. Oni to sieją kłokol w serca bliźnich, gdy swe fałszywe mniemania stawiają ponad prawdę, od Boga objawioną i przez nieomylny Kościół Chrystusowy do wierzenia podawaną; gdy odrzucają przykazania Boga i kościoła, aby mogli żyć według umiłowanych pożytków swoich. O nich to pisze tenże Piotr św.: Będą kłamliwi nauczyciele, którzy wprowadzą odszczepieństwa i zaprzą się tego Pana, który je kupił (II Piotr. II, 1). Przed nim ostrzega Paweł św.: Nastaną czasy niebezpieczne; będą ludzie sami siebie miłujący, cheiwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złościcy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, zdrajcy, uporni, nadęci i rozkosz miłujący więcej niżli Boga, mający wprowadzić pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierający. I tych się chroń. (II Tym. III, 3).

Lecz zapyta kto, dlaczego niebieski Gospodarz nie pozwolił wcześniej wypłenić kłokolu; dlaczego Stwórca, któremu wszystko jest podległe, przed którego okiem nic się ukryć nie może, dopuszcza czartu i złym ludziom siać błędy, zanieczyszczać pszenicę Bożą i odwodzić ludzi od zbawienia wiecznego? Jest ważna tego przyczyna. Mógłby wprowadzić Pan Bóg związać moc ducha piekielnego, mógłby spuścić niemotę na przewrotnych gorszycieli, którzy czy słowem, czy złą książką, albo przykładem bliźnich od dobrego odwodzą. Lecz gdyby tak chciał czynić, musiałby zniweczyć wolną wolę ludzką; człowiek wtedy nie mógłby czynić, co chce, więc nie wyéwoczyłby się w dobrem przez wła-

snowne opieranie się złemu i zwalczanie złego, nie posiadałby żadnej prawdziwej cnoty, nie miałby żadnej zasługi przed Bogiem, gdyż to dobre, któreby czynił, nie wypływałoby z jego woli, ale z konieczności, jakaby mu Pan Bóg narzucił. Wtedy nie byłoby za co wynagradzać człowieka i sprawiedliwość Boża nie mogłaby pozwolić, aby ludzie niebo bez zasługi zdobywali. Wola nasza, współpracując z łaską Bożą, udzielaną nam przez zasługi Jezusa Chrystusa, stanowi o naszej zasłudze. Lecz skoro człowiek ma posiadać użycie wolnej woli, musi mieć możność czynienia źle lub dobrze, wolność wyboru między złem a dobrem. Bóg i Kościół św. wskazuje, gdzie dobro i cnota, gdzie zło i występki, i biada temu, kto na rolę serca swego pozwala siać kłóły i tłumić nim Boży posiew wybornej pszenicy. Oto jest przyczyna, dla której niebieski Gospodarz dopuścił rosnąć kłółowi razem z pszenicą, dopuścił żyć złym wpośród dobrych, aby zły przez dobrego mógł się nawrócić, a dobry przez złego wypróbować swą cnotę i nabyć zasługi, wystrzegając się zgorszenia i zwalczając pokusę. Stąd przecież nie wynika, aby ci, do których należy, nie mieli karcić występków i złym na wszystko pozwalać; aby milczeli i patrzyli przez szpary na niegodziwości i zgorszenia; jest to bowiem święty obowiązek władzy, przełożonych i rodziców, aby złe uprzedzali, aby nie pozwalali mu się bezkarnie szerzyć, aby je tamowali. Gdy zaś to nie pomoże, ostateczny wymiar sprawiedliwości Bóg, sędzia sprawiedliwy, sobie zachował na żniwo sądu ostatecznego, gdy rzeknie żeńcom, to jest aniołom swoim: Zbierzcie kłóły, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gromady mojej. Daj Panie, abyśmy, strzegąc roli serc naszych, zasłużyli być czystą pszenicą Twoją.

Niedziela szósta po Trzech Królach.

Przez Królestwo Niebieskie, podobne ziarnu gorczycznemu, Ojcowie święci i Nauczyciele kościelni rozumieją albo samego Chrystusa Pana, albo naukę świętej Ewangelii, albo Kościół, założony przez Pana Jezusa, albo wreszcie wiernego człowieka w szczególności. Albowiem jako ziarno gorczyczne, choć jest bardzo małe, ale gdy wsiane w ziemię urośnie, przewyższa inne krzewy i (zwłaszcza w krajach gorących) staje się drzewem, na którego gałęziach ptaki mieszkanie sobie obierają: tak również i Pan Jezus zdawał się być naprzód ubogim, nieznanym i wzgardzonym; lecz gdy po śmierci krzyżowej i żałosnym pogrzebie, chwalebnie zmartwychwstał, urosł jakby drzewo wielkie, stał się w obliczu świata większym nad wszystkich proroków i Świętych, rozłożył gałęzie swoje, to jest apostołów, biskupów i kapłanów, na całą ziemię, aby na nauce przez nich głoszonej oparli się ludzie, przyrównani ptakom dla swej niestateczności i dla swych pożądliwości, od których obronić, zabezpieczyć i umocnić potrafi tylko Chrystus i łaska Jego święta. Podrugie, nauka Ewangelii Chrystusowej słusznie także przyrównana jest do ziarna gorczycznego. Bo jak ono w porównaniu do innych nasion maluczkie jest, tak też i ona ludziom pysznym i uznającym tylko mądrość i naukę świecką, zdawała się czemś lichem i godnem lekceważenia: opowiadała bowiem o Bogu ukrzyżowanym, a do to tego głosili ją nie uczeni mędrcy, nie wymowni filozofowie, lecz ubodzy prostacy słowy wcale nieozdobnemi. Nadto, jak gorczyca ma moc nie tylko

w rośnieniu, o czem tu Pan Jezus wspomina, lecz i w smaku i w użyciu, gdy ziarno zetrzesz lub zgryziesz: wówczas i łyzy wyciska i żołądek grzeje i inne dobre skutki sprawuje; tak również moc nauki Chrystusowej wtedy dopiero daje się uczuć, gdy ją kto dobrze zetrze, albo zżuje przez pilne rozmyślanie i rozważanie w swem sercu. Wówczas serce, zapalone i skruszone miłością Bożą, obfite łyzy wylewa, od złych żądz się oczyszcza i w dobrem umacnia, czego mamy przykład w Piotrze, Magdalenie i tylu innych. Jak gorczyca wielce jest zdrowa cięła i pomocna w niejednej chorobie, tak nauka świętej Ewangelii dla zdrowia duszy jest konieczna i każdą jej niemoc uleczyć zdolna. Wreszcie jak inne nasiona tylko w liście i zioła wyrastają, a gorczyca w drzewko, tak nauka Ewangelii nie w trawę wyrosła, lecz w wielkie drzewo, które się bardzo wkorzeniło i konarami świat cały ogarnęło. Na tem drzewie mieszkają ptacy niebiescy, to jest ludzie, którzy porzuciwszy grzeszne, ziemskie upodobania, tęsknią do rzeczy Bożych i niebieskich i których obcowanie (jak mówił Paweł św. w liście do Filip. 3) jest w niebie. — Potrzebie i Kościół Chrystusa podobny jest ziarnu gorzycznemu. Bo i ten na początku, gdy go zakładano i jakoby po ziemi rozsiewano był mały i wzgardzony, a przecież wyrósł w drzewo wielkie i stał się wysokim i rozłożystym, że nappełnił wszystek okrąg ziemi, rozciągnął swe gałęzie od morza do morza i zakryć go nikt nie zdoła. Jest on jak góra wysoka, którą każdy widzi i nie może jej nie widzieć. O tej górze prorokował dawno Izajasz: *I będzie przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki, a popłyną do niej wszyscy narodowie i rzekną: chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga... a nauczy nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami Jego* (Izaj. 2, 2). Jest on jeszcze jak miasto, o którym mówi Pan Jezus: *Nie może się miasto zakryć na górze osadzone* (Mat. 5, 14). Takim drzewem, taką górą,

takiem miastem, widocznem dla wszystkich, jest nasz Kościół święty rzymsko-katolicki, od samego Chrystusa idący i po wszystkim świecie rozszerzony. — Nakoniec, według wykładu św. Hieronima, każdy wierny w szczególności jest podobny ziarnu gorczycznemu. Chrzescijanin bowiem, słuchający pilnie i nabożnem sercem kazań i nauk świętej Ewangelii, Boskie nasienie w serce swoje, jakby w dobrą ziemię, przyjmuje, ogrzewa ciepłem i wilgotnością wiary. Nasienie to, przyjęte do duszy, wyrasta we wszelakie uczynki dobre, na które patrząc inni ludzie, budują się z tego, porzucają własne grzechy, nawracają się i chwalą Pana Boga; aniołowie zaś niebiescy wielkiego stąd doznają uweselenia.

Inne podobieństwo powiedział także Pan Jezus o kwasie, którym zaczyniona wszystka mąka skwaśniała. I ta przypowieść dotyczy tego samego, co i pierwsza o ziarnie gorczycznem. Św. Hilary przez ów kwas, jako i wyżej przez ziarno, rozumie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przyjawszy na się człowieczeństwo, użyczył mu mocy i siły swego Bóstwa. Bo jako kwas tę moc, którą ma w sobie, daje wszystkiemu ciastu, z którym bywa zmieszany; tak i Syn Boży, przyjawszy ciało ludzkie i złączywszy je nierozdzielnie z Bóstwem, przez godne pożywanie tegoż Ciała swego przemienia wszystkich komunikujących i czyni ich uczestnikami swej Boskiej natury. Jak trocha kwasu wszystko ciasto zakwasza, tak Ciało Pańskie, gdy będzie w naszym ciele, całego człowieka łaską swą napelnia i tym sposobem Chrystus mieszka w nas, a my w Nim. Powtórę św. Hieronim przez ten kwas rozumie naukę Ewangelii świętej, inni zaś Ojcowie kościelni Apostołów. I jedno i drugie jest prawdą, albowiem nauka Ewangelii świata przymieszana, złych i grzesznych ludzi nawróciła, odmieniła, do Boga pociągnęła i po dziś dzień to samo czyni przez apostołów i ich prawowitych następców, biskupów i kapłanów rzymsko-katolickich. Jak mała

ilość kwasu nawet do dużej ilości mąki przymieszana, ma tyle mocy, że wszystką mąkę łączy w jedno ciasto, jakoby je ożywia i sprawuje, że ono rośnie i przymnaża się, tak i nauka Zbawiciela ludzi na duszy obumarłych ożywia do pełnienia uczynków zbawiennych, łączy ich w jeden Kościół Chrystusowy, w jedno Królestwo Boże; tajemną swą mocą odmienia serca grzesznych, przymnaża Bogu prawdziwych chwalców i nie prędzej przestanie działać, aż przejmie swą dzielnością wszystkich, którzy są wybrani do Królestwa niebieskiego.

Do tego, co powiedziano wyżej, pożytecznie jest przydać, co pisze św. Augustyn, mianowicie, że przez niewiastę, która zakwasiła mąkę, rozumieć należy Mądrość Bożą, to jest Boskiego Nauczyciela, Jezusa Chrystusa. On bowiem kwas swej świętej Ewangelii za posługą apostołów zaczął w sercach ludzi po wszystkiej ziemi tak, iż niema bodaj kąta na świecie, do którego by ten kwas nie doszedł. O czem już psalmista Pański prorokował, mówiąc: *Na wszystką ziemię wyszedł głos ich (apostołów) i na kończyny okręgu ziemi słowa ich* (Ps. 18. 5). Albo też przez ową niewiastę słusznie się rozumie dusza każdego człowieka, która naukę Ewangelii świętej zakrywa niejako i zaczyna we trzy miary mąki, czyli we trzy władze albo siły swoje: rozumną, pożądlivą i gniewliwą, iżby stąd stało się niejako umiarkowanie tych sił i skierowanie ich ku dobremu; iżby człowiek w rozumie trzymał się prawdy, od Boga objawionej, a w gniewliwej władzy mocno opierał się grzechowi i nienawidził grzechu, w pożądliviej zaś obudzał pragnienie cnót i dobrych uczynków.

Przydaje w końcu Ewangelia dzisiejsza, że to wszystko Pan Jezus mówił do rzeszy w podobieństwach, a bez podobieństw nie mówił do nich, aby się spełniła przepowiednia proroka, że Mesyas miał nauczać ludzi prawd Bożych za pomocą podobieństw i przypowieści (Ps. 77, 2). Ten bowiem sposób nauczania (jak o tem

kiedy indziej już była mowa) jest zwłaszcza dla prostaków bardziej zaciekawiający i łatwiejszy; inaczej człowiek nieuczony nie byłby zdolny choć cokolwiek wyrozumieć głębokich prawd wiary i zapamiętać je ku swemu zbudowaniu. Zresztą nie wszystkim jednakowo używał Zbawiciel niebieskiej nauki, albowiem apostołom, którzy mieli być nauczycielami świata i tłumaczami tajemnic Bożych, wykładał nawet to, z czem się przed innymi nie zwierzał: *Wam dano jest (mówił do uczniów) wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, a onym nie jest dano* (Mat. 13, 11). Również i Paweł św. chrześcijanom w Koryncie dawał jako małym dziatkom mleko, to jest łatwiejsze początki wiary, a nie twarde pokarmy tajemnic Bożych, gdyż jeszcze nie byli w wierze i karności wyćwiczeni (1 Kor. 3). Mówi się zaś to ku przestrodze tych, którzy o wierze świętej chcą rozprawiać, uczyć innych, wydawać wyroki, a sami nie tylko katechizmu, ale i pacierza dobrze nie umieją. Bądźmy od takich zdaleka, aby nie wpaść w ich błędy, i pamiętajmy, że Pan Jezus tylko apostołów i ich prawowitych następców, biskupów, z następcą Piotrowym, to jest papieżem na czele, postanowił nauczycielami wiary. Tej wiary katolickiej trzymajmy się mocno, a ona doprowadzi nas do wiecznego szczęścia w niebiesiech.

Niedziela Starozapustna

czyli siedemdziesiątnica.

Trzy przedewszystkiem przestrogi podaje nam dzisiejsza Ewangelia święta. Pierwszą, iż ktokolwiek chce dostąpić zbawienia, ma się znajdować w winnicy Chrystusowej; drugą — iż ma w tej winnicy nie próżnować, ale oddać się pracy; trzecią — że ma się ze swej pracy nie wynosić, ani szemrać przeciwko Panu Bogu, ani zazdrościć innym łaski Bożej.

1. Ilekroć gospodarz ewangeliczny wychodził na rynek, tyle razy znajdował tam niewynajętych robotników. Przez rynek, o jakim tu mówi Pan Jezus, rozumieć należy świat doczesny, pełen zamieszania, nieprawości i wszelkich do grzechu okazji, albowiem co jest na tym rynku, jest pożądlivością ciała, pożądlivością oczu i pychą żywota. Z tego rynku Chrystus wzywa i wywodzi wiernych swoich, bo kto ten świat grzeszny miłuje, w tym niemasz miłości Bożej, a ktoby chciał być przyjacielem tego świata, ten się stawia nieprzyjacielem Bożym, gdyż żaden nie może dwom panom służyć: Bogu i zmysłowości, Bogu i chciwości Bogu i pysze a próżności. Stąd żaden człowiek nie może być zbawiony, jeśli śmierć zastanie go na tym rynku grzesznego i niepobożnego żywota. Na ów rynek świata Pan Bóg bardzo często wychodzi już przez słowa swoje, już przez cuda swoje i zawsze zastaje na nim ludzi w próżnowaniu, to jest w niedbalstwie około pracy nad zbawieniem, lekceważących poznanie Boga, prawdę i mi-

łosierdzie, a oddanych żgiełkowi ulicznemu, to jest rozproszeniu, lekkoomyślności i wszelkim występkom. Chceszli wiedzieć, chrześcijanie, co uczyni niebieski Gospodarz z tymi, którzy na jego wołanie nie idą do winnicy? Oto wyda dekret, zapisany w świętej Ewangelii: Sługę niepożytecznego wrzucicie do ciemności zewnętrznej (Mat. XXV, 30). Niedosyć zatem porzucić żgiełk i zamieszanie owego rynku, czyli życie według pożądlivosti tego świata; potrzeba nadto wniść do winnicy, do jedności ze Świętym i powszechnym Kościołem Chrystusowym. Bo jako jeden tylko był korab, w którym szukający schronienia uszli powszechnego potopu, i jako jedna tylko wiara, jeden chrzest i jeden Bóg jest i być musi, tak jeden tylko jest święty Kościół Chrystusowy, jedna prawdziwa winnica, przez samego Chrystusa zaszczerpiona.

2. Skorośmy za łaską Bożą do tej winnicy powołani, bez wątpienia nie na próżnowanie nas Bóg tam zawezwał, ale na pracę sumienną. Prawda, iż On dobra naszego i służby naszej nie potrzebuje i że cała praca i utrapienia doczesne nie są godne przyszłej zapłaty w niebiesiech. Lecz i to prawda, iż ze swej nieskończonej dobroci domaga się od nas życia pobożnego i pracowitego, aby miał nam za co płacić w Królestwie swoim. Więc wszyscy, póki żyjemy, Boga jesteśmy najemnicy, wszystkich nas ugodził, nie dla swego, ale dla naszego pożytku, abyśmy, należąc do ogrodu Kościoła Jego, wyznaczoną każdemu kwaterę duszy własnej pilnie uprawiali, szczepiąc w niej i sadząc rozmaite cnoty sprawiedliwości i pobożności chrześcijańskiej: pokorę, cichość, cierpliwość, skromność, czystość, posłuszeństwo, miłość i inne. Jako przeto najemnik, któremu pracę w winnicy zlecono, jeśli jej zaniedba, nie tylko nie otrzyma zapłaty lecz i za szkodę wyrządzoną niedbalstwem odpowie, tak i my, jeśli zaniedbamy dusz naszych, nie tylko nie otrzymamy zapłaty w niebie, lecz

i za niedbalstwo przed Bogiem rachunek zdamy. Jeśliśmy tedy robotnicy Boży, pilnujmy roboty i powinności naszej. Nikt nie wynajmuje robotnika na to, aby tenże tylko jadł i pił; również i Chrystus nie na to jedynie nas powołał, abyśmy tu przysparzali sobie majątności i własnego pilnowali interesu, lecz przedewszystkiem dla chwały Bożej. A jako najemnik, któryby jadł i pił, a po kątach się wałęsał, niedługo miejsca zagrzeje, bo jest niepożyteczny; tak i my, jeśli dla własnej tylko wygody żyjemy, napróżno żyjemy. Nakazał nam wprowadzić Pan Bóg dbać o dobro doczesne, i własne i drugich i wszyscy na kawałek chleba pracować mnsimy, jeden piórem, drugi na roli, trzeci w fabryce, inny w rzemiośle jakim; pracować musimy dla siebie, dla rodziny, dla dobra wspólnego wszystkich; lecz nigdy nie wolno nam zapominać o przestrodze Zbawiciela: Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego (Łuk. XII, 31). Zresztą wiara święta uczy, że i te sprawy doczesne mamy spełniać w czystej intencji, aby nimi Boga pochwalić i uczcić Jego rozkaz, a wówczas On to przyjmie tak, jakbyśmy to dla Niego samego czynili i nawet doczesnych prac naszych bez zapłaty wiecznej w niebiesiech nie zostawi. Nie stójmy więc cały dzień próżnujący, to jest nie marnujmy życia naszego; bo czyż nie wiemy, że kto nic nie robi na tym świecie, nie może jeść na tamtym, czyli chwały wiecznej używać? Czyż nie wiemy, że kto tu, gdy inni jedzą i piją to jest o duszę swą nie dbają, pilnie pracuje na Królestwo Boże, tedy na tamtym świecie nie będzie miał głodu, podczas gdy inni pościć będą czyli zostaną odsunięci od uczty żywota wiecznego? Czyż nie wiemy, że kto tu, gdy inni robią, stoi i próżnuje; ten po śmierci, gdy inni odpoczywać będą, zostanie precz wyrzucony? Albowiem to życie nasze dzień roboty jest, a przyszłe, które zatem nastąpi, dzień jest święta i odpocznienia. Jeżeli gnuśność i próżnowanie zganiono w tych, którzy

jeszcze w winnicy nie byli, o ileż bardziej w nas będzie zganione, którzyśmy już dawno w winnicy? Pamiętajmy, że nas nie na ucztę, nie na zabawę wezwano, lecz do winnicy, gdzie dużo robić trzeba, bo rola serca naszego zachwaszczona i mocno wyjałowiona. Pamiętajmy, że nie okrutnikowi jakiemu, ale prawdziwemu i najlepszemu Panu i Stwórcy służymy. Do Niego należymy całkowicie, bo On nas stworzył i utrzymuje, a nie my sami siebie. A do tej zbożnej pracy zachęcajmy się niezawodną obietnicą Chrystusową: Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech (Mat. V, 12). Więc oto teraz czas sposobny, oto dzień zbawienny; teraz niech się każdy okaże wiernym sługą i robotnikiem Bożym w zachowaniu wszystkich przykazań Bożych i kościelnych, w spełnianiu obowiązków stanu, w wyzbywaniu się grzechów i nałogów, w walce z pokusami, w cierpliwem znoszeniu utrapień, ucisków i prześladowań, w czystości, łagodności, umartwieniu, czuwaniu nad sobą, w miłości nieobłudnej i we wszelkiej pobożności.

3. Trzecią przestrożę mamy w Ewangelii dzisiejszej, abyśmy się ze swej pracy nie wynosili, na Boga nie szemrali i nie zazdrościli innym łaski Bożej. Choćbyśmy bowiem całe życie dobrze przepędzili, nic to u Boga znaczyć nie będzie, jeśli pychą i złem w sobie samych upodobaniem wszystko zepsujemy, gdyż bardziej się Jemu podoba pokora grzesznego, niż pycha sprawiedliwego. Pamiętajmy, iż cokolwiek dobrego w nas jest, jest z łaski Bożej. Łaska to Jego, że nas do winnicy wezwał; łaska, że nam zdrowia i siły do roboty daje; łaska, że nam w pracy pomaga, albowiem bez Jego pomocy nic nie możemy; łaska наконец, że nam tak hojnie płaci za usługi nasze, z Jego pomocą nabyte. Pamiętajmy, że Pan Bóg nikomu nic nie winien, a daje to, co z łaski obiecał, i że On żadnemu krzywdy nie uczyni. Pamiętajmy, że szemraniem naszym znie-

wagę Mu wyrządzamy i nie na łaskę, ale na gniew Jego zarabiamy. Pamiętajmy, że inni ludzie są, jako i my, stworzeniem Bożem i że Panu Bogu łaski i nieba dla nikogo nie zbraknie; a wówczas łaski Jego nikomu nie będziemy zazdrościli. Pamiętajmy, że którzy są ostatni, mogą jeszcze u Boga być pierwsi, jeśli lepiej od nas z łaską Jego będą współpracować. Pamiętajmy, że wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych. Więc składajmy pychę z serca, a świętą bojaźnią przejęci, postanówmy z łask Bożych wierny czynić użytek. Wielka bowiem jest różnica pomiędzy wezwaniem, a wybraniem. O wezwaniu naszym pewni jesteśmy, ale o wybraniu do nieba tej pewności mieć nie możemy, jeśli pobożnem życiem chrześcijańskim nie postawimy się w bezpieczeństwie zbawienia. Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł (I Kor. X, 12); niech z bojaźnią i drżeniem, ale i z ufnością w Bogu sprawuje zbawienie swoje; niech się ma, jako radzi Zbawiciel, za sługę niepożytecznego, choć wszystko dobrze sprawi, co mu rozkazano; a tym sposobem i łaskę Bożą zachowa i obiecanej zapłaty w niebiesiech nie utraci.

Niedziela Mięsopustna

czyli sześćdziesiątnica.

Ewangelii dzisiejszej wykladać nie potrzeba, bo ja nam już sam Pan Jezus wyłożył. Do nas tylko należy wyciągnąć z niej dwie powinności: jedną—pilnego słuchania słowa Bożego, drugą—życia, zgodnego z nauką Chrystusową. Nad temi dwoma powinnościami zastanówmy się nieco.

1. A naprzód zważmy, co to jest słowo Boże. Nie tylko bowiem nazywać tak mamy to, co sam Pan Bóg mówił do Adama, Noego, Abrahama, Izaaka, Jakóba i Mojżesza; ani tylko to, co Syn Jego, Pan nasz Jezus Chrystus, obcując z ludźmi na tej ziemi, opowiadać raczył; ale i to wszystko, cokolwiek Duch święty przez proroków, a potem przez apostołów, przez sobory czyli zgromadzenia biskupów i przez prawowitych pasterzów rzymskich, następców Piotra św., aż do skończenia świata nam oznajmuje i oznajmować będzie. Albowiem Zbawiciel tak mówił do apostołów: Nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was (Mat. X, 20). Kto was słucha, mnie słucha (Łuk. X, 20). Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie On Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy (Jan XVI, 12). Aby zaś kto nie rozumiał, że powyższe obietnice samym tylko apostołom, a nie całemu Kościołowi były dane, Zbawiciel raczył dołożyć: A oto Ja jo-

stem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mat. XXVIII, 20). I o Kościele swoim powiedział jeszcze, iż bramy piekielne, to jest grzechy, fałszy i błędy (bo te są bramy, wiodące do piekła), nie zwyciężą Go (Mat. XVI, 18), a to dla tego, iż On sam w nim ustawicznie przebywa, rządzi nim i kieruje przez Ducha swego świętego, wiodąc go do wszelakiej prawdy (I Tym. III, 15). Stąd i Paweł św. apostoł nazywa Kościół katolicki filarem i utwierdzenie prawdy. (I Tym. III, 15).

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że słowo Boże jest nie tylko to, co mamy zapisane w Piśmie świętem starego i nowego Testamentu, ale i to wszystko, cokolwiek apostołowie żywym słowem uczyli, co swym następcom podali, co potem na soborach zgodnie ustanowili biskupi wraz z papieżem, albo co sam papież, jako najwyższy i nieomylny nauczyciel całego Kościoła, wszystkim wiernym ogłasza; jednym słowem, cokolwiek od czasów apostołskich aż do naszych utrzymywał, czego uczył i co zachował Kościół Chrystusowy. Więc zupełnie wszystko jedno jest, czy coś mamy za słowo Boże dlatego, że tak Bóg sam powiedział, czy dla tego, że słudzy Boga, apostołowie i ich następcy, rządzący Kościołem Bożym, w Jego imieniu powiedzieli. I zupełnie wszystko jedno jest, czy to, co nam mówią w imieniu Boga, jest zapisane w Piśmie świętem, czy nie zapisane, lecz tylko słownie podane. I dlatego Paweł święty pilnie upominał pierwszych chrześcijan, aby trzymali się podania, którego się nauczyli, tak przez mowę czyli kazania jego, jak i przez list, do nich napisany (Gal. I, 8). I sam Zbawiciel orzekł, iż jeśli by kto Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik, to jest jawnogrzezsznik (Mat. XVIII, 17).

Z tego, co dotąd powiedziano, jasno wynika, iż wszyscy mamy potrzebę i zarazem święty obowiązek słuchania słowa Bożego. Albowiem bez wiary nie-

podobna jest podobać się Bogu (Żyd. XI, 6); wiary zaś bez głoszenia i słuchania słowa Bożego być nie może, jak tego wyraźnie uczy apostoł święty: Wszelki, którybykolwiek wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie. Jakoż tedy wzywać będą tego, w którego nie wierzyli. Albo jako uwierzą temu, którego nie słyszeli. A jako usłyszą bez przepowiadającego... A tak wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Boże (Rzym. X, 12). Dlatego to i Zbawiciel nasz święte słowo swoje do nasienia przyrównał, aby stąd każdy moc Jego mógł poznać. Bo jako nasienie początkiem jest wszystkiego urodzaju, tak i słowo Pańskie początkiem jest wszystkiego dobra i zbawienia naszego. Kto nie zasieje, niechaj na żniwo nie liczy; gdyby słowa Bożego nie słuchano, wiaraby zamarla.

Jako nasienie musi być w ziemi zachowane, jeśli ma owoc przynieść, tak również i słowo Boże trzeba pilnie w sercu zachować, aby pożytek przyniosło. Jako nasienie ziemię płodną czyni, tak i słowo Boże przyjęte czyni serce ludzkie za łaską Boską sposobnem do pełnienia dobrych uczynków. Jako nasienie, rzucone do ziemi, rodzi owoc do siebie podobny, tak i słowo Boże, wiernie w sercu zachowane, naprawuje w niem podobieństwo duszy do Boga i rodzi owoc cnót chrześcijańskich. Jako samo nasienie bez ziemi, ani sama ziemia bez nasienia, pożytku nie przyniesie: tak i sama rola serca, bez słowa Bożego, owocu zasługi na żywot wieczny nie da, ani samo słowo Boże, bez przyjęcia go do duszy, bez pracy z naszej strony, przed Bogiem nas nie usprawiedliwi.

2. A choć tak potężne i tak potrzebne jest słowo Boże, czemu przecież nie zawsze owoc przynosi? Nie nasienia Boskiego to вина, bo ono zawsze dobre, lecz roli serc naszych. Są bowiem ludzie, których serca, jako drogi ubite: kto chce, wygodnie po nich jedzie; tak i oni

wszystkim myślom pozwolą po swej głowie wędrować; stąd zawsze pełni są roztargnień, a nawet podczas kazania albo duszą po domu się błakają, albo upatrują gdzieby się wieczorem zabawić, albo się innym w kościele przyglądają, albo zgoła rozpustnemi i szpetnemi wyobrażeniami są zajęci, a czego jednym uchem słuchają, to im drugim z pamięci wylatuje i żadnego pożytku ze słowa Bożego nie mają. Są inni z sercami opoczystemi, narazie słowa Bożego pilnie słuchają, kazanie chwają, nawet poprawić się postanawiają. Lecz niech jeno pierwsza lepsza przeciwność albo pokusa grzeszna ich zaskoczy, rychło zapominają i o kazaniu i o dobrych postanowieniach; a jako młoda roślinka, nie mająca wilgoci na skalistym gruncie, wnet usycha, tak ich dobre chęci prędko się w niwecz obracają i słowo Boże żadnego w nich owocu nie przynosi. Są jeszcze inni, których serca podobne roli, cierniem zarosłej, na której choćbyś i posiał wyborne ziarno, plonu nie otrzymasz, bo go ciernie przygluszą. Cóż to są za ciernie? Pan Jezus sam oznajmił, iż ciernie są bogactwa i rozkosze tego świata, starannie szukane przez bardzo wielu ludzi. Dlaczego je Zbawiciel nazwał cierniami? Albowiem miłośnicy tego świata bogactwa pracą nabywają, z bojaźnią ich strzegą, z chciwością rozmnażają, z żalem utracają. A owa praca i bojaźń i chciwość i żal—co są, jeśli nie ciernie, które duszę bodą, ranią i krwawią? A wszelka rozkosz grzeszna, czyż nie zostawia po sobie niesmaku, czyż nie prowadzi za sobą choroby i ubóstwa, które ranią, jakby kolce cierniowe? Na gorsze zaś to, że kto w bogactwach i rozkoszach zasmakował i im wszystko staranie i wszystkie myśli poświęcił, nie ma już smaku do rzeczy Bożych, bo człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha świętego (I Kor. II, 14).—Są nakoniec i tacy, których serca, jako dobra rola przygotowane, od złych myśli odgradzone, od ciernia oczyszczone, słowo Boże ochotnie

przyjmują, w pamięci zachowują i do niego życie swoje stosują, a wytrzymując w cierpliwości wszystkie pokusy i trudności na drodze zbawienia, obfity owoc dobrych uczynków i cnoty Panu Bogu przynoszą.

Przeto więc chrześcijanie, jeśli ci miłe zbawienie twej duszy, staraj się, aby serce twoje nie było rolą niepłodną, ale ją pilnie uprawiaj, iżby się na niej posiew słowa Bożego nie zatracił. Co zaś słyszysz, chętnie spełniaj, abyś nie tylko imieniem i słowy był uczniem i wyznawcą Chrystusa, ale życiem sprawiedliwym i bogobojnem i uczynkami godnymi chrześcijanina. Pamiętaj na to, co powiedział Paweł święty, że nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale, którzy zakon czynią, będą uprzedliwieni (Rzym. II, 13). Żyj przeto zgodnie z nauką Zbawiciela twojego, a znajdziesz łaskę u Pana i zbawienie wieczne osiągniesz.

Niedziela zapustna

czyli pięćdziesiątnica.

Czas obecny to czas wesela i zabawy, nie tylko zabawy umiarkowanej, na którą matka nasza, Kościół katolicki, dzieciom swoim pozwala, ale częstokroć, niestety, zabawy grzesznej, szalonej, połączonej z nadużyciami i z wielką nieraz obrazą Pana Boga. Przeciwno takiemu weselu i takiej zabawie Ewangelia dzisiejsza podaje nam przypomnienie gorzkiej i okrutnej męki Zbawiciela, przepowiedzianej przez proroków, a podjętej na zadosyćuczynienie za grzechy nasze. Męka i śmierć niewinna Syna Bożego najlepiej wykazuje nam ciężkość grzechu i w te dni zapustne, gdy się ludzie tak bardzo zwykli zapominać, ma nas odwozić od obrazu Stwórcy naszego. Jakże bowiem wielka być musi złość grzechu, skoro dla jego zgladzenia aż tyle Chrystus ucierpiał! Grzech każdy tak wielkiem jest złem, że go ani niebo, ani ziemia znieść nie może. Zgrzeszył anioł, a natychmiast przestwory niebios rozwarły się, aby go wyrzucić w przepaści piekielne. Zgrzeszyli na puszczy Kore, Datan i Abiron szemraniem przeciwko Bogu i Mojżeszowi, a zaraz ziemia rozstała się pod nimi i żywcem ich pochłonięła. I dziś, jeśli się pod grzesznikami nie rozpada i nie pożera ich, sprawa to nieskończonego miłosierdzia Bożego, które oczekuje naszego nawrócenia i pokuty. Jeśli jeden grzech tak wielką złość ma w sobie, to jakież dopiero niepojęte brzemie stanowią wszystkie grzechy całego świata? A brzemie to nieznośne włożył Pan

Bóg na ramiona Syna swego i dopuścił nań męki takie, na jakie zasłużyły grzechy wszystkich ludzi, od Adama aż do ostatniego człowieka. I będziemy tak niewdzięczni, żebyśmy do owego ciężkiego brzemienia mieli ustawicznie nowe przydawać nieprawości, znowu najgrawając i biczując i krzyżując Pana swego? Jeśli bowiem grzechy nasze były przyczyną wszystkiej Jego męki, każdy więc, który grzeszy, ile z niego jest, znowu krzyżuje Chrystusa; owszem, ciężiej grzeszy, niż tamci krzyżownicy, którzy, gdyby Go byli poznali, nigdyby Pana chwały nie ukrzyżowali. Tymczasem chrześcijanie, znając Go przez wiarę, a zapierając się uczynkami, większą Mu zniewagę wyrządzają. Takimi zaś są wszyscy, którzy, więcej niżli Boga, miłują roskosze ziemskie, choć ich się przecież na chrzcie wyrzekli; którzy mówią w sercu albo i usta: używajmy dóbr tego świata, póki możemy. Na nich żali się Paweł święty, mówiąc, iż to są nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec zatracenie, których Bóg jest brzuch i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują (Filip III, 18).

A nie mów, chrześcijaninie, iż czas ten, to czas wesela i w obyczaj już weszło trochę poszaleć. Bo naprzód w Kościele świętym już od dwóch tygodni nie śpiewamy wesołego alleluja i nabożeństwa już są w duchu żałobnej pokuty odprawiane. Ani się też zwyczajem wymawiać godzi, bo to nas przed Bogiem nie uniewinni. Już dawno weszło w zwyczaj, że żli idą na potępienie, czyżbyś chciał iść za nimi, aby zwyczaju nie naruszyć? Czy zły zwyczaj może dobre prawo Boskie odmienić? Czy zły zwyczaj może sprawić, aby się to kiedy godziło czynić, co się nigdy nie godzi? Wszechmogący jest Pan Bog, lecz choć wszystko może, przecież nie może pozwolić na to, co jest niegodziwe i świętości Jego przeciwnie, a co tybyś rad zwyczajem wymawiać. Wprawdzie szeroka i przestronna jest droga, która wiedzie na zatra-

cenie i wielu tą drogą idzie; ciasna i wązka jest ścieżka do żywota wiecznego, a mało nią postępuje. A przecież cisnąć się na nią potrzeba i gwałtem Królestwa niebieskiego dobywać; komu zaś szaleć się chce i bawić choćby kosztem własnej duszy, ten niech pamięta, iż Pan Bóg z siebie sztydzić nie pozwoli, ale każdemu odda wedle uczynków jego.

Druga część Ewangelii dzisiejszej mówi o ślepym, który siedział nade drogą żebrząc, i jak mu Pan Jezus wzrok przywrócił. Ślepy ów jest obrazem grzeszników, albowiem każdy grzesznik jest ślepy na duszy. Zaślepia duszę gniew, zaślepia chciwość, zaślepia nienawiść, zaślepia nieczystość. Jednem słowem, każdy człowiek, jakimkolwiek grzechem śmiertelnym zaślepiony, w ciemnościach duchowych zostaje, jak to Zbawiciel o faryzeuszach się wyraził, że są ślepyi i wodzami ślepych (Mat. XV). Ta duszna ślepotą nierównie jest gorsza, niż ślepotą cielesna. Albowiem ślepy na oczy czuje i zna ślepotę swoją; ślepy na duszy, im bardziej jest zaślepiony, tembardziej się spiera, że doskonale widzi. Ślepy na oczy szuka sobie przewodnika; ślepy na duszy nie tylko nie da sobą kierować, ale i sam chce być wodzem innych, jak on sam, ślepych. Ślepy na oczy bardzo pragnie odzyskania wzroku; ślepy na duszy unika światłości słowa Bożego, którąby mógł być oświecony, i strzeże się jej. Więc naprawdę grzesznik zaślepiony i w złem trwający nieszczęśliwy jest i to tem bardziej, iż swego nieszczęścia widzieć nie chce; a nie tylko nieszczęśliwy, ale i ubogi niezmiernie, bo z łaski Bożej, z cnoty i miłości Pana Boga ogołocony. — Przyjrzyj się, chrześcijaninie katoliku, powyższemu obrazowi, bo może w nim odnajdziesz swoje podobieństwo. Jeżeli tak jest, ratuj się, póki ci Stwórca miłosierny czasu na to daje. A jakże się masz ratować? Czyn to, co ów ślepy czynił. Oto, usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było. Gdy mu zaś powiedziano, że Pan

Jezus tedy przechodzi, wołał głośno: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną. I ty słuchaj pilnie, kiedy Zbawiciel przyjdzie, aby przemówić do serca twojego. A nie trzeba nań długo czekać, boć On niedaleko jest od każdego z nas, gdyż (jak uczy Paweł święty) w Bogu żyjemy i ruszamy się i jesteśmy (Dz. Ap. XVII. 28). Stoi On ustawicznie u drzwi serc naszych i kołacze. Gdy już uczujesz, że do ciebie przychodzi, nawróć się ku Niemu ze wszystkiego serca twego, a uznawszy niegodność i ślepotę swoją, wołaj z wielką wiarą i ufnością: Jezu, Panie i Zbawicielu mój, zmiłuj się nademną. I chociaż ci i owi, już namową a prośbą, już groźbą a łajaniem, odwodzą cię będą od prawdziwego nawrócenia, od modlitwy, od porzucenia grzesznych okazji, ty przecież, naśladując ewangelicznego kalekę, tem więcej wołaj do Jezusa, aby cię wysłuchał i uleczył ślepotę duszy twojej. Bo i o co tamten nieszczęśliwy prosił? Nie o złoto, ani o pieniądze, ale o oświecenie: Panie, abym przejrzał. I ty czyn podobnie. Nie proś Pana o bogactwa i dostatki, ani o ziemską szczęśliwość, bo to wszystko, jako cień przemija; ale błagaj o światło, nie światło doczesne, ale inne, którego masz w niebie z aniołami zażywać; o światło, do którego drogą jest wiara święta: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. Lecz nie dosyć na tem. Słuchaj, co dalej mówi święta Ewangelia: I natychmiast przejrzał i szedł za nim, to jest za Jezusem. Więc dlatego ów niewidomy przejrzał, dlatego był oświecony, aby mógł iść za Panem Jezusem, aby mógł oglądać drogę zbawienia i nią postępować. I ty, chrześcijaninie katoliku, gdyś prawdziwie oświecony na duszy, idź za Jezusem, patrzaj, którądy On chodzi i trzymaj się śladu Jego. Drogi Jezusowe to umartwienie, pokora, ubóstwo, praca, modlitwa, miłosierdzie. Jeśli przeto szukasz grzesznego zysku, jeśli hołdujesz chciwości, jeśli się w pychę podnosisz, lub zapalasz niena-

wiścią, jeśli się nieczystością plugawisz, nie idziesz za Jezusem. Żywot Jezusa był gorzki w pokucie. I nasze też życie doczesne nie ma być weselem, po ziemsku a grzesznie pojętem, ale próbą i pokutą, za którą dopiero iść może wesele niebieskie i wieczna u Boga zapłata. Tym sposobem nie tylko życie się nasze według woli Bożej naprawi, ale i dobry nasz przykład innych ku chwale Bożej pobudzi; jako się i przy owym ślepym ewangelicznym stało, iż lud wszystko, widząc to, dawał chwałę Bogu, któremu niech będzie cześć na wieki.

Niedziela pierwsza wielkiego postu.

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus Pan nie już słowem swoim, ale własnym przykładem nas uczy, jaką bronią mamy zwalczać nieprzyjaciela dusz naszych i wszelkie pokusy. Zastanówmy się nad tem nieco uważniej.

Był zawiedziony Jezus na puszcze od Ducha, aby był kuszony od dyabła. Nie sam Chrystus swoją ludzką wolą udał się na puszcze, ale był tam zawiedziony od Ducha świętego. Jest w tem ważna dla nas nauka, mianowicie, abyśmy spraw i przedsięwzięć naszych nie rozpoczynali lekkomyślnie, kierując się tem, co bardziej dogadza własnej pysze, chciwości lub zmysłowości, ale we wszystkim oglądając się na wolę Bożą. Gdy zaś wola Boża zakryta jest przed nami, należy prosić Ducha św. o oświecenie i radzić się ludzi rozumnych i bogobojnych, a Pan Bóg tym, którzy szczerze szukają Jego woli, nie pozwoli zejść na manowce. — Chrystus był zawiedziony na puszcze. Ma i człowiek swoją puszcze, na którą go Duch św. prowadzi. Cóż to za puszcza? Dawni pustelnicy uciekali od świata na miejsca osobne, aby ich świat nie zbałamucił i swemi ułudami od Boga nie odwiódł. Ty, chrześcijanie, na taką puszcze nie pójdziesz, bo choćbyś chciał, nie możesz opuścić żony, dzieci, starych rodziców, gospodarstwa lub urzędu swego. Ależ za to taką puszcza jest dla ciebie uciekanie od okazji grzechowych, pokuta święta, unikanie obrazy Bożej, odwracanie oczu od marności świata, powściąganie języka, powstrzymywanie

się od towarzystwa ludzi przewrotnych, modlitwa, umartwienie i praca, aby cię nieprzyjaciół twjej duszy nie zastał próżnującym. Na taką puszcę Duch święty rad nas wywodzi i chce, abyśmy na niej wszyscy Panu Bogu służyli. Nie obejdzie się tu wprawdzie bez pokus, boć czart tych właśnie nagabywa, którzy chcą stać wiernie przy woli Bożej i strzedz przykazań Boskich; lecz obawiać się ich zbytnio nie potrzebujemy, ponieważ Zbawiciel dał nam oręż do ręki i nauczył, jak nim zwyciężać podniety grzechowe.

Takim dzielnym orężem jest post święty. Chrystus Pan bynajmniej pościć nie potrzebował, a przecież pościł 40 dni i 40 nocy. Dlaczego pościł? Oto naprzód dlatego, by nam zostawił przykład poszczenia, jako środek przeciw pokusom, a zarazem na pohańbienie zbytku i nadużycia, które jest początkiem wszelkiego grzechu. Dlatego bowiem sam On, pierwaj niżli się z dyabłem potykał, pościć raczył, aby nas nauczył, że post jest potrzebny każdemu kto się chce na walkę z pokusami dobrze przygotować. Jako dobry Lekarz, sam wprzód skosztował lekarstwa, które miał zalecić i podać choremu na duszy człowiekowi. Pierwszy Adam w raju przez niewstrzeżliwość utracił chwałę nieśmiertelną, drugi Adam—Chrystus—tę chwałę utraconą przez post swój nam odzyskał. Dla niewstrzeżliwości i posłuszeństwa Adam z raju został wyrzucony; przez post święty i posłuszeństwo znajdzie wstęp do raju niebieskiego, kto jedno zechce. Pościł nadto Zbawiciel dni 40 dlatego, aby uświęcił post wielki, który Kościół także przez 40 dni zachowuje. Słuszna bowiem, abyś, chrześcijanie, w tem naśladował Chrystusa. On, grzechu niemając, 40 dni pościł, a ty, który grzesznikiem jesteś, pościć ich nie będziesz? On pościł za grzechy twoje, a ty za swoje nie chciałbyś podjąć zbawiennego umartwienia? Pamiętaj przecież i na to, abyś poszcząc od pokarmów, pościł i od grzechów; inaczej bowiem post twój nie będzie mieć znaczenia

przed Bogiem. Bo co za pożytek od potraw się wstrzymać, a duszę grzechami napełniać? Co ci pomoże być bladym od postu, jeśli schniesz od gniewu i zazdrości? Coć pomoże nie pić nic rozpalającego, a upijać się trucizną nienawiści? Co ci pomoże nie jeść mięsa, a obmową i uszczypliwemi słowy kąsać bliźniego. Jeśliś wszystkimi członkami grzeszył, niechże wszystkie poszczą. Niechże pości oko od niebezpiecznego spoglądania, niech pości ucho od nowin grzesznych; niech pości język od bluźnierstwa, obmowy i szemrania; niech pości ręka od spraw zakazanych; a nadewszystko niech pości dusza od własnej złej woli. Więc pośmy, abyśmy przykład Chrystusowy naśladowali, abyśmy przeszłe grzechy na sobie karali; abyśmy pożądliwości cielesne powściągali; abyśmy do modlitwy byli sposobniejszymi; abyśmy posłuszeństwa Kościołowi dochowali; abyśmy zgorszenia z siebie nikomu nie dawali.

Przypatrzmy się teraz, jako mężnie Zbawiciel nasz z czartem się potykał i jako go zwyciężał i zawstydził we wszystkich jego pokusach. Trzy są rzeczy, o które się ludzie najwięcej starają i z których dyabeł sidła im czyni, aby w ten sposób jak najwięcej ich odwiódł od Boga. O tych rzeczach wspomina Jan św. apostoł, przestrzegając wiernych Chrystusowych: Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie... Albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała (pragnienie rozkoszy zmysłowych) i pożądliwość oczu (pragnienie dóbr i pieniędzy) i pycha żywota (pragnienie sławy i honorów) I Jan II, 15. Tą trojaką pożądliwością dyabeł, nie wiedząc jeszcze, że Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem w ludzkiem ciełe, pokusił się o duszę Jego. Tą samą trojaką pożądliwością po dziś dzień napada na wiernych Chrystusowych. Dlatego właśnie Zbawiciel nasz dozwolił się kusić, aby nam dał przykład, jak należy zwyciężać czarta i wszelką pożądliwość. Pierwsza pokusa doty-

czyła zmysłowości: Rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem. Tu namawia do obżarstwa, za którem zazwyczaj i nieczystość chodzi. Najlepszym na takie pokusy środkiem jest post czyli wszelkie umartwienie, o czem była mowa powyżej, nadto modlitwa (albowiem Chrystus przez 40-ci dni poszcząc na pustyni, zarazem i modlitwie się oddawał), zwłaszcza podczas pokusy, i wielka ufność w słowo Pana Boga, który powielekroć przyrzekł nie opuszczać w pokusach wierne służby swoje: Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie (I Kor. X, 13), lecz sprawi, abyście ją pokonali i zasługę stąd odnieśli.—Druga pokusa miała na celu wtrącić Pana Jezusa w próżność i pychę, a to przez pobudzenie Go do zbyt-niej ufności, iż choćby się nawet rzucił na dół z wysokiego szczytu kościoła, Pan Bóg nie dałby Mu zginąć dla Jego wysokiej świętobliwości, ale aniołom swoim kazałby Go ratować. Boski Nauczyciel krótko tu zbył czarta słowy Pisma św.: Napisano jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego, albowiem kto ma schody do zejścia na dół, nie powinien zrzucić się bez przyczyny i kusić Boga, aby cuda czynił bez żadnej potrzeby. —Trzecią wreszcie pokusą chciał wróg piekielny obudzić w Panu naszym chciwość dóbr ziemskich. Pożądliwość ta wielu już usidliła i to tak dalece, iż niejeden gotówby się dyabłu pokłonić, byle ten go ubogacił. Pan Jezus natychmiast zgromił i odpędził kusiciela, dając nam naukę, iż z czartem i pokusą targować się nie trzeba, ani jej się przypatrywać, ale ją natychmiast od siebie odpędzić i myśl zwrócić do Boga. —Jeśli przeto nieprzyjaciel twej duszy do grzechu pobudza, odpowiedz mu zaraz: Nie z tego, zdrajco przeklęty, bo napisano, że Pan Bóg ma w nienawiści grzeszników. Eccles. XII, 3. Jeśli radzi, abyś jeszcze trwał w złych nałogach, odpowiedz mu: Nie tędy, łgarzu, nie tędy: bo napisano jest: czuwajcie, bo nie wiecie,

której godziny Pan wasz przyjdzie. Mat. XXV, 13. Jeśli cię od dobrych uczynków odwodzi, powiedz mu: Nie z tego, bo tak napisano: Dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając. Gal. VI, 9. Jeśli cię podwodzi do łakomstwa, pijaństwa, chciwości, do mów sprośnych, lub innych grzechów, odpowiedz mu: Nie uczynię tego, bo napisano, że takowi Królestwa Bożego nie otrzymają... I Kor. 6. Jeślić radzi, abyś się wdał w towarzystwa, gdzie cię pobałamucić mogą i wiarę ci nawet odebrać, ty mu się i wtedy sprzeciwiaj, a uciecze od ciebie (jak zapewnia apostoł Jakób św. Roz. IV, 7.), jak uciekł od Chrystusa Pana. A tak sprzeciwiając się jemu, staniesz się uczestnikiem obietnic Ducha św. Błogosławiony mąż, który wytrzymuje pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota wiecznego. (Jak. I, 12).

Niedziela druga wielkiego postu.

Zadziwi niejednego cud, opisany w dzisiejszej Ewangelii. Nie to przecież było cudem, że Zbawiciel okazał chwałę swoją niebieską, jak raczej to, że ją przez cały ciąg doczesnego życia zakrywał przed oczami ludzi, aby stać się nam podobnym we wszystkim prócz grzechu i aby módz dokonać sprawy naszego odkupienia przez swą mękę i ofiarę krzyżową. Chciał jednak przed śmiercią swoją niektórych uczniów mocniej utwierdzić w wierze i zabezpieczyć, aby się nie gorszyli z upokorzeń i zelżywości, jakie Go spotkać miały. W tym celu raczył im się ukazać w chwale i majestacie swoim, iżby później zrozumieli, że męka Jego niewinna nie była poniewolną, lecz dobrowolnie i z miłości podjętą dla zbawienia świata.

Wziął tedy Boski Pan nasz trzech uczniów na górę wysoką. Według starożytnego a powszechnego podania była to góra Tabor, leżąca w północnej części Palestyny, niezbyt daleko od miasta Nazaretu. Owymi wybranymi uczniami byli: Piotr, Jan i Jakób, brat poprzedniego. Tych trzech Zbawiciel chciał mieć świadkami przedniejszych spraw swoich, jak wskrzeszenia córki Jaira i modlitwy w Ogrójcu. Byli to zresztą wybitniejsi i doskonalsi pomiędzy apostołami: Piotr miał być głową i fundamentem Kościoła Jego, Jan stróżem i opiekunem świętej Matki Jego, a Jakób pierwszym męczennikiem Jego. — Zawiódł ich Pan Jezus na górę osobną, na modlitwę, kto bowiem chce tajemnice Boże poznawać i rozmyślać o rzeczach niebieskich, musi się odłączyć od zgłębku i gwaru świata, gdyż ciało i krew tego mu nie objawi.

Kto na dole stoi, to jest komu smakują ziemskie i cielesne rzeczy: obżarstwo, pijaństwo, nieczystość, pycha i nieposłuszeństwo, ten rzeczy niebieskich pojąć nie może; a jako żaby w błocie rechcą, tak i on w kałuży pożałdliwości swoich Boga i Kościół Jego bluźnić się odważa.— Na owej modlitwie, jak pisze św. Łukasz ewangelista, przemienił się Pan Jezus. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe, jako śnieg. Okazał tu na chwilę chwałę i uwielbienie ciała i duszy swojej, jakim ustawicznie zachwyca w niebie wybranych. Dał nam też poznać, jaki będzie stan ciał naszych po zmartwychwstaniu i jaką chwałę mieć będą ci, o których On sam powiedział: Sprawiedliwi świecić będą, jako słońce w Królestwie Ojca ich (Mat. XIII, 43). To samo wyraża Paweł św., gdy mówi: Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej. Filip III, 21. Wielka to godność, że ciała nasze mają być podobne chwalebnemu ciału Zbawiciela. Szanujmy je przeto i nie nadużywajmy ich do grzechu. Gdybyśmy to często mieli na pamięci, nigdy by nie było tak wiele niewstrzemięźliwości, plugastwa i nierzędu między chrześcijanami.

A oto ukazał się Mojżesz i Eliasz, z Nim rozmawiający. O czem rozmawiali? O zejściu Jego (Łuk. IX, 31), to jest o meście i śmierci, którą miał podjąć w Jeruzolimie. Poznali nadto uczniowie, co już przedtem wyznał Piotr św. (Mat. 16), że Chrystus Pan jest prawdziwym Synem Bożym, nie zaś Eliaszem, ani Jeremiaszem, ani żadnym z proroków. Poznali, że On jest Panem Eliasza, który Mu na tej górze świadectwo daje. Poznali, że jest tym, który Jeremiasza poświęcił w żywocie matki; poznali że jest Panem Mojżesza i wszystkich proroków, bo On sam ich posyłał. Poznali, że jest stwórcą nieba i ziemi i Panem tak żywych jak i umarłych,

Panem jeszcze żyjącego Eliasza i już zmarłego Mojżesza. Eliasz prorokiem, Mojżesz zakonodawcą był starego Testamentu; tak więc i zakon i prorocy jednozgodnie świadczą o Boskiem posłannictwie Pana Jezusa, który spełnił wszystko, co o Nim było napisano i w zakonie i w pismach prorockich.

Widząc Piotr ową chwałę Boskiego Nauczyciela i posmakowawszy nieco roskoszy przyszłego żywota, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Mniemał, że już jest w niebie, więc o całym świecie zapomniał. O, jakaż to będzie rokosz widzieć Króla niebios w chwale Jego, mieszkać między chórami anielskimi i ze świętymi mieć towarzystwo! Ale co mówisz, Piotrze! Bo jeśli tam zostaniecie, któż wypełni słowa proroków: Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje. Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los rzucali (Ps. 21). Dali mi żółci za napój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem. Jeśli tam zostaniecie, kto dług Adamowy spłaci, kto mu niebo utracone przywróci? Jeśli tam zostaniecie, jakże się na tobie zbuduje Kościół Boży i klucze Królestwa niebieskiego, tobie obiecane, komu tu pomogą? Jakże wtedy będziesz związywać i rozwiązywać? Lecz Piotr św. nie wiedział, co mówił. Chciał mieć zapłatę przed robotą, koronę i zwycięstwo przed walką i chwałę przed śmiercią. Chciał na owej górze na zawsze zamieszkać, zapomniawszy, że nie mamy tu miasta trwałego, ale innego szukamy. — A gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. Oto Piotrze, masz namiot bez twej pracy, masz przybytek nie z chrustu, ani z desek, ani z płótna, ale z jasnego obłoku, który i świeci i chłodzi i upał wstrzymuje i ciemności nie zna.

A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem: Jego słuchaj-

cie. Masz tu, chrześcijanie, wyrażoną tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Albowiem Bóg Ojciec dał się słyszeć w głosie, Bóg Syn ukazał się w przemienionem ciele, Duch święty (według wykładu świętych Nauczycieli Kościoła) ukazał się w obłoku. Tu już żadnej nie było wątpliwości, że Pan Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, gdyż się nie tylko sam okazał w tej chwale; nie tylko świadectwem Mojżesza i Eliasza, ale i świadectwem Boga Ojca jest obwieszczony, jako prawdziwy i jednorodzony Syn Boży, z istoty Bóstwa Jego zrodzony przed wszystkimi wiekami, którego Ojciec tak dalece miłuje, iż przezeń i dla Niego wszystkim gotów jest dać łaskę i żywot wieczny. Jego słuchajcie, boć On tak przez się, jak i przez sługi swoje, to jest przez apostołów i ich prawych następców, ma was nauczyć rzeczy do zbawienia potrzebnych. Żaden bowiem nie zna Ojca, jedno Syn Boży i ten, któremu Syn będzie chciał objawić. Chcemy li więc poznać prawdę, słuchajmy Chrystusa i tych, których On w Kościele swoim katolickim posyła na opowiadanie prawdy i do których rzekł: Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi.

A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. Jeśli głos Ojca Niebieskiego zdał się tak straszliwy świętym apostołom, chociaż nie w sobie przykrego nie miał, jedno pełne pociechy świadectwo o Jezusie, jakże naprawdę straszny będzie ów wyrok ostateczny na sądzie Bożym, gdy Pan zawoła: Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, zgotowany dyabłu i aniołom jego! (Mat. 25). Uchowajże nas Panie Jezu Chryste od takiego wyroku, a daj usłyszeć z wybranymi twymi owo wdzięczne słowo: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata (Mat. 25).

Gdy tak ze strachu na ziemię upadli uczniowie, przystąpił Jezus do nich, jako Pasterz do swych owie-

czek, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa, ponieważ Mojżesz i Eliasz już przedtem zniknęli. Gdy zaś zstępowali z góry, przykazał im Jezus, aby nikomu widzenia owego nie opowiadali, aż dopiero po Jego zmartwychwstaniu. Uczynił to Zbawiciel nie tylko przez pokorę, lecz i w tym celu, by kto nie przeszkodził przyszłej Jego męce i śmierci krzyżowej, mającej świat zbawić. Boć Żydzi nie ośmieliliby się ukrzyżować Pana chwały, gdyby Go byli przedtem dobrze poznali.

My zaś, chrześcijanie katolicy, pobudzajmy się do niezmiernej wdzięczności, rozważając chwalebne Przemienienie Jezusowe, podczas którego już naprzód raczył okazać w śmiertelnem ciele swoim to, co nam przeznaczył na wieczną w niebie nagrodę. Pobudzajmy się do gorącego pragnienia owej chwały wiekuistej; wyzbywajmy się pragnień i pożądliwości ziemskich, a wstępujmy z Panem naszym na górę cnót świętych, abyśmy wtedy za Jego pomocą wstąpić mogli na szczęśliwą górę Królestwa niebieskiego i weselić się tam błogosławionem widzeniem Boga, któremu cześć i chwała na wieki.

Niedziela trzecia wielkiego postu.

W czasach, gdy Chrystus Pan żył na tej ziemi, szatan, nieprzyjaciół Boga i ludzi, potężną miał moc nie tylko nad poganami, oddanymi bałwochwalstwu i różnym występkom, lecz i nad bardzo wielu Żydami, którzy albo nie według zakonu Pańskiego żywot prowadzili, albo też chlubiąc się z mniemanej świętobliwości, pełni byli pychy, kłamstwa i obłudy. Nic przeto dziwnego, że dyabeł nie tylko ich dusze miał w posiadaniu tak, jak ją ma w każdym człowieku, znajdującym się w stanie grzechu śmiertelnego, ale nadto i nad ciałem wielu panował przez tak nazwane opętanie, odejmując im niekiedy używanie wszystkich, albo niektórych zmysłów ciała. Jednego z takich opętanych przyprowadzono do Jezusa, aby go uleczył. Dobry Zbawiciel wyrzucił z niego czarta i przywrócił mu mowę, a jak przydaje inny ewangelista, Mateusz święty (r. XII, w. 22), i słuch i wzrok, których także był pozbawiony. Tu się jawnie okazała cudowna moc Chrystusa Pana nie tylko nad ludźmi, ale i nad czartem, i przeciwieństwo pomiędzy Chrystusem a duchem piekielnym. Gdy czart zawsze na szkodę ludzi działa, Zbawiciel tylko dobrze nam czynić pragnie. Nic dziwnego, że gdy przemówił, dziwowały się rzesze, temu cudowi obecne, widziały bowiem spełnienie się proroctwa Izajasza, który napisał, iż skoro przyjdzie obiecany Mesjasz, tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone, tedy wyskoczy chromy, jako jeleni i otworzony będzie język niemych (Jz. XXXV, 5).

Atoli chociaż lud słusznie podziwiał cudowne sprawy Jezusowe, zacięci w pysznem niedowiarstwie faryzeusze i kapłani żydowscy, pragnąc zohydzić Zbawiciela, tak mówili: On nie jest Mesyaszem, ani Boską mocą cuda czyni, lecz przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. Inni zaś, nie zadawalając się tym, co już Chrystus Pan uczynił, domagali się nowych cudów i znaków z nieba. Bezwątpienia mógł Syn Boży w ludzkim ciełe sprawić, aby np. dzień się przedłużył, jak za czasów Jozuego; lub żeby ogień spadł z nieba i pożarł grzeszników, jak za czasów Eliasza; albo żeby ukazał się słup ognisty, jak za Mojżesza: ale tego wszystkiego nie uczynił, ponieważ, znając ich serca, wiedział iż pragnęli nowych cudów jedynie z ciekawości, nie zaś, aby weń uwierzyli. Za to dał im naukę, z której łatwo mogli się przekonać, iż co czynił, nie czartowską, ale Bożą mocą czynił. Gdzie jest niezgoda (tak do nich mówił Zbawiciel), tam się nic utrzymać nie może. Niezgodne królestwo, choćby niewiem jak było wielkie i potężne, ginie i pustoszeje i obce narody je podbijają. Niezgodny dom czyli rodzina podupada i ubożeje. Mówicie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. Znaczyłoby to, że Belzebub, szatan potężniejszy, wyrzuca innych czartów z ludzi opętanych, a przez to prowadzi do religii i pobożności tych, co przedtem byli w jego mocy. A jeżeli tak jest, więc niezgoda między czartami panuje i ci nawzajem sobie szkodzą i psują królestwo swoje. Nie tacy oni przecież głupi, aby sobie szkodzili, a przez to ludziom do dobrego pomagali. Jeśli więc ja wyrzucam czarty z opętanych, nie czynię tego mocą Belzebuba, ale mocą własną, mocą Bożą, zarówno jak i uczniowie moi, synowie waszego narodu, którzy tę samą władzę mają ode mnie, a o których sami powiadacie, że Imieniem i mocą Pana Boga wyganiają dyabelstwa z ludzi. Ponieważ zaś inaczej o mnie, a inaczej o moich posłańcach rozumiecie, oni niech dadzą świadectwo, od kogo tę moc wzięli, i niech

was osądzą. Uznajcie zatem palec Boży, to jest moc Bożą w cudownych sprawach moich i niech one dla was będą znakiem, że już przyszło na ziemię królestwo, które wam Bóg obiecał zesłać przez Mesyasza, królestwo Mesyaszowe, królestwo Ewangelii, łaski i prawdziwego z Bogiem pojednania. Uznajcie, że ja jest ów oddawna zapowiadany przez proroków Mesyasz, pełen mocy niebieskiej, której się dyabeł żadną miarą oprzeć nie może. Uznajcie, że ja mocniejszy od czarta, owego zbrojnego mocarza, trzymającego dotąd pod swą okrutną władzą wszystek rodzaj ludzki; że mam Boską siłę, aby go porazić, związać i zwyciężyć krzyżem świętym i odjąć mu wszystką broń jego, w której ufał, to jest wszystką chytrą, złość i zdradę, którą nieszczęsne dzieci Adama do piekielnej sieci napędzały; że mocen jestem odebrać czartu korzyści czyli łupy jego, które on sobie gromadził przez tyle czasu, opanowując ciała i dusze ludzkie, wydzierając je Bogu i prowadząc na potępienie. Uznajcie, że ja jest przeciwnik ducha piekielnego, że obadwaj nigdy zgodzić się nie możemy. On rozprasza, ja zgromadzam. On fałszerz, obłudnik i zdrajca, ja jestem droga, prawda i żywot. On od Boga odwodzi, ja prowadzę do poznania Ojca niebieskiego. Kto ze mną jest, ten jedność i miłość i zgodę ze wszystkimi usiłuje zachować. Kto przeciw mnie jest, ten rozprasza, jątrzy, sieje niezgodę, czartowską czyni robotę. Strzeżcie się więc czarta, bo to największy wasz nieprzyjaciół; porzućcie waszą pychę i upór, bo to grzech dyabelski; wyrzekajcie się wszystkich spraw jego, to jest grzechów waszych, zwłaszcza niedowiarstwa i nienawiści.

Taką to naukę w dzisiejszej Ewangelii daje Boski Nauczyciel faryzeuszom, broniąc się przeciwko oszczerczym ich zarzutom. Takie same upomnienie pożyteczne jest i nam, chrześcijanom — katolikom, którzy w tym czasie mamy się jednać z Bogiem przez Sakrament Pokuty świętej; albowiem wobec bliskiej spowiedzi może

bardziej niż kiedy indziej zły duch nakłaniać nas zechce do grzesznej niemocy, abyśmy zaniechali wyznania grzechów, albo przynajmniej abyśmy nie wszystkie śmiertelne rany duszy przed spowiednikiem otworzyli. Odrzucajmy statecznie takie pokusy, aby nas dyabeł do reszty nie opanował, a jeśli uczuwamy lenistwo duchowe do pojednania się z Bogiem, lub wstyd w wyznaniu nieprawości, wołajmy z ufnością do Jezusa, aby nam dopomógł i pokonał srogiego przeciwnika naszego i dał łaskę szczerej, z prawdziwą skrucą połączonej spowiedzi. Niema bowiem dla nas innego środka powrotu do Boga i pojednania się z Bogiem, jedno przez szczera spowiedź i sakramentalne rozgrzeszenie. — Ale i samej spowiedzi nie dosyć. Masz nadto, chrześcijaninie, pamiętać o poprawie grzesznego dotąd życia twojego, masz nazawsze uczynić rozbrat i z czartem i z grzechami. Słyszałeś w dzisiejszej Ewangelii z ust samego Chrystusa rzecz straszną, co się dzieje z tymi, z których duch nieczysty na czas jakiś przez ich pokutę odejdzie, jeśli by potem, wracając do dawnych grzesznych nawyknień, znowu mu miejsce w swem sercu dawali. Wówczas on już nie sam, ale z siedmiu towarzyszami, gorszymi nad się, w nich zamieszka. Biada ci, gdyby tak z tobą stać się miało, bo już ich ladajako nie pozbędziesz, ani się tak łatwo z pod ich mocy wyrwiesz. Jeśli im się na nowo poddasz, opanują cię i staną się późniejsze grzechy twoje stokroć gorsze, aniżeli były poprzednio. O nieszczęsna dusza, która sprawy czartowskie i czartów samych ma gośćmi u siebie! Nie myl się przeto, chrześcijaninie, sądząc, żeś już wszystko uczynił, skoroś się wyspowiadał; lecz powinienes zawsze mieć na uwadze postanowienie poprawy, unikać złego, a czynić dobrze. Strzeż się mocno, abyś znowu nie czynił tego, za coś dopiero pokutował, czegoś niedawno żałował.

I stało się, gdy Zbawiciel mówił do zgromadzonej rzeszy, pewna niewiasta, zachwycona Boskimi prawdami,

które z ust Jego płynęły, zawołała: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. Błogosławiona matka Twoja, która Cię porodziła i wykarmiła. Szczęśliwa matka takiego Syna! Godna czci i uwielbienia u wszystkich niebian i u wszystkich narodów ziemi! A Jezus odrzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Jakby mówił: Błogosławionać jest najmiłsza matka moja, lecz nie tyle dlatego, że matką moją jest, ile raczej dlatego, że słowa Boże w sercu swoim pilnie rozważając, według nich żyła i we wszystkim najdoskonalej wolę Bożą spełniała. Zapisz dobrze w sercu swoim, chrześcijanie, i tę ostatnią naukę Pana twego i nie tylko pilnie słowa Bożego słuchaj, ale je z wiarą przyjmuj, w sercu zachowuj, uczynkami pobożnymi w sobie poświadczaj, a będziesz błogosławiony na ziemi i w niebie.

Niedziela czwarta wielkiego postu.

Cud Zbawiciela w dzisiejszej Ewangelii opisany, wobec kilku tysięcy ludzi uczyniony, jawny jest i wyraźny i szerokiego wykładu nie potrzebuje; natomiast powinien nas pobudzić do głębokiej wiary i ufności w Opatrzność Boga, zarówno jak i do serdecznej wdzięczności za Jego dobrodziejstwa. Ten albowiem, który nakarmił tak liczną rzeszę na puszczy, jeszcze żyje i na wieki wszechmocy swej nie utraci. I owszem, nie tylko można jest, ale także i miłosierny: dziś i zawsze rządząc całym światem i żywiąc wszelkie stworzenie, cuda rozmaite czyni, chociaż one już nam spowszechniały, bośmy do nich przywykli i nie zaciekawiają nas swą nowością. Daleko większego podziwu jest godne rządzenie światem, niżli nakarmienie pięciu tysięcy ludzi pięciorgiem chleba. Tymczasem tamtemu się nikt nie dziwuje, a temu się ludzie dziwują, nie dlatego, że większe jest, ale dlatego, że rzadkie jest. Bo któż inny po dziś dzień karmi wszystek świat, jedno Ten, który z trochy ziarenek, w ziemię przez rolnika wrzuconych, rodzi obficie zboże? Uczynił tedy Chrystus jako Bóg, gdyż jak z trochy nasienia zwykł zboże rozmnażać, tak też w rękach swoich rozmnożył pięcioro chleba. Albowiem była moc w ręku Chrystusowych, a owe pięć chlebów były jako nasienie, aczkolwiek nie w ziemię wrzucone, ale od Tegoż, który ziemię stworzył, rozmnożone.

Pamiętaj przeto, chrześcijaninie katoliku, na cudowną Opatrzność Bożą, a chociaż pilnie winienesz pracować, gdyż nikt nie jest stworzony do próżnowania,

to przecież nie na sobie polegaj, lecz na najlepszym Ojcu twoim Niebieskim, który zaspokojenie doczesnych potrzeb naszych Boskim słowem swoim poręczył, jeśli główne staranie obrócimy do spraw, dotyczących chwały Bożej i zbawienia duszy: Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano. Mat. VI, 33. Więc jeśli cię kiedy Pan Bóg nawiedzi ubóstwem albo niedostatkiem jakim, jeśli chleba nie stanie albo go nie masz za co kupić, jeśli żaden nie chce pożyczyć, pamiętaj, że cię Ojciec twój najlepszy doświadcza, jako w tej Ewangelii doświadczał św. Filipa, Andrzeja i innych apostołów; doświadcza cię, czy ufasz Opatrzności Jego, czy pokładasz nadzieję w możliwości i miłosierdziu Jego, czy spodziewasz się Niego wspomżenia. Strzeż się bardzo nieufności, rozpaczy, niedowiarstwa obietnicy Bożej. Tembardziej broń cię Boże, abyś w takim utraپieniu miał odstąpić Pana i Stwórcy twego i usłuchać podszeptów piekielnego nieprzyjaciela, który by rad cię namówił do bluźnierstwa, albo do zarobków grzesznych, niegodziwych i przykazaniem Bożem zabronionych. Raczej nie ustawaj w wołaniu, a choć nie zaraz uprosisz, czego żądasz, błagaj do końca, a doznasz prawdziwie, że On jest wierny we wszystkich obietnicach swoich, że jako sam jest dobry, tak z tej swej dobroci wszelkie stworzenie błogosławieństwem napępniać raczy.

Ewangelia dzisiejsza daje nam jeszcze za przykład miłość bliźniego, jaką byli przejęci apostołowie i owo pacholę, posiadające pięciore chleba i dwie rybki. Uczniowie Pańscy, mając ledwie dwieście groszy w swej kasie, gotowi przecież byli to wszystko wydać na potrzebę bliźnich, nic zgoła sobie nie zostawując; tak bowiem mówili do siebie według świadectwa innego ewangelisty, Marka świętego: Szedłszy kupmy za dwieście groszy chleba, a damy im jeść. Mar. VI, 37. Również i ów młodzieniec chętnie własny chleb

i rybki oddał na rzecz głodnych, choć i samemu przydałoby się pożywić. Nie mówił: Jestem jako i wy, głodny, na puszczy, jeśli to oddam, sam głodu przymrę. Nauka tu dla nas, abyśmy nie o siebie tylko samych dbali, ale myśleli i o tej nędzy, której się w naszych czasach tyle namnożyło na świecie, a zwłaszcza w kraju naszym. Nie żałujmy łaknącemu kęsa chleba, przyodziejmy nagiego, poratujmy chorego, przygarnijmy sierotę. Nie bądźmy dla nich skąpi i niemilosierni; nie obawiajmy się, że sami przez to zubożemy, gdyż Bóg przez usta apostoła swego, Pawła, zapewnia, że kto skąpo sieje, to jest mało udziela potrzebującym, skąpo też żąć będzie zasługę u Boga, a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie... albowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje. II Kor. IX, 6. Na innem zaś miejscu tak mówi Duch św.: Jedni udzielają własnych, a bogatszymi się stawają, a drudzy wydzierają nie swoje, a zawsze są w niedostatku. Przyp. XI, 24. I znowu: Kto daje ubogiemu, nie zubożeje; kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał. Przyp. 28, 27. I Zbawiciel na innem miejscu przyrzekł (u św. Mat. r. XIX w. 29; u św. Łuk. XVIII, 30), iż kto opuści cokolwiek dla Niego, weźmie daleko więcej jeszcze w tem życiu. Opuszcza zaś dla Jezusa ten, kto wspomaga potrzebujących. A jednak, rzecz dziwna, tak pewnej obietnicy ludzie nie ufają. Wolą złoto, srebro i pieniądze chować na rdzę i na zbutwienie, aniżeli ratując ubogich, samemu Panu Bogu na świętą lichwę pożyczać. Nie zaśklepiają się przeto w samolubstwie, chrześcijaninie, bo im więcej dasz, tem więcej od Boga weźmiesz i rozmnożysz nad sobą błogosławieństwo Boskie i doczesne i wieczne.

Lecz i w tem, w jaki sposób Pan Jezus cud rozmnożenia chleba uczynił, mieści się dla nas nauka.

Oto wziął chleb w ręce swoje, z Jego bowiem mocy miało wyniść rozmnożenie chleba; przeto go przeżegnał, a uczyniwszy dzięki, rozdawał uczniom, uczniowie zaś roznosili pomiędzy siedzących, ile komu było potrzeba. To samo i po dziś dzień czyni, używając do rozmnożenia urodzajów posługi stworzeń swoich; światła i ciepła słonecznego, deszczu, śniegu, wiatru, ludzi, którzy orzą, sieją, zbierają, wypiekają, a którzy wszyscy nie by nie sprawili, gdyby On błogosławieństwa swego nie dawał. Przeto choć jedni szczepią, drudzy polewają, wszakże sam Pan Bóg daje pomnożenie. Gdy więc siejesz, bracie miły, pamiętaj, iż owe ziarna składasz w ręce Pana twego, aby On je przeżegnał i pomnożył, albowiem bez Niego próżna jest wszystka praca twoja.

Co zaś tu czytasz, iż Jezus pierwaj, niżli chleb rozdawał, dzięki czynił czyli jak pisze Łukasz św. (w roz. II), podniosłszy w niebo oczy, błogosławił, miał na celu nie tylko, aby wszystko obrócić na cześć i chwałę Ojca swego Niebieskiego, lecz aby i nas zachęcić choćby do krótkiej modlitwy, ilekroć mamy pożywać posiłek doczesny. Albowiem wszystko posiadamy z daru i szczodroblowości Boskiej, za wszystko też dziękczynienie należy się Najwyższemu Dawcy. Niech się przeto zawstydzą niewstrzemiężliwi rozrzutnicy, którzy nie tylko nie wspomną na Boga przed i po jedzeniu, ale nawet wystawnością biesiad swoich, nadużywaniem potraw i napojów i innymi, stąd płynącymi grzechami chcą jakby przewziąć dobroć Stwórcy swego i karanie Pańskie sciągnąć za taką niewdzięczność.

Nakoniec i to godne jest uwagi, czemu Pan Jezus kazał sprzątnąć pozostałe odrobiny, których apostołowie dwanaście koszków nazbierali. Nie uczynił tego dla chluby swojej, broń Boże tak mniemać, ale dla innych przyczyn. A naprzód, na okazanie, że to był cud prawdziwy, że nie żadnem podejściem, ale istotnie nakarmił ową kilkotysięczną rzeszę pięciorgiem chleba i dwoma

rybkami, że okazał w tem hojne i nieprzebrane miłosierdzie swoje, którego ślady w tak wielkiej ilości ułomków zostały. Powtóre, dał nam tu naukę, abyśmy umieli szafować świętymi Jego darami, abyśmy ich nie marnowali, ani nadużywali do niestrzęmięźliwości, aby nie ginęło, bo co nam zbywa, biedniejszemu od nas przydać się może. Tym sposobem i my syci będziemy i ubodzy wspomóczeni i Pan Bóg pochwalony, zarówno przez nasz dobry uczynek, jak i przez wdzięczną modlitwę nakarmionego nędzarza.

Przydaje wreszcie Ewangelia święta, iż nasycona cudownie rzesza uznała w Panu Jezusie obiecanego Zbawiciela świata a nadto umyśliła obwołać Go swym królem. Lecz On ukrył się przed nimi, bo nie po to stał się człowiekiem, aby zakładać czysto ziemskie królestwo. Dana mu jest, także jako człowiekowi, wszelka władza na niebie i na ziemi, lecz królestwo Jego nie jest z tego świata. — Inne on dla nas zgotował królestwo, w którym panuje jako Bóg-człowiek, królestwo wieczne, w którym Sam już jest i w którym chce, abyśmy też z Nim byli. Drzwiami do tego królestwa są: wiara św. katolicka, przykazania i Sakramenty święte. Racz nas tam, Panie, pomieścić i oglądaniem chwały Twojej nasycić.

Niedziela piąta wielkiego postu.

Ewangelia dzisiejsza, jak z jednej strony daje nam poznać złość i zawziętość Żydów przeciwko Panu Jezusowi, tak z drugiej przypomina Jego świętość i niewinność. O nim to przepowiadał prorok Izajasz, iż *nieprawości nie uczynił, ani zdrady było w ustach Jego* (Iz. 53, 9). O nim pisał Paweł św. apostoł: *Przystąpiło, abyśmy takiego mieli najwyższego Kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który stał się wyższy nad niebiosy* (Żyd. VII, 26). Przeto i tu do przeciwników śmiało się Zbawiciel nasz odzywa: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżeli prawdę wam mówię, czemu mi nie wierzycie?* Już trzy lata nauczam jawnie, wszakżeście mię pilnie podstrzegali. Powiedzcie, kiedyż-to przyłapaliście mnie na jakim fałszu w słowach, albo na jakim grzechu w sprawach moich? A jeśli żadnej przygany ani nauce, ani życiu mojemu dać nie możecie, czemuż mi nie chcecie wierzyć? O niewymowna pokoro Jezusowa! Niewinny Baranek, który gładzi grzechy świata, broni się wobec niewiernych i złośliwych. O wielka ufności, dać się tak bezpiecznie sądzić zawziętym nieprzyjaciołom swoim! Niechże stąd nabiorą pociechy dobrzy i sprawiedliwi chrześcijanie, szarpani od nieprzyjaciół prawdy, wystawieni na szykany i potwarze, że ich spotyka to, co spotkało Zbawiciela i apostołów Jego. Bo którzy z Nim chcą być uwielbieni, wespół z Nim cierpieć muszą.

Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Krótkie to słowa, ale

węzłowate. Kto jest umiłowaniem dzieckiem Bożem, chętnie słucha nauki Bożej; kto zaś jej słuchać nie chce, daleki jest od Boga. Zapytaj tu samego siebie, chrześcijanie, czy chętnie przyjmujesz słowa Pańskie, a poznasz, skądś jest rodem: czyś synem Bożym, czyś synem dyabelskim. Słowo Boże każe nam szukać Królestwa Niebieskiego, umartwiać i zwyciężać pożądliwości cielesne, wyrzekać się pychy, cudzego nie pożądać, ze swego biednemu udzielać. Jeśli tak nie czynisz, nie masz w sobie ducha Chrystusowego i do Chrystusa nie należysz. Lecz może powiesz, że z ochotą zawsze dążysz na kazanie i lubisz go słuchać, a znasz przecie takich, którzy bynajmniej nie kwapią się słuchać słowa Bożego. A ja ci odpowiem, że tego nie dosyć; boć i faryzeusze chodzili za Panem Jezusem i pilnie słuchali tego, co mówił; lecz cóż kiedy szczerem sercem nauki Pańskiej nie przyjmowali. Są i inni, którzy słowa prawdy przyjmują i przez nie pobudzają się do płaczu, do skruchy, do uznania swych grzechów, lecz, niestety, napłakawszy się, znowu do starych nałogów wracają. Ci wszyscy prawdziwie słowa Bożego nie słuchają, bo się według niego nie sprawują, nie pokazują go w uczynkach swoich. Prawdziwe słuchanie trzy rzeczy w sobie zawiera: uszami przyjmować, sercem wierzyć, życiem okazywać. O tych wszystkich rzeczach mówi Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii. O słuchaniu: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha*. O wierzeniu: *Jeśli prawdę wam mówię, czemu mi nie wierzycie?* O okazywaniu życiem: *Zaprawdę mówię wam, jeżeli kto zachowa mowę moją (to jest: będzie jej posłuszny i będzie się według niej sprawował) śmierci nie ujrzy na wieki*. Kto tak słowo Boże przyjmuje, z Boga jest i śmierci nie skosztuje na wieki.

Lecz tu niejeden zapyta: Czy to być może? Czyż nie umieramy wszyscy? Gdzie jest na świecie człowiek, któryby nie miał oglądać śmierci? Czyż Żydzi nie zarzucili Panu, że i Abraham sprawiedliwy umarł

i bogobojni prorocy już dawno nie żyją? Otóż słuchaj, chrześcijaninie, jak to masz rozumieć. O trojakiej śmierci mówi Pismo św. Pierwsza jest naturalna, która dzieli duszę od ciała: tę po upadku Adama każdy podjąć musi, bo taka jest nieodmienna wola Boża. Sprawiedliwym przecież nie tylko nie jest ona ciężką, ale nawet pożądaną, jak pożądaną była św. Pawłowi, który pragnął umrzeć i być z Chrystusem. Druga śmierć jest duchowna, śmierć grzechu ciężkiego, który odłącza duszę od Boga i od świętej łaski Jego. Śmierć to daleko straszliwsza, niżli tamta, a chroni od niej zachowywanie słowa Bożego. Trzecia śmierć wiekuista, czyli wieczne potępienie. O niej to właśnie powiedział tu Pan Jezus, że którzy chowają mowę Jego i pilnie strzegą świętej woli Jego, nie ujrzą śmierci na wieki, to jest nie oglądają wiecznego potępienia.

Dalej okazuje nam Ewangelia dzisiejsza wielką cierpliwość, łagodność i pokorę Boskiego Mistrza naszego w tem, jak się zachował wobec obelgi, rzuconej mu w oczy przez faryzeuszów, którzy tak do Niego rzekli: *Czyliż my nie dobrze mówimy, że ty jesteś Samarytaninem i czarta masz?* Samarytanie był to naród pokrewny Żydom, ale bardzo od nich nienawidzony. Powiedzieć komu: jesteś Samarytanin, znaczyło tyle co powiedzieć: jesteś poganin i człowiek bezecny. Wyraz — Samarytanin, znaczył jeszcze w ich języku tyle, co stróż. Na tę pierwszą zniewagę Pan Jezus nic nie odpowiedział, naprzód dlatego, aby nas nauczył nie mścić się i nie doprowadzać do kłótni, ale zmilczeć i Bogu krzywdę swą poruczyć. Zresztą o tyle był i jest Samarytaninem, o ile rodzaj ludzki ma w swej Boskiej opiece, o ile strzeże świętego Kościoła swego, bo gdyby nie Jego nad nami opatrność i miłosierdzie, daremneby były wszystkie prace i usiłowania nasze. Ale, jako powiada Psalmista (w. ps. 120), nigdy się nie zdrzemie, ani zaśpi Ten, który strzeże wybranego ludu swego. — Na drugą

obelgę, że czarta ma, już nie zmilczał Zbawiciel, albowiem tu chodziło o cześć i chwałę Boga Ojca, którego jest Synem jednorodzonem; jednak odpowiedź Jego nie ma w sobie nic gniewu ani podrażnienia. Mógł był im odpowiedzieć tak: Wy sami dyabelstwo macie. I prawdę by im powiedział. Ale tego nie uczynił, aby pokazał, iż nie godzi się unosić zapalczywością na fałszywych potwarców, a jeśli potrzeba upomnieć błędzących i zaślepionych, uczynić to w cichości i miłości, nie szukać w tem własnej chwały, ale chwały Bożej i pożytku bliźniego. Z tego też powodu Zbawiciel nie tylko nie pokarał na miejscu przeciwników swoich, jak to mógł był sprawiedliwie uczynić, ale owszem, ustąpił im i wyszedł z kościoła, gdy już brali się do kamieni, aby Go zabić. Więc i ty, chrześcijaninie, nie obrażaj się, nie oddawaj przymówkami za przymówkę, potwarzą za potwarz, ale za przykładem Boskiego Nauczyciela ustąp w milczeniu, nie zwyciężaj złośliwą odpowiedzią. Nie ten bowiem pomiędzy chrześcijanami mocny jest, kto mocno bije i odpowiada, ale kto mocno cierpi i ustępuje. Bo lepszy jest mąż cierpliwy od męża mocnego. Prawda, że pycha w sercu mówi: Hańba to — milczeć za zniewagę; a kto zobaczy, że na potwarz nie odpowiadasz, nie powie, że to czynisz z cierpliwości, ale że się do tego poczuwasz, co ci wytykają. Nie daj się takim myślom obalamucić, chrześcijaninie. Byłoby to znakiem, że ci więcej idzie o próżną chwałę u ludzi, niż o prawdziwą chwałę u Boga, który na nas patrzy z nieba. Gdy cię więc co przykrego spotka od innych, wspomnij sobie na przykład Zbawiciela, postąp tak, jak On postąpił i powiedz sobie: *Ja nie szukam chwały swej; jest Bóg, który szuka i sędzi i mnie i przeciwników moich.*

Rozważmy na koniec i to, co tu Pan jasno do Żydów mówi o Bóstwie swoim i o chwale, którą miał u Boga Ojca przed stworzeniem świata: *Zaprawdę, zaprawdę po-*

wiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, Jam jest. Nie wedle swego człowieczeństwa Zbawiciel był przed narodziem się Abrahama, gdyż jako człowiek jeszcze lat pięćdziesięciu nie miał, a tymczasem ów świętobliwy patriarcha nie żył już wówczas od lat 2000; lecz wedle Bóstwa swego. Jako jednorodzony Syn Boży i Bóg prawdziwy, odwieczny jest, Stwórca wszystkich rzeczy, aniołów, ludzi i samego Abrahama, Pan wszystkich wieków, Pan nieba i ziemi. A choć się wszystko odmieni, On zawsze trwać będzie i lata Jego nie ustaną. On jest, który jest, albowiem u Niego niema czasu przeszłego, ani przyszłego, niema dnia wczorajszego, ani jutrzejszego, ale ustawiczne dzisiaj i dzień nieodmienny zawsze. Rozumieli Żydzi dobrze powyższe słowa Jezusowe, ale ich przyjąć nie chcieli, a w swym uporze, mając je za bluźnierstwo, umyślili Pana ukamienować. Lecz nie czas był jeszcze na mękę Pańską, więc też Jezus się zataił i opuścił ich, dając tem poznać, iż się Prawda zakrywa przed tymi, którzy nie chcą jej przyjąć. My, chrześcijanie-katolicy, nie naśladujmy owych zatwardziałych Żydów i wszelkich innych zaślepionych niedowiarków i błędnowierców, aby się i od nas Cbrystus nie ukrył i nas nie opuścił, ale wierzymy słowom Jego i uczcijmy w Nim Boga i Pana, któremu chwała niech będzie na wieki.

Niedziela Palmowa.

Pośrednik pomiędzy Bogiem i ludźmi, Pan nasz, Jezus Chrystus, Bóg i człowiek prawdziwy, gdy się już przybliżał czas męki Jego niewinnej, chciał się też w sposób niezwykły przybliżyć do miejsca, na którym za nas postanowił cierpieć, aby się stąd okazało, iż nie z przymuszenia, ale z dobrej woli podjął śmierć krzyżową. Z wielkim tryumfem, w uroczystej procesyi wjechał do Jerozolimy na pięć dni przed żydowską wielkanocą, aby jako prawdziwy Baranek wielkanocny, na tę uroczystość był ofiarowany i zabity i aby odtąd wiernym swoim służył za pokarm w N. Sakramencie. Żydowski bowiem baranek, którego każda rodzina osobno miała sobie na pięć dni przed świętami przysposobić, a przy zaczęciu uroczystości ofiarować, zabić i piezzonego spożyć, był wyobrażeniem umęczonego Pana Jezusa, którego Krwią wszyscy jesteśmy odkupieni, nie już jak Żydzi, z niewoli egipskiej, ale ze stokroć gorszej niewoli czarta przekłętogo. Przypatrzmy się pokrótce okolicznościom owego uroczystego wjazdu Zbawiciela dla naszego zbudowania. A naprzód, jaka była przyczyna tak niezwykłej procesyi? Ta niewątpliwie, aby się spełniło proroctwo Zacharyasza, który ją przepowiedział (w roz. 9). To przecież nie tak ma się rozumieć, że Chrystus Pan musiał uczynić, co prorok z dawna był przyobiecał; ale owszem dlatego prorok był oznajmił, iż tak Pan Jezus miał uczynić. Albowiem nie chciał Syn Boży dla nas nic cierpieć, ani czynić, czegoby na wiele czasów przedtem w Piśmie św.

przez proroków nie przepowiedział. Pomędzy innemi sprawami przepowiedziane było o Nim to, że jako król, z pokolenia Dawida zwycięży nieprzyjacioły swoje, założy wielkie królestwo, zapanuje nad wszystkimi narodami, a panowaniu Jego końca nie będzie. A chociaż proroctwo powyższe nie miało na myśli królestwa ziemskiego (gdyż sam Chrystus oświadczył, iż królestwo Jego nie jest z tego świata), ale Kościół katolicki ze wszystkich narodów zebrany, tu rozpoczęty, a w niebie na wieki trwać mający, to przecież Zbawiciel i tak jest królem, królem wyższym nad wszystkich monarchów ziemi. Żeby tedy okazać swą godność królewską, przedsięwziął uroczysty wjazd do Jerozolimy, w dzisiejszej Ewangelii opisany. Lecz Jezus to król cichy, pokorny i ubogi, więc wjeżdża nie w złocistej zbroi, nie na dzielnym rumaku, nie w orszaku wspaniałych rycerzy, ale na oślicy i osłęciu, aby podeptał wszelką okazałość światową i nauczył nas nie pysnić się, nawet w wywyższeniu. — Tu może niejednemu dziwnem się wyda, czemu Zbawiciel użył do jazdy dwojga owych bydłał kolejno? Lecz i ta okoliczność nie jest bez znaczenia. Bo przez oślicę, już dawniej jarzmem uskromioną i objeżdżoną, rozumie się lud żydowski, prawem starego zakonu związany, a przez osłę, jeszcze nie ogłaskane, na którym żaden człowiek dotąd nie siedział, wyrażone są narody pogańskie, aż do czasów Chrystusowych jarzma Pańskiego nie znające. Żydzi bowiem, nie pełniąc zakonu przyjętego, i poganie, nigdy go nie przyjmując, pobłądzili; prawdziwie też nie było różnicy pomiędzy Żydem a poganinem, bo wszyscy zgrzeszyli i potrzebowali odkupienia i łaski Bożej. Dopiero Chrystus, opanowawszy zepsute a bydłące serca grzeszników, trzymając je na wodzy bojaźni Bożej, a powściągając ułudzenicą swego przykazania od złej i szkodliwej swawoli, prowadzi do niebieskiej Jerozolimy, do wiecznego a błogosławionego pokoju.

Cały przeto ów wjazd uroczysty odbył się według przepowiedni Zacharyasza proroka, który tak mówił: *Raduj się wielce, córko Syońska, wykrzykuj, córko Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel* (Zach. 9, 9). Oto Król Twój, Jerozolimo; oto Król twój, rodzaju ludzki. Nie tyran i okrutnik, ale król, którego panowanie wieczne, którego królestwu końca nie będzie, któremu dana jest wszystka moc na niebie i na ziemi. Oto Król twój, bo dla twego dobra i szczęścia przychodzi. Oto Król twój przyszedł tobie. Inni królowie częstokroć nie poddanym, ale sobie przychodzą: nie ze swego dawać, ale cudze brać; nie służyć, ale rozkazywać. Lecz Syn Boży w ludzkim ciele przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło; przyszedł grzechy nasze gładzić, rany leczyć, łaskę, sprawiedliwość i żywot wieczny rozdawać. Nie przyszedł aby sądził, lecz aby zbawiał; nie aby sobie służyć kazał, lecz aby sam służył. Przyjmijże Go tedy, córko Syońska, każdy człowiecze, jeśli ci miłe zbawienie twej duszy; przyjmij Go za króla i Pana umiłowanego, aby ci potem, gdy drugi raz z mocą i majestatem przyjdzie na ziemię, nie stał się sędzią nieubłagany. Albowiem ten Król twój *sprawiedliwy* jest, a *sprawiedliwy* nie tylko dlatego, iż sam jest bez najmniejszego grzechu, iż poddanych swoich czyni sprawiedliwymi i świętymi, daje im uczestnictwo w zasługach i sprawiedliwości swojej, aby się mogli ostać przed sądem Bożym, przed którym żadna ludzka sprawiedliwość wytrzymać nie może; *sprawiedliwy* jest i dlatego, że żadnego złego bez karania, a żadnego dobrego bez nagrody nie zostawi, a będzie oddawał każdemu według uczynków Jego. Przyjmij Go, bo ten Król twój *Zbawicielem* jest, gdyż swoich nie ciśnie, ale wynosi; nie traci, ale wybawia od śmierci wiecznej, od grzechu, od przygody tak cielesnej, jak i duchowej. Przyjmij Go, bo cichy i pokorny jest; cichy dla złych i dobrych: jednych miłościwie do pokuty wzywa, drugich obficie łaską obda-

rza. Miłuje wszystko, a nie ma w nienawiści żadnej rzeczy, którą stworzył. Trzciny nadłamanej nie zetrze, a lnu kurzącego się nie przygasi; nikogo, choć ułomnego i niedoskonałego, nie odrzuci, nikogo od siebie nie odpędzi, owszem wzywa do siebie wszystkich pracujących i obciążonych, obiecując im ochłodę i odpocznienie.

Oto jakim jest Król twój, chrześcijaninie katoliku. Córka Jerozolimska, to jest Żydzi, nie przyjęli Go, albowiem nie takiego czekali. Oni spodziewali się po ludzku bogatego i potężnego, a Ten był ubogi i pokorny. Ale ty, bracie miły, takiego powitaj, jakiego ci tu prorok opisuje, bo ten jest Król nad królami, Pan nad pany, Bóg i człowiek prawdziwy. A jak Go masz powitać, uczy cię rzesza ludu, w dzisiejszej Ewangelii wspomniana. Oto zwlecz naprzód stare odzienie złych nałogów twoich i grzesznych obyczajów, a rzuć je przez prawdziwą pokutę pod stopy Pana twego, aby On podeptał wszystkie ułomności twoje i przyobłókł cię w piękne szaty łaski, sprawiedliwości, niewinności i doskonałości chrześcijańskiej. Następnie staraj się o to, abyś nie chodził przed nim z gołemi rękoma, ale abyś nosił ku czci Jego zielone gałązki cnót świętych i uczynków. Nakoniec wołaj wraz z rzeszą: Hosanna, cześć i chwała Synowi Dawidowemu, potomkowi Dawida wedle ciała, a razem Bogu i Zbawicielowi naszemu. Błogosławiony, któryś przyszedł w imię Pańskie, od Ojca niebieskiego nam zesłany, Panie nasz. Hosanna na wysokości! W ten sposób, chrześcijaninie miły, chwal Jezusa przez życie całe, dziękuj Mu za niewymowne dobrodziejstwa Jego, aż cię Ten Pan i Odkupiciel twój doprowadzi do niebieskiej Jerozolimy. — A choć się nie potrafisz na wielkie rzeczy zdobywać dla Pana Jezusa i w prostocie twojej nie umiesz Go wielbić, ani śpiewać Mu, jakbyś tego pragnął: tedy bądź przynajmniej osiołkiem Jego, oddaj Mu się z duszą i ciałem na służbę, weźmij na się jarzmo Jego i ucz się od Niego pokory i cichości. Albowiem jarzmo

Jego słodkie jest, a brzemień Jego lekkie. Pamiętaj na to, że On cię sobie kupił okupem wielkim, więc służ mu wiernie i ochotnie. O szczęśliwy i błogosławiony ten, kto Chrystusowi służy! Chrystusa dźwiga i piastuje, bo Pan Jezus kieruje nieumiejętnego, pogania leniwego, karze występnego, podnosi upadłego, leczy niemocnego. Co takiemu zaszkodzić może? Jeśli Bóg z nim, czego miałby się obawiać? Nigdyby ów osiołek z takim tryumfem nie wkroczył do Jerozolimy, gdyby na nim Chrystus Pan nie raczył siedzieć. Przeto i ty, chrześcijanie katoliku, jeśli chcesz wniknąć z Panem Jezusem do Jerozolimy niebieskiej, zdaj się wszystek na wolę Jego, niech On sam tobą rządzi, niech tobą kieruje, a nie zabłądzisz na wieki. On cię doprowadzi do wiecznych radości, których oko nie widziało, o których ucho nie słyszało, o których serce ludzkie nie pomyślało, a które Pan Bóg nagotował wiernym sługom swoim w niebiesiech.

Franciscan Brothers' Choir (Communion).

ELLCOTT CITY, MARYLAND

Niedziela Wielkanocna.

Dzień dzisiejszy to dzień tryumfu i zwycięstwa wodza i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który zmartwychwstaniem swoim zwyciężył śmierć, zawstydził czarta i dopełnił odkupienia rodzaju ludzkiego. Ten jest dzień, który sam Pan sprawić i poświęcić raczył: weselmyż się i radujmy z całym Kościołem katolickim. Śpiewajmy Panu, który dziś wielmożność swoją okazał; nuśmy Mu nowe pienie, Alleluja, które znaczy tyle, co chwalcie Boga. Chwalże Go wszelkie stworzenie za to wszystko, co nam zmartwychwstaniem swoim uczynił. Niech nam do tej chwalby i wdzięczności dopomoże dzisiejsza Ewangelia, przy pomocy której rozważymy prawdę zmartwychwstania Jezusowego i pożytki tego zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest podstawą wiary naszej. Gdyby On nie zmartwychwstał, jeszczebyśmy dotąd nie byli usprawiedliwieni, ani grzechy nasze nie byłyby zgładzone i naprózno byśmy wierzyli. Dlatego Zbawiciel, chcąc tę wiarę mocno wszczepić w serca uczniów swoich, często im przed męką swoją opowiadał, iż miał umrzeć i zmartwychwstać, i przed wniebowstąpieniem swoim przez 40 dni często się im ukazywał, aby nie tylko sami nie wątpili o Jego zmartwychwstaniu, lecz byli Mu świadkami tej prawdy po wszystkim świecie, aż do ostatnich krańców ziemi. Dlatego i święci Ewangelistowie dokładnie opisali zmartwychwstanie Pańskie, dlatego i w tej dzisiejszej Ewangelii mamy dwojakie świadectwo zawarte: ludzkie — od świętych niewiast i Boskie — od anioła, a oboje od Ducha św., za którego

natchnieniem Marek św. to pisał. Niewiasty znalazły grób próżny i otworzony; anioł zaś jasnymi słowy świadczy, iż Chrystus, którego one szukały, powstał z martwych. Jeśli grób próżny znalazły, albo zmartwychwstał Ten, kto w nim leżał, albo Go nieżywego ukradli uczniowie. Lecz ci Go ukraść nie mogli, ponieważ Żydzi umyślnie i kamieniem bardzo wielkim i pieczęciami i mocną strażą grób pilnie zabezpieczyli; przeto musiał prawdziwie zmartwychwstać. Bo ta wymówka, którą na stłumienie chwały Chrystusowej Żydzi wymyślili, że gdy straż spała, mieli Go ukraść uczniowie, jest tak bezczelnem kłamstwem, iż i odpowiedzi nie warta. A gdyby kogo Żyd albo niedowiarek o to zagadnął, niech mu wraz z św. Augustynem taką da odprawę: Jeśli żołnierze spali, jakże widzieć mogli? A jeśli nie widzieli, jakże o tem świadczą? Jeśli widzieli, czemu złodziejów nie pojмали? A tak sami się zdradzają, że kłamią. Bo jakżeby śmieli ukraść ciało Pańskie ludzie prości, bojaźliwi, którzy się i pokazać naówczas nie śmieli, ale zamknięci w wieczerniku się ukryli? Jeśli za życia Pana Jezusowego uciekali, jakże po jego śmierci nie mieli się bać zbrojnych żołnierzy? Jakże mogli drzwi od grobu odwalić? Kamień tam był wielki, wielu rąk potrzebujący; cicho się stać nie mogło i pieczęcie były przyłożone i wszystko tak pilnie opatrzone, że niepodobna było uczniom ukraść ciała Jego. — Ale my wiemy, jak się stało zmartwychwstanie Jezusowe, bo mamy o tem pewne świadectwo Ewangelii. Albowiem dnia trzeciego po śmierci Pana Chrystusowej, Zbawiciel nasz duszę swą błogosławioną raczył znowu połączyć z ciałem swoim, a tak prawdziwie powstał z martwych, ani pieczęci ani kamienia nie naruszywszy. A oto anioł Boży zstąpił z nieba, odwalił kamień i usiadł na nim. Stróżowie zaś grobu od wielkiego strachu potracili przytomność, a po jakimś czasie wróciwszy do miasta, oznajmili przełożonym kapłańskim, co się stało przy grobie. Ci zaś,

narodziwszy się, przekupili żołnierzy i kazali im mówić: Powiadajcie, iż Uczniowie Jego w nocy, gdyście zasnęli, ukradli ciało. A jeśliby się to doniosło do starosty, my już to sprawimy, że was kara minie. — Lecz my, chrześcijanie katolicy, nie przekupionym żołnierzom, nie upartym w niedowiarstwie Żydom, ale pewnemu świadectwu apostołów, ale świadectwu odważnych niewiast, owszem świadectwu anielskiemu wierzymy. Wyraźnie bowiem poseł niebieski woła: *Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz Go tu.*

Tak więc, zmartwychwstał Pan prawdziwie i wielkie pożytki okazał nam zmartwychwstaniem swoim. Bo oto naprzód poznaliśmy sprawiedliwość Bożą, iż Syna swego, który mu się stał posłusznym aż do śmierci, tak dalece uwielbił i wywyższył. Powtóre, umacnia się wiara nasza, iż ten, który chwalebnie zmartwychwstał, Bogiem jest, a nie samym tylko człowiekiem. Utwierdza się i nadzieja nasza, iż mocen jest dotrzymać obietnicy i po śmierci wskrzesić nas ku żywotowi wiecznemu. Mocą Jego zmartwychwstania i ciała nasze w dniu ostatecznym zmartwychwstaną nieśmiertelne i uwielbione, albowiem zmartwychwstanie Chrystusowe jest kształtem i przyczyną naszego zmartwychwstania i jako przez jednego człowieka, Adama, przyszła śmierć na wszystkich, tak przez jednego Boga-człowieka, Jezusa, przyszło zmartwychwstanie. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Panu Jezusie wszyscy mają być ożywieni. *Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciętu jasności swojej.* Filip. 3, 20. O tem samem, wedle wykładu Ojców świętych, upewnia nas anioł w dzisiejszej Ewangelii, nauczając ubiorem i postawą, jakim był już Ten, którego zmartwychwstanie przyszedł opowiadać i jakimi mają być wszyscy wierni po swem zmartwychwstaniu. Ukazał się w szacie białej, na znak zwycięstwa Chrystusowego i Jego wiernych nad grzechem, śmiercią i czartem.

Usiadł po prawej, to jest zacniejszej stronie grobu, znamienując przez to ową cześć i chwałę i szczęśliwość, które Zbawiciel ma już po swem zmartwychwstaniu, a które prawdziwi słudzy Jego mają mieć z Nim w niebie na wieki. Ukazał się w postaci młodzieńca, w piękności i jasności wielkiej, na znak odnowienia tak ciała Chrystusowego, jako i ciał naszych uwielbionych, które to odnowienie Pismo św. zwykło przyrównywać do młodości. *Albowiem sprawiedliwi świecić będą jako słońce w Królestwie Ojca ich.* Mat. 13, 44. Ach, kiedyż więc przyjdzie ów dzień pożądany, w którym się ziści nieomylna nadzieja naszego zmartwychwstania i nowego, lepszego, chwalebnego żywota? Kiedyż przyjdzie ów czas, w którym będziemy mogli mówić: Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje, gdzie jest ono okrutne żądło twoje, którem każdego kasałaś? Kiedy przyjdzie, nie wiem; ale to wiem, że przyjdzie, bo tak Zbawiciel zapewnił, bo dowiódł tego zmartwychwstaniem swoim, bo Duch św. przez usta sprawiedliwego Joba dał nam wszystkim w usta te niezawodne słowa: *Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczone będę w skórę moją i w ciele mojem oglądam Boga mego. Którego ujrzeć mam ja ten sam, i oczy moje oglądają, a nie inny.* Job. 20, 25. Szczęśliwa to śmierć, za którą idzie żywot błogosławiony, a błogosławieni są ci, którzy umierają w Panu. I któryż chrześcijanin będzie się bał śmierci, wiedząc, iż po zmartwychwstaniu Pańskiem ona jest drogą do prawdziwego żywota? Niech się boją źli, którzy nie myślą o życiu przyszłym, i niech się jej boi skąpiec, który tu gromadzi skarby, ale ich tam zabrać nie może. Niech się jej boi pyszny i ambtny, bo śmierć pomyli wszystkie jego szyki. Niech się jej boi krzywdziciel i okrutnik, wiedząc, iż ona go przymusi na sąd Boży, aby zdał liczbę z niesprawiedliwości popełnionych. Niech się jej lękają niewstrzeмиęźliwi, pijanice, rozpustnicy i cielesni ludzie, ponie-

waż śmierć nie tylko ich pozbawi wszelkich rozkoszy, ecz nadto wtrąci w przepaść wiecznego potępienia.

Ty zaś, chrześcijaninie katoliku, który chcesz być uczestnikiem zmartwychwstania ku żywotowi wiecznemu w uwielbionem ciebie, powstań naprzód z śmierci grzechowej ku żywotowi sprawiedliwości i bogobojności i odpraw przedewszystkiem wielkanoc w duszy twojej. Wielkanoc bowiem, czyli Pascha, znaczy to samo, co przejście. A jako Żydzi przeszli z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, tak i ty przejdź już od grzechu do pokuty i poprawy, od grzesznego przywiązania do rzeczy ziemskich i doczesnych do pożądania niebieskich i wiecznych; wymieć z serca stary kwas nieprawości i złych nawyknień, a stań się nowym zaczynieniem Chrystusowem. Dosyć już owego kwasu złości i przewrotności, a czas wielki na praśniki szczerości i prawdy. Prowadź już odtąd żywot nowy, jako i Chrystus powstał od umarłych ku nowemu żywotowi. Raz z grzechów powstawszy, już w nie nie wpadaj, jako i Chrystus, powstawszy od umarłych, już więcej nie umiera i śmierć Mu więcej panować nie będzie. Przy gorącej a częstej modlitwie, przy unikaniu okazji grzechowych, przy niezawodnej pomocy Bożej, nie będzie ci trudno dochować wierności Panu Bogu i zapewnić sobie śmierć szczęśliwą, a potem chwalebne zmartwychwstanie.

Poniedziałek Wielkanocny.

Trzy ważne i pełne pociechy prawdy poznajemy z rozważania dzisiejszej Ewangelii. Pierwszą, że Pan Jezus ukrzyżowany przez swe zmartwychwstanie wszedł do chwały Boga Ojca swego. Drugą, że dopełniwszy w ten sposób naszego usprawiedliwienia, wyzwała nas od smutku i udręczenia duszy, a wlewa do serc naszych prawdziwą radość i święte wesele. Trzecią wreszcie, że Boski Pan nasz chętnie się zbliża do tych, którzy Go usilnie o to proszą i radzi Go u siebie zatrzymują. Nad temi trzema prawdami zastanówmy się pokrótce ku własnemu zbudowaniu.

A naprzód przypomnijmy sobie, co Chrystus Pan mówi do uczniów, idących do Emaus: *Azali nie było potrzeba, aby to był wycierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?* Trzeba było, aby ucierpiał dla odkupienia naszego, a po sromotnej śmierci na krzyżu aby zmartwychwstał własną mocą swoją i wstąpił do nieba i okazał, że jak w ręku Jego było wyzwolenie nas od grzechu i czarta i piekła, tak również w ręku Jego jest dokonanie naszego zbawienia i domieszczenie nas tam, gdzie On zmartwychwstały króluje po prawicy Ojca swego niebieskiego. Zanim jednak wszedł do chwały sobie należnej, wprzód cierpiał Zbawiciel nasz. Więc i ty, chrześcijaninie katoliku, nie mniemaj, żebyś i tu i tam miał dóbr wszelkich zażywać, żebyś i tu ciału i tam duszy miał wygodzić, żebyś na tym świecie miał być pierwszym, na tamtym chwalebnym. Albowiem kto nie ucierpi z Chrystusem, nie będzie uwielbion z Chrystusem. Cier-

piał wprowadzie za ciebie Pan Jezus, ale chce, byś i ty cierpiał. Zostawił ci swój przykład, abys Go naśladował. Bo jeśli wspólnie cierpimy, wspólnie też z Nim uwielbieni będziemy. *Jeśli kto chce za mną iść, woła Zbawiciel, niech weźmie krzyż swój, a naśladuje mię* (Mat. 16. 24). Co zaś znaczy krzyż swój nosić, uczy tego Paweł św. apostoł, gdy mówi: *Którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* (Gal. 5, 24). Ten więc krzyż swój nosi, kto poskramia i umartwia samego siebie w żądach swoich, w zmysłach swoich, w ciele swoim, przez posty, powściągliwość, modlitwy i inne dobre uczynki; kto cierpliwie znosi krzywdy od ludzi, nie dba o chwałę świata tego, pilnie we wszystkim spełnia wolę Bożą. Ta jest droga krzyżowa każdego wiernego chrześcijanina, ten jest prosty a pewny gościniec do nieba.

Druga prawda, którą nam dzisiejsza Ewangelia przypomina, jest, że Zbawiciel, dopełniwszy zmartwychwstaniem swoim naszego usprawiedliwienia, uwalnia nas od smutku i udręczenia duszy, a natomiast napędza serca radością świętą. Okazuje się to na owych uczniach, idących do Emaus. Bo zanim się do nich Pan Jezus przybliżył, smutni byli, a znać było ten smutek i strapienie serca w całej ich postawie. Lecz skoro On się do ich towarzystwa przyłączył i wdał się z nimi w świętą rozmowę, chociaż Go jeszcze nie poznali, jednak serca ich coraz się bardziej zapalały, smutku coraz więcej ubywało, a natomiast przybywało wesela i dobrej nadziei; naostatek gdy się im dał poznać Jezus zmartwychwstały, takim z tego powodu byli napelnieni weselem, iż zapomniawszy swego serdecznego smutku, co prędzej wrócili do Jerozolimy, bo się Go tam znowu spodziewali oglądać. Ta jest właśnie moc, ten skutek i pożytek Pańskiego zmartwychwstania, że nas uwesela. Albowiem, gdy nas grzechy nasze dręczyły, smutni byliśmy, a bojaźń sądów Bożych nas przejmowała; ale

gdyśmy, wielkanocną spowiedź odprawiwszy, pozbyli się jarzma nieprawości i obawy kary wiecznej, gdyśmy przez zasługę niewinnej męki Jezusowej i przez moc zmartwychwstania Jego powrócili do łaski Bożej i otrzymali usprawiedliwienie, gdyśmy doczekali tej uroczystości wielkanocnej i wspomnieli sobie, że Ojciec niebieski, który Jezusa wskrzesił z martwych, i nas też kiedyś według łaskawej a niezawodnej obietnicy swojej wskrzesi do wiecznego i chwalebnego żywota: wówczas i nam się jasno robiło i robi na duszy i łatwiej nam dźwigać brzemię tego życia i weselić się nawet w utrapieniach, od których nikt z nas, póki żyje, wolnym być nie może.

Trzecią wreszcie naukę z dzisiejszej Ewangelii weźmy o tem, co czynić, aby i z nami był Pan Jezus. Okazują nam to własnym przykładem owi dwaj uczniowie. Bo czytamy, że szli pospół, więc w zgodzie braterskiej. A chociaż byli w drodze dla załatwienia spraw swoich, przecież o rzeczach pobożnych rozmawiali, a mianowicie o tem, co się natenczas stało w Jerozolimie, więc o męce Pana swego. Potem zaś, gdy im Chrystus, przyłączywszy się do nich, Pismo święte wykładał, bardzo pilnie tego słuchali, a w końcu prośbami Go przymusili, aby do nich wstąpił i gościć u nich przyjął. Gdy zaś Go poznali, zaraz wrócili do Jerozolimy i innym uczniom Pańskim opowiedzieli wielkie wesele swoje. Również i o innych apostołach czytamy, że cały ów dzień o niczem innem nie myśleli ani mówili, jedno o Chrystusie, a komu z nich objawił się Jezus zmartwychwstały, ten natychmiast innym opowiadał radosną nowinę. Taką była owa pamiętna Wielkanoc świętych uczniów Pana. — Naucz się stąd, chrześcijaninie katoliku, jaką ma być i twoja Wielkanoc, uroczysta pamiątka zmartwychwstania Pańskiego. Nie na tem ona zależy, abys się najadł i napił i obficie sobie długi post powetował, ale raczej abys ją Panu Bogu i gorącemu nabożeństwu poświęcił,

abyś przez dłuższą modlitwę, a jeśli możesz, i przez Komunię świętą, Jezusa w gościnę do serca twego zaprosił, abyś jakiego głodnego biedaka nakarmił, bo wówczas jakby samego Jezusa karmisz i częstujesz; abyś o Nim co komu ze zbudowaniem powiedział, jeśli potrafisz. Tak czyniąc, wielkiego wesela i błogosławieństwa dostąpisz i Pana swego do siebie sprowadzisz. A choć Go okiem ciała nie ujrzysz, to przecież ukaże się On przez wiarę oku serca twego. Nie ujrzysz Go pewnie, jak ujrzała Maryja Magdalena, jak ujrzały inne niewiasty święte, jak ujrzał Go Piotr św. apostoł, jak Go oglądali ci dwaj uczniowie w drodze do Emaus, a potem inni apostołowie zebrani bez Tomasza i powtórnie z Tomaszem; nie ujrzysz Go, jako siedmiu uczniów nad morzem Tyberyadzkiem, gdy ryby łowili; ani jako owych pięciuset w Galilei, ani jako Jakób św., ani wreszcie jako świadkowie Jego wniebowstąpienia; ale bądź tego pewny, że ci się da znaleźć w każdym smutku i utrapieniu swoim; będziesz Go czuł w twem sercu i w świadectwie czystego sumienia i nie będzie ci ciężka ani długa droga pielgrzymowania twego do nieba. Owszem, gdy przyjdzie wieczór twego życia, On cię nie opuści, przyjdzie do ciebie i pocieszy cię i posili żywem Chlebem Ciała swego i przeprowadzi do niebieskiej Jerozolimy.

Jest nadto inna rzecz godna uwagi w dzisiejszej Ewangelii, mianowicie, że gdy Jezus siedział z owymi dwoma uczniami u stołu w Emaus, wziął chleb, błogosławił, łamał i podawał im. Wszyscy Ojcowie święci i Nauczyciele Kościoła od najdawniejszych czasów uczą, że „łamanie chleba“ na zebraniach pierwszych chrześcijan znaczyło to samo co przyjmowanie Komunii św. pod postacią chleba. Pierwsi bowiem wyznawcy Chrystusowi mogli byli przyjmować Zbawiciela albo pod jedną postacią chleba, jak o tem czytamy w Dziejach Apostolskich, albo pod obydwoma postaciami, gdyż i Chrystus Pan niekiedy mówił o samem tylko pożywa-

niu Ciała swego, a niekiedy znowu i o piciu Krwi swojej (Jan r. 6) i wyraźnego pod tym względem przykazania nie zostawił, wyjąwszy powinności biskupów i kapłanów, następców apostoelskich, gdy Najświętszą Ofiarę sprawują, aby pod obiema postaciami pożywali Pana Jezusa. Do apostołów bowiem tylko powiedział: *pijcie z tego wszyscy*. Później dopiero Kościół nasz św. rozporządził, aby wierni, a także i kapłani nie odprawiający Mszy św., a pragnący komunikować, pod jedną tylko postacią chleba przyjmowali N. Sakrament, a uczynił to także dlatego, aby uniknąć rozlania Krwi Najśw., o co nietrudno przy wielkiej liczbie komunikujących. Przytem w niektórych krajach niełatwo jest o czyste wino w takiej ilości, jaka była potrzebna dla tylu wiernych. Z tego powodu posłuszni rozkazowi Kościoła, czynimy jako nam polecił, wierząc, że Chrystus i cały i żywy jest pod każdą z osobna postacią. Obyśmy Go tylko zawsze z głęboką pokorą i gorącą miłością do serc naszych przyjmowali.

Abpłomse M. Figlewski, O. M.

Niedziela Przewodnia.

Miłościwy Pan Zbawiciel nasz po zmartwychwstaniu swoim niejednokrotnie raczył okazywać się uczniom, aby tym sposobem utwierdzić ich i naszą wiarę w tę tak ważną prawdę chrześcijańską. Wieczorem w sam dzień powstania z grobu, wszedł przez zamknięte drzwi do apostołów, aby okazał wszechmoc Bóstwa swego i subtelność już uwielbionego ciała; również, aby ich przekonał, że i z zapieczętowanego grobu powstał bez naruszenia ciężkiego głazu, którym grób był przywalony. A jeśliby kto zapytał: Jak to być mogło, aby prawdziwe, ludzkie ciało Chrystusowe, nie utraciwszy swej natury, weszło przez drzwi zamknięte, tak na to odpowiem z Augustynem i Grzegorzem świętym: Jeśli chcesz tę rzecz ogarnąć słabym rozumem swoim, nie zdołasz. Lecz gdzie rozum ustaje, tam idzie mużna pomoc wiara. Rozumem wszystkiego dojść nie potrafisz, a w sprawach tajemnic Bożych dosyć ci na tem, że tak Bóg objawił i do wierzenia podał. Bo i rozum twój ułomny pomylić cię może, ale słowo Boże nieomyślne jest i Bóg nikogo w błąd nie wprowadzi.

Wszedłszy tedy Pan Jezus przez drzwi zamknięte, stanął w pośrodku apostołów. A gdzież miał stanąć, jedno w pośrodku, Ten, który jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi? On ci jest drzewem żywota, które stoi w pośród Raju, to jest świętego Kościoła katolickiego. Nie mógłby siły i łaski rozlewać na wszystkich, gdyby nie stał w pośród wszystkich, jako słońce na niebie, jako serce w człowieku. On ożywia duchowe

ciało Kościoła swego łaską swoją, usprawiedliwiając dusze, mając potem i ciała nasze wskrzesić i zbawić zupełnego człowieka w żywocie wiecznym. Przeto zawsze środek miłował. Dzieciątkiem małym narodził się między dwojgiem bydła; jako dwunastoletnie chłopię nalezion jest w świątyni wpośród nauczycielów żydowskich; zawieszon na krzyżu między dwoma łotrami. Takieź samo miejsce trzyma pomiędzy apostołami, pomiędzy wybranymi w niebie; tak również zasiądzie między złymi i dobrymi na sądzie ostatecznym. A jako prawdziwy pośrednik, pojednał niebo z ziemią, obie natury, Boską i człowieczą, zjednoczył w jednej Boskiej Osobie swojej.

Stanąwszy tedy w pośrodku, rzekł do apostołów: Pokój wam. Co chciał im Pan Jezus przez to powiedzieć? Chciał spełnić przez nich to, o czem mówił psalmista: *Niechaj przyjmą góry pokój ludowi*. Ps. 71. Wy, uczniowie moi, jesteście jako góry, przyjmijcież odemnie ten pokój, abyscie go opowiadali innym ludziom. Jako z gór woda spada na niziny, tak i z was ma schodzić ten mój pokój na całe chrześcijaństwo. Jać mówię do was, a przez usta wasze chcę mówić do całego świata; co wam mówię na osobności, to wy mówcie jawnie; a co tu słyszycie, to wszystkim opowiadajcie. Wszystek rodzaj ludzki aż dotąd wiódł wojnę nieprzejednaną z Bogiem; nie było innej drogi do pojednania, jedno Ofiara gorzkiej i okrutnej śmierci mojej: i dla tegom Ja umarł, abym za was zapłacił, abym szkody Boże nagrodził, abym pokój uczynił.— A pokój, który nam Chrystus Pan daje, jest dwojaki: jeden z Bogiem Ojcem swoim, albowiem we krwi Jezusowej grzech jest zgładzony, dusze nasze obmyte i piękność dzieci Bożych nam przywrócona; drugi pokój z bliźnimi, albowiem przez zakon miłości wzajemnej Chrystus potępił nienawiść i niezgodę i samych nawet nieprzyjaciół przez wzgląd na Boga miłować rozkazał. O gdybyż to wszyscy zechcieli zrozumieć, nie byłoby ta-

kiej nienawiści jednych przeciwko drugim, jaka dziś świat zohydza, nie byłoby tyle rozterek i niepokoju, nie dochodziłoby aż do krwi rozlewu pomiędzy braćmi, synami jednej ojczyzny, dziećmi jednego Boga! Ty przy-
najmniej, chrześcijaninie katoliku, strzeż pilnie tego pokoju, który tobie Zbawiciel świętym żywotem swoim i drogą śmiercią i chwalebnem zmartwychwstaniem sprawić i darować raczył. Staraj się o to, abyś go już więcej nie targał, nie łamał, nie gwałcił. A jeśli ci się przydarzy upaść i złamać święte z Bogiem przymierze, postanów ten pokój co rychlej naprawić przez pokutę świętą i rozgrzeszenie kapłańskie. Zachowaj też pokój i z bliźnim twoim. Nie daj się oszukać owym fałszywym prorokom, którzy ci lepszą dolę i pomyślność i jakieś nigdy niewidziane lepsze czasy obiecują, namawiając wbrew nauce Chrystusowej do odebrania bogatym ziemi, posiadłości, fabryk i kapitałów, celem równego wszystkich obdzielenia i podniecając nienawiść jednych ku drugim. Tego Zbawiciel nie uczył i do tego nie upoważniał. Są to jakieś nowe nauki przeciwne sprawiedliwości i miłości bliźniego, które nie tylko pokój między ludźmi do reszty zburzą, ale doprowadzić mogą do jeszcze większej nędzy, do powszechnego zamieszania i do klęsk nieobliczonych. Są to nauki, o których św. Paweł wspomina, mówiąc: *Jeśliby kto wam opowiadał mimo to, coście wzięli, czegoście się nauczyli od Chrystusa przez apostołów, niech będzie przeklętwem.* Gal. 1. 9. Jeśli ci zaś Pan Bóg dał więcej, niż innym, zachowaj pokój z bliźnimi, dobrze im czyniąc przez ochotne, a niestrudzone spełnianie miłosiernych uczynków chrześcijańskich, inaczej bowiem ani z Bogiem pokoju nie zdołałbyś zachować.

Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam... Weźmijcie Ducha św., których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. Temi słowy, jak pierwsze św. Cyryl biskup aleksandryjski, Zbawiciel uczynił

apostołów sprawcami Boskich tajemnic swoich: Jako mię Ojciec mój niebieski uczynił posłem do ludzi, tak i ja też czynię was i waszych następców, biskupów i kapłanów, swoimi posłami i apostołami. Jakom ja jest Najwyższym Kapłanem, Pośrednikiem i Przyczyną za ludźmi do Ojca, tak was też chcę mieć kapłanami, pośrednikami i przyczynami za ludźmi do Siebie. — Na okazanie zaś, że im daje moc Ducha św. na odpuszczanie grzechów ludzkich, tchnął na nich i udzielił im władzy kapłańskiej, aby przebaczali winy pokutującym, którzy ze skruchą w sercu się spowiadają i obiecują zadośćuczynić Bogu, a bliżniemu szkodę wynagrodzić i zgorszenie naprawić. O wielkież to miłosierdzie Boże, że dla nas w ręku kapłanów tak cudowne lekarstwo zostawił! Kapłani żydowscy mogli tylko sprawdzić oczyszczenie od trądu cielesnego; naszym zaś kapłanom polecił Chrystus nie już sprawdzać oczyszczenie od cielesnej choroby, ale zgłębiać od brudów i niemocy dusznych oczyszczać. A co oni uczynią tu na ziemi, On tam w niebiesiech potwierdza i przyjmuje. Jako niema zbawienia, jedno przez Chrystusa Pana, tak niema odpuszczenia grzechów, jedno przez kapłanów katolickich, naznamiotowanych sakramentem kapłaństwa i posiadających władzę kapłańską; oni bowiem miejsce Chrystusa nam zastępują. Od tego zaś prawa jeden jest tylko wyjątek, mianowicie gdyby kto umierając kapłana mieć nie mógł, ale go mieć pragnął i do żalu doskonałego za grzechy się pobudzał.

Wspomina jeszcze dzisiejsza Ewangelia o niedowiarstwie Tomasza apostoła, który wierzyć nie chciał świadectwu towarzyszy swoich, opowiadających mu o zmartwychwstaniu Zbawiciela. Aleć obrócił to Pan Jezus na naukę i utwierdzenie wiary naszej, którą ów apostoł bardzo wsparł niedowiarstwem swoim. Bo czemu przedtem wierzyć nie chciał, o tem później się przekonawszy, to ujrzawszy, tego się dotknawszy, mocno uznał

i zawołał: Już widzę i wierzę i wyznaję, żeś ty jest Panem moim i Bogiem moim. A dobry Pasterz, przygarbawszy do siebie zbłąkaną w swym uporze owieczkę, nie zaniedbał pochwalić wiary naszej, którzyśmy Pana w ciele Jego ludzkim oczyma swojemi nie oglądali, jednak słowu Boskiemu wierzymy; byleśmy Go zarazem prawdziwie miłowali i pełnili przykazania Jego święte.

Nakoniec powiedziano w powyższej Ewangelii, że wiele innych rzeczy uczynił Pan Jezus, które nie są zapisane w księgach Pisma świętego. To przecież nie zaginęło, ale przechowało się żywym słowem w podaniu Apostolskiem, które Kościół katolicki pilnie zachował aż do naszych czasów. Stąd wynika, że całe słowo Boże, nie tylko w Piśmie św. zapisane, lecz i ustnie podane Kościołowi od apostołów, przyjmować potrzeba i wierzyć w nie i czynić wszystko, co Zbawiciel nasz przez swój święty Kościół rozkazuje. Bo tak czyniąc i wierząc, będziemy mogli osiągnąć żywot wieczny w Imię Jego święte.

Niedziela druga po Wielkanocy

Ewangelia dzisiejsza przedstawia nam w niewielu słowach urządzenie Kościoła Chrystusowego, a nadto wspomina o jego nieprzyjaciółach i przeciwnikach. Kościół bowiem katolicki jest jako wielka a przestronna owczarnia, całą ziemię ogarniająca. Tej owczarni głową i najwyższym Pasterzem jest Chrystus Pan, który ją sobie nabył najdroższą Krwią swoją. W tej owczarni chowa On owce swoje, za które położył duszę swoją, które sobie zebrał i zgromadził w jedności wiary, któremi po dziś dzień rządzi i kieruje i sam przez się, niewidomie, przez łaskę swoją, i widomie przez zastępców swoich, a następców apostoelskich, biskupów i kapłanów, ponieważ On sam postawił ich nad owcami swojemi. Między tymi zastępcami Jego są jedni, prawdziwie wierni pasterze, którzy, naśladując Najwyższego Pasterza, o nic się więcej nie starają, jedno o zbawienie owieczek; drudzy są najemnicy, którzy bardziej pożytku swego, niżli zbawienia owieczek patrzą. Głównym nieprzyjacielem tej owczarni jest wilk piekielny, dyabeł, o którym Piotr św. apostoł powiada, iż około niej krąży, szukając, kogoby pożarł. Ma on też i pomocników swoich, których Zbawiciel na innem miejscu złodziejami nazywa (Jan. X), którzy nie drzwiami, ale dziurą do owczarni wchodzą, którzy złymi przykłady i fałszywymi naukami stado Pańskie bałamuca, szarpią i rozpraszają. Cała zaś gra idzie o owieczki, o dusze, krwią Zbawiciela odkupione. Bo cokolwiek pasterz, najemnik, złodziej i wilk kiedy spr-

wował, to wszystko dla tych owiec sprawował: wszyscy się do owiec mają, ale nie jednakiem sercem. Chrystus Pan pragnie ich zbawienia; Chrystusa naśladują wszyscy pasterze wierni; najemnik szuka na nich pożytku swego; złodziej patrzy, jakoby je z owczarni Chrystusowej wyprowadził; wilk dybie na nie, jakoby je pożarł.

Lecz ty, wierna owieczko Chrystusowa, chrześcijaninie katoliku, nie daj się w błąd wprowadzić złodziejom i wilkowi, ale stój mocno przy Panu Jezusie, który o sobie powiedział: *Jam jest Pasterz dobry*. A czemże tego dowiódł, iż jest dobrym Pasterzem? Oto tem, iż spełnił cały pasterski urząd, który na tych trzech rzeczach zależy: aby pasterz znał swe owieczki, aby miał o nich staranie, aby pomnażał owczarnię swoją. Chrystus zna swe owce, bo sam mówi: *Ja znam moje i znają mię moje*. A zna je lepiej, niż jakikolwiek inny pasterz, bo zna je od wieków, pierwej niżli się narodziły. *Zna Pan tych, którzy są Jego* (II. Tym. 2.) Tak znać jest tyle, co umiłować, do owczarni powołać, powołanych przez łaskę usprawiedliwić, a usprawiedliwionych zbawić i uwielbić. — Powtóre, Chrystus Pan ma staranie o owcach swoich: *Duszę moją kładę za owce moje*. Za stado bowiem swoje haniebną śmierć podjąć raczył. Czyż może być większa miłość na świecie? Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za nieprzyjaciół swoje. Zaledwie kto za sprawiedliwego waży się umrzeć. A ten miły Pan i Zbawiciel nasz za niesprawiedliwych, za nieprzyjaciół swoje, życie oddać raczył, wydał Ciało swoje i przelał wszystką Krew swoją na odkupienie nasze. Nadto zostawił toż Najświętsze Ciało swoje nam na pokarm i najdroższą Krew swą za napój. *Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój*. Jan 6, 56. Nakoniec i święte Bóstwo swoje daje na zapłatę wybranym, bo tak mówił do Abrahama: *Jam jest zapłatą twą zbytnie wielką*. Rozdz. XV. Wreszcie da im także żywot wieczny, jako sam zapewnił:

Owce moje... idą za mną; Ja im żywot wieczny daję i nie zginą na wieki. Jan X, 27. — Potrzebie, Chrystus Pan pomnaża owczarnię swoją, dba bardzo o wzrost swej owczarni: *I inne owce mam, które nie są z tej owczarni: i te potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu mego.* Przez sługi swoje po całym świecie szuka owiec, które jeszcze dotąd nie weszły do Jego owczarni, do Kościoła katolickiego. I spełnia się to, o czem przepowiadali prorocy, że po wszystkim świecie rozejdzie się chwała prawdziwego Boga, że do ostatecznych granic ziemi przenikną słowa świętej Ewangelii Chrystusowej, że będzie wielkie Imię Jego między narodami i chwalebne od wschodu słońca aż do zachodu. Aby zaś tem łatwiej mogła się utrzymać jedna owczarnia Kościoła pod Nim, niewidzialnym Pasterzem, dał jej jednego najwyższego na ziemi widzialnego pasterza, swego tu namiestnika, w osobie Piotra apostoła i kolejnych jego następców, biskupów rzymskich. Tego jednego wszyscy słuchać mają, jeśli chcą trwać w jednej prawdziwej owczarni Chrystusowej. Z tym jednym wszyscy inni pasterze, biskupi i kapłani, winni być w ścisłej łączności, od niego zależeć, bo inaczej jedność tej świętej owczarni nie mogłaby być zachowana. Bo nie skądinąd wszczęły się błędy i odszczerpieństwa, jedno stąd, że najwyższego Kapłana, biskupa rzymskiego, Piotrowego następcy, ci i owi słuchać nie chcieli i nie pamiętali, że musi być z ustanowienia Pańskiego jeden nad wszystkimi w Kościele przełożony, jeden widzialny namiestnik Chrystusowy.

Poznałeś już, chrześcijaninie katoliku, jakim jest ów dobry Pasterz, Pan i Zbawiciel nasz. Takimiby być powinni w prawdziwym Chrystusowym, rzymsko-katolickim Kościele wszyscy pasterze, od największego do najmniejszego: winni znać owieczki swoje, starać się o ich zbawienie, bronić od złodziejów i wilków, nie tracić owiec, ale zachować w jednej owczarni Kościoła świętego. O takich pasterzów modlić się winien każdy, komu

dobro wieczne dusz ludzkich leży na sercu, bo tacy są prawdziwem błogosławieństwem i jednym z największych dobrodziejstw Bożych. Takich, gdy Pan Bóg w miłosierdziu swoim daje, winny owce mieć we czci, jako posłów Chrystusowych, winny ich słuchać, korzystać z łask, jakie przez nich od Boga odbierają; za nich się modlić, aby im Pan dał wytrwałość w pracy apostołskiej, ducha gorliwości i miłości Bożej, któraby wszystkie serca mogli zapalać. Za takich niechaj owce Bogu dziękują i wdzięcznością niejako przymuszają Boga do tego, iżby im nigdy takich pasterzów nie brakło.

Lecz obok pasterzów dobrych trafiają się i tacy w owczarni Bożej, których Chrystus Pan najemnikami zowie, ponieważ darmo Pana Boga nie miłują i bardziej szukają swego pożytku, niż Chrystusowego. Zna ich dobrze Zbawiciel i osądzi kiedyś, ponieważ On sam tylko jasno czyta w sercach ludzkich. Zapowiedział też o nich, iż już wzięli zapłatę swoją. Mat VI, 2. Wiedzieć przecież trzeba, jako mówi Augustyn św., że i najemnicy są potrzebni, boć i oni Chrystusa Pana przepowiadają a ludzi, słuchając przez nich głosu Bożego, nie za najemnikiem idą, lecz za Boskim Pasterzem, którego im najemnik wskazuje. Słuchajmy, jako się względem nich Zbawiciel każe zachować: *Wszystko, cokolwiek wam rozkażę, zachowywajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie*. Mat. XIII, 3. Wyraźnie zatem polecił, abyśmy nawet i w najemnikach głosu pasterskiego słuchali, bo i oni uczą zakonu Bożego. Jeśliby zaś sami źle żyli, naśladować ich w tem niewolno, acz słuchać trzeba i zność cierpliwie. Co i Augustyn św. potwierdza, mówiąc: Gdy słyszysz dobrze mówiącego, nie naśladujże źle czyningo.

Nadewszystko zaś mają się strzedz owce złodziejów, którzy nie drzwiami, ale dziurą do owczarni się wkradają, to jest których powszechny stada Pańskiego pasterz, Biskup rzymski czyli papież, albo sam przez się,

albo przez prawych pomocników swoich, do uczestnictwa w pracy nad owcami nie dopuścił. Przychodzą oni częstokroć w odzieniu owczem, to jest udają prawych pasterzy, obiecują jakieś nowe pastwiska, ponętnie może na oko wyglądające, ale naprawdę pełne piołunu, pokrzyw, ciemierzycy i wszelkiej zatrutej paszy. Od takich zdaleka się trzymaj, chrześcijanie katoliku, nie słuchaj ich podszeptów, aby cię z prawdziwej owczarni Kościoła Chrystusowego nie wywabili i nie podali w paszczę wilkowi piekielnemu. Prawych pasterzy słuchaj, miłuj i naśladowaj; najemników słuchaj, cierp, ale nie naśladowaj; złodziei i wilków ani słuchaj, ani naśladowaj; a tak nie przestaniesz być prawdziwą owieczką Boskiego Pasterza—Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki.

Niedziela trzecia po Wielkanocy

Ewangelia dzisiejsza wyjęta jest z długiego a przepięknego kazania, które Chrystus Pan miał po ostatniej wieczerzy do smutnych i zatrwożonych apostołów swoich. Święte słowa Pańskie o maluczkim czasie, po którym miał ich opuścić, i znowu o maluczkim czasie, po którym miał się im ukazać, zdawały się im trudne do zrozumienia, dopóki się nie spełniło, co im tu powiedział. Dla nas są one jasne, ponieważ wiemy dobrze, iż mało co po tej rozmowie Pan Jezus wydan był nieprzyjaciołom na męki, na krzyż i śmierć okrutną. I nie jest nam tajne, że ze śmierci Jego cieszyli się niewierni Żydzi i przechwalali się z Jego umęczenia. Każdy też zrozumie, jaka żalność natenczas ogarnęła uczniów Zbawiciela. Lecz oto trzeciego dnia zmartwychwstał i dał się po wielokroć im oglądać i rozradowały się wówczas serca apostołskie, chociaż niezadługo, bo po dniach czterdziestu miał ich znowu widomie opuścić i wstąpić do nieba, do Ojca swojego. Prawdziwe zaś i nieodmienne już nigdy wesele mieli otrzymać po dokonaniu doczesnego żywota. To jest znaczenie tej Ewangelii, której jednak apostołowie naówczas jeszcze nie rozumieli. Nic w tem przecież dziwnego, że wszystkiego nie pojmowali, co im Chrystus Pan oznajmował. Kiedyindziej jeszcze wyraźniej do nich mówił: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a spełni się wszystko, co napisano jest przez proroków o Synu Człowieczym, że będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy, zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwsta-

nie. A oni tego nie nie zrozumieli i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli, co się mówiło. Łuk. XVIII, 31. Dopiero gdy Duch św. na nich zstąpił i oświecił ich umysły, nauka Zbawiciela i wszystko, co o Nim napisane było w Starym Zakonie, stały się dla nich jasne i dostępne. Stąd upomnienie dla nas chrześcijan katolików, iż skoro czego w sprawach wiary i zbawienia nie rozumiemy, mamy nie na własnym, ani podobnych nam ludzi rozumie poprzestawać, bo wtedy łatwo moglibyśmy się pomylić; lecz uciekać się do nauki i rozumienia świętego Kościoła katolickiego, którym kieruje sam Duch św. i który ma sobie w tych rzeczach od samego Chrystusa przyobiecana nieomyślność. Trzymając się nauki Kościoła, mamy wszelką pewność, iż nie pobiędzimy w rozumieniu nauki Chrystusowej.

Jeśli się pilniej przypatrzeć chcemy dzisiejszej Ewangelii, poznamy jeszcze, że powyższe słowa Zbawiciela dotyczą nie tylko apostołów, lecz i całego Kościoła Bożego. Jak bowiem w życiu uczniów Pańskich, tak i w świętym Kościele naszym zawsze była i być musi taka odmiana czasów i takie przeplatanie pokoju i niepokoju, wesela i smutku, ciężkiego frasunku i wielkiej pociechy. Jak Żydzi to w egipskiej niewoli, to w ziemi obiecanej mieszkali; to z Jerozolimy w jasyr babiloński zawiedzeni, to znowu do miłej ojczyzny swojej powracani bywali: tak również i Kościół Chrystusowy czasem miewa pokój, czasem cierpi prześladowanie. Już w początkach Żydzi go znienawidzili, ale za to wielu pogan z wdzięcznością przyjęło. Później bałwochwalczy cesarze i urzędnicy chcieli go wygładzić z oblicza ziemi, a pomimo to dawał mu Bóg szybki wzrost i rozkrzewienie i pociechę z tylu świętych męczenników. Zawzięli się na niego liczni heretycy i odszczepieńcy, a gdy się go dowoli naszarpali i naprześladowali, gdy się już plewy od pszennicy oddzieliły, a Kościół został oczyszczony, dobry i opatrzny Pan Bóg potrafił powściągnąć rękę

nieprzyjaciół, rozkazał szkodliwym wiatrom i nawałnicom, aby się uciszyły, i znowu na czas zaświeciła wier-
nym Jego działkom piękna pogoda. I w tych naszych
czasach wiele ucierpiał Kościół Chrystusowy, powstałi
przeciw niemu przybłedy i ludzie, przez nich obalamu-
ceni, którzy wołali publicznie: precz z Bogiem, precz
z Kościołem, precz z katolicką Polską! Ale my mamy
nadzieję w Panu Bogu, że się zmiłuje nad Kościołem
swoim i wejrzy na nas miłosiernem okiem, wypłeni
błuźnierczy kąkol, którym nieprzyjaciół chce zagłuszyć
Jego rolę, i poskromi serca pysznych, w swej nienawi-
ści do Boga zuchwałych ludzi. Albowiem jeżeli dla dzie-
sięciu sprawiedliwych gotów był przebaczyć Sodomie
i Gomorze, i nam wolno mieć nadzieję, że się zmiłować
raczy i nad biedną ojczyzną naszą, w której bez wątpie-
nia nie dziesięciu mężów, ale tysiące sprawiedliwych
się znajdzie. Prośmy jedno gorąco Pana Jezusa, aby
i Kościoła swego i nas wierne działki swoje, z opieki
nie wypuszczał, ale umocnić i pocieszyć łaskawie raczył,
aby nieszczęsnym dał upamiętanie. Daj jeno Boże, aby
się w nas znalazł ów święty zbawienny smutek, jaki On
w wybranych swoich rad przemienia w wesele praw-
dziwe.

Co zaś działo się z apostołami, co się dzieje i do
końca świata dźiać będzie z Kościołem Chrystusowym,
to się również po dziś dzień na każdym wiernym Pańskim
okazuje. Każdy z nas przejść musi przez ogień utra-
pienia, a choć czasem bywa pocieszony od Boga, to prze-
cież tu na świecie nie może mieć zupełnego wesela, aż
dokonawszy swego biegu, weźmie zgotowaną koronę
wiecznej zapłaty w niebie. Wyjaśnia to Zbawiciel na
przykładzie rodzącej niewiasty, której radość i nadzieja
pomieszana jest z bojaźnią, ponieważ nie wie, czy szczę-
śliwie dziecię na świat wyda, a rozumie, iż się bardzo
nacierpieć musi. Pobudza się jednak do otuchy pamię-
cią, iż droga boleści wspólna jest wszystkim niewiastom

rodzającym, że te boleści niedługo trwać mają, że potem będzie miała wielką pociechę z dziecięcia swego i że owe przykrości są początkiem wesela. Coś podobnego bywa w życiu każdego chrześcijanina katolika, w którego sercu Duch św. złożył nasienie wiary prawdziwej. Spodziewa się on nieba i radości wiecznej przez zasługi Chrystusowe, lecz zararem doznaje obawy, czy wytrwa wiernie do końca przy Bogu. A nadto tyloma wewnętrznymi i zewnętrznymi utrapieniami bywa w życiu uciśniony, iż nieraz żyć mu ciężko i rozumie, że w tem wszystkim sam tylko Pan Bóg może go poratować. Z drugiej strony widzi, że świat, to jest nieprzyjaciele Boży, opływają w pomyślność; wszystko do czego się wezmą, wiedzie im się nadspodziewanie, podczas gdy on nigdy z kłopotów wybrnąć nie może. Jednak nie upada na duchu, albowiem *po pierwsze*, pamięta, że nie ma innej drogi do nieba, jedno ta, która prowadzi przez krzyż i udręczenie, a którą wślad za Chrystusem i apostołami wszyscy Święci i wybrani Boży weszli do chwały nieśmiertelnego żywota. I owszem, kogo Pan Bóg więcej umiłował, tem nań większe troski, fraszki, kłopoty i boleści dopuszczał. Kto był sprawiedliwszy na Abrahama? Kto przyjemniejszy Bogu na Jakóba? Kto niewinniejszy nad Józefa? Kto pokorniejszy nad Mojżesza? Kto nabożniejszy nad Dawida? Kto świętszy nad Eljasza? Kto prostszy nad Joba? Kto miłosierniejszy nad Tobijasza? Która niewiasta skromniejsza nad Zuzannę? Nakoniec, kto w większej łasce u Boga nad N. Matkę Zbawiciela? A jednak wszyscy wiele ucierpieli na tym świecie. Abraham był ciężko kuszony, Jakób musiał się tułać, i z życiem uciekać, Józef od braci sprzedany i od niewiasty niewinnie spotwarzony, długi czas przebył w więzieniu. Mojżesz od Faraona i od Żydów był prześladowany. Dawid od Saula i nawet od własnych synów był utrapiony. Eljasz na pustynię musiał uciekać przed złośliwą królową. Job na mieniu, na dział-

kach i na własnem ciele został dotknięty. Tobiasz ubóstwem i ślepotą nawiedzony, Zuzanna od przewrotnych starców oskarżona, Najświętsza Panna na duszy mieczem boleści przeszyta. A co mówić o apostołach i innych wiernych wyznawcach Chrystusowych? Nie my przeto sami doznajemy krzyżów i utrapień, ale i ci wszyscy, którzy się kiedy Bogu podobali.—*Powtóre*, cieszyć nas ma myśl, iż wszystkie uciski tego żywota krótko trwają, co i Pan Jezus w tej Ewangelii wyraził słowem: maluczko, to jest na małą chwilkę. Także i Piotr św. mówi, iż potrzeba nam trochę teraz zasmucić się w rozmaitych pokusach (I. 1, 6). I Jan św. apostoł nazywa ten czas ostateczną godziną (I. 2, 18). Boć zaprawdę żywot nasz do wieczności przyrównany, jest jako mgnienie oka. — *Potrzecie*, cieszyć nas ma i to, że po cierpliwem utrapieniu czeka sługi Boże pewne i wiekuiste wesele, obiecane przez Pana Jezusa w dzisiejszej Ewangelii: *Znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze*. Tem zaś większe to wesele będzie, im tu większe poprzedzi utrapienie; dusza bowiem w utrapieniu, jako złoto w ogniu, próbuje się i oczyszcza. I dlatego Jakób św. upomina, abyśmy to sobie za wszelką radość poczytali, gdy na nas Pan Bóg pokusy dopuści (I, 2). Dlatego jeszcze woła Paweł św.: *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy, który nas cieszy we wszelakiem utrapieniu naszym* (II Kor. 1, 3). Więc chrześcijaninie katoliku, żyj po Bożemu i bądź zawsze gotów na zawołanie Sędziego-Boga: maluczko bowiem, a koniec życia nastanie. Jeśli zaś tymczasem co na cię przypadnie, znoś mężnie i cierpliwie krzyże i dolegliwości, pomnąc, iż przez nie droga do błogosławionego, a wiecznego wesela, którego racz nam Panie Boże udzielić.

Niedziela czwarta po Wielkanocy.

Dla lepszego zrozumienia dzisiejszej nieco przy-
trudnej Ewangelii, podzielimy ją sobie na kilka części
i nad każdą z osobna ku zbudowaniu naszemu się za-
stanowimy. A naprzód:

1. Dlaczego Pan Jezus mękę i śmierć, zmartwych-
wstanie i wniebowstąpienie swoje odejściem, albo drogą
do Ojca nazywa? Tak bowiem mówi do uczniów swoich:
Idę do Tego, który mnie posłał. Oto po pierwsze dlatego,
abyśmy poznali, iż Królestwo Jego różne jest od królestw
tej ziemi. Zaczęło się bowiem od krzyża i śmierci, ale
potem wślawione i rozszerzone zostało i aż do końca
świata rosnać będzie, a w niebiesiech dokonane i zebrane,
nigdy końca, ani osłabienia, ani wyczerpania nie zazna.
W tem zaś Królestwie Ojciec Niebieski Synowi swemu,
za Jego uniżenie i posłuszeństwo aż do śmierci krzy-
żowej, dał podwyższenie i Imię, które jest nad wszelakie
imię. Powtóre, abyśmy wiedzieli, że przez odejście Pana
Jezusa, to jest przez zasługi Jego śmierci, przez zmar-
twychwstanie i wniebowstąpienie, otworzona jest nam
droga do nieba. Pociesza też Zbawiciel apostołów: Nie
smućcie się, uczniowie moi, że was już opuszczam, gdyż
pożyteczne jest dla was, abym Ja odszedł; albowiem
jeśli Ja nie odejdę, jeśli nie umrę i nie uczynię z siebie
ofiary na przebłaganie za grzechy wasze i całego rodzaju
ludzkiego, tedy Pocieszyciel świata, Duch św. nie przyj-
dzie do ludzi. Nie może bowiem przyjść i zamieszkać
w sercach, dopóki nieprzyjaźń między Bogiem i ludźmi

nie będzie przezemnie usunięta, dopóki Ojciec Niebieski przez moje zadosyćuczynienie nie będzie pojednany z dziećmi Adama. Więc chociaż już was opuszczę, nie zostawię was sierotami; wiem, że potrzebujecie Boga-Pocieszyciela, Ducha mojego, którego, gdy odejdę, pošę do was.

2. *A On gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i ze sprawiedliwości i z sądu.* Królowie świata tego, gdy odjeżdżają, czynią to zazwyczaj dla swej wygody i przyjemności, a władzę swą zlecają namiestnikom. Lecz Zbawiciel i Król nasz, Jezus Chrystus, dla naszego pożytku wstąpił do nieba, aby był naszym rzecznikiem u Boga Ojca. A odszedłszy, takiego nam Namiestnika na swem miejscu zostawił, który Mu jest równy we wszystkim, który jest prawym Pocieszycielem smutnych, nauczycielem nieumiejętnych, pomocnikiem słabych, współmożycielem strapionych. Chociaż zaś jest Duchem najdobrotliwszym i Pocieszycielem bogobojnych, przecież nie zaniedba karać złych i bezbożnych. *Będzie karał świat z grzechu*, mianowicie z grzechu niedowiarstwa, iż wielu nie uwierzyło w Syna Bożego, nie chcieli Go przyjąć jako Mesyasza, Dobrodzieja i Odkupiciela swego, nie dali wiary Boskim Jego słowom. Grzech bowiem niedowiarstwa jest niejako źródłem i początkiem każdego innego grzechu. I pierwsi rodzice zgrzeszyli niedowiarstwem; i poganie winni są tego grzechu; i Żydzi Chrystusa odrzucili, a tymczasem (jako Paweł św. uczy) bez wiary niepodobna Panu Bogu się podobać. — Będzie jeszcze Duch św. karał świat *ze sprawiedliwości*, to jest okaże mu sprawiedliwość Jezusową i wywiedzie to światu, że Syn Boży jest sprawiedliwością samą, chociaż Go Żydzi złośliwie potwarzali, czyniąc Go niesprawiedliwym i gwałcicielem zakonu. A jakimże sposobem Duch św. dowiedzie sprawiedliwości Jezusowej? Oto tym, że (jak powiada Zbawiciel) *do Ojca idę, a już Mnie nie ujrzycie.* Bo gdybym Ja był niesprawiedliwym,

a przeciwnikiem zakonu, tedyby Mię żadną miarą Bóg Ojciec do siebie nie przyjął; a gdybym był grzesznikiem wam podobnym, tedybym nigdy nie powstał zmartwych, ale pogrzebiony w grobie, podległbym zepsuciu i moglibyście tam moje resztki oglądać. Lecz mię już więcej nie ujrzycie w tem śmiertelnem ciele, bo idę do Ojca, a to jest pewny znak, że nie zawinił przeciw Bogu Ojcu Niebieskiemu. Nadto Duch św., ukazując sprawiedliwość Chrystusową, potępi zarazem niesprawiedliwość tego świata, niechającego się poddać sprawiedliwości Bożej. Żydzi pokładali sprawiedliwość w zachowaniu prawa Mojżeszowego, poganie zaś w życiu zewnętrznie cnotliwym. Lecz Duch św. uczy, że ani jedna, ani druga sprawiedliwość nigdy sama nie mogła nas uczynić przyjemnymi Panu Bogu. Wszystkie bowiem sprawiedliwości nasza ma swe źródło w zasłudze męki i śmierci Zbawiciela, gdyż On umarł dla grzechów naszych i zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego; stąd bez łaski i zasługi Jego, bez wiary i miłości ku Niemu, wszystkie, by najlepsze uczynki nasze, nieba nam nie otworzą. — Nakoniec Duch św. karać świat będzie *z sądu*, czyli z umysłu przewrotnego, bo świat i Żydzi złośliwi osądzili Jezusa za opętanego, wypędzającego czartów mocą Beelzebuba, czartowskiego księżęcia. Otóż przeciw temu Duch św. i nauką i cudami okaże światu przez apostołów, iż nieprzyjaciele Zbawcy niesprawiedliwie Go osądzili i potępili; ponieważ dyabeł już jest przez Syna Bożego osądzony i potępiony, stąd wynika, iż Pan nasz nigdy nie miał z nim żadnego uczestnictwa i że taki zarzut Żydów był bluźnierstwem i fałszywym, a niesprawiedliwym sądem. A jako czart, nazwany księciem tego świata (ma tu bowiem wielu zwolenników, którzy mu służą i za pana go swego uznają), już jest osądzony i potępiony, tak i świat przewrotny, naśladować go w pysze i bezbożności, ani na przyszły sąd Boży bacząc, usłyszy kiedyś ów straszny, choć sprawiedliwy wyrok: *Idźcie odemnie przekłęci w ogień*

wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego. Mat. XXV, 41. Bo jeśli Bóg aniołom grzeszącym nie przepuścił, bez wątpienia nie przebaczy i światu, który idzie drogami książęcia swego.

3. *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie.* Zbawiciel nasz nie wszystkich odrazu tajemnic wiary nauczył apostołów, ale niektóre na dalszy czas odłożył. Tak również czynił i Paweł św. apostoł, o czem pisze do chrześcijan w Koryncie: *Bracia, nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym. Jako małutkim w Chrystusie, dałem wam mleko na napój, nie pokarm, boście jeszcze nie mogli zrozumieć* (I Kor. III, 1). To zaś, co Pan Jezus na potem zostawił, miało być po Jego odejściu do Ojca objawione apostołom i objaśnione tak im, jako i ich następcom przez samego Ducha św. Tak bowiem wyraźnie Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii przyobiecwał: *Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.* Ten Duch św., obiecany Kościołowi Bożemu, aby w nim przebywał, oświecał, oświeca i do skończenia świata oświecać będzie prawych następców apostoelskich, papieża i biskupów, światłością prawdziwej nauki, gdyż tak zapewnił Bóg, który nigdy omylić nie może: *Da wam (Ojciec) Pocieszyciela, aby z wami mieszkał na wieki.* Jan XIV, 16. Stąd widać, iż nauka i ustawy kościelne są od Ducha św., którego Pan obiecać raczył Kościołowi swemu i który po dziś dzień w Kościele katolickim trwa, rządzi nim i sprawuje go i błędzić mu nie dopuszcza i dlatego tenże Kościół Chrystusowy nazwany jest od św. Pawła apostoła *filarem i utwierdzeniem prawdy.* I Tym. III, 15.

4. *Bo (Duch św.) nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz mówić będzie i co przyjdzie ma, oznajmi wam.* On Mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie. Duch św. jest prawdziwym Bogiem, takiej samej potęgi i mądrości, jak Ojciec i Syn Boży. Wszystko, co ma Ojciec, ma i Syn Boży, ma i Duch św., któremu nic brako-

wać nie może dlatego właśnie, że jest Bogiem. Cóż więc mogą znaczyć powyższe słowa Zbawiciela: *cokolwiek usłyszysz, mówić będzie... z mego weźmie, a wam powie?* Oznaczają one pochodzenie Ducha św. od Syna. Bo gdy Chrystus mówi: *z mego weźmie*, znaczy to tyle, jakby rzekł: Duch św. jest z istności mojej, odemnie przed wiekami pochodzi i pochodzić będzie. A jako odemnie ma początek istności swojej, tak odemnie wraz z istnością ma wszelką mądrość. Na innem zaś miejscu Pan Jezus mówi o tymże Duch św., że od Ojca pochodzi (Jan XV, 26); jest przeto i Duchem Ojca i Duchem Syna, i z Ojca i z Syna. Ojciec od nikogo nie stworzony, ani zrodzony, ani pochodzący; Syn od Ojca przedwiecznie zrodzony; Duch św. od Ojca i od Syna, jako od jednego początku, przedwiecznie pochodzący. A jako owego przedwiecznego zrodzenia Syna Bożego, tak również i przedwiecznego pochodzenia Ducha św. żaden umysł ludzki nie pojmie, albowiem ograniczony rozum stworzenia nieskończenie głębokich tajemnic Bożych ogarnąć nie zdoła. Dosyć nam na tem, że tak Chrystus nauczył i nieomylnemu Kościołowi swemu podał, abyśmy przezeń tak wierzyli, a wyznając różnicę Osób Boskich, wiedzieli, iż jedna jest istność, jedna natura, jedna moc, jedna cześć i chwała Boga w Trójcy jedynego, Ojca i Syna i Ducha świętego, który jest błogosławiony na wieki.

Niedziela piąta po Wielkanocy.

W Ewangelii dzisiejszej uczy nas Pan Jezus, jak potrzebną jest modlitwa, kogo, o co i jak prosić mamy. Nad każdym z tych punktów zastanówmy się nieco ku zbudowaniu naszemu.

1. Może nas Pan Bóg zbawić i bez dobrych uczynków, może i bez naszej modlitwy wszystkie potrzeby opatrzyć i w samej rzeczy wiele dobrego nam codziennie daje, chociaż Go o to nie prosimy; przecież i dobrych uczynków i modlitwy od nas się domaga. Rozkazuje się modlić, nie żeby dopiero od nas chciał się dowiedzieć, czego nam potrzeba, boć On wszystko wie lepiej, niż my wiedzieć, albo prosić możemy; lecz abyśmy się przez to nauczyli Jemu wierzyć, Jemu ufać, odeń się wszystkiego spodziewać i w Nim samym nadzieję pokładać. Podobają się Mu prośby nasze, bo przez nie wyznajemy, że On jest źródłem i początkiem wszelkiego dobra, że wszystko od Niego, sami zaś od siebie niczego nie posiadamy. Chce Pan Bóg (powiada Chryzostom św.), abyś się modlił, nie żebyś Go ty uczył, co ma czynić, ale żebyś Go nakłonił ku sobie, żebyś się z Nim złączył przez częste modlenie, abyś się upokorzył w prośbie, abyś często wspominał na grzechy Twoje. Podobnież i Augustyn św. pisze: Acz Pan Bóg wie, czego nam potrzeba, wszakże modlić się nakazuje; modlitwa bowiem wypogadza serca nasze, oczyszcza je, czyni przestronniejszymi ku przyjęciu darów Bożych. Bo chociaż On jest zawsze gotowy użyczyć nam swojej światłości, aleśmy my nie zawsze gotowi ją przyjąć.

Ponieważ więc modlitwa tak bardzo jest potrzebna, Pismo św. nader często nam ją zaleca: *Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.* Mat. XXVI, 41. *Zawsze modlić się potrzeba, a nie ustawać.* Łuk. XVIII, 1. I Paweł św. mówi: *Bez przestanku się módlcie.* I, Tess. V. 17. Co nie tak się ma rozumieć, aby się już nic innego czynić nie godziło, gdyż Pismo św. na innych miejscach wyraźnie nakazuje zadosyć czynić powołaniu i obowiązkom każdego, mieć staranie o dom, o żonę, o dzieci, o czeladkę; ale żeby zawsze mieć serce gotowe dla Pana Boga i nie zaniedbywać modlitwy, lecz często się w niej ćwiczyć; często bowiem grzeszymy i jesteśmy narażeni na różne niebezpieczeństwa, przeciwko którym nie masz pewniejszej obrony i lekarstwa nad modlitwę. Zresztą wedle nauki św. Pawła i jedzenie i picie i każda sprawa, jeśli są wykonywane ku chwale Bożej i w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nadto jeśli się z tem łączy ranny i wieczorny pacierz pobożny i ofiarowanie Panu Bogu dnia całego, także na miano ustawicznej modlitwy zasługują.

Nie tylko zaś modlić się rozkazuje Pan Jezus, lecz zachęca nas do tego wielkimi i pełnemi pociechy obietnicami: *O cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam.* Mar. XI, 24. *Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono.* Albowiem każdy, który prosi, bierze; a który szuka, znajduje; a kołacącemu będzie otworzono. Łuk. XI, 9. I w Ewangelii dzisiejszej: *Zaprawdę powiadam wam: jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam...* *Proście, aby radość wasza była zupełna.* Bo i czegoż by nam mógł odmówić Bóg, który jest Ojcem naszym, tak jako Go sześćkroć w tej Ewangelii Pan Jezus nazywa. Czego nam odmówi Ten, który nas tak bardzo miłuje? Czyż może nas puścić z niczem Ten, który tak uroczyście obiecał spełnić prośby nasze? Żaden ojciec nie jest tak okrutny, aby miał dziecko w potrzebie opuścić; ani

tak zły, aby gdy go syn prosi o chleb czy o rybę, miał mu podać kamień lub węża. A jakżeby Pan Bóg miał swoich opuścić? Tego nie będzie, bo raczej niebo i ziemia przeminą, niż słowa Jego. Byleśmy się jedno stali być prawdziwemi Jego dziećmi.

2. Niedosyć jest przecież modlić się, trzeba nadto wiedzieć, jaką ma być nasza modlitwa, a naprzód: *do kogo* mamy się modlić. Uczy tego Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii, że prosić należy Ojca w imię Jezusa Chrystusa, jedynego Pośrednika naszego. Ojca prosić mamy, nie iżby się nie godziło Syna i Ducha św. prosić: i owszem, ich także, jako i Ojca, wzywać i prosić trzeba. Albowiem ci trzej jedno są, jednym prawdziwym i nieogarnionym Bogiem, tejże mocy, tegoż majestatu, tejże wieczności i chwały. Ale dlatego Pan Jezus każe wyraźnie Ojca prosić, abyśmy nie wpadli w błędy, w których zostają Żydzi. Turcy i niektórzy inni niedowiarkowie. I oni wzywają Boga, ale nie Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ponieważ nie wierzą, aby Jezus był przyrodzonym i przedwiecznym Synem Bożym. Tymczasem Pismo św. Boga Ojcem nazywa; a jeśli jest Ojcem, tedy ma Syna sobie współistotnego i we wszystkim sobie równego. Ojciec jest prawdziwym Bogiem, więc i Syn, będąc z nim jednej natury i istności, jest prawdziwym Bogiem, jako sam świadczy o sobie: *Kto mnie widzi, widzi i Ojca... iżem Ja w Ojcu, a Ojciec we mnie jest.* Jan. XIV, 9. Przeto i Kościół św., acz mocno i niewątpliwie wierzy, iż Ojciec i Syn i Duch święty jeden jest Stworzyciel, Dawca i Sprawca wszystkiego dobrego, przecież nauczony od Chrystusa Pana, niemal wszystkie swe modlitwy zwraca do Ojca, mniej do Syna i do Ducha św., ponieważ Boga Ojca przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, w jedności Ducha św. zwykł prosić. Stąd widać, do kogo mamy się modlić; bo chociaż i Świętych prosi o przyczynę Kościół Boży, ale ich nie prosi jako dawców wszego dobra, ani jako

obrońców od wszego złego, to bowiem samemu Bogu przystoi; lecz jako przyczynców i pomocników naszych w prośbach, które do Stwórcy i Pana najwyższego zanosimy.

3. *O co* zaś prosić mamy, nauczył nas także Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii: *O co prosić będziecie...* I nieco dalej: *Dotychczas o nic żęście nie prosili w Imię moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna.* Ten tedy o co prosi, który o rzeczy zbawienne, radość wieczną i doskonałą w niebie wysługujące, prosi. Ten o co prosi, który nadewszystko szuka królestwa Bożego i sprawiedliwości jego. Ten o co prosi, który nie o cielesne, ale o duchowe; nie o ziemskie, ale o niebieskie; nie o doczesne, ale o wieczne wesele prosi. Kto zaś, jak mówi Augustyn św., o co doczesnego prosi, ten o nic nie prosi, nie iżby niczem było, o co prosi, ale iż to, czego żąda, niczem jest wobec tego, co nam Pan obiecać raczył i o co nam się modlić rozkazał. Dlatego i tu Zbawiciel mówi do apostołów: *Dotychczas o nic żęście nie prosili w Imię moje.* O wiele oni rzeczy przedtem Pana prosili: prosił Jakób z Janem, aby siedzieli jeden na prawicy, a drugi na lewicy w królestwie Jego; prosili, aby ogień z nieba spalił Samarytanów; prosili o uzdrowienie córki pogańskiej niewiasty. A przecież Pan Jezus mówi: o nic żęście dotąd nie prosili. Dlaczego? Bo prosili tylko o rzeczy doczesne, albo nawet o szkodę bliźniego. O to ostatnie nigdy prosić nie wolno, o pierwsze prosić można, ale pod tym jedynie warunkiem, o ile się to zgadza z wolą Bożą; albowiem Pan Bóg wie najlepiej, co jest dla nas pożyteczne. O rzeczy zaś dotyczące zbawienia prosić możemy zawsze i bez żadnego warunku, ponieważ dobrze wiemy, że nam są potrzebne i pożyteczne i że nam je Pan zawsze dać gotów według obietnicy swojej.

Jak prosić mamy, nauczył nas Pan Jezus, gdy przydał: *w Imię moje.* Okazać chciał przez ten dodatek, że

jest prawdziwym pośrednikiem naszym u Ojca i współdawcą z Ojcem. Albowiem żaden nie może przyjść do Ojca; jedno przez Syna, przez którego mamy przystęp do Ojca w Duchu świętym, jak naucza Paweł apostoł. Dlatego kiedyindziej Zbawiciel drzwiami nazwać się raczył, gdyż nikt inaczej, jedno przez te drzwi nie trafi do Ojca. Jezus bowiem jest drogą, prawdą i żywotem. On pośrednikiem między Bogiem i nami i samego siebie dał na odkupienie za nas wszystkich; wedle natury swej ludzkiej wstawia się za nami i modlitwy nasze wraz z zasługami swemi Ojcu niebieskiemu ofiaruje; wedle swej boskiej natury, razem z Ojcem wszystkiego dobrego nam udziela. I dlatego Kościół Boży każdą swą modlitwę pod tem imieniem przesyła do Ojca Niebieskiego, zamykając ją słowy: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna twego, który z tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, na wieki wieków. Prosić zatem w imię Chrystusa Pana znaczy prosić w nadziei zasług Jego męki i śmierci, w nadziei Jego obietnic i nie wątpić, że będziemy dla Niego wysłuchani, ponieważ Ojciec Niebieski bardzo Go miłuje i nie Mu nie odmówi. Ten zaś nie prosi w imię Zbawiciela, kto prosi ufny we własne zasługi i uczynki; ani ten, kto prosi o co zbawieniu przeciwnego. Modląc się zaś do Boga, słusznie też wzywamy za sobą przyczyny Świętych, gdyż czego niegodność nasza nie zdoła, oni jako mili Jemu i w łasce u Niego będący, snadniej nam wybłagać mogą. I dlatego przez te trzy dni krzyżowe, w przyszłym tygodniu przypadające, Kościół św. publicznie i uroczyście śpiewa litanie do Wszystkich Świętych. Idźmy przeto śladem Matki naszej, Kościoła katolickiego, a znając wielką cenę modlitwy, nie zaniedbujmy jej nigdy i bądźmy pewni, że jeśli według woli Bożej prosimy, przez zasługi Zbawiciela naszego, prędzej czy później znajdziemy wysłuchanie u Boga.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Wielką jest radość prawych chrześcijan z Narodzenia Pańskiego, gdyż to był znak niezawodny, że się przybliżyło odkupienie nasze; większą pociechę mamy ze Zmartwychwstania Pana Jezusa, bośmy przez nie otrzymali pewność, że się już niewola grzechu i czarta i niebezpieczeństwo śmierci wiecznej skończyło; największe zaś wesele ma być z dzisiejszej uroczystości Jego Wniebowstąpienia, albowiem w osobie Chrystusa człowieczeństwo, które On ma wspólne z nami, wywyższone jest nad wszystko stworzenie i podniesione aż do nieba, a stąd nadzieja niezachwiana, że i my się tam po życiu chrześcijańskim dostaniemy. Abyśmy zaś to lepiej mogli zrozumieć, rozważmy Ewangelię dzisiejszą i zastanówmy się nad tem, co Pan Jezus czynił i mówił do uczniów na ostatniem pożegnaniu, jak wstąpił do nieba i co za pożytek dla nas z Jego wniebowstąpienia.

1. Dnia, którego miał wstąpić do nieba, Zbawiciel nasz ukazał się jedenastu uczniom siedzącym przy stole i jadł z nimi (jak wspomina Łukasz św. 24, 43), aby tem lepiej każdy z nich poznał, iż On w osobie swojej człowieczą naturę naszą, w której przebywał na świecie, zaniósł na niebiosa. Prócz tego przy owem ostatniem pożegnaniu wymawiał im ich niedowiarstwo i zatwardiałość serca, ponieważ nie wierzyli tym, którzy Go widzieli, że zmartwychwstał. Dlaczego to uczynił Pan Jezus, zwłaszcza w takiej chwili? Wiemy przecież, że niedowiarstwo Tomasza, który w końcu przekonawszy się o zmartwychwstaniu Jezusowem, zmuszony był za-

wołać: Pan mój i Bóg mój, więcej nam umocnienia w wierze i pożytku przyniosło, niż prędką wiara Magdaleny. Wiemy, iż Bóg dopuścił do czasu tego niedowiarstwa uczniów, aby nie łatwo rzeczy tak nowej i nigdy przedtem nie słyszanej uwierzyli, a przez to abyśmy tem bardziej byli upewnieni co do prawdy zmartwychwstania Chrystusowego. Pomimo tego przecież apostołowie zawinili, albowiem mając tyle jawnych świadectw, że Jezus powstał z grobu żywy, nie powinni byli tak długo o tem powątpiewać. Słusznie przeto Pan karci ich niedowiarstwo, zasługiwało bowiem na skarcenie. Nadto jeszcze taka kara przy ostatniem pożegnaniu dana, lepiej się miała zachować w pamięci apostołów i bardziej ich upewnić, że nikt inny, jedno ten sam zmartwychwstały i strofujący Zbawiciel we własnej ludzkiej postaci w ich oczach wstąpił do nieba.

I mówił im: Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie. Albo jak u Mateusza św. czytamy: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. Mat. 28, 18. Każe im głosić naukę Ewangelii wszystkim ludziom, nikogo nie odrzucać i od dobrodziejstwa wiary św. nie wyłączać, albowiem niema u Boga przebierania w osobach, ale w każdym narodzie, kto się Go boi, a czyni sprawiedliwość, ten Mu się podoba.— Jeżeli zaś Chrystus Pan dał rozkazanie apostołom, aby opowiadali Ewangelię wszystkim ludziom, tedy owa powinność nauczania prawdy Bożej ciąży nie tylko na apostołach, ale i na ich prawowitych następcach i to tak długo, jak długo istnieć będzie rodzaj ludzki. Co tu bowiem do nich mówił, to do wszystkich na przyszłość biskupów i kapłanów katolickich mówił, ponieważ ich urząd i powołanie jest to samo, co i apostołów: przepowiadać Ewan-

gelię wszystkim narodom. Chociaż tedy apostołowie dla zbyt krótkiego żywota nie mogli dotrzeć do ostatecznych krańców ziemi, to przecież słowa ich przeszły i przechodzą do wszech krajów, ponieważ ci, co po nich nastąpili, aż do dziś dnia nie innej uczyli i uczą Ewangelii, jedno tej, którą głosili pierwsi uczniowie Pańscy.

Tu radbyś jeszcze chrześcijaninie katoliku zapytać, co znaczy opowiadać Ewangelię? Tłumaczy to jaśniej Mateusz św., gdy tak przywodzi słowa Jezusowe: Nauczajcie wszystkie narody... nauczajcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. Ewangelia przeto znaczy tyle, co całkowita nauka Chrystusowa, podająca nie tylko to, co wierzyć, ale i co czynić mamy. Prawdziwa bowiem wiara zależy nie na samem przyjęciu Boskiej nauki Zbawiciela, ale i na spełnianiu wszystkich Jego przykazań i na życiu pełnem dobrych, chrześcijańskich uczynków.

Cuda zaś tym, co uwierzą, te towarzyszyć będą: W imię moje czartów będą wyrzucali, nowymi językami będą mówili, węże będą brali i choćby co trującego pili, szkodzić im nie będzie; na chorych ręce będą kładli, a ci dobrze się mieć będą. Te cuda czynić mieli ci, co uwierzyli. Tak było w samej rzeczy w pierwszych wiekach Kościoła Chrystusowego; tak było i później, czego dowodem życie wielkiego apostoła Indyan i Japończyków, św. Franciszka Ksawerego; tak bywa niekiedy i teraz, zwłaszcza tam, gdzie misjonarze nawracają pogan do wiary św. A jeśli dziś owe cudowne znaki nie są tak częste, nie dla tego to się dzieje, żeby już wiary nie było na świecie, ale że takich cudów ku potwierdzeniu wiary świętej między wiernymi nie potrzeba. Bo i św. Paweł powiada, że cuda są na znak nie wiernym, ale niewiernym, a proroctwo czyli wykład nauki chrześcijańskiej nie niewiernym, ale wiernym. I. Kor. 14, 20. I my również dopóty młode drzewka podlewamy, dopóki się dobrze nie przyjmą; lecz gdy

się rozrosną i wkorzenia, tam podlewanie ustaje. — Zato w duszy człowieka chrześcijańskiego pełno się zawsze takich cudów dzieje. Albowiem czartów kapłani wyrzucają, gdy przez rozgrzeszenie sakramentalne gładzą grzechy i jedną ludzi z Bogiem. Nowymi językami wierni mówią, gdy zamiast słów gorszących, częste a pobożne modlitwy do Boga zanoszą i bliźnich swem odezwaniem budują. Wężę biorą, gdy złość we własnem albo bliźniego sercu hamują. Truciznę piją, a nie szkodzi im, gdy ani namową, ani groźbą nie dają się pociągnąć do złego. Ręce na chorych kładą i uzdrawiają ich, gdy dobrym przykładem innych od złego odwodzą i do cnoty zachęcają. Cuda to większe, niż widome znaki i dziwy, bo idą na pożytek duszy nieśmiertelnej.

2. Po tej ostatniej z uczniami rozmowie Pan Jezus wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej. Nieco obszerniej wspomina o tem Łukasz św.: I wywiódł je z miasta do Betanii, a podniosłszy ręce swe błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesion do nieba. Łuk. 24, 50. Dzieje zaś Apostolskie przydają: A gdy pilnie patrzali za Nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu, którzy też rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba (r. 1, 10). Oto jest krótka historia Wniebowstąpienia Pańskiego. Co zaś tu powiedziano, że Pan Jezus był wzięty albo niesiony do nieba, nie znaczy to, aby do tego potrzebował czyjej pomocy; albowiem nie od aniołów był niesiony, nie jako Elias na ognistym wozie zawieziony, nie jako Filip dyakon mocą Ducha Bożego daleko zaprowadzony: ale swą własną mocą był wzięty do nieba, i to wedle człowieczeństwa swego, jako człowiek, gdyż jako Bóg nigdy nie opuszczał niebios i zawsze obecnością swoją niebo i ziemię napełnia.

Wstąpił tedy Pan nasz do nieba, albowiem na ziemi spełnił już wszystko, co o Nim prorocy pisali. Dokonawszy tu sprawy naszego zbawienia, poszedł otworzyć nam niebo i dać je wiernym swoim w posiadanie wieczne, abyśmy się tam stali domownikami Bożymi i współmieszczanami Świętych. Wstąpił do nieba, aby w owym tryumfującym Kościele był Orędownikiem naszym u Ojca i przyczyniał się za nami; aby nam stamtąd zesłał Ducha swojego i użytył Boskiej siły swej i obdarzał darami łask swoich; aby z wysocza bronił Kościoła swego od nieprzyjaciół, aby dusze świętych Starego Testamentu, dotąd w otchłaniach niejako skrępowane, oswobodził i w tryumfie Ojcu Niebieskiemu, jako pierwsiastki przez się zbawionych, ofiarował: Wstąpił nakoniec do nieba, aby utwierdził naszą wiarę i nadzieję, aby pomnożył naszą miłość. Wiarę — bo gdyby od nas nie odszedł, mniejsza byłaby zasługa wiary naszej, gdyż wiara jest o tych rzeczach, których choć kto widzieć nie może, ma je przecież za pewne dla powagi Boga, iż tak Bóg objawił. Nadzieję — bo kiedy Chrystus, głowa nasza, człowieczeństwo w osobie swojej do nieba wprowadził, to bezwątpienia i my, członki Jego tam się z Nim połączymy. Miłość — abyśmy już teraz sercem i pragnieniem dążyli tam, dokąd On ciałem wstąpić raczył; abyśmy mieszkając na ziemi, myślą przebywali w niebie, wyznając, żeśmy tu przechodnie, że innej ojczyzny szukamy.

Weselmy się przeto z tej tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego, a okiem wiary widząc Go tam siedzącego po prawicy Ojca, to jest mającego od Ojca moc, chwałę i majestat Boży, winszujemy tego uwielbienia człowieczeństwu Jego i prosimy gorąco, abyśmy Go kiedyś w tej chwale oglądać i wraz z Nim na wieki cieszyć się mogli.

Niedziela szósta po Wielkanocy.

Dobrotliwy Pan nasz, Jezus Chrystus, często obiecywał apostołom, a przez nich całemu swemu Kościołowi, że im zesze Ducha świętego. Czemu to czynił? Pragnął w ten sposób okazać i wielką potrzebę naszą i szczególną pieczołowitość o zbawienie ludzi. Mając bowiem odejść do nieba, nie chciał nas tu zostawić sierotami, lecz nam zapewnił Opiekuna, Obrońcę i Pocieszyciela, któryby nas umacniał, bronił i cieszył w utrapieniach i niebezpieczeństwach zbawienia. O tem właśnie poucza Ewangelia dzisiejsza, przypominając, kto jest Duch św., od kogo pochodzi i co sprawuje, a nadto—ile cierpieć będą od złych ludzi wierni słudzy Boży, a jak się w tem winni zachować.

1. Zbawiciel nasz w dzisiejszej Ewangelii nazywa trzecią Osobę Boską *Duchem*, nie człowiekiem, aby kto nie mniemał, że i Duch św. ma przyjąć naturę ludzką (jako przyjął Syn Boży) i że ma z ludźmi na ziemi w ludzkim ciele przebywać, cuda czynić i nauczać. Nazywa Go *Pocieszycielem*, ponieważ On cieszy strapionych, leczy niemocnych, umacnia niedoskonałych, daje dobre natchnienia nieumiejętnym, oczyszcza wiernych, oświeca, naucza, pociesza, odnawia myśli i serca ludzkie. Te zaś wszystkie sprawy czyni dlatego, że jest Bogiem prawdziwym, gdyż tylko Bóg może człowieka umocnić przeciwko wszelkiej trwodze i dać mu zwycięstwo nad złemi żądzami i nad namiętnościami; tylko Bóg wlać zdoła niewymowne wesele w serca wiernych swoich. Nazywa go *Duchem Prawdy*, a przeto jeszcze

wyraźniej okazuje Boską jego godność, albowiem sam tylko Bóg jest Duchem Prawdy, bo jest samą i istotną Prawdą. Może być wiele innych duchów prawdziwych, jako są święci aniołowie Boży; ale ten tylko jeden jest Duchem Prawdy, ponieważ nie tylko nie zdradza, jako duch zły, lecz spełnia obietnice swoje, naucza wszelakiej prawdy, ludzi prawdziwymi czyni w szczerem wyznawaniu grzechów, w mówieniu prawdy, w każdej sprawie i zamiarach swoich. Ten to Duch Prawdy jest Duchem Chrystusa, Syna Bożego, który o sobie powiedział: *Jam jest droga, prawda i żywot* (Jan XIV, 6), i o którym Paweł św. pisze: *Jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego* (Rzym. VIII, 9).

Nadto w tejże dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus wyraźnie nauczył, od kogo trzecia Osoba — Duch św. pochodzi. Powiedziano tu naprzód: *Gdy przyjdzie Pocieszyciel*. To znaczy według nauki Ojców świętych, że Duch święty przychodzi sam od siebie, ma więc własną bytność czyli jest sam przez się, więc jest osobną Osobą Boską Trójcy Przenajświętszej, różną od Osoby Ojca i od Osoby Syna. Powiedziano dalej: *którego Ja wam pošlę od Ojca*. To znaczy, że Duch św. pochodzi od Ojca i od Syna; znaczy to, jak gdyby Pan Jezus powiedział: *którego Ja i Ojciec wam pošlemy*; od Obudwu bowiem jest pošlany, gdyż od Obudwu pochodzi. Powiedziano nakoniec: *który od Ojca pochodzi*, aby każdy wiedział, iż Duch św. nie tylko jest Duchem Chrystusowym, nie tylko od Syna Bożego pochodzi, będąc od niego pošlany, ale i od Ojca. Jako więc Ojciec i Syn, tak i Duch święty, choć trzy różne Osoby, są jednym prawdziwym Bogiem. — Tu nadto każdy chrześcijanin ma zwrócić uwagę, że gdy Ojciec i Syn pošyłają Ducha św., nie należy tego brać w ludzkim rozumieniu, jakoby Ten kto pošyla, był wyższym od Tego, kogo pošyla. Duch święty nie tak jest pošlany, jak np. pošyłani są od Boga aniołowie, kapłani, kaznodzieje; albowiem pošy-

łanie, o jakim mowa w dzisiejszej Ewangelii, nie znaczy tyle, co poddanie, służebność mniejszego względem większego, lecz znaczy pochodzenie Osób Boskich. Dlatego nigdzie nie czytamy, aby Ojciec był od kogo posłany, bo On od nikogo nie pochodzi; natomiast czytamy, że Syn posłany jest od Ojca, bo jest przed wiekami z Ojca zrodzony; zaś Duch św. posłany jest od Ojca i od Syna, ponieważ od Obudwu pochodzi i On jest dawcą i sprawcą wszelkiej łaski, którą mamy od Ojca i od Syna Bożego. — I to także wiedzieć należy, że gdy jest mowa o posłaniu, przyjściu, albo zstąpieniu Ducha świętego, nie znaczy aby Duch Boży, opuściwszy niebo, tak na ziemię zstąpił, jakoby przedtem na niej nie był; albowiem będąc jednym Bogiem z Ojcem i Synem, istotą swoją wszystko napęlnia i wszędzie jest obecny. Że Duch św. zstępuje i przychodzi do nas, to znaczy, że daje nam dary i łaski swoje. Bo jako promienie słoneczne, nie odstępując słońca, zstępują do nas, oświecają nas i ogrzewają, tak i Duch św., nie opuszczając Majestatu swego, którym wszystko napęlnia, jako promienie wylewa na nas łaski i dary swoje.

Uczy Pan Jezus dalej, co Duch św. będzie sprawował: *On o mnie świadectwo dawać będzie.* Ten więc jest urząd Ducha św. — karać świat z grzechu, ze sprawiedliwości i z sądu (o czem patrz Ewangelię na niedzielę czwartą po Wielkanocy), a nadto dawać świadectwo o Chrystusie Panu, to jest przez rozmaite cuda i naukę apostołów i ich prawowitych następców, przez wewnętrzne natchnienie okazywać ludziom, że Chrystus jest prawdziwy Mesyas, Syn Boży, Zbawiciel i Odkupiciel rodzaju ludzkiego. *I wy (uczniowie moi) świadectwo (o Mnie) wydawać będziecie,* ponieważ prócz tego, że *ze Mną od początku* mojego nauczania *jesteście*, Duch św. jeszcze wyraźniej wypisze w sercach waszych i przypomni wam, cemu wam kiedykolwiek powiedział. Wam, którzy się teraz lękacie, da niezwyciężoną siłę; wam, którzy jesteście

nieumiejętni, da dostateczne zrozumienie nauki mojej i nauczcy was wszelkiej prawdy; wam, którzy tylko jednym językiem mówicie, da mówić rozmaitymi językami; wam ludziom prostym użyć możności działania wielkich cudów Bożych. Tym sposobem Duch św. da przez was świadectwo o Mnie wszystkiemu światu. Nakoniec nauczcy i okaże, że się nie ze Mną nie stało, czego by przedtem nie przepowiedzieli prorocy. — Do tego zaś wszystkiego Duch św. użyje apostołów, którzy od początku na sprawy Chrystusowe patrzyli i nauki Jego słuchali, aby przez nauczanie apostoelskie i towarzyszącą temuż nauczaniu łaskę wewnętrzną, oświecającą i pociągającą słuchaczy, świat przyszedł do poznania prawdy Bożej, przyjął ją i stał się uczestnikiem łask i darów Ducha św.

2. Nie wszyscy przecież zechcą uznać i przyjąć prawdę. Zawsze znajdować się będą niechętni, którzy nienawiść swą posuną aż do prześladowania głosicieli nauki Bożej. Wiedział o tem Zbawiciel i postanowił uprzedzić apostołów, aby ich zabezpieczyć przed zgorzeniem, w jakieby łatwo z tego powodu wpaść mogli. *To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli.* Niepodobna wprawdzie uniknąć zgorzenia, gdyż życie ludzkie pełne jest pokus i ustawicznego niemal bojowania z przeszkodami na drodze do nieba, lecz chrześcijanin w przeciwnościach upadać nie powinien, ani dać się zwyciężyć pokusom. Przepowiada więc Pan Jezus apostołom, co na nich i na innych wybranych przyjść miało; że ich miano prześladować na sławie, wyklinać i wyrzucać z bóżnic żydowskich, kaleczyć i zabijać, jakby jakich bluźnierców i przeciwników Bożych; a zabijając mniemać, jakoby się przez to rzecz miłą Bogu czyniło. Tego się Pan Jezus wiernym sługom swoim od złych i zaślepionych ludzi spodziewać każe. Tak też zawsze było i tak do końca świata będzie, że nieprzyjaciele prawdy Bożej nie tylko, przeciwnicy jej, występować

i ludzi od niej odwodzić i niedość w nauce wiary utwierdzonych bałamucić będą, lecz nadto głosiciele i stróżów tejże prawdy oszczerstwami obrzucać, a nawet prześladować ich nie przestaną. To samo i dziś napotkać można, o tem się nasłuchać, tego się naczytać. Lecz ty, chrześcijaninie katoliku, nie daj się omamić gładko mówiącym, czy piszącym nieprzyjaciółom Boga i Kościoła świętego. Mów ich nie słuchaj i pism ich, choćby ci darmo dawali — nie czytaj, a jeśli ci co pisanego i nauce wiary katolickiej przeciwnego w rękę wpadnie, zniszcz to jak truciznę szkodliwą, a gorszą od trucizny cielesnej, bo duszę zabić mogącą. Znajdziesz wprawdzie i pomiędzy nieprzyjaciółmi Kościoła ludzi skądinąd uczciwych i rzetelnych, lecz niestety obałamuconych, nie umiających dostrzedz fałszu, który sobie za prawdę mają i któremu służąc, rozumieją że czynią rzecz miłą Panu Bogu. Za takich módl się często i gorąco, aby ich Duch św. oświecił, przywiódł do poznania błędu, w jakim zostają, i do przyjęcia prawdy, której się sprzeciwiają. Módl się i za tych nieszczęśliwych, grzeszących przeciwko Duchowi świętemu, którzy widzą albo łatwo widzieć mogą, gdzie jest prawda, a jednak przez szatańską zapamiętałość albo karygodne lenistwo, ani jej szukać, ani uznać nie chcą, owszem wprost jej nienawidzą. Módl się za nich, aby Duch św. okazał na nich cud łaski i przedziwnej wszechmocy swojej. A jeśliby ciebie kto za wiarę twą, za prawdę przez Kościół Chrystusowy od Boga podaną prześladował, znieś to cierpliwie, pamiętając, że Pan Jezus wszystkim wiernym sługom swoim przepowiedział prześladowanie i ucisk na tym świecie; trzymaj się mocno nieomyłnej wiary katolickiej; odrzucaj to, co ona jako błąd potępia; ciesz się świadectwem dobrego sumienia twego, wiedząc, że na wszystkich przyjdzie sprawiedliwy sąd Boży i że każdemu wówczas będzie dano według zasług doczesnego żywota.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Ewangelia dzisiejsza, jak i niektórych poprzedzających niedziel, jest wyjątkiem z owego pięknego kazania, które Zbawiciel nasz wypowiedział w wieczerniku po ostatniej wieczerzy, odbytej z apostołami przed męką swoją. Dlatego zaś Kościół nasz święty wyznaczył ją na tę uroczystość Zesłania Ducha św., bo w niej jest mowa o błogosławionych skutkach, jakie Duch św. sprawuje w sercach wiernych wyznawców Chrystusowych, co łatwo zrozumiemy, gdy się nieco zastanowimy nad jej znaczeniem.

1. Pierwszy skutek przebywania Ducha św. w nas jest miłość Pana Boga. A po czem poznać, że Go prawdziwie miłujemy? Po życiu i uczynkach, zgodnych z przepisami wiary naszej. Tak bowiem mówi Pan Jezus: *Jeżeli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moję mowę. Kto Mnie nie miłuje, słów moich nie zachowuje.* Znakiem tedy miłości są uczynki dobre, albowiem miłość Boża w sercu człowieka rozlana, nigdy nie próżnuje, lecz ile tylko może, czyni dobrze; wszystko, co Zbawiciel i Kościół Jego nakazuje, spełnia; a jeśli tego czynić nie chce, już nie jest miłością. Kto mówi, że miłuje Boga, a przykazań Jego nie spełnia, kłamcą jest. Nikt też nie może się wymawiać ani niepodobieństwem, ani trudnością zachowywania przykazań Bożych, ani ułomnością natury swojej. Albowiem Pan Bóg na nikogo rzeczy niepodobnych nie nakłada, wiedząc lepiej, niż sam człowiek, co kto znieść, wycierpieć lub spełnić potrafi. I niema takiego człowieka, któryby w potrzebie nie mógł uczynić tego, czego, jak mówi, dla Boga nie może. Dla

miłości zdrowia ludzie biorą gorzkie lekarstwa, nie jedzą ani piją, pozwalają sobie rany wypalać, członki obcinać. Dla marnej chwały ziemskiej wytrzymują zimno, narażają się na jawne niebezpieczeństwa i na śmierć samą. Dla zysku i mamony opuszczają żonę i miłe dzieci, ponad siły pracują. Dla ziemskiej miłości nie trudnego, choćby i kark przyszło skrócić. Dla ciała, dla świata, nawet dla dyabła tyle czynią; a gdy o mniejsze rzeczy idzie dla Pana Boga, mówią, iż to dla nich niepodobne. I dlaczego? Oto dlatego, że miłują świat i siebie więcej, niż Boga. Gdyby Stwórcę bardziej niż siebie miłowali, nie trudneby im były do zachowania nakazy Jego święte, zawsze bowiem prawdą jest, iż chcącemu nic nie jest trudnego, a niechcącemu nic nie jest lekkiego. A chociaż Pan Jezus mówi, iż trudna i ciasna jest droga, która wiedzie do nieba, znaczy to, że trudna jest niechcącemu. Gdy zaś mówi: Jarzmo moje słodkie jest i brzemię moje lekkie, mówi o chcących i miłujących.

2. Szczęśliwy, kto tak Boga miłuje, że wolę Jego we wszystkim ohocho spełnia. O takim mówi Pan Jezus: *Ojciec mój miłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy.* Nie znaczy to, by człowiek pierwszy Boga umiłował; owszem, Jan św. wyraźnie uczy, iż Bóg pierwszy nas, jeszcze przed stworzeniem świata umiłowawszy, uprzedził wszelką miłość naszą. Gdy zaś my Go miłować poczynamy, On coraz większą dla nas miłość okazuje przez obfitsze łaski i dobrodziejstwa swoje. Trójca Przenajświętsza w szczególny sposób obiera sobie na mieszkanie tych, którzy Boga miłują, bo gdzie jest Ojciec i Syn, tam jest i Duch św. Stajemy się wówczas według słów Pawła św. Kościołem Bożym, w którym Duch św. przebywa. O miłościwy Panie, o nieskończona dobroci Boża! Czemże jest nędzny człowiek, że tak o nim pamiętasz, że go nawiedzasz? Niedosyć, że go do łaski przyjmujesz, że go od śmierci

wiecznej bronisz, ale Sam w nim mieszkać raczysz! Dawid nie śmiał o więcej prosić, jedno abyś twarzy swojej od niego nie odwracał. Łotr na krzyżu o to tylko błagał, abyś go miał na pamięci, gdy przyjdiesz do królestwa swego. Wielka to łaska być w pamięci Bożej, ale daleko większa, przez miłość, Boga w sercu posiadać. Bo kogo Pan Bóg miłuje, temu dobrze życzy, dobrze chce i dobrze czyni. Kogo Pan Bóg miłuje, kto mu zaszkodzić może? Ani czart, ani człowiek, ani grzech, ani śmierć, ani piekło nic mu nie uczyni. Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam zdoła cokolwiek?

3. Trzeci skutek przebywania w nas Ducha św. jest ten: *On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem.* Chciał tu Pan Jezus zaznaczyć, że nie wszystko jeszcze powiedział apostołom, bo nie byli zdolni ogarnąć całej nauki Chrystusowej; że nawet i tego, co słyszeli, niezbyt dobrze rozumieli, a niejedno zapomnieli. Dopiero Duch św. miał ich i ich następców, sprawujących w Kościele katolickim urząd nauczania, wszystkiego nauczyć i dać im głębsze i jaśniejsze zrozumienie prawdy Bożej i przypomnieć im wszystko i strzedz od błędu, aby ani siebie, ani innych nie pomylili. To też, gdy zstąpił w dniu Zielonych Świątek na uczniów Pańskich, zebranych w wieczerniku, stali się oni z prostaków mędracami, a z nieuków dziwnie uczonymi w rzeczach Bożych. Wielki to i prawdziwie Boski Nauczyciel, który bez pracy, w jednym oka mgnieniu światło niebieskie wlewa do duszy. Napełnił młodego Dawida i psalmistą go uczynił. Napełnił prostego pasterza Amosa i prorokiem go uczynił. Napełnił puszczącego Daniela i sędzią starych go uczynił. Napełnił rybaka Piotra i głową apostołów go uczynił. Napełnił prześladowcę Szawła i nauczycielem narodów go uczynił. Napełnił celnika Mateusza i ewangelistą go uczynił. Napełnił Magdalenę jawno grzesznicę i wielką z niej miłośnicę Bożą uczynił. Napełnia Kościół swój

święty, naucza w nim wszelkiej prawdy przez papieża i biskupów, strzeże od błędu i daje nam poznać nieomylną prawdę Chrystusową, tę prawdę, o której Pan Jezus dzisiaj mówi, iż nie jest od Niego jako od człowieka, ale od Ojca, a więc i od Niego, jako od Boga, gdyż On nie tylko człowiekiem, lecz i Bogiem jest prawdziwym. Trzymajmy się więc mocno nauki Kościoła katolickiego, bo to jest nauka, mowa samego Boga, a Duch Boży, Duch prawdy, w Kościele i przez Kościół nauczać nas będzie niezawodnej prawdy i przez nią prowadzić do żywota wiecznego.

4. Czwarty skutek obecności w nas Ducha św. jest, że On nas cieszy. Dlatego Zbawiciel *Pocieszycielem* Go nazywa. Pocieszył smutnych z odejścia Pana Jezusa apostołów, pociesza i wiernych chrześcijan w każdym utrapieniu. I dlatego Kościół katolicki dzisiaj we Mszy św. śpiewa o Nim, że on jest odpocznieniem w pracy, ochłodą w upaleniu, w utrapieniu pociechą. On umacnia słabych, daje zwycięstwo w pokusie. On uświęca tych, w których przebywa, od Niego jest wszystka świętość na ziemi, a bezeń nic świętego być nie może. On i dlatego jest Pocieszycielem, bo przez Niego poznajemy prawdę Bożą, a poznanie prawdy uwesela człowieka, gdyż człowiek z natury pragnie poznać prawdę. Przez Ducha św. poznajemy Ojca, Pana i Stwórcę naszego, albowiem On od Ojca pochodzi: *którego Ojciec poszle w Imię moje*. Przez Niego poznajemy i Syna, Boga i Zbawcę ludzi, albowiem On również i od Syna pochodzi: *którego Ja wam poszlę od Ojca*. Duch św., od Obudwu pochodzący, daje nam siebie poznać jako miłość najwyższą i przez to nas szczęśliwymi czyni, gdyż najwyższym celem człowieka jest znać, miłować i posiadać miłość niestworzoną, którą jest sam Bóg niepojęty.

5. Ostatnim wreszcie skutkiem przebywania w nas Ducha św. jest przedziwny pokój, który nam przezeń daje Pan Jezus: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam*.

Cóż to za pokój? Jest to pokój sumienia, wynikający z odpuszczenia grzechów, z wyzwolenia od książęcia tego świata — od czarta, który ma tytu na świecie zwolenników—z pewnej nadziei żywota wiecznego. Nie lada to pokój, nie pokój znikomy i fałszywy, jaki świat daje, ale pokój duchowy i boski, wysłużony nam przez samego Pana Jezusa. Bo pokój świecki ściąga się ku ludziom, a pokój Chrystusowy ku Bogu i ku sumieniu. Pokój świecki jest doczesny, a Chrystusowy—wieczny. Pokój świecki ma na celu zażywać zdrowia i bogactwa, nie mieć nieprzyjaciół, ale taki pokój serca nie zaspkoi. Pokój Chrystusowy, z Ducha świętego idący, czyni człowieka cierpliwym, łagodnym, zgodnym, wesołym w dolegliwościach i krzyż, od którego nikt wolnym być nie może, chętnie noszącym. Taki pokój jest szczęściem człowieka i zadatkiem wiecznego pokoju w Królestwie Niebieskiem.

6. Pod koniec dzisiejszej Ewangelii cieszy Pan Jezus apostołów, żeby się nie smucili z odejścia Jego do nieba; owszem, każe im się radować, że idzie do Ojca; albowiem chociaż wedle człowieczeństwa swego mniejszy jest od Ojca, to przecież jako Bóg-człowiek będzie w niebiesiech zaszczycony chwałą i uwielbieniem, należnem Majestatowi Bożemu. I my, wierni Chrystusowi, prosimy gorąco Ducha św., aby przemożną łaską swoją wyzwolił nas z pod panowania grzechu i książęcia tego świata, t. j. czarta, aby ogniem swej miłości porozcinał w nas więzy pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy żywota, aby nam dał tu żyć trzeźwie, sprawiedliwie i bogobojnie, aby doprowadził nas do wiecznej chwały, gdziebyśmy z apostołami i Świętymi mogli oglądać Majestat Króla naszego, Jezusa Chrystusa, i wielbić na wieki Ojca, Syna i Ducha świętego.

Poniedziałek świąteczny.

Chociaż dzisiejsza Ewangelia wyraźnie nic o Duchu św. nie mówi, przecież nie bez powodu wyznaczona jest na tę uroczystość. Największym bowiem darem Ducha św. jest dar miłości, do przyjęcia zaś tego daru Kościół katolicki zachęcić nas pragnie przypomnieniem miłości Bożej ku nam, tej miłości, która jest źródłem wszystkiego dobrego, jakie otrzymaliśmy i otrzymujemy od Pana Boga. O ile zaś wielką jest pobudka do miłowania Go, o tyle większą niewdzięczność tych, którzy nie tylko nie miłują swego Pana, lecz wszystkiemi niejako siłami odrzucają światło prawdy i natchnień Bożych. Lepiej jeszcze da nam to zrozumieć krótki wykład powyższej Ewangelii.

1. *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.* Te słowa Zbawiciela każą nam podziwiać niezmierną miłość Boga ku rodzajowi ludzkiemu. Krótkie, ale głębokie i wymowne słowa! Kto, kogo, jak umiłował? Ten, który jest nieśmiertelny i bez początku, którego moc jest nieskończona, a Majestat nieograniczony, którego chwały pełne jest niebo i ziemia, ten, mówię, umiłował. Ale kogo umiłował? Oto mizerne stworzenie, ciałem z ziemi pochodzące. Umilował świat niewdzięczny i przewrotny, to jest ludzi grzesznych, nieprzyjaciół swoich, którzy dawno na potępienie zasłużyli. Temu światu nie tylko przebaczył, nie tylko go do łaski przyjął, nie tylko mu dobrze uczynił, ale go umiłował. A umiłował go tak dalece, iż mu nie służy, nie aniola,

ale Syna, prawdziwego, jednorodzonego Syna swego dał. Gdyby ich miał wielu, a z nich dał jednego, wielka to by rzecz była. Lecz On, nie mając innego, dał spółwiecznego i jedynego Syna swego, swój skarb najdroższy, nad który nic większego nie miał i nie ma. Tego zaś Syna nie dla swojej dał korzyści, nie pożyczył Go tylko, lecz po prostu darował, aby wszystek, jakkolwiek wielki, możny, piękny i bogaty jest, aby wszystek był nasz i dla nas.

Ale na co Go dał? Czy może na królestwo takie, jakiego żądzi się spodziewali, albo na sąd tego świata? Bynajmniej, lecz na mękę i okrutną śmierć krzyżową, aby przez taką z siebie ofiarę Syn Boży nas grzesznych poratował i zbawił. Kto kiedy słyszał o takim ojcu, któryby własnego syna wydał na śmierć dla ocalenia sługi, łotra, nieprzyjaciela? O wysokości bogactw miłosierdzia i dobroci Pańskiej! Prawie się chce myśleć, że więcej umiłował sługę niż Syna, gdy dla dobra sługi raczył wydać Syna, *aby każdy, kto wierzy w Niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny*. Gdyby więc był Chrystus nie przyszedł, wszystek świat zapewneby zginął. Przez Chrystusa, przez mękę, śmierć i zasługi Jego, grzechy nam są odpuszczone, pokój zgotowany, Ojciec niebieski przejednany, niebo otworzone i przywrócony żywot i dziedzictwo wieczne.

2. *Albowiem nie postał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale żeby świat był zbawiony przez Niego*. Tu się okazuje różnica pomiędzy starym a nowym Zakonem. Stary Zakon tym, którzy go zachowywali i spełniali, obiecywał długie życie i błogosławieństwo na tym świecie; Pan Jezus zaś w nowym Zakonie nie ten doczesny żywot daje, ale żywot wieczny, niebieski, nieśmiertelny. Wielką przeto otuchę i pociechę wlewają w serce chrześcijańskie powyższe słowa Zbawiciela, nie dopuszczają bowiem żadnego strachu ani rozpacz. Bo który własnemu Synowi nie przepuścił, ale Go z miłości ku nam za wszystkich wydał, jakżeby miał nam czego odmówić,

jakżeby nam z Nim wszystkiego nie miał darować, zwłaszcza gdy sam oświadcza przez proroka, iż choćby też matka zapomniała dziecięcia swego, co jest niepodobna, On przecież nigdy o nas nie zapomni (Iz. 49). Jakże więc bardzo starać się mamy o to, abyśmy tak łaskawego Dobrodzieja, Pana i Ojca swego nawzajem miłowali, bo On nas pierwaj umiłowal; abyśmy śpiewali z Dawidem: *Będę Cię miłowal, Panie, mocy moja, ucieczko moja i wybawicielu mój* (ps. 17). I znowu: *Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego* (ps. 102). Jakże błagać gorąco winniśmy Ducha św. o dar miłości Bożej. I to jest dopiero należycie obchodzić uroczystość Zielonych Świątek, jeśli pilnie rozważać będziemy łaskę i miłość Boga ku rodzajowi ludzkiemu i chwalić Go za to serdecznie i miłować Go nadewszystko.

3. *Kto wierzy, w Niego, nie bywa sądzony, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego.* Na innem miejscu Pan Jezus powiedział: *Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi* (Jan 5, 22). Tu zaś mówi, że Ojciec nie na to posłał Syna, aby sądził świat; że kto nie wierzy w Syna, już osądzony jest. Jak to pogodzić? Oto wiedzieć należy, że w Ewangelii dzisiejszej jest mowa o pierwszym przyjsciu Pana Jezusa, które się już dawno odbyło, o przyjsciu pełnem łaski i miłosierdzia. Bo na to przyszedł, na to się narodził, na to za nas umarł, nie aby nas sądził, lecz aby odpuszczał i zbawiał. Przyjdzie kiedyś poraz drugi ze sprawiedliwością i zapłatą, nie aby odpuszczał, lecz aby sądził i oddał każdemu według zasług Jego. Jest tedy Pan Jezus i Sędzią i Zbawicielem naszym i w naszej mocy jest korzystać ze zbawienia, jakie nam przyniósł, a unikać sądu. Najpierwszym zaś potemu warunkiem—wierzyć w Chrystusa Syna Bożego, bo kto weń wierzy, nie bywa sądzony, to jest, nie będzie potępiony. Ale nie dosyć wierzyć, a żyć niepobożnie, i samego by siebie oszukał, ktoby tak myślał. Sama tylko wiara

nikogo nie usprawiedliwi, ani zbawi; do zbawienia potrzeba wiary, z miłością Boga połączonej, czyli wiary żywej, okazującej się nie tylko słowem i ustami, ale nadto zachowaniem przykazań i dobrymi uczynkami, jak o tem świadczą dalsze słowa dzisiejszej Ewangelii.

4. Co jest przyczyną potępienia wielu? Oto przewrotna wola ludzka. Albowiem *światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki*. O wielka niewdzięczności człowieka! Zaświeciła mu światłość z nieba: przyszedł Syn Boży, aby oświecił każdego człowieka na ten świat przychodzącego, a przecież wielu bardziej miłuje ciemności, to jest grzechy, przemijające bogactwa, pychę i próżność i pożydlivość cielesną. Te ciemności oni więcej umiłowali, aniżeli piękną światłość prawdziwej sprawiedliwości, pobożnego życia, wiecznego zbawienia. A cóż jest bardziej głupiego i przeciwnego naturze ludzkiej, jak miłować ciemności, które odstraszaają, i nie miłować jasności, która mile uwesela? Bywa tak przecież. Bo i światłość chorym oczom jest przykra bardzo. Również i złym ludziom, którzy w grzeszne nałogi zagrzeźli, nie jest miła światłość słowa Bożego i pobożnego żywota; lecz raczej kochają się oni w grzesznych sprawach swoich, słusznie nazwanych ciemnościami, gdyż są przeciwne słowu Bożemu, które jest jako pochodnia nogom naszym; gdyż zamraczają rozum człowieka, aby nie dbał na sądy Boże; gdyż nakoniec do wiecznych prowadzą ciemności.

5. Wreszcie dla przestrogi i bezpieczeństwa naszego daje nam Zbawiciel w Ewangelii dzisiejszej znaki, po których rozpoznać można złych ludzi od dobrych. *Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego: lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są czynione*. Jako wszetecznicy i złodzieje miłują noc, a lękają się dnia: tak i źli miłują ten grzeszny świat, a ów przyszły lekceważą, i odziaswszy się kłam-

stwem, uciekają od prawdy. Jako pracowici, rzetelni i wstydlivi radzi czekają słońca, a zanim wzejdzie, zapalają światło, aby w ciemnościach nie zostawać: tak i wszyscy którzy są z Boga, grzechy porzucają, do świec-
kich pożądliwości nie lgną, łakną i pragną sprawiedli-
wości, myśli i starania swoje do żywota wiecznego kie-
rują. Żli przeto czynią źle, to jest dobrowolnie, świadomie
i umyślnie grzeszą, mieszkają w ciemnościach grzechu,
miłują te ciemności, nie szukają światłości, prawdy i do-
brych uczynków, a choć im ona świeci, nie chcą przyjść
do niej i przed nią się kryją; owszem, światłość mają
w nienawiści; nie chcą wyrozumieć, aby dobrze czynili,
albowiem chcą grzeszyć bez przeszkody, bez wyrzutów
sumienia, mniemając, iż to ich wymówi, że nie wiedzą,
co złe. Dobrzy zaś i bogobojni słuchają prawdy, spra-
wiają się według niej, przychodzą do prawdy i kochają
się w niej i tak żyją, że się ludzkich skarg i sądów nie
obawiają. Wszystkie swe myśli, mowy i uczynki w Bogu.
z Bogiem i według woli Bożej mierzą i sprawują. Ta-
kim bądź, chrześcijaninie katoliku, i abyś takim był, pros
o to często i gorąco Ducha św., bez Jego bowiem łaski
i pomocy do tego nie dojdiesz. Dziękuj Bogu z całego
serca za nieskończoną miłość i za wszystkie dobro-
dziejstwa, jakie nam dać raczył przez Syna swego. Bła-
gaj mocno, aby cię oświecił ową światłością prawdy
i łaski swojej, którą spuścił na świat, abyś już nie mi-
łował ciemności, ale wierząc żywą wiarą w Chrystusa
Pana i chowając przykazanie Jego, uszedł sądu i potę-
pienia, a dostał się do żywota wiecznego.

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

Niedzielę dzisiejszą Kościół nasz święty przeznaczył na uczczenie Trójcy przenajświętszej, Boga jedynego w naturze, a troistego w Osobach. Dotąd, począwszy od niedzieli pierwszej Adwentu, rozpamiętywaliśmy dobrodziejstwa, jakie nam wyświadczył Syn Boży, gdy się dla naszego zbawienia narodził, umarł na krzyżu, zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy i zesłał nam stamtąd Ducha św., który nas poświęca i do żywota wiecznego prowadzi. Za to wszystko żąda od nas Zbawiciel, abyśmy sercem, przepełnionem wdzięcznością, dzięki składali przezeń Bogu Ojcu w Duchu św. i razem z Kościołem katolickim wołali: Niech będzie błogosławiona święta trojakość Osób i nierozdzielna jedność Bóstwa. O chwalebna Troistości, o wielebna Jedności, przez Cię jesteśmy stworzeni, prawdziwa Wieczności; przez Cię jesteśmy odkupieni, najwyższa Miłości. — Nadto tajemnica Trójcy Przenajświętszej, przed Zesłaniem, Ducha św. mało znana światu, stała się wiadomą wiernym Chrystusowym, gdy poczęto chrzczyć w imię Boga w Trójcy jedynego i gdy wszyscy poczęli wyznawać i czcić Ojca i Syna i św. Ducha. Słusznie więc pierwsza niedziela po Zielonych Świątkach przeznaczona jest na uczczenie tej tajemnicy, która jest fundamentem wiary chrześcijańskiej. I my, idąc śladem matki naszej Kościoła, przypomnijmy sobie krótko, czego nas o Trójcy Przenajświętszej uczy nieomylna wiara katolicka i jako chrzest w imię Trójcy

Przenajświętszej jest najpierwszym warunkiem zbawienia dla tych, co uwierzyli w Chrystusa.

1. Nie było nigdy takiego ludu, któryby nie wiedział, że jest jakieś Bóstwo, potęgą swoją rządzące światem i ludźmi. Owszem, wielu pogan przyrodzonym rozumem doszło do tego, iż zrozumieli, że Bóg jest tylko jeden, wszechmocny, dobrotliwy, sprawiedliwy i wieczny. Lecz gdy chcieli badać naturę Boską, już rozum ich na to nie wystarczył i albo otwarcie musieli wyznać, że wiedzieć im tego niepodobna, albo też, spuszczając się na swój tylko rozum, pobiłdzili. Jak bowiem nikt Boga nie widział, takby Go też nikt poznać nie zdołał, gdyby nam Syn Boży tego nie raczył objawić; gdyż nikt nie zna Ojca, jedno Syn, i nikt nie zna Syna, jedno Ojciec i komu będzie chciał Syn objawić przez Ducha św., i komu Ojciec nie oznajmi; ponieważ i do Syna nikt przyjść nie może, jeśli go Ojciec niebieski nie pociągnie. Kościół nasz święty, od Syna Bożego i od Ducha św. nauczony, posiada nieskażoną naukę o Trójcy Przenajświętszej i podaje nam ją o tyle, o ile jesteśmy w możliwości poznać tę tajemnicę, niezgłębianą dla umysłu. Treść jej, dokładnie zebrana w składzie wiary św. Atanazego jest następująca: Wiara katolicka ta jest, abyśmy jednego Boga w Trójcy, a Tróję w jedności chwalili, ani mieszając Osób, ani dzieląc Istności. Bo inna jest osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego. Lecz Ojca i Syna i Ducha św. jedno jest Bóstwo, równa chwała, spółwieczny Majestat. Jaki Ojciec, taki Syn, taki i Duch święty. Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch święty. Niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch święty. Wieczny Ojciec, wieczny Syn, wieczny Duch św. A wszakże nie trzech wieczni, ale jeden wieczny; jako i nie trzech niestworzeni, ani trzech niezmierni, ale jeden niestworzony i jeden niezmierny. Także wszechmocny Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch święty; a przecież nie trzech wszechmocni,

ale jeden wszechmocny. Także Bogiem Ojciec, Bogiem Syn, Bogiem Duch święty, a przecież nie trzech Bogowie, ale jeden jest Bóg. Również Panem Ojciec, Panem Syn, Panem Duch święty, a przecież nie trzech Panowie, lecz jeden jest Pan. Bo jako każdą oddzielnie osobę Panem i Bogiem, według prawdy chrześcijańskiej, wyznawać musimy, tak trzech Bogów, albo trzech Panów nazywać, albo wspominać wiara katolicka nie dopuszcza. Ojciec od nikogo nie jest uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony. Syn od samego Ojca, jest nie uczyniony, ani stworzony, ale zrodzony. Duch święty od Ojca i od Syna nie uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony, ale pochodzący. Jeden tedy jest Ojciec, nie trzech Ojcowie; jeden Syn, nie trzech Synowie; jeden Duch święty, nie trzech święci Duchowie. A w tej Trójcy nie jest pierwszego, ani pośledniego, nie większego ani mniejszego, ale wszystkie trzy Osoby współweczne są sobie i spółrówne; tak, iż we wszystkim, jako już wyżej powiedziano, i Jedność w Trójcy i Trójca w Jedności ma być chwalona. Kto tedy chce być zbawiony, tak o Trójcy św. niechaj rozumie i wierzy. — Tej zaś wiary Kościół św. nauczył się z ust samego Jezusa Chrystusa, ta wiara zapisana jest w Piśmie Bożem i w Podaniu apostoelskiem przechowana. Przywiode tu niektóre tylko świadectwa z Ksiąg świętych. Że Bóg jest jeden: *Słuchaj Izraelu: Pan Bóg nasz, Pan jeden jest* (Deutor. VI, 4). Że Ojciec jest Bogiem: *Mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko* (I Kor. VIII, 6). Że Syn jest Bogiem: *Abyśmy poznali prawdziwego Boga, a byli w prawdziwym Synie jego: ten jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny* (I Jan. V, 20). Że Duch św. jest Bogiem: *Ananiaszu, przecz że szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu... Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu* (Dz. Ap. V, 3). Że Trójca Przenajświętsza jednym jest Bogiem: *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty, a ci trzej jedno są* (I Jan. V, 7). I w dzisiejszej Ewangelii mówi Zbawiciel do

apostołów: *Nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego*. Nie powiedział: chrzczijcie w imiona, ale: w imię. Trzy imiona wspomina, a jedno kładzie. Czemu? Aby wyraził, że choć są trzy Osoby Boskie rzeczywiście od siebie różne, ale Bóg jeden jest tylko. A jeśli zapytasz, jak to być może, odpowiem, że nie wiem, ani tego rozumiem, bo to jest ponad rozum ludzki znać tajemnice Boże. To przecież wiem, że tak Chrystus oznajmił, że tak Kościół Jego święty naucza, Kościół od samego Pana Jezusa strzeżony, aby się nie pomylił: *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*.

2. Dwie powinności Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii włożył na apostołów: nauczać i chrzcić, i dwie także na wszystkich, którzy chcą być zbawieni; pierwsza: słuchać mających w Kościele władzę nauczania, aby wiedzieć, w co wierzyć i co czynić; druga: dać się ochrzcić w imię Trójcy Przenajświętszej. A ponieważ o pierwszej z tych powinności była i będzie sposobność mówić przy wykładzie innych Ewangelji niedzielnych i świątecznych, więc tu przypomnijmy sobie krótko potrzebę Chrztu sakramentalnego. Wiemy, że on się udziela przez polanie chrzczonego wodą i powiedzenie: Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Od przyjęcia tego sakramentu Zbawiciel nikogo nie wyłącza, owszem gdzieindziej wyraźnie mówi: *Jeśli się kto nie odrodzi z wody, a z Ducha świętego, nie może wnieść do królestwa Bożego* (Jan III, 5). Dlaczego tak? Oto dlatego, że wszyscy rodzimy się w grzechu pierworodnym, nieprzyjaciółmi Boga. Ten zaś grzech ani dziecięciu, ani dorosłemu odpuszczony być nie może inaczej, jedno przez sakramentalne w wodzie odrodzenie i odnowienie. Może być przecież Chrzest św. niekiedy zastąpiony samem pragnieniem przyjęcia go, mianowicie, gdyby kto, nie zdążywszy się ochrzcić, za wiarę katolicką został umęczony, lub gdyby gotując się do tego Sakramentu,

zakończył swój żywot, zanim dostał łaski obmycia z wody i z Ducha św. Albowiem Pan Bóg tak nie przywiązał łaski swojej do Sakramentów, aby jej i bez Sakramentu dać nie miał, jeśli człowiek gotów jest uczynić wszystko, co wiara święta nakazuje.

Chrzest święty jest nowem, nie cielesnem, ale duchowem narodzeniem się człowieka. Jak co się rodzi z ciała, cielesne jest, tak co się rodzi z Boga, boże jest. Na chrzcie świętym matka nasza Kościół, rodzi nas przez polanie wodą i wezwanie Trójcy Przenajświętszej, a Ojciec nasz, Pan Bóg, ożywia nas Duchem swoim świętym; w ten sposób stajemy się dziećmi Bożemi, które już nie ze krwi, ani z ciała, ale z Boga się narodziły. A chociaż woda Chrztu świętego ciała dotyka, to przecież duszę obmywa. Woda sama z siebie sparzyć nie może, lecz gdy się ją u ognia zagrzeje, pali jako ogień; równie też woda przy Chrzcie św. nie sama z siebie duszę oczyszcza, lecz z Ducha św. ma moc wypalenia duszy i oczyszczenia jej od wszelkiego zakału grzechowego.

Dziękujmy Bogu, chrześcijanie katolicy, że nam dał poznać tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, że nas do prawdziwego Kościoła przez Chrzest św. powołał, a trzymając się mocno wiary katolickiej, według tej wiary żyjemy i zachowujemy wszystko, co nam Chrystus przez Kościół swój przykazuje. Tak żyjąc, uczcimy Tróję Przenajświętszą i oglądać Ją będziemy w Królestwie Niebieskiem.

Uroczystość Bożego Ciała.

Czytamy na wielu miejscach Pisma św. Starego Testamentu, iż Pan Bóg, ilekroć żydom uczynił jakie wielkie dobrodziejstwo, zawsze na pamiątkę tegoż ustanawiał uroczyste święto, które oni winni byli corocznie obchodzić z osobliwemi ceremoniami, aby tym sposobem zawsze mieli przed oczami dobroć i łaskawość Bożą. Ceremonie tedy świąt żydowskich były jako wykłady i kazania w oczach ludzkich i dawały znać, co które święto znaczyło i jakiego dobrodziejstwa było przypomnieniem, a przez to leniwa i oziębła w rzeczach Bożych myśl ludzka znajdowała gorętszą pobudkę do wdzięczności i dziękczynienia szczodrobliwemu Dawcy łask wszelkich.

W podobny sposób uczynił Zbawiciel nasz miłociwy, Jezus Chrystus, zostawując nam niewymowny upominek łaski i miłości swojej i itego wszystkiego, co sam sprawić raczył dla zbawienia ludzi. Lecz jako łaski i dobrodziejstwa Jego obficie się wylały na nas chrześcijan, niż przedtem na żydów, tak również nasze pamiątki dobrodziejstw Bożych przewyższają wszystkie uroczystości i ceremonie żydowskie; są one bowiem nie tylko znakami otrzymanych już łask i dobrodziejstw, ale nadto ustawicznie przynoszą ze sobą nowe i niewymowne dobrodziejstwa. Najprzedniejszym zaś upominkiem, który nam Chrystus Pan zostawił na pamiątkę swej szczodroblowości, jest święte i prawdziwe Ciało

Jego za nas wydane i najdroższa Krew Jego za nas wylana na odpuszczenie grzechów. O czym i Dawid prorok wspomina: *Uczyńł pamiątkę dziwów, to jest przedziwnych spraw swoich miłosierny a litościwy Pan, dał pokarm tym, którzy się Go boją.* (ps. 110, 4). I sam Chrystus o ciele swoim mówi: *Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje.* (Mat. 26, 26). *To czyńcie na pamiątkę moją* (Łuk. 22, 19.) Ten więc jest wysoki i przedziwny znak niezmiernej łaski i niewymownej ku nam miłości Pana naszego. Ten jest najdroższy upominek i żywa pamiątka Jego dobrodziejstw i kosztowny klejnot na ubogacenie dusz naszych i niewyczerpane źródło, z którego ustawicznie możemy korzystać ku pomnożeniu w nas łaski Bożej. Ten jest dowód niezmiernej miłości Boga naszego, że nam siebie oddaje na pokarm pod postaciami chleba i wina. Cud to zaiste tak wielki i tak niewymowne dobrodziejstwo, że gdyby nie wyraźne i jasne słowo Boże, które nas o tem niewątpliwie upomina, umysł ludzki nie ośmieliłby się zamarzyć o takim zaszczycie i o tak ścisłem zjednoczeniu z Panem Jezusem. Albowiem Boski Zbawiciel nasz wyraźnie i jasno powiedział: *Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje.* Bądźmy przeto posłuszni słowu Bożemu, nie oczom, ani innym zmysłom naszym, które nam tu nic nie powiedzą, ale nieomylnemu zapewnieniu samego Boga. To zapewnienie niechaj nam będzie jako mur miedziany przeciwko wszystkim niedowiarkom i przeciw pokusom dyabelskim. Jasne i wyraźne słowo Chrystusowe: *To jest ciało moje... Ta jest krew moja,* niechaj nam wystarczy za wszystkie dowody. Temu słowu Jego poddajmy rozum nasz i serce, temu słowu mocno wierzymy i przy niem stojmy i wraz z całym Kościołem katolickim wyznawajmy, że w N. Sakramencie jest żywe Ciało Chrystusowe, więc ze Krwią i z najświętszą duszą Jego i z Bóstwem Jego, ponieważ Zbawiciel nasz jest zarazem Bogiem i człowiekiem prawdziwym.

· Otóż na przypomnienie tej niewymownej tajemnicy N. Sakramentu i na ożywienie wiary naszej, jako też na podanie nam sposobności do publicznego uczczenia Boskiego Zbawcy, utajonego pod postacią chleba, Kościół święty wyznaczył dzień dzisiejszy i nazwał go uroczystością Bożego Ciała. Powinnością tedy każdego prawego chrześcijanina katolika jest dziś zwłaszcza okazać Panu Jezusowi w N. Sakramencie utajonemu nie tylko sercem, ale i zewnętrznie swą wiarę, cześć, miłość i wdzięczność za tak wielkie dobrodziejstwo. Do tego właśnie celu służą ceremonie dnia dzisiejszego, a przede wszystkim owa wspaniała i uroczysta procesya, która ma być wyrażeniem naszych pobożnych uczuć i hołdów, Bogu od nas należnych. Nie zaniedbajmy przeto wdzięcznem sercem i ochotną wolą uczestniczyć w publicznem wyznaniu Tego, który jest wszelakiej chwały i czci najgodniejszym i który, choć od nas niczego nie potrzebuje, przecież patrząc na serca nasze, z upodobaniem i dobrocią przyjmie ten dowód miłości i wdzięczności od maluczkiego stworzenia swego.

Lecz tego nie dosyć. Myśl i życzenie Kościoła św. w ustanowieniu uroczystości dzisiejszej, prócz tego, co już wyżej nadmieniono, jest jeszcze i ta, aby nam przypomnieć, że Chrystus w N. Sakramencie stał się pokarmem naszym. Stąd i w Ewangelii na dzień dzisiejszy wyznaczonej czytamy: *Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem*. Nie wystarczy uczyć Zbawiciela w tej tajemnicy wiarą i pokłonem. Najgorętszem pragnieniem naszym być winno, abyśmy Go mogli pożywać nie tylko w czasie wielkanocnym, jak do tego pod grzechem ciężkim każdy jest obowiązany, lecz nadto, ile można najczęściej, a zwłaszcza podczas oktawy obecnej uroczystości. Nie na to pokarmy gotują, by ludzie z głodu umierali; nie na to Chrystus ustanowił Sakrament Ciała i Krwi swojej, abyśmy się od tego Niebieskiego pokarmu powstrzymując, głód du-

chowu z własnej winy cierpieli, podczas gdy Pan Jezus wzywa nas do siebie i do uczty niebieskiej zachęca: *Kto pożywa moje ciało, a piję moją krew, we mnie mieszka, a Ja w nim. Jako mię postał żyjący Ojciec, i Ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie.* Chce przeto Zbawiciel być pokarmem naszym, abyśmy się z Nim jednoczyli, abyśmy się z Nim jednym niejako ciałem stali i aby On się w nas wcielił. Ta bowiem jest własność pokarmu, iż się istotnie przemienia w tego, kto go pożywa, i staje się ciałem i krwią pożywającego. Przeto i Chrystus Pan nie inną obrał drogę dla okazania swej niewymownej ku nam miłości, jedno tę, iż się stał pokarmem naszym, który się w nas przemienia, albo raczej nas w siebie odmienia; mieszka i żyje w nas, a my w Nim, jako członki w naturalnem ciele.

Stąd łatwo poznać można, jaki pożytek N. Sakrament sprawuje w tych, którzy godnie Go pożywają. Z takiego bowiem zjednoczenia z Chrystusem płyną na nas obfite łaski i dobrodziejstwa. Jako głowa i członki tak są zgodne i nawzajem sobie życzliwe, iż gdy jeden członek co cierpi, tedy i one wszystkie z nim cierpią, a gdy się weseli, wszystkie się wspólnie weselą; tak również gdy ty, chrześcijaninie, Chrystusa przyjmujesz i z Nim się jednoczysz, tedy już i jemu dolega, jeśli masz smutek jaki, i On się weseli, gdy się ty weselisz. A cóż cię nad to szczęśliwszego spotkać może? Bo jeśliś ty ułomny i słaby, ciesz się tem, że Chrystus głowa twoja mocny jest i łatwo Mu obronić cię od tych, od których sam nie zdołałbyś się obronić. Jeśliś grzeszny i nie możesz swych długów Bogu sam wypłacić, pamiętajże, iż Chrystus grzeszny nie jest, ale jest tak święty, tak bogaty, tak zasłużony Bogu Ojcu swemu, iż może wypłacić twoje i całego świata dług, a nadto ubogacić cię własną siłą swoją. Jako w N. Sakramencie całkowicie się oddał tobie, tak zarazem wszystko, co ma i co posiada, darował, aby ci ku zbawie-

niu wiecznemu służyło. Czytamy w Ewangelii, iż gdy się ludzie kraju szaty Chrystusowej dotykali, taka moc zeń wychodziła, że zdrowie im przywracała w cudowny sposób. Jakaż przeto moc samo ciało Chrystusowe dawać musi tym, którzy stają się jego uczestnikami w Komunii św.? O ileż bardziej Pan Jezus uzdrowi od wszelkich niedostatków duszy i ciała tych, w których On wszystek przebywa, których czyni uczestnikami wszelkich darów swoich, na których nie jedną jakąś moc z ciała swego spuszcza, ale im je daje całkowite ze wszystką mocą i świętością swoją? — Lecz z drugiej strony jakież kary czekają niegodnie komunikujących! *Ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej... sąd sobie je i pije* (I Kor. 11) i staje się godnym wiecznego potępienia. Kto więc poczuwa się do jakiego grzechu ciężkiego, niech zań serdecznie żałuje i postanowi się go pilnie wystrzeżać, niech go wyzna przed kapłanem i otrzyma rozgrzeszenie, a tak oczyszczony niechaj przyjmie ów pokarm Niebieski ku żywotowi wiecznemu. — Dajże nam, dobrotliwy Panie nasz, aby ta pamiątka przedziwnej miłości i niewymownego dobrodziejstwa Twego napępiała serca nasze gorącą wdzięcznością. Daj, abyśmy pożywając prawdziwego ciała Twego i krwi Twojej, mieszkali w Tobie, a Ty w nas; abyśmy tu żyjąc w Tobie i dla Ciebie, po naszym skonaniu mogli żyć z Tobą na wieki.

Niedziela druga po Zielonych Świątkach.

Ewangelia dzisiejsza dotyczy naprzód Żydów, którzy najpierwsi byli zaproszeni na wieczerzę przez Chrystusa sprawioną, jako potomkowie wiernego Abrahama i dziedzice obietnic Boskich. Ale ponieważ się wymawiali, odjęte zostało od nich królestwo Boże i dane innym narodom, aby się tym ostatnim na pożytek wieczny obróciło. My to właśnie jesteśmy z tych, których Gospodarz Niebieski rozkazał szukać na ulicach, drogach i opłotkach, lecz biada nam, jeśli byśmy się również mieli wymawiać i gardzić szczodrobliwością Boga naszego. Albowiem ani proszony, ani przymuszony, ani żadną potrzebą własną zniewolony, Pan Wszechmocny trojaką wieczerzę zgotować nam raczył: naprzód świętą Ewangelię Chrystusową i prawdę w Kościele katolickim zachowaną; powtóre, święte Sakramenty, a zwłaszcza Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej na ostatniej wieczerzy od Pana Jezusa ustanowiony; po trzecie, święte wesele w niebiesiech i wieczne w Bogu odpocznienie. O wielkaż to i znakomita wieczerza, bo wielki i przechwalebny Pan, który nam ją nagotował naprzód w powszechnym czyli katolickim Kościele swoim, a potem w chwale wiekuistej! Wieczerza, wielkim kosztem sprawiona, bo nie skazitelnemi złotem, srebrem, pieniędzmi, ale najdroższą Kwią Syna Bożego! Drogie to potrawy, męką i zasługami Zbawiciela zaprawione, zdolne nasycić duszę w zupełności; ktokolwiek ich pożywa,

ten ma grzechów odpuszczenie, pokój sumienia, pokój z Bogiem, sprawiedliwość, łaskę i dziedzictwo w Królestwie Niebieskiem.

Znamienitość owej wieczerzy, jaką nam Pan Bóg zgotował, zaleca jeszcze i ta okoliczność, że powołuje na nią nie przez lada sługę, lecz przez Najmilszego Syna swego, którego na ten świat posłał. Przyszedł Zbawiciel i, przyjąwszy na się postać sługi, zaprosił rodzaj ludzki na wieczerzę, mówiąc, iż już wszystko gotowe. Gotowe miejsce: *Idę gotować wam miejsce.* Jan. XVI. Gotowe stoły: *abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem.* Łuk. XXII. Gotowy chleb: *Dacieś im z nieba bez pracy chleb gotowy.* Mądr. XVI. Gotowe potrawy: *Woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe, pójdźcie na gody.* Mat. XXII. Gotowe wino: *Pijcie a upajajcie się miłością Boga naszego, najmiłsi* (Pieśń 5). Gotowi usługujący, święci aniołowie, *na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają.* Zyd. I. Naostatek gotów sam Oblubieniec nasz, Jezus Chrystus, który się przepasze i każe nam siedzieć i będzie się przechodził i sam będzie nam służył. Potrzeba tylko się umyć, to jest oczyścić serce i zasiąść do stołu Jego, albowiem tych jedynie dopuszczają na ową świętą wieczerzę, którzy mają serce czyste i niewinne ręce.

Ten najwyższy sługa Boży, Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Niebieskiego Gospodarza, aby mógł do końca świata zwoływać wszystkie narody, przybrał sobie i posyła pomocników swoich: apostołów, biskupów, kapłanów, których On jest głową niewidzialną. Dla tem zaś skuteczniejszego zjednoczenia wszystkich w nauczaniu jednejże prawdy i sprawowaniu dzieła zbawienia, postawił nad nimi widzialnego namiestnika swego na ziemi w osobie Piotra apostoła i jego prawowitych następców, biskupów rzymskich. Bez takiej jedności kapłanów w biskupie, a biskupów w papieżu, Chrystus nic nie działa w Kościele swoim. Kto więc opiera się prawowitym

biskupom ten opiera się papieżowi, ten nie ma posłannictwa od Boga, przez tego Chrystus nie woła na wieczerzę niebieską, ten z Nim nie będzie biesiadował w królestwie Ojca.

Trzy są główne przyczyny, odwodzące ludzi od świętej wieczerzy: chciwość, pycha i rokosz zmysłowa. Chciwym był ów pierwszy z wymawiających się od zaproszenia: *Kupiłem więc i koniecznie muszę wyjść i oglądać ją*. Nienasycony to był człowiek, dom do domu, rolę do roli, wioskę do wioski przyłączający. O nierozumny, jeszcze wsi nie widział, a już ją kupiłeś. Należało wprzód ją obejrzeć, a potem targować. Gdybyś jej się dobrze przypatrzył, możebyś się o nią tak bardzo nie starał z uszczerbkiem własnej duszy, z zaniedbaniem wieczerzy niebieskiej. Nie rozważyłeś nieboraku, że krótkie jest posiadanie na ziemi. Okładasz się majątnościami, może nawet z krzywdą ludzką, a nie zmieścisz się ciasną furtką do nieba. Nie przecisniesz się tam, musisz tu wszystko zostawić, musisz zdać liczbę z włodarstwa swego, a biada ci, jeśli dostaniesz się na sąsiada bogaczowi ewangelicznemu. Inny zaś mówi: Nie potrzeba mi kościoła. A cóż mi kościół da? Niechaj się ksiądz, jeśli chce, za mnie modli. Teraz żniwo, teraz zimno, teraz gorąco, teraz jarmark, teraz to, teraz owo, teraz muszę dom kupić, teraz rolę, teraz to lub owo sprzedać. I mniema, że się tem wymówił. A chociaż Chrystus przez sługi swoje ustawicznie woła: *Biada wam, którzy dom do domu przyłączacie, a rolę do roli przyczyniacie* (Iz. 3), choć gdzieindziej mówi: *Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali... Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywają i kradną* (Mat. VI), to wszystko niczem u chciwego; woli on skarby i dochody swoje, niż przykazanie i wołanie Chrystusowe.

Obrazem pysznych był drugi, który wzgardził zaproszeniem, a to pod pretekstem, że kupił pięć jarzm wołów

i chciał ich doświadczyć. Pyszny bowiem nikomu nie rad wierzy, jedno własnej głowie i własnemu rozumowi swojemu; niczego nie uzna, czego przedtem pięciu zmysłami swoimi nie doświadczy i nie spróbuje, i mówi z niewiernym Tomaszem: póki nie ujrzę, póki się nie dotknę, póki się nie domacam, póki własnym rozumem nie przeniknę, tedy nie uwierzę. A zapomina o tem, że słaby rozumek ludzki niezgłębionych tajemnic Bożych przeniknąć nie zdoła, choćby nie wiem jak tego pragnął; że dosyć mu na tem, gdy wie z pewnością, co wiedzieć łatwo może, iż tak Pan Bóg objawił i nam przez swój nieomylny Kościół rzymsko-katolicki do wierzenia podał. Przeciwno takim nierozsądnym pyszałkom mówi Bóg usta Izajasza proroka: *Jeśli wierzyć nie będziecie, nie ostoicie się* (Iz. VII, 9).—Nakoniec obrazem rokoszników był trzeci, który *rzekł: żonę pojąłem, więc nie mogę przyjąć*. Wprawdzie małżeństwo złe samo z siebie nie jest, gdyż owszem Bóg je w raju uświęcił błogosławieństwem swem, a Chrystus Pan podniósł do godności Sakramentu; lecz niestety, rzadki je zawiera tak, jakby należało: nie tyle dla wspólnej pomocy i towarzystwa, dla bogobojnego wychowania dzieci, dla ustrzeżenia się grzechu, ile raczej dla samej pożądlivosti cielesnej. A inny, straciwszy Bojaźń Bożą, już ani dba o małżeństwo, ani się ludzi wstydzi, ani o zbawienie duszy nie stoi. Powiedz mu z Pawłem św., że ciało jego winno być Kościołem Ducha św., że kto gwałci Kościół Boży, tego Bóg zatraci, że cudzołożników i nieczystych ludzi Pan Bóg sądzić będzie: on nie przestanie się wymawiać od zaproszenia na wieczerzę niebieską, bo sobie upodobał strawę wieprzów i nią się kontentuje. Lecz komu przez to źle czyni, czy nie sam sobie? A nawet i w małżeństwach, skądinąd zacnych i uczciwych, niekiedy jedno drugiemu przeszkadza do prawdziwej pobożności, któraby się łatwo i z obowiązkami domowymi zgodzić mogła. Radby mąż pilniej szukał zbawienia duszy, ale mu

żona nie dopuści. Radaby częściej żona śladem świętobliwości chodziła, ale przed mężem nie może, a tak mnóstwo ludzi przez takie małżeństwa od wieczerzy niebieskiej daje się odciągać na pokątne wieczerze czartowskie i na zgubę wiekuistą.

Słyszac ów święty Gospodarz, co się stało, a jako się wszyscy wymawiali, tak do sługi powiedział: *żaden z owych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.* Ponieważ tak rozliczne wymówki przywodzą, a nie chcą przyjść na wieczerzę, to jest do jedności wiary katolickiej, do częstego i pobożnego używania Sakramentów św., ani nawet do żywota wiecznego, więc też tej mojej wieczerzy nie skosztują na wieki. Co zaś im było zgotowano, dostanie się ubogim i ułomnym i ślepym i chromym. A naprzód ubogim w duchu, to jest posłusznym i pokornym, którzy wołania sług Bożych, na wieczerzę niebieską wzywających, radzi słuchają i gotowi są dla Chrystusa wszystkiego się wyrzec i wszystko opuścić. Powtóre ślepym, którzy rozum swój pod posłuszeństwo wiary zniewalają i nie sądzą według zmysłów i przywidzenia swego, ale z nieomylnym Kościołem Chrystusowym trzymają i po prostu wierzą, czczą, chwalą i przyjmują, co im tenże Kościół do wierzenia i do uczczenia podaje. Nakoniec chromym, którzy ciało swe i zmysły pod panowanie ducha podbijają, którym świat ukrzyżowan jest, a oni światu; którzy każdą pokusę, choćby im jak oko, ręka lub noga miłą była, od siebie odcinają, wiedząc, iż lepiej jest chromym i ułomnym wniknąć do żywota wiecznego, niż z zupełnością członków iść na potępienie wieczne. O szczęśliwi to ludzie, którzy zawsze czuwają nad sobą, którzy w bojaźni zbawienie swoje sprawują i pamiętają na rzeczy ostateczne. Takimi bądźmy, chrześcijanie katolicy, a mając na pieczy wieczną duszy własnej szczęśliwość, nie zapominajmy i o tych, co grzeszą opieszałością w najważniejszej sprawie zbawienia; módlmy się

za tych, których Gospodarz Niebieski w dzisiejszej Ewangelii przez sługę swego wnijść przymusza, aby dom Jego został napełniony; módlmy się, aby ich Bóg łaskawy zniewolił wnijść do owczarni swojej i sprawił w nich chęć dobrą do pracy i czujności nad własnem zbawieniem, abyśmy tak kiedyś wspólnie mogli zażywać niebieskiej uczyty w przybytkach Boga i z Nim się radować na wieki.

Niedziela trzecia po Zielonych Świątkach.

Ewangelia dzisiejsza stawia nam przed oczy wielkie miłosierdzie Pana i Zbawiciela naszego, który wszelkiego rodzaju grzeszników łaskawie do siebie przyjmuje, nikim się nie brzydzi, nikogo nie odrzuca, gdyż chce, aby wszyscy ludzie przyszedli ku poznaniu prawdy, aby się nawrócili i byli zbawieni. Albowiem na to zstąpił z nieba, na to przyszedł na świat, aby grzesznych zbawił. Tu się jednak godzi zapytać, czy wszyscy grzesznicy dostąpią zbawienia? Odpowiedź na to nie trudna. Naprzód wiedzieć mamy, że trojacy są grzesznicy. Jedni, którzy bojaźń bożą i wstyd ludzki zatraciwszy, jawnie grzeszą i w złościach swoich jako w błocie gniją, a o poprawie nie myślą. O nich to mówi Pismo św., iż *niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma* (Przyp. 18) wszystko, i Boga i ludzi lekceważy. Takich grzeszników Chrystus nie tylko nie przyjmuje, dopóki w nieprawościach leżą, lecz żadnej sprawy z nimi mieć nie chce. Albowiem co może być za społeczność sprawiedliwości z nieprawością, co za zgoda światłości z ciemnościami? I owszem, od takich grzeszników daleko jest zbawienie, daleko jest i Zbawiciel, chociaż ich całkiem nie opuszcza. — Inni są, którzy wobec ludzi mają pozór sprawiedliwości i świętobliwości, ale wewnątrz znieprawieni; którzy jako pobielane groby, zewnątrz piękne się okazują, a wewnątrz pełne są plugastwa; którzy w owczych szatach przychodzą, to jest mają na ustach słowa pokoju, cierpli-

wości i dobroci, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi, odrzucającymi prawo kościelne, nieposłusznymi władzy kościelnej; którzy nie drzwiami, to jest z upoważnienia i polecenia prawych biskupów katolickich przychodzą, ale dziurą (jak mówi Pan Jezus); którzy swe fałszywe, kłamstwa, nieposłuszeństwa i podejścia za prawdę i światłość udają. A któżby w nich nie poznał niedawno powstałych, otumanionych sekciarzy, którzy i świętej matce Kościołowi i ojczyźnie naszej polskiej wstyd i hańbę przed całym światem przynoszą? Pod pozorem pobożności rozdzierają oni Kościół Boży i dopóki się nie nawrócą, napróżno się łaski i miłosierdzia Bożego spodziewają, bo napisano jest, że *nie przyjdzie przed oblicze Jego, nie znajdzie u Niego wysłuchania żaden obłudnik* (Job. 13).—Są nakoniec grzesznicy, którzy przyznają się do złości swoich, żałują za nie, spowiadają się ich, gotowi są nagrodzić krzywdy każdemu ile mogą, tak Bogu jako i bliźniemu; przybliżają się do Chrystusa i kapłanów Jego prawowitych, proszą o rozgrzeszenie, jednym słowem szczerze pokutować pragną. Takich Zbawiciel przyjmuje, jak przyjął Mateusza, Zachęusza i Magdalenę, takim łaskę i miłosierdzie okazuje, takich leczy, oczyszcza i jedna z Bogiem Ojcem swoich. Kto więc jest chory na duszy, niech spieszy do Jezusa, boć On jest lekarzem prawdziwym; kto cierpi pragnienie, niech biegnie do Jezusa, boć on jest źródłem wody żywej, wytryskującej na żywot wieczny. Kto niemocny jest i ułomny, niech się ciśnie do Jezusa, boć On jest istotną siłą i mocą Boską. Kto się lęka śmierci niech, się przybliży do Jezusa, albowiem On jest żywotem. Kto chce uniknąć ciemności, niech idzie do Jezusa, albowiem On jest prawdziwą światłością świata, oświecającą każdego człowieka. Kto głodny jest, niechaj dąży do Jezusa, boć On jest chlebem żywym, karmiącym dusze nasze i zachowującym je ku żywotowi wiecznemu; niech się przybliży do Jezusa, utajonego w Najświętszym Sa-

kramencie, niech Go często przyjmuje w Komunii św., niech się nie wymawia, że grzeszny jest; owszem dla tego, że grzeszny jest, niech tem bardziej karmi się Lekarstwem Niebieskiem, byle przedtem grzechy ciężkie przez spowiedź sakramentalną zgładził.

Obłudni Faryzeusze gorszyli się z tego, że Pan nasz łaskawie przyjmował, zbliżających się do siebie grzeszników. Tak samo i dzisiaj gorszą się nieroztropni katolicy, gdy ludzi przedtem grzesznych, teraz często do Stołu Pańskiego przystępujących widzą. Jakaż to śmiałość, mówią, tak często przystępować i czynić się lepszym nad innych! Lecz prawy chrześcijanin wie o tem dobrze, że co innego być grzesznikiem, w grzechach śmiertelnych trwającym, a co innego grzesznikiem pokutującym. Kto w grzechu śmiertelnym trwa, umarły jest na duszy i nie mu Chleb żywota nie pomoże, owszem do strasznego sądu i potępienia będzie mu przyczynieniem. Kto zaś z grzechu powstaje, chociażby czuł mocno ułomność swoją, niech się od Boskiego Pokarmu nie wstrzymuje, aby z choroby grzechowej łatwiej mógł się podźwignąć i wzmocnić. Takiemu właśnie potrzeba lekarstwa i posilenia i pociechy; taki niech się ciśnie do Boskiego Lekarza, aby znalazł uzdrowienie; niech idzie do Światłości, aby przejrzał doskonale; niech się kwapi do źródła żywota, aby został ożywiony. Bo nie dla samych tylko świętych i doskonałych oddał Zbawiciel siebie w Najświętszym Sakramencie, ale i dla ubogich i ułomnych i ślepych i chromych, jako czytamy w zeszlondzielnej Ewangelii.

Na szemrania faryzeuszów Boski Nauczyciel przedziwną znalazł odpowiedź. Jeśli wy tak pilnie szukacie zgubionej owcy, iż dla niej wszystkie inne opuszczacie, a znalazłszy, bardzo się radujecie; jakże Ja mam dopuścić, aby ginęły dusze, stworzone na obraz i podobieństwo Boże? Jeśli ludzie tak wielkie mają staranie o rzeczach doczesnych, aby straty jakiej nie ponieśli,

czyż nie z większą pracą i pilnością szukać przystoi tego, co jest nadewszystkie dobra doczesne? Czyż dusza nie jest droższą, niż owca? Czyż człowiek nie jest wart więcej, niż pieniądz? Jeśli taka radość bywa, gdy znajdą zaginione zwierzątko nierozumne; o ileż bardziej przystoi nam się radować, gdy człowiek, stworzenie rozumne, przez pokutę wraca z drogi wiecznego zatracenia na drogę zbawienia i żywota wiecznego! Jeśli uboga niewiasta z taką pilnością szuka zgubionego grosza i tak się weseli, gdy go znajdzie; cóż w tem dziwnego, że Ja, Zbawiciel świata, pilnie szukam straconego stworzenia Bożego, abym je nawrócił i zbawił?

Nie uznali tego dobrodziejstwa niewdzięczni Żydzi, ale my, którzy je już dostatecznie znamy, dziękujemy Tobie, nasz miłościwy Panie i Pasterzu dobry, któryś dla nas nędznych i dla naszego zbawienia zstąpić raczył z nieba i przyjąć człowieczeństwo nasze. Opuściłeś dom swój i dziewięć chórów anielskich, które nigdy od Ciebie nie odstąpiły, i szukałeś zgubionej owieczki, rodzaju ludzkiego, a szukałeś z taką pilnością i z takim trudem, żeś aż siebie samego wydał w ręce nieprzyjaciół, byle ją wyrwać z paszczęki wilka piekielnego. I znalazłeś ją i włożyłeś na ramiona swoje i przywiodłeś ją do owczarni swojej, do świętego Kościoła katolickiego, gdzie ją sobie karmisz i wychowujesz ku żywotowi wiecznemu. O miłosierny i dobrotliwy Panie, cóż my nędzni oddamy Tobie za to, coś dla nas uczynić i ucierpieć raczył? Byliśmy wszyscy jako owce błędne, każdy szedł spaczoną drogą, aleśmy się już teraz za łaską Twoją nawrócili i poszli za Tobą, prawdziwym Pasterzem i Biskupem dusz naszych.

Słuchajmy nakoniec, co mówi Zbawiciel, zamykając Ewangelię dzisiejszą: *Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.* Któżby się nie zdziwił, ktoby nie zdumiał nad tak hojnemi bogactwy dobroci i miłosierdzia Bożego ku

rodzajowi ludzkiemu, iż nas Pan Jezus nie tylko pilnie szukał i od zatracenia wyratował, ale nadto, iż całe niebo ma stąd wielką radość i wesele niewymowne. Raduje się Bóg Ojciec, iż przez nawrócenie nasze nowych synów do nieba dostaje. Raduje się Syn Boży, że nie napróżno cierpiał i przelał Krew swą najdroższą; że widzi obraz swój, przedtem w grzeszniku zamazany, teraz znowu przez pokutę naprawiony; że Mu do królestwa Jego przybywa braci i spółdziedziców, między którymi jest On pierworodnym. Raduje się Duch św., że przez pokutę grzesznika znowu go czyni mieszkaniem i kościołem swoim, w którym ma przebywać. Radują się anieli, że ich staranie i posługa około grzesznego człowieka nie była daremna, że ich liczba, przez upadek złych duchów umniejszona, dopełni się pokutującymi grzesznikami. Radują się наконец wszyscy Święci, że ich modlitwy i przyczyny są wysłuchane i że im przybywa towarzyszków do żywota wiecznego.

Niech więc to, co tu czytasz, chrześcijaninie katoliku, pobudzi cię do pokuty i nawrócenia, do miłości i wdzięczności ku dobremu Panu i Zbawicielowi twemu, abyś porzuceniem grzechu i życiem szczerze bogobojnem sprawił prawdziwą radość i wesele i sobie i aniołom i Bogu w Trójcy jedynemu, któremu niech będzie cześć i chwała od wszystkiego stworzenia, teraz i na wieki.

Niedziela czwarta po Zielon. Świątkach.

Czytamy w dzisiejszej Ewangelii o rzeszach, gar-
nących się i cisnących do Pana Jezusa, aby słuchały
słowa Bożego. Nie mówi Ewangelista, że się schodziły,
albo gromadziły, albo przystąpiły, ale że się cisnęły,
że się niejako gwałtem parły i zbiegały do Zbawiciela.
Wielkiem przeto było ich pragnienie i gorąca chęć słu-
chania Boskiego Mistrza, tak, iż słusznie z Psalmistą
mogli mówić: *Jako wdzięczne podniebieniu memu słowa
Twoje, nad miód ustom moim.* Ps. 118. Opuścić wszystko,
iść za Panem, nie zważając na własne potrzeby, to za-
prawdę jest dowód zamięłowania nauki Chrystusowej.
Nie dosyć im było słuchać Go w świątyni jerozolimskiej,
w domach modlitwy, w miastach, na ulicach, lecz gdzie-
kolwiek się obrócił, tam i one były. Nadchodziła noc,
a przecież Go nie puszczały; zabrakło im chleba, a je-
dnak Go nie odstąpiły. Ani morze, ani góry, ani pu-
stynie, ani długie drogi ich nie zrażały, tak iż dla
wielkiego nacisku niezliczonej rzeszy, musiał Zbawiciel
wejść w łódkę, i odjechawszy maluczko od brzegu, prze-
mawiać do zgromadzonych. — Porównajmy pilność słu-
chaczów Jezusowych z naszą oziębłością i niedbalstwem,
a zobaczymy, jakżeśmy daleko od nich odbiegli. Oni
się cisnęli do słuchania zbawiennej nauki, a wielu z nas
jakże leniwie dąży do kościoła; oni z wielką chęcią
i uwagą słuchają słowa Bożego, a my niekiedy śpiąco
i bez zainteresowania; przytem niejeden się spóźnia,
albo do końca nie wysłucha, albo najczęściej nie czyni

tego, czego się nauczył. Oni to, co słyszeli, przyjmowali, za słowo Boże, a niejednemu z nas się zdaje, że z kazalnicy słyszy tylko słowo ludzkie. A może kto powie: Nie dziw, iż rzesze Jezusa słuchały, bo któżby się nie cisnął do takiego kaznodziei, w którym była moc i mądrość Boża, którego usta opływały we wszelaką łaskę i wdzięk niebiański, którego głos słodki i pełne świętości oblicze pociągały wszystkich. Prawda to jest, ale pamiętać trzeba, że tenże Pan Jezus, który naonczas uczył w łodzi, i po dziś dzień uczy w Kościele katolickim i uczyć będzie aż do skończenia świata. Ta tylko jest różnica, iż co wtedy czynił widomie, to teraz sprawuje duchownie przez sługi i namiestników swoich, do których tak mówił: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.* Łuk. X. I gdyby sam Chrystus przez Ducha swojego świętego, tak kaznodziejów, jako i słuchaczów myśli nie rozpałał, próżneby były wszystkie prace kapłanów. Ci bowiem tylko zewnętrzną posługę sprawują, ale sam Chrystus wewnątrznie z nimi pracuje, aby oni napróżno nie pracowali. A takby było, gdyby On im nie pomagał. I Piotr w Ewangelii dzisiejszej nie bez Pana nie mógł ułowić, ale zarzuciwszy sieć na słowo Jego, wielką ilość ryb zagarnął; w dzień zaś Zielonych Świątek na pierwsze kazanie swoje trzy tysiące, a na drugie pięć tysięcy odrazu nawrócił. Albowiem nie ten, który szczepi i polewa może cokolwiek, ale ten, który daje wzrost i pomnożenie, to jest Pan Bóg wszechmogący. Prawda, że słowa Pańskie miały w sobie coś osobliwego, że prawie człowieka ciągnęły do siebie. Byli przecież i tacy, którzy ich żadną miarą ścierpieć nie mogli, przeto rozmaicie znieważali i spotwarzali świętą Jego naukę. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że Pan Jezus pociągał i olśniewał pięknymi słówkami, że mówił to, co się ludziom pospolicie podoba. Bynajmniej, Zbawiciel po prostu prawdy swej wykladał i brał podobieństwa z rzeczy

potocznych i pospolitych, z pola, z owiec, z łowienia ryb i t. d. Ale w tem, co mówił, była moc Boża. Więc chociaż my już dzisiaj Jezusa we własnej osobie mówiącego słyszeć nie możemy, pamiętajmy przecież, że prawnowici kapłani katoliccy, którzy nas uczą Jego imieniem, nie opierają się na mądrości ludzkiej, ale na idącej od Chrystusa mocy Bożej. Słuchajmy pilnie słowa Bożego i według niego żyjmy, aby ono w nas pożytek przyniosło aby się na nas Pan tak nie żalił, jak niegdyś na miasta Korozaïm, Betsaidę i Kafarnaum, które najczęściej Go słyszały i cuda Jego widziały, a przecież najbardziej okazały się niewdzięcznemi.

Ma też jeszcze dzisiejsza Ewangelia inny, duchowny wykład. Przez jezioro Genezaret rozumie się świat doczesny, przez łódkę — święty Kościół Boży, przez rybaków — kapłanów i kaznodziejów; przez sieć — słowo Boże; przez ryby — wszystkich ludzi; przez ziemię albo brzeg — zbawienie wieczne. Zaiste, świat ten jest wielkiem a szerokiem morzem, morzem burzliwem i pełnem niebezpieczeństw; my zaś, jako ryby, w jego odmętach pływamy, uganiając się za jego uludą. Bo wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu, albo pychą żywota. Któż nie wie, jak się to nieszczerne morze od pychy nadyma, od gniewu burzy, jak jest sine od nienawiści, nienasycone od chciwości i niewstrzeżliwości, jak się pieni od nieczystości. A gdy się najpogodniejsze zdaje, ani się spostrzeżesz, kiedy się wzburzy i dokąd cię zanieśie. Pełno w niem niebezpieczeństw, gwałtowne wiatry pokus i przeciwności często niem miotają. W temesmy morzu wszyscy przez upadek praojca naszego Adama zatonęli. Staął nad morzem Syn Boży, spojrział z onego brzegu wiecznego Królestwa swego; puścił się sam na to morze, przyjąwszy naturę ludzką, usiadł w łódce Szymona-Piotra i z niej nas naucza woli Ojca niebieskiego; w niej trwać będzie po wszystkie dni aż do skończenia świata i nią

niewidzialnie przez namiestników swoich, następców Piotrowych, biskupów rzymskich kierować; z niej przez rybaków swoich, biskupów i kapłanów, najwyższemu biskupowi podwładnych, sieci zapuszczać na połów dusz ludzkich i na dowiezienie ich do brzegu szczęśliwości wiecznej. Szczęśliweż to rybki, które się tą siecią ciągnąć dadzą, albowiem ciągnięte są nie na śmierć ani zatracenie, ale na żywot i zbawienie; wywiedzione są z głębokości grzechów na czyste powietrze, z błędów na wolność prawdziwą, z ciemności na światło, z żądź i plugawstwa na niewinność i sprawiedliwość chrześcijańskiej pobożności.

Czemu przecież nieraz tak jest trudno ułować duszę siecią słowa Bożego, czemu się na tak częste kazania mało ludzi nawraca i poprawia? Może to się niekiedy dzieje brakiem dobrych i gorliwych kaznodziejów. Na to jest rada: modlić się o nich gorąco do Pana Boga, aby ich jak najwięcej dać raczył, modlić często i innych do tej modlitwy pobudzać. Wina przecież jest i ryb, że do sieci nie idą, albo że gdy się do niej dostaną, sieć targają i znowu do wody uciekają; albo że wreszcie, choć się w sieci ciągnąć dadzą, przecież tak są ciężkie, że mało łodzi nie zanurzą. To się i z nami przytrafia: radzi Ewangelię przyjmujemy, ale jej nie radzi pełnimy. Łatwo jest rybę ciągnąć, póki sieć w wodzie pływa, lecz gdy ją chcesz z wody wydostać, dopiero się ryba rzuca, dopiero szuka, jakoby się mogła wymknąć. I my częstokroć dopóty chętnie dajemy ucho na słowo Boże, dopóki nam ono wody grzechów i nałogów naszych nie mąci; lecz niech jeno pocznie wydobywać nas z morza opilstwa, swawoli, krzywdy ludzkiej, albo innych występków, niech pocznie nakłaniać do żalu i pokuty, do nowego życia wedle Boga, wówczas niejeden rzuca się i opiera, a znajdują się tacy, coby radzi i sieci potargali i zdradziecko wiary się samej wyrzekli. Wreszcie, że sieć słowa Bożego nie wszyst-

kich zagarnia, wina to jest niekiedy tych, którzyby Piotrowi mieli dopomódz do ciągnięcia niewodu, a nie pomagają, więc rodziców, panów, gospodarzy i wogóle przełożonych. Do nich bowiem należy baczyć, aby dzieci, słudzy, czeladka uczęszczała na słuchanie słowa Bożego, aby się według słuchanej nauki sprawowała, aby złe z domów i rodzin swoich wykorzeniali, albowiem św. Paweł uczy, iż nie tylko godni są karania ci, którzy złe czynią, lecz i ci, którzy podwładnym grzeszyć pozwalają i, mogąc złemu zapobiedz, o to nie dbają. Nic też dziwnego, iż ani Piotr, ani jego pomocnicy, kaznodzieje, nie nie sprawią, jeśli nie będzie pomocników po za kościołem i po za nabożeństwem. Więc choć między nami dosyć nauki, ale mało poprawy, choć częste kazanie, lecz rzadkie polepszenie.

Nakoniec i w tem, co dotyczy rzeczy i spraw doczesnych, Ewangelia dzisiejsza ważną przestrogę podaje. Zastanawia to niejednego, że ludzie nieraz wiele pracują, a przecie dorobić się nie mogą i, jak się to mówi, przez całe życie nędzę klepią. Dwie są tego przyczyny: pierwsza, iż pracujemy w nocy, druga, iż nie według słowa Pańskiego. W nocy pracujemy, bo w ciemnościach grzechowych trwamy, o Bogu nie pamiętamy, ani na Niego nie wspomnimy, całkowicie się w sprawach doczesnych zagłębiamy, w nich wszystkie myśli i zamiłowania nasze topimy i nieraz gotowiśmy dzień święty dla marnego zarobku znieważać. Nie według słowa Bożego pracujemy, bo o wolę Bożą, o cześć i chwałę Jego w pracy naszej nie dbamy, odważając się za to na fałsz i zdradę, na lichwę i oszukanie bliźniego, byle majątku przysporzyć, choćby nawet przeciwko wyraźnemu przykazaniu Pana Boga. Cóż więc dziwnego, że nam się nie powodzi? I spełnia się, co powiedział prorok Ageusz r. I: *Sialiście wiele, a zwieliście mało; jedliście, a nie najedliście się; piliście, a nie napiłiście się; okryliście się, a nie zagrzezaliście się; a kto zyski*

zbierał, kładł je w mieszek dziurawy. Miejmyż to, chrześcijanie, zawsze na uwadze i w pracach naszych trzymajmy się przykazania Bożego, jak Piotr, słowu Chrystusowemu posłuszny. A jak on odniósł zapłatę swej dla Jezusa powolności i odrazu wielkie mnóstwo ryb ułowił, tak i my niezawodnie błogosławieństwa niebios doznamy.

Niedziela piąta po Zielonych Świątkach.

Ewangelia dzisiejsza nie jest trudna do wyrozumienia, ale dla niejednego zdaje się być trudna do spełnienia, zwłaszcza w tych naszych nieszczęśliwych czasach, które tu Pan Jezus jawnie gani i potępia. Tyle się bowiem dziś namnożyło gniewu, nienawiści, nawet mężobójstwa zwłaszcza po miastach, że kto to wszystko pilnie rozważy i przypatrzy się ohydny obyczajom, jakie zapanowały, i porówna je z tem, czego Pan Jezus uczy w dzisiejszej Ewangelii, ten przyznać musi, żeśmy tak daleko odstąpili nie tylko od chrześcijańskiej, ale nawet od faryzajskiej sprawiedliwości, iż się żadną miarą Królestwa niebieskiego spodziewać nie możemy. Wyraźnie bowiem mówi Zbawiciel: *Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż nauczycielów starożytnych i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego.* A jakaż to była sprawiedliwość faryzeuszów? Oto gdy oni jałmużny dawali, kazali przed sobą trąbić, aby ich każdy widział. Gdy pościli, zasępiali oblicza swoje i okazywali kwaśne miny, aby można było poznać, że się umartwiają. Gdy się modlili, wystawali na ulicach, aby ich miano za świętych i sprawiedliwych. Mówili dobrze, ale sami tego nie czynili. Dla ustaw ludzkich opuszczali przykazanie Boże. Dawali dziesięcinę z anyżu i z mięty i z kminku, a zaniedbywali sprawiedliwości i miłosierdzia; cedzili komary, a połykali wielbłądy. Cała ich sprawiedliwość była zewne-

trzna, a nie wewnętrzna, dlatego ich Pan Jezus gromił, nazywając grobami pobielanymi, które z wierzchu zdają się być piękne, a wewnątrz pełne są zgnilizny. Sądzieli, że dosyć powstrzymać się od zewnętrznych złych uczynków, a w myślach i żądzach swoich byli niepohamowani i za grzech sobie tego nie mieli. Wiedzieli, że się nie godzi cudzołożyć, krzywdzić ani zabijać, ale nie chcieli uznać, że grzechem jest także mieć żądzę i wolę potajemną na cudzołóstwo, na kradzież albo na zabicie, choćby do czynu nie przyszło. Taka sprawiedliwość, jak tu Pan Jezus wyklada, nie wystarczy do osiągnięcia nieba; potrzeba koniecznie, aby sprawiedliwość chrześcijańska była obfitsza, aby dobre uczynki były doskonalsze, niż żydowskie. Sprawiedliwość oznacza tu każdą cnotę, przez którą oddajemy wszystkim, co się komu należy: Bogu cześć i chwałę, miłość bliźniemu, wstrzemięźliwość i panowanie nad sobą sobie samym. Jakim tedy sposobem sprawiedliwość nasza może się stać obfitszą, niż sprawiedliwość faryzeuszów? Oto tym, że gdy oni uczyli, a nie czynili, to my i drugich dobrze nauczajmy i sami czynimy. Gdy oni nakładali na innych ciężkie a nieznośne brzemiona, a sami ani ich palcem dotknąć chcieli, to my, co innym przykazujemy, sami też wypełniamy. Gdy oni swoje ludzkie ustawy nad prawo Boże przekładali, gdy mniejsze rzeczy pełnili, a większe pomijali: to my większe naprzód zachowujemy, a i mniejszych nie pomijamy. Gdy oni, wszystko dla chwały własnej czyniąc, już wzięli zapłatę swoją: to my, cokolwiek czynimy, dla Boga samego, dla Jego czei i chwały czynimy. Gdy dajemy jałmużnę, niech nie wie lewica nasza, co czyni prawica. Gdy pościmy, nie okazujemy zasmuconego oblicza. Gdy się modlimy, nie chciejmy, aby nas widziano. Niechaj sprawiedliwość nasza nie będzie zewnętrzna, ale wewnętrzna; niech nie pochodzi z bojaźni kary, ani z nadziei ziemskiej i doczesnej nagrody, ale raczej z prawdziwej miłości Boga i bliźniego;

niech nie będzie pełna wzgardy i pychy, ale pokory
życzliwości. A gdy wszystko uczynimy, co nam roz-
kazano, wówczas mówmy i myślmy ze szczerego serca:
słudzy niepożyteczni jesteśmy, cośmy winni byli uczynić,
tośmy uczynili. Tym sposobem będzie obfitowała
sprawiedliwość nasza, tym sposobem za łaską Bożą
wnijdziemy do Królestwa niebieskiego.

Aby przecież tem lepiej pokazać, jak dalece sprawa-
wiedliwość chrześcijańska ma być doskonalsza nad ży-
dowską, użył Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii przy-
kładu z piątego przykazania, mówiąc: *Słyszeliście, iż rzeczone
jest starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien
sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, kto gniewa się na brata
swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka,
będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien
ognia piekielnego.* Stąd widać, w czem ma przewyższać
sprawiedliwość chrześcijańska żydowską. Dosyć było
faryzeuszom, że nikogo ręką nie zabili, ale gniewu, ale
nienawiści względem bliźniego, ale słów uszczypliwych
za grzech sobie nie mieli. A ja wam powiadam (mówi
Zbawiciel), że jeśli miłości zupełnej ku bliźniemu mieć
nie będziecie, jeśli złej woli i chęci do morderstwa, jeśli
gniewu i pragnienia zemsty nie pohamujecie, nigdy nieba
nie osiągniecie. W zakonie Mojżeszowym, gdy kto kogo
zabił, ten był winien sądu; sąd miał o nim orzec, czy
umyślnie i zdradziecko zabił bliźniego, czy przypadkiem
i pomimo swej woli, a więc bez własnej winy. Ale ja
wam powiadam, że każdy, który się gniewa na brata
swego, już jest winien sądu, już taki gniew ma być
rozbierany na sądzie, czy jest zły i grzeszny, czy słuszny
i godziwy. Jeśli się zaś okaże, że chrześcijanin nie
tylko w sercu nosi gniew na bliźniego, ale nadto oka-
zuje go nazewnątrż w słowach dotkliwych i przykrych,
wówczas winien jest rady nad sobą, aby sędziowie ura-
dzili, jak dalece go za to ukarać należy, gdyż bezwątpie-
nia zgrzeszył przeciwko bratu swemu i na sprawie-

dliwą karę zasłużył. A jeśli jeszcze ową zawziętą niechęć połączy z potwarzą i obelżywemi wyrazami, nazywając bliźniego szaleńcem, złodziejem, łotrem, niecnotą i złorzecząc mu złośliwie: tedy już taki bez sądu, bez rady i bez żadnej wątpliwości winien jest ognia piekielnego. Patrzajże więc, bracie miły, woła św. Augustyn, jaka jest różnica między sprawiedliwością faryzajską a chrześcijańską. Zakon żydowski mężobójcę czynił winnym sądu, a Chrystus tego, kto się gniewa, czyni winnym sądu, co jest najłżejszą z trzech kar pomienionych. A jeśli ten, kto się gniewa, już jest winien sądu; jeśli ten, kto dotknie brata słowem przykrem, winien jest cięższego karania; jeśli ten, kto nienawistnie złorzeczy bliźniemu, winien jest ognia piekielnego; cóż dopiero powiedzieć o tym, kto uderzy, kto rani, kto zabije? Jeśli na ciężką karę zasłużył, kto sercem i usty bliźniego obraził, na co zasłużył, kto sercem i słowem i uczynkiem bliźniego obraża; kto wszelakim sposobem gwałci powinna miłość i łamie w ten sposób przykazanie Pańskie?

Nakazuje tedy Pan Jezus, jak to widać z Ewangelii dzisiejszej, powściągać zapalczywość i nawet myśli gniewliwe poskramiać. Lecz tu by kto mógł zapytać, azali każdy gniew jest grzeszny? Na to odpowiem, iż trojaki gniew być może. Wolno jest gniewać się na grzechy własne, aby za nie żałować, aby je opłakiwać, aby się od nich odwodzić, aby się za nie w obliczu Boga upokarzać. Taki gniew nie tylko dobry jest, ale i pożyteczny i bardzo potrzebny. Wolno także gniewać się na cudze grzechy, zwłaszcza podwładnych, byle jedno gniew ten pochodził z miłości, nie zaś z pragnienia pomsty, albo z chęci dokuczenia. Nie znaczy to bowiem gniewać się na bliźniego, lecz na jego grzechy, które domagają się skarcenia. Dałby Bóg, aby rodzice, panowie i zwierzchnicy umieli się tak mądrze i rozumnie gniewać i karcić podwładnych ku ich poprawie i ku

wyglądzeniu wszelakich złości, aby Stwórca i Pan nasz przestał być obrażany. — Drugi rodzaj gniewu jest, gdy się kto dla zbyt zapalczego usposobienia unosi i wybucha, lecz w zapalczywości swej nie trwa i nie żywi w sercu złości przeciw bliźniemu. Jest w tem najczęściej grzech powszedni; należy przecież takie usposobienie hamować, gdyż łatwo doprowadzić może nawet i do grzechu śmiertelnego. — Trzeci wreszcie rodzaj gniewu bywa wówczas, gdy złość wielką do brata w sercu chowając, pomsty mu życzymy, albo go ciężko łżymy i potwarzamy, albo nienawiść dlań żywimy, co według nauki św. Jana Apostoła (I, 3) równa się mężobójstwu. Taki gniew jest ciężką obrazą Boga i bliźniego. Takiego gniewu strzeżmy się bardzo, chrześcijanie katolicy, gdyż za to nie tylko Pan Jezus piekłem grozi, lecz nadto ostrzega, iż dopoki się z bliźnim nie pojednamy, żadnego daru, żadnej ofiary od nas nie przyjmie. Wyraźnie też w dzisiejszej Ewangelii oświadcza, że woli raczej uszczerbku i odwleczenia chwały i służby swojej, byle wprzód naprawioną została miłość i zgoda z bliźnim naszym. O tyle tylko Pan Bóg łaskawym na nas być przyobiegał, o ile zgodę ze współbraćmi usiłujemy zachować.

Daj nam, o Boże, obfitować w sprawiedliwość chrześcijańską, unikać gniewu złego, pielegnować miłość ku bliźnim, mieć pokój z nimi i dostąpić Królestwa niebieskiego.

Niedziela szósta po Zielon. Świątkach.

Ewangelia dzisiejsza stawia nam przed oczy wielką dobroć i miłosierdzie opatrzного Boga i zarazem poucza, czego potrzeba z naszej strony, abyśmy sobie na owo miłosierdzie Pańskie zasłużyli.

Żal mi tego ludu—mówi Pan Jezus, a mówi to, zanim Go o cokolwiek proszono. I nie tylko tak mówi, lecz zarazem pyta uczniów, ile chleba mają. Czego zaś brakowało, tego dołożył Boską mocą swoją. Widać stąd, jakim jest Pan Bóg nasz, co czyni i co może. Z natury swej jest miłosierny, w sprawach dobrotliwy, co do możliwości wszechmogący. Ponieważ jest miłosierny, chce nas ratować; ponieważ jest wszechmogący, może nam dopomóc; ponieważ jest dobrotliwy, nie opuści nas w niedostatkach naszych. Nie zapomni o swem stworzeniu, chociaż my o Nim często zapominamy; daje, choć nie prosimy, a daje więcej niżli żądamy; dać może i tam, gdzie niczego nie ma i rozmnożyć może, gdzie mało jest; albowiem ma wiele sposobów, którymi żywi stworzenia swoje. Zwyczajną drogą, przez którą potrzeby doczesne zaopatruje, jest praca nasza i ten sposób zdobywania chleba sam Bóg postanowił, gdy mówił do Adama: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* (Rodz. III, 19). Jeśli zaś nas ta droga zawiedzie i jeśli nam się w pracy nie powodzi, wówczas ma Pan Bóg inne drogi, na których może poratować, albowiem może dać chleba tam, gdzie go nie masz, ani nie było. Dawał żydom na puszczy chleb z nieba i to nie raz, ale przez całe lat czterdzieści. Dawał im też i wodę z twardej

opoki, gdzie przedtem nikt źródła nie widział. Rozmnożył wdowie w Sarepcie garstkę mąki tak, że i sama i syn jej i Eliasza prorok mieli co jeść przez wszystek czas głodu, to jest przez półczwarta roku. Rozmnożył innej wdowie dzban oleju, że nie tylko długi swe spłaciła, lecz i sama z tego się żywiła wraz z dwoma synami. Zachował Mojżesza przez dni czterdzieści na górze Synai bez żadnego pokarmu, również i Eliasza, gdy uciekał przed bezbożną Jezabel królową. Przykłady powyższe dlatego zapisane są w Piśmie świętem, abyśmy nie rozpaczali, jeśliby się nam w pracach naszych nie powodziło, gdyż, jak powiedziano, Pan Bóg ma rozmaite drogi i sposoby, za pomocą których potrafi stworzenia swoje żywić i zachować.

Nadto Ewangelia dzisiejsza potwierdza wiarę naszą w Bóstwo Zbawiciela. Albowiem jako prawdziwy człowiek, ulitował się Pan Jezus nad rzeszą, a jako prawdziwy Bóg, siedmiorgiem chleba i troszką rybek cztery tysiące nakarmił. Mówili do Niego Żydzi kiedyindziej, aby im dał jakie znaki czyli dowody, iż On jest prawdziwym Synem Bożym. Tych przecież znaków i cudów pełna jest Ewangelia święta, a jednym z takich cudów — rozmnożenie siedmiorga chleba, nakarmienie nim kilkotysięcznej rzeszy i zebranie więcej resztek, niż przedtem było chleba. Wyraźnie się tu okazała wszechmoc Chrystusowa i prawdziwie Boska Jego szczodroblivość. I my więc, chrześcijanie katolicy, wyznajmy z głębi serca Bóstwo Pana Jezusa, a mając na pamięci wielki cud rozmnożenia małej ilości pokarmu, wołajmy słowa Mojżesza: *Tenci jest Bóg mój i wielbić Go będę; Bóg ojca mego i wywyższać Go będę* (Wyjścia XV, 2). I z Dawidem mówmy: *Niemasz tobie podobnego między bogami, Panie, i w sprawach nikt się z Tobą nie zrówna* (Ps. 85, 8).

Ewangelia dzisiejsza pobudza nas także do ufności ku Bogu i dodaje otuchy w niedostatkach i potrzebach naszych. Bo i komuż to ufać mamy? Nie sobie, ani

własnej cnocie i sprawiedliwości, albowiem dziś stoimy, a jutro możemy upaść i doświadczenie już nas powinno było nauczyć, jak dalece jesteście słabi i niedołążni. Nie innym, bo wszelki człowiek jest jako trawa, dziś zielona, a jutro skoszona i zwiędnięta; i bardzo często się zawodzi, kto swą ufność w ludziach pokłada. Nie w bogactwach, które Paweł św. niepewnemi i omylnemi nazywa. Jednemu tylko Bogu prawdziwie ufać można i trzeba, gdy On sam mocny jest i nie masz dla niego niepodobieństwa, a od miłosierdzia swego nikogo nie oddala. *Żal mi tego ludu* (woła), ludu, wśród którego byli nie sami tylko sprawiedliwi, ale i grzesznicy. Ta myśl niech nas broni od bojaźni i rozpacz, gdyż jeśli Pan nasz tak jest dbały o doczesne potrzeby ludzkie, tem bardziej pragnie zapobiedz potrzebom dusznym. Jeśli więc kogo dawne grzechy nazbyt straszą, ten niechaj sobie przypomni słowa Jezusowe: *Żal mi tego ludu*. Jeśliby kto wątpił, czy Pan Bóg wie, co dla Niego czynimy, niechaj słucha, co tu powiedział: *Oto już trzy dni trwają przy mnie*. Jeśli kto nie wie, czy Bogu jest wiadome ubóstwo jego, niechaj zwróci uwagę na słowa Chrystusowe. *A nie mają, co by jedli*. Nakoniec kto nie ufa, iż nas Opatrzność Boża pragnie wspomódz, niechaj się zastanowi nad tem, co Pan Jezus u św. Mateusza przydaje: *Nie chcę ich opuścić głodnych, aby nie ustalili w drodze* (XV, 32). Tu słyszysz, chrześcijaninie katoliku, że On nas w potrzebie nie chce opuścić. Nie masz przeto żadnej przyczyny do bojaźni i rozpacz. *Miej więc nadzieję w Panu, a czyń dobrze; i mieszkać na ziemi, a będziesz się karmił jej bogactwami* (Ps. 36, 3). Nie zaniedbując ze swej strony pracy i usiłowań, zdaj na Niego myśli i staranie twoje, a On cię wyżywi i wspomóże, kiedy i jak będzie raczył. Albowiem nigdy nie opuścił tych, którzy przy Nim stoją i w Nim nadzieję pokładają.

Uważ teraz, czego potrzeba z twej strony, abyś sobie zasłużył na miłosierdzie Pańskie. *Oto naprzód,*

czyń tak, jak owa rzesza, o której w Ewangelii czytasz: Bądź z Panem Jezusem, idź za Nim, słuchaj słów Jego, pełnij wolę i rozkazania Jego. *Powtórę*, niech ci bardziej leży na sercu sprawa zbawienia twojej duszy, niż wszelkie interesy doczesne. Patrz, oto rzesza trzy dni karmiła dusze swe chlebem słów Jezusowych tak, iż się nawet na głód ciała wystawiła. A my dlaczego tak często niebłogosławieństwa Bożego doznajemy? Oto dlatego, że dla doczesnych korzyści gotowiśmy i duszy zaniedbać i powinności chrześcijańskiej nie dopełnić, i z bojaźni, abyśmy nie ucierpieli jakiego niedostatku, odważamy się na kłamstwo, na niecierpliwość, na podstęp i inne nieprawości, jakby to Pan Bóg zaradzić potrzebom naszym nie umiał, lub nie mógł nas poratować. Nie tak postępujemy, nie tak, ale raczej miejmy zawsze na pamięci, co powiada Pismo święte: *Którzy źle czynią, będą wykorzenieni, lecz znoszący Pana odziedziczą ziemię* (Ps. 36, 9.) *Czekaj Pana i strzeż drogi Jego, a wywyższy cię, że odziedziczysz ziemię; ujrzysz, gdy niebożni poginą* (Ps. 36, 34.) *Bójcie się Pana wszyscy święci jego, bo nie masz niedostatku bojącym się Go. Bogacze niedostatek cierpieli i łaknęli, lecz szukającym Pana na żadnem dobrem zbywać nie będzie* (Ps. 33, 10). *Kochaj się w Panu i da tobie próśby serca twego...* *Zna Pan dni niepokalanych ludzi, a dzieciństwo ich na wieki będzie. Nie będą zawstydzeni we zły czas i we dni głodu będą nasyceni...* *Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, a potomstwa jego szukającego chleba* (Ps. 36).

Potrzebie, chcemy li doznać nad sobą miłosierdzia Bożego, miejmy też współczucie nad bliźnim naszym. Dlatego bowiem Zbawiciel dał nam tyle przykładów dobroci swojej; dlatego nas upominał, abyśmy byli miłosierni, jak i Ojciec nasz niebieski miłosierny jest; dlatego zapewnił, że błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Cała też doskonałość chrześcijańska na miłości i miłosierdziu zawisła. Daj Boże, aby

wszystkich serca były wedle Serca Jezusowego, które z taką łaskawością się odzywa: *Żal mi tego ludu!* Stąd i św. Paweł apostoł chce od nas, abyśmy to samo czuli w sobie, co w Panu Jezusie widzimy i co o Nim słyszymy. Jeżeli więc dał ci, chrześcijaninie katoliku, Pan Bóg więcej, niż innym, nie zapominajże o tych, którzy niedostatek cierpią, głodu przymierają i twojej pomocy szukają. Nie możesz wszystkim dobrze czynić, wszystkim opatrzyć, daj ile możesz, daj z dobrego serca, z miłości ku Bogu i bliźniemu, a i jemu i sobie dobrze zrobisz i Pana Boga uwielbisz. Jałmużna bowiem nie tylko nikogo nie zuboży, ale owszem zbogaci, według zapewnienia Pisma św., które i na ziemi stokrotną nagrodę obiecuje i Królestwo niebieskie po śmierci. — *Nakoniec*, znośmy brzemiona i niedostatki jeden drugiego, jeden drugiemu odpuszczajmy, jeden drugiego wspierajmy, weselmy się z wesołymi, płaczmy z płaczącymi, a tak wypełnimy zakon Chrystusowy i zasłużymy sobie na miłosierdzie u Niego.

Niedziela siódma po Zielon. Świątkach.

Dwa bardzo ważne upomnienia daje Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii świętej. Pierwsze, abyśmy się nie dali odwodzić od prawdy katolickiej i strzegli się pilnie fałszywych nauczycieli, którzy pod pozorem pobożności chcieliby nas pobałamucić i od jedności z Kościołem rzymsko-katolickim oderwać. Drugie, abyśmy wiarę Chrystusową nie tylko w ustach mieli i słowa wyznawali, ale także okazywali w uczynkach i życiu bogobożnem. Jedno i drugie rozważmy w krótkości.

Stary i chytry nieprzyjaciół rodu ludzkiego, dyabeł, różnymi, stosownie do okoliczności, sposobami, ludzi od zbawienia odwodził i odwodzi. W dawnych, przed Chrystusowych czasach, gdy pomiędzy poganami zatarło się poznanie prawdziwego Boga, sam się na miejscu Boga postawił i wiemy, że Boskie sprawy przedrzeżniając, na wielu miejscach cześć Boską odbierał. Tam zaś, gdzie istniała znajomość prawdziwego Boga, inną drogą dążył do przewrotnych zamysłów swoich. Nie czynił się Bogiem, bo nie mógł; ale pod pokrywką słów Bożych i Boskiego objawienia odwracał ludzi od prawdziwej chwały i od bojaźni Bożej. Tak czynił w Starym Zakonie przez fałszywych proroków, od siebie pobudzanych, którzy usiłowali naśladować proroków prawdziwych i podawali się za posłów Bożych, a tymczasem lud wierny od Pana Boga odwodzili, mówiąc im takie rzeczy, jakich On wcale nie mówił, ani mówić nie polecał.

Równie i w Nowym, chrześcijańskim Zakonie, czart tej samej zdrady i tych samych sposobów zwykł używać na obalamucenie wiernych i do wiecznego ich zatrażenia przywodzić. Więc nie tylko sam przemienia się w anioła światłości (jako uczy Paweł św. 2 Kor. 11), ale nadto posyła sługi swoje, fałszywych apostołów, robotników zdrażliwych, przemieniających się w apostoły Chrystusowe. Wzbudzał więc w różnych wiekach różnych heretyków i błędnowierców, jako i teraz wzbudził nieszczęsnych sekciarzy, którzy pod pozorem naprawy Kościoła katolickiego porwali się na to, aby go rozerwać i wywrócić. Pomagają im zaś, jak czytamy, w tej robocie inni, tak zwani Socjaliści, którzy radziły się zgola obeszli bez Boga i Kościoła i nowy zaprowadzili porządek, ale bynajmniej nie temi drogami, jakie Chrystus i Jego Ewangelia podają. Tych wszystkich i im podobnych nazywa Pan Jezus fałszywymi prorokami, bo jako dobry prorok, nauczyciel, kaznodzieja, buduje, upomina, naucza ku prawdziwemu dusz pożytkowi, tak oni fałszują słowo Boże i własnymi wymysłami zwodzą i bałamucają. Nazywa ich jeszcze wilkami drapieżnymi, bo jak wilk owce dusi i pożera, tak i oni przez się obalamuconych prowadzą i do wiecznej zraty i do klęsk doczesnych. Upomina też Zbawiciel, abyśmy się ich pilnie wystrzegali, iżby nas nie zwiedli. Ostrzega przed nimi i Paweł św., mówiąc: *Wnijdą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie i powstaną mężowie, mówiący przewrotności, aby odwiedli uczenie za sobą...* Dlatego pilnujcie sami siebie. Dz. Ap. 20. I na innem miejscu: *Proszę was, bracia, abyście upatrowali tych, którzy czynią rozruchy i pogorszenia... i chrońcie się ich. Albowiem takowi Panu naszemu Chrystusowi nie służą... a przez łagodne mowy i pobłażania zwodzą serca niewinnych.* Rzym. 16.

Łatwo stąd zrozumieć, co to są za owcze odzienia, o których tu Pan Jezus wspomina. Są to piękne słowa, nawet powoływanie się na świętą Ewangelię, a niekiedy

zewewnętrzny pozór pobożności, gorliwości, bezinteresowności i umartwienia. To wszystko widzimy u sekciarzy. Ale przytem ileż fałszu i omamienia wsiąka z ich ust w serca zwolenników, którzy do nich się zapisali! Ci fałszywi prorocy nie są posłani od Chrystusa, ale sami siebie posłali. Prawowici nauczyciele kościelni powinni mieć posłannictwo od prawowitych biskupów katolickich, biskupi zaś mają być posłani czyli naznaczeni przez widzialną głowę Kościoła, biskupa rzymskiego, następcę Piotra apostoła, zastępcę samego Chrystusa na ziemi. Wówczas tylko kapłani są w łączności z Panem Jezusem, jeśli słuchają papieża i biskupów, następców apostoelskich, do których mówił Zbawiciel: *Jako mię posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam.* Jan 20. Dopóki więc sekciarze nie naprawią zgorszenia i nie poddadzą się pod posłuszeństwo prawowitych biskupów, dopóty słuchać ich, ani żadnego z nimi uczestnictwa pod groźbą grzechu śmiertelnego mieć nie wolno.

Z owoców ich poznacie je. Nie bez przyczyny to Pan nasz powiedział. Nie zawsze z kwiatu poznać można użyteczność drzewa. Wiele ziół jadowitych pięknie kwitnie, a tymczasem owoc ich bardzo jest zdrowiu ludzkiemu szkodliwy. Tak samo i fałszywych proroków nie z kwiatu, ale z owocu mamy poznawać. A jakież są owoce sekciarskie? Pierwszy, rozerwanie jedności kościelnej. Jest to zbrodnia wielka. Dlatego bowiem przyszedł na świat Syn Boży, aby rozproszone i zbłąkane dusze ludzkie do jednej owczarni Bożej zgromadził i o to, odchodząc z tego świata, Ojca niebieskiego prosił, mówiąc: *Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my.* Jan 17, 11. A oni poważyli się targnąć na tę jedność i szarpać duchowe ciało Pana Jezusa, to jest Kościół Boży. Drugi ich owoc: nieposłuszeństwo władzy kościelnej, jak o tem wyżej było powiedziane. Na to przyszedł Zbawiciel, aby nieposłuszeństwo pierwszych rodziców na-

szych posłuszeństwem swoim naprawił i tę cnotę, tak bardzo i w Kościele i w społeczeństwie ludzkim i w rodzinie i w szkole potrzebną, wiernym swoim zalecił. Oni zaś ją i słowem i postępowaniem własnem wywrócili i podeptali, naśladując niesforny ów naród, do którego Pan przez usta proroka Jeremiasza tak się z wyrzutem odzywa: *Złamałeś jarzmo moje i mówiłeś: Nie będę służył.* Jer. 2, 20. Trzeci owoc: wielkie zgorszenie dla błędnowierców i dla ludzi słabej wiary. Pierwsi bowiem biorą stąd okazję do szyderstw i urągania prawdziwemu Kościołowi Chrystusowemu; drudzy wiarę zupełnie porzucają. *Biada światu dla zgorszenia, biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.* Mat. 18, 7. Czwarty owoc: przytłumienie miłości chrześcijańskiej. Nic tak nie łączy, jak jedność wiary i zjednoczenie w jednym Kościele i w jednym Duchu Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Stąd płynie wzajemna miłość i życzliwość. Oni to popsuli, zniweczyli miłość, zaszczepili owoc szatański, złość i nienawiść, która się posunęła aż do zbrodni Kaina, do przelania krwi bliźniego...

Nie lepszeć są owoce z drzewa Socyalistów. Wprawdzie wielu z nich pragnęłoby szczerze poprawić los uboższej, pracującej braci, lecz sposoby, jakich do tego celu używają, są niegodziwe. Chcą równego pomiędzy wszystkich podziału dóbr doczesnych, iżby, jak mówią, wszystkim dobrze było, lecz radziły w tym celu odebrać bogatym ich własność, przeciwko wyraźnemu rozkazowi Bożemu: Nie kradnij, nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego. Dla zubożenia panów i właścicieli sieją pomiędzy ludźmi nienawiść i zadróż, namawiają po wsiach i miastach do bezrobocia, a tymczasem lud pracujący jeszcze bardziej przez to ubożą i do ostatniej wiodą nędzy. Zresztą choćby im się udało zaprowadzić zupełną pomiędzy ludźmi równość, na długoż tego będzie? Zdolniejsi, silniejsi, pracowitsi i za-

biegliwsi albo się rychło ponad innych wyniosą i znowu nierówność nastanie, jak przedtem; albo nikt sił i zdolności nie zechce przykładać do pracy, aby swym potem nie karmić próżniaków i marnotrawców, których bodaj nigdy nie zbraknie. Stąd nowe wytworzą się niesnaski, cierpki i jadowity owoc niesprawiedliwości i gwałtu. *Z owoców ich poznacie je.*

Pod koniec Ewangelii dzisiejszej przydaje Pan Jezus takie upomnienie: *Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale tylko ten, kto czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech.* Znaczy to, że nie dosyć jest wierzyć i wiarę słowy wyznawać, nie dosyć jest modlić się i wołać do Pana Boga, ale potrzeba żyć według wiary. I owszem, grzech cięższy ma, kto wiedząc, co dobre, tego nie czyni; bo lepiejby było nie znać wcale drogi sprawiedliwości, niż poznawszy ją, wstecz się obracać. Albowiem *każde drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.* A cóż to za dobry owoc? Oto uczynki miłosierne i żywot pobożny, trzeźwy i sprawiedliwy, wstrzymywanie się od wszelkiej złości, to jest od grzechu, zachowanie jedności i miłości braterskiej, wreszcie oczekiwanie szczęśliwa w Bogu nadzieja, którą nam spełni Zbawiciel nasz błogosławiony na wieki.

Niedziela ósma po Zielon. Świątkach.

W Ewangelii zesłonej niedzielnej upominał nas Zbawiciel, abyśmy się innym zwodzić nie dali; dzisiaj ostrzega, abyśmy sami siebie nie zwodzili. Zwodzą zaś sami siebie ci, którzy się na tym świecie panami czynią, zapominając, że są tylko sługami i szafarzami własności Pana Boga. Zwodzą siebie i ci, którzy tem, co im Gospodarz niebieski zlecił, niewiernie i nieuczciwie szafują; nakoniec i ci, którzy tak żyją, jakby nigdy nie mieli umierać, a o tem nie myślą, że kiedyś, może niezadługo, trzeba będzie zdać liczbę z włodarstwa swego. Takich ludzi pełno jest na świecie. Dlatego nas tu Pan Jezus naucza, że mamy uczciwie Boskiego dobra używać i pamiętać, żeśmy nie panowie, ale szafarze własności Bożej, o czem z krótkiego wykładu tej przypowieści ewangelicznej jeszcze się lepiej przekonamy.

Człowiekiem bogatym, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia, jest Stworzyciel nieba i ziemi, Król nad królami, Pan nad wszystkimi pany, w którego mocy są wszystkie rzeczy, który jest wielki w miłosierdziu i w mądrości, którego jest ziemia i wszystka zupełność jej, którego jest cały okrąg świata, który daje żywność każdemu stworzeniu, który udziela wszystkim obficie, a nie wymawia. Ten Pan bogaty ma włodarzy swoich, to jest ludzi na ziemi żyjących, pod których moc poddał ziemię i wszystko, co na niej jest: zwie-

rzęta, ptactwo, ryby i wszystkie inne rzeczy, tak, iż uczynił ich mało co mniejszymi od aniołów i owszem, samych aniołów dał im za opiekunów, stróżów i obrońców.

Każdemu z owych włodarzy swoich dał Pan miłościwy trojakie mienie: świat, ciało i duszę, aby tego wszystkiego nie sami tylko używali, lecz i ku chwale Bożej i na pożytek bliźnich szafowali. Niestety, jakże mało jest uczciwych włodarzy na świecie! Niejednego Bóg obdarzył większym lub mniejszym dostatkiem; mógłby tak obdarzony wiele dobrego uczynić, mógłby wspomóc ubogiego, sierotę wychować, starcowi kąt ciepły zabezpieczyć, mógłby co dać na szpital, na szkołę, na kościół, na potrzeby miłej ojczyzny, a on woli na pieniądzach leżeć, na lichwę dawać, na zbytki, biesiady i rozpusty wyrzucać. Skarży się na to Pan Bóg przez proroka swojego: *Dałem im zboże i wino i oliwę i srebra, namnożyłem im i złota, które obrócili na Baala, to jest na sprawy dyabelskie* (Oz. 2, 8). Czyż ma na to obojętnie patrzeć Gospodarz niebieski? Na coby zasłużył taki szafarz, któryby słudze Pańskiemu żałował kęsa chleba, a hultajom i nierządnicom, wbrew zakazowi Pana, dawał obficie? Tem większa by go kara spotkała, gdyby o braciach Pańskich nic wiedzieć nie chciał; a już wartby był szubienicy, gdyby Pana samego nie znać się považył. Więc co rzeczesz o sobie, niesumienny włodarzu Pana Boga, zamykający rękę przed ubogimi, których Zbawiciel bracią swoją nazywa i o których powiada, że cokolwiek któremu z nich uczynisz, to On przyjmie, jakobys Jemu samemu uczynił? — Drugie dobro, które, ci Stwórca poruczył ku szafowaniu, jest ciało twoje, zdrowie i siły cielesne. A jakże niem szafujesz? Na co obracasz twe zdrowie? Czy zachowujesz rozkazanie Pawła św., abyś ciało swe oddawał nie na plugastwo i rozpustę, ale Panu Bogu twemu na ofiarę żywą, świętą, Jemu się podobającą? Może ty na opak czynisz, wydając członki swe na służbę niesprawiedliwości? Może język,

dany ci na wielbienie Boga i zbudowanie bliźniego, obra-
 casz na obmowy, bluźnierstwa i złorzeczenia? Może oczy,
 dane ci na podnoszenie ich ku niebu, otwierasz na
 obudzanie złych pożądliwości, na chciwość cudzych rze-
 czy, na widzenie marności tego świata? Może ucha
 danego ci na słuchanie słowa Bożego, używasz na słu-
 chanie kłamstwa, pochlebstwa, obmów, piosnek nieucz-
 ciwych? Smak i powonienie dał ci Pan Bóg ku zacho-
 waniu zdrowia, a ty możesz je obrócić na obżarstwo
 i opilstwo, na przyjemności i rozdelikacenie ciała? Ręce
 dał ci na uczciwą pracę, a ty możesz ich użył na krzywdę
 ludzką? Nogi dał ci na to, abys chodził ścieżkami Jego,
 a ty możesz je skierował na ścieżki nieprawości?— Trzecie
 dobro, którem masz uczciwie szafować, jest dusza z jej
 szlachetnemi władzami, pamięcią, rozumem i wolą. Pa-
 mięć masz na to, abys rozpamiętywał dobrodziejstwa
 Boże i opatrzone sprawy Jego, abys w gorzkości duszy
 wspominał na dawne grzechy twoje i za nie się do skru-
 chy serdecznej pobudzał. Rozum i naukę, abys wie-
 dział, co jest złe a co dobre, abys umiał i sam sobie
 i drugiemu pomódz, poradzić. Wolność, abys obierał
 dobre, a odrzucał złe, abys się strzegł grzechu i wy-
 konywał cnoty; abys służył Bogu, nie światu; duchowi,
 nie ciału. A tyś może to wszystko obracał przeciwko
 woli i rozkazaniu Boga wszechmocnego: pamięć na za-
 chowanie krzywdy, jeśli cię kiedy od kogo spotkała;
 rozum na podstęp, lichwę, na oszukanie bliźniego; wolę
 na pożądanie złego, na wzgardę tego, co u Boga święte
 i dobre. Bójże się przeto, aby ci się nie przytrafiło, jak
 owemu niesprawiedliwemu włodarzowi, którego oskarżono
 przed panem. Albowiem skarżyć na ciebie będzie czart,
 nieprzyjaciel twego zbawienia; skarżyć będzie własne su-
 sumienie twoje, któremu Bóg wołać kazał i ostrzegać
 cię przez całe życie; oskarżą cię anieli, którzy wszystkie
 sprawy twoje niosą przed oblicze Ojca niebieskiego;
 oskarży cię wszystko stworzenie, króregoś nadużywał ku

obrazie Bożej; oskarżą cię własne czyny twoje, które może o pomstę do Boga wołają. Zresztą i bez tych oskarżycieli widzi Bóg wszystkie sprawy i wszystkie tajemnice twego serca, gdyż nie masz nic zakrytego przed oczyma Pańskimi. A gdy cię On zawoła przed siebie, z jaką twarzą staniesz w obliczu Tego, któremuś tak niewiernie służył? Cóż dopiero będzie, gdy cię pocznie gromić: *zdać sprawę z włodarstwa twego?* O srogież to słowo! O jakże gorzka będzie śmierć człowiekowi, który kocha się w dostatkach i tak żyje na świecie, jakby tu wiecznie miał mieszkać, jakby go nigdy sąd Boży nie czekał!

Jakże postąpił włodarz ewangeliczny? Oto podstępem i oszukaństwem i krzywdą pana postanowił sobie zyskać wdzięcznych przyjaciół, którzyby potem o nim pamiętali i nie dali mu w nędzy zginąć. Usłyszawszy to pan, pochwalił nie zdradę, nie niesprawiedliwość, ale spryt i zabieglivość człowieka. Przy tej sposobności upomniął nas Zbawiciel, abyśmy się na przyszłość oglądali i jednali sobie przyjaciół z pieniędzy niesprawiedliwych. To upomnienie Pana Jezusa należy dobrze wyrozumieć. Nie znaczy ono, abys ze źle nabytego miał ubogim dobrze czynić, abys z lichwy i niesprawiedliwości miał dawać jałmużnę i w dalszym ciągu ludzi krzywdzić i łupić, nie myśląc wracać pokrzywdzonym, choć ich znasz i wiesz, którzy są; byłoby to bowiem dzielić się łupiestwy z Panem Bogiem i czynić Go uczestnikiem złodziejstwa i niesprawiedliwego nabycia; byłoby to, jak mówią, kościół łupić, a dzwonnice pobijać. A tymczasem Pan jawnie oświadcza, że kto czyni jałmużny i ofiary ze złupionej majątności ubogich, On tak to przyjmuje, jakoby kto syna zabijał przed oczyma ojca. Eccli 35, 24. Albowiem ofiary niesprawiedliwych obrzydliwe są Panu. Przyp. 15, 8. Źle nabyte nie Bogu ofiarować, ale temu, czyje jest, przywrócić należy. Tak uczynił Zacheusz, który połowicę dóbr swoich dał ubogim, a kogo w czem oszukał, we czwór-

nasób nagradzał. Zowie tu zaś Pan Jezus bogactwa pieniędzmi niesprawiedliwemi, nie iżby ich zawsze z grzechem ludzie nabywali (co się zresztą dosyć często dzieje), lecz że one bywają przyczyną wielu nieprawości i że ich niejeden używa na grzechy i obrazę Pana Boga. Prócz tego nauczyciele kościelni nazywają niesprawiedliwymi pieniądze takich ludzi, którzy, mając z czego, ubogiej braci nie wspomagają w prawdziwej ich potrzebie.

Już tedy wiesz, chrześcijaninie katoliku, co masz czynić, abys uniknął sądu Bożego, i jak masz sobie je-dnać przyjaciół z dóbr, tobie od Boga ku szafowaniu powierzonych. Oto, póki żyjesz, póki cię Gospodarz niebieski na włodarstwie trzyma, dziel się chętnie własnym kawałkiem chleba z tymi, którzy go nie mają: daj jałmużnę, pamiętaj o sierocie, miej wzgląd na ubo-giego i niedostatecznego, okupuj miłosierdziem grzechy twoje i tym sposobem skarb sobie skarby w niebie, których ci nikt nie zabierze. Nie lękaj się, dla jałmużny nie zubożesz ani ty, ani dzieci twoje. *Byłem młodym* (woła psalmista Pański) *i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani potomstwa jego szukającego chleba* (Ps. 37). A Duch święty zapewnia, że *kto daje ubo-giemu, nie zubożeje, a kto gardzi proszącym, będzie niedosta-tek cierpiał* (Przyp. 28, 27). Owszem, im więcej dzieci masz, tem więcej za nich Bogu miłosiernych uczynków ofiaruj, jako Job święty czynił, a zjednasz dla nich błogosławieństwo niebieskie. Dawaj z siebie dzieciom twoim taki przykład, jaki dawał synowi bogobojny i dobroczynny Tobiasz, a nie zawiedzie cię łaska, obie-tnica i opatrzność Pana Boga, któremu niech będzie cześć i chwała na wieki.

Niedziela dziewiąta po Ziel. Świątkach.

Czytamy w Ewangelii dzisiejszej, że Zbawiciel nasz płakał nad niewdzięcznością mieszkańców Jerozolimy i nad upadkiem, jaki miał spotkać owo sławne miasto. Miłosierny jest bowiem i dobrotliwy, nie pragnie zatracenia grzesznika, lecz aby się wszyscy nawrócili i byli zbawieni; przeto nie mogło się powstrzymać od płaczu święte człowieczeństwo Jego na myśl o nieszczęściach, o jakich wiedział, że spadną na niewierny naród żydowski. Nie czytamy nigdzie, aby się kiedy śmiał Pan Jezus, ale czytamy, że płakał, dając nam przez to poznać, że na tym świecie niema tak bardzo przyczyny do śmiechu i radości. Płakał przy narodzeniu swoim, aby się stał nam podobnym we wszystkim, prócz grzechu. Płakał nad Łazarzem, nad nędzą śmierci ludzkiej, która jest zapłatą za grzech. Płakał nad Jerozolimą, nad niewdzięcznością, za którą idzie sąd Boży i kara wieczna. Płakał na krzyżu, ofiarując swą mękę i modlitwy, z wielkiem wołaniem i łzami, za rozmaite przewinienia nasze. Masz tu, chrześcijaninie katoliku, trzy pobudki warte płakania: grzech, śmierć i sąd Boży. Ludzi światowych tylko śmierć do płaczu pobudza; grzech i sąd Boży niebardzo ich porusza. Lecz kto żywą wiarę chowa w sercu, ten bardziej się lęka grzechu i sądu Bożego, niżli śmierci doczesnej, owszem niżli samego piekła. Przeto i Jeremiasz prorok woła: *Nie płaczcie umarłego, ani się nad nim żałobą.*

rozrzewniajcie; płaczcie tego, który wychodzi (Jer. 20, 10), to jest, który przez grzech od Boga odstępuje, albowiem idzie na wieczne zatracenie. A cóż za to miłosierdzie (pisze św. Augustyn), że ty oplakujesz ciało, co straciło duszę, a nie oplakujesz duszy, co straciła Boga! Bo jako ciało bez duszy ani życia, ani siły żadnej mieć nie może, tak również i dusza bez Boga nie ma ani łaski, ani siły ku dobrym uczynom, ani ciepła miłości Bożej, ani ozdoby świętych darów Jego. Tu dopiero należy płakać i boleć, dopóki nie pojednamy się z Panem naszym, dopóki łaski Jego nie odzyskamy; albowiem ze wszystkiego złego, jakie nas spotkać może, najgorszy jest grzech, bo przez grzech stajemy się nieprzyjaciołmi Boga, niewolnikami czarta, godnymi wiecznego potępienia.

Śluchajmyż pilnie, jak tu Pan narzeka na owo grzeszne miasto: O Jeruzalem, gdybyś wiedziało to, co Ja wiem, co na ciebie przyjsć ma, snaćbyś też i ty ze mną zapłakało i czyniło pokutę na przebłaganie gniewu Bożego. Oto Ja, król i Zbawiciel twój, przychodzę do ciebie, ale ty mnie znać nie chcesz. Oto niosę ci pokój i zbawienie, ale ty nie korzystasz z dni łaski i miłosierdzia, owszem, chcesz, się mię pozbyć i zatracić Dobrodzieja twego. Za to przyjdą na cię dni kary i srogiego ucisku. I spełniła się dosłownie nad Żydami przepowiednia Pańska. Albowiem w 40 lat po wniebowstąpieniu Jezusowem przyszły do Palestyny wojska rzymskie i właśnie około świąt wielkanocnych, gdy wielkie mnóstwo Żydów zbiegło się do Jerozolimy, obległy zewsząd miasto. Dopuszcł tego Pan Bóg, aby spotkała ich kara w to święto, podczas którego Chrystusa niewinnie ukrzyżowali. W tem oblężeniu, jak to natchniony świadek opisał, milion sto tysięcy ludzi zginęło od miecza, głodu i zarazy, a dziewięćdziesiąt siedem tysięcy zaprzędano w niewolę, trzydziestu za jeden srebrnik, tak jak oni Zbawiciela sami byli za trzydzieści

srebrników kupili. Głód był tak ciężki, że i skórę i lada plugawstwo jedli; żony mężom, synowie ojcom, matki synom jedzenie z ust wydzierały; znalazła się i taka matka, która własne dziecię ugotowała i zjadła. Z głodu i morderowego powietrza takie mnóstwo padało, że naokoło miasta pełne przykopy równo z murem były napełnione trupami. Oto, jak ich Pan Bóg pokarał za zbrodnię bogobójstwa i niedowiarstwa, po czterdziestu latach daremnego oczekiwania pokuty.

Dwie były przyczyny surowej, acz sprawiedliwej kary Bożej nad Jerozolimą: pierwsza, niepoznanie czasu nawiedzenia swego; druga, znieważenie świątyni Pańskiej. To wszystko przyjdzie na cię, *żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego*, żeś miasto niewdzięczne, żeś nie przyjęło Boskiego Zbawiciela, który cię nawiedził z wysokości, aby uczynił odkupienie ludowi swojemu. Na tę nieczułość w rzeczach zbawienia i na niewdzięczność za liczne dary i dobrodziejstwa Pan Bóg często skarżył się przez proroków swoich. U Jeremiasza tak mówi: *Kania na powietrzu poznała czas swój; synogarlica i jaskółka i bocian strzegły czasu przyjscia swego* (to jest czasu odlotu i przylotu), *a lud mój nie poznał sądu Pańskiego* (Jer. 8, 7). I u Izajasza: *Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego, a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie rozumiał* (Iz. 1, 3). Tak jest zaprawdę, ludzie są mniej czujni i mniej dbali, niż nierozumne stworzenia. I to jest największą przyczyną wszystkiego złego na świecie: dlatego (jak świadczy sam Duch św. u Jeremiasza. 12, 11) spustoszała, zniszczała duchownie wszystka ziemia, dlatego pełno wszelkich złości, iż nie masz, ktoby rozważał w sercu swoim, czem jest, co od Boga otrzymał, czem będzie, co go czeka. Tak samo i Mojżesz na lud swój utyskiwał: *Ludu głupi i szalony, izali to oddawasz Panu za dobrodziejstwa Jego?* (Deutor. 32, 6). A co na owe czasy Pan Bóg Żydom mówił przez Mojżesza, to i dziś do wielu ustawicznie mówić może, gdyż dosyć jest ta-

kich, którzy równie są nieczuli i niedbali na łaskawość Stwórcy, na szczęście własnej duszy. O gdybyż chcieli pamiętać na dobro opuszczone, na złe popełnione, na czas marnie utracony. Gdybyż nie zapominali o śmierci, nad którą nic mizerniejszego; o sądzie Bożym, nad który nic straszliwszego; o mękach piekielnych, nad które nic nieznosniejszego. Gdybyż chcieli poznać dzień swego nawiedzenia! Albowiem o dwóch dniach wspomina Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii: pierwszy, to dzień nasz, czyli czas nam dany obecnie, czas życia naszego; drugi to dzień Pański, dzień sądu nad nami. Teraz jest dzień miłosierdzia, dzień pokoju i łaski, dzień pracy na błogosławieństwo wieczne. Po tym dniu nastąpi dzień inny, w którym już miłosierdzia nie będzie, jedno sprawiedliwość i oddanie każdemu według zasług i uczynków jego. Wreszcie nastąpią dni wieczne i czasy, którym końca nie będzie. Chcemyli je mieć dla siebie szczęśliwe, nie traćmy na próżno życia, ale pracujmy usilnie na zbawienie duszy.

Drugą przyczyną kary Bożej nad Jerozolimą i nad ludem żydowskim było znieważanie świątyni, w której Pan Bóg miał cześć prawdziwą odbierać. Wkrótce po owym płaczu serdecznym nad przyszłą zatrata miasta świętego, Pan Jezus, wszedłszy do kościoła, uczynił bicz z powrozków, powyganiał stamtąd handlujących rzeczami, potrzebnymi do składania ofiar żydowskich. Może żadna sprawa tak Boga nie obraża, jak gwałcenie i plugawienie miejsc, Jemu na chwałę poświęconych. Kościół jest na to, by w nim ludzie Stwórcę wielbili, by się przez słuchanie prawdy Bożej od złego odводzili, a do bojaźni Pańskiej nawracali; by przez Sakramenty święte dusze swoje od grzechów oczyszczali i w łaski nadprzyrodzone ubogacali. Więc znieważa bardzo majestat Boży, ktoby kościoła chciał nadużywać do polityki, albo zamiast tam się modlić i korzyć przed Panem, rozglądał się, rozmawiał, lub choćby o czem innem myślał,

przychodząc na nabożeństwo raczej dla względów ludzkich, dla spodziewanej korzyści, protekcji, dla pozyskania sobie kogo, niż z prawdziwej pobożności. A jako za karę grzechów żydowskich Pan Bóg dopuścił pożar i zupełną ruinę owej sławnej świątyni jerozolimskiej, owszem nie tylko świątyni, ale i całego kraju; tak i na nas za podobne grzechy karę łatwo znaleźć może. Miejmy więc w poszanowaniu kościoły Pańskie dbajmy usilnie o ich wspaniałość i ozdobę, uczęszczajmy do nich z wszelką pilnością i z wielkiem nabożeństwem i skupieniem w nich się znajdujemy. Wówczas będziemy godni owego błogosławieństwa, jakie Bóg miłosierny przez usta Psalmisty swojego przyobiecał tym, którzy tak są pilni w pobożnem nawiedzaniu kościołów, iż je prawie za mieszkania swoje mają: *Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twym, Panie! Na wieki wieków będą Cię chwalić* Ps. 83.

O miłosierny Boże, nie racz nas karać według sprawiedliwości Twojej, lecz według nieskończonego miłosierdzia Twego nawiedź nas, oświeć i zmiękczyć zatwardziałe od grzechu serca nasze. Daj nam łez obfitość na przebłaganie gniewu Twego, na pokutę, na uproszenie łaski zmiłowania. Nie odrzuć nas od wiecznego Kościoła Twego w niebiesiech, abyśmy Cię tam razem z aniołami i Świętymi chwalić mogli na wieki.

Niedziela dziesiąta po Zielon. Świątkach.

Dwóch całkiem od siebie różnych ludzi stawia nam przed oczy dzisiejsza Ewangelia święta: jednego sprawiedliwego, ale pysznego, drugiego grzesznego, ale pokornego. Sprawiedliwość pysznego na nic się nie przydała, gdy tymczasem pokora grzesznego zjednała mu przebaczenie. Dla czego tak jest, poznamy to z bliższego rozpatrzenia tej Ewangelii.

Co Pan Jezus zganił w modlącym się Faryzeuszu? Czy posty jego, czy inne dobre uczynki? Nie, ale pyszne przechwalanie się w obliczu Boga. Cztery są rodzaje pychy. Pierwszy, gdy kto myśli, że co dobrego ma sam od siebie: *Co masz, czegoś nie wziął od Boga? A jeśli-żeś wziął, przecz że się chlubisz, jakobyś nie wziął?* (I Kor. 4, 7.) Drugi, gdy kto wierzy, że wszystko dobre ma od Boga, ale mniema, że mu to Bóg daje dla godności i dla zasług Jego. Tak myśleć, jest to sprzeciwiać się słowom Pawła św., który mówi: *Z łaski Bożej jestem tem, com jest* (I Kor. 15, 10). Trzeci, gdy się kto chełpi, jakoby miał to, czego nie ma. Takim był ten, do którego powiedziano: *Mówisz, żeś jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, iż ty nędzny i ubogi i ślepy i nagi* (Obj. 3, 17). Czwarty, gdy kto, gardząc innymi, chełpi się z tego, co prawdziwie posiada. — Wszystkimi pomienionymi rodzajami pychy grzeszył Faryzeusz. Albowiem ufał samemu sobie, a nie Bogu, jakby nie od Boga, ale sam od siebie miał wszystko dobro swoje.

Przypisywał wszystko własnym zasługom. Nie będąc sprawiedliwym, miał się za sprawiedliwego i chlubił się z uczynków swoich; a chcąc być dobrze u wszystkich widzianym, zarazem gardził innymi, posądzał ich i potępiał. *Nie jestem*, powiada, *jako inni ludzie*. Gdybyż chociaż rzekł: nie jestem, jako wielu ludzi. Bo cóż jest innego: inni ludzie, jeżeli nie to samo, co wszyscy ludzie? Jam, prawi, sprawiedliwy, a inni wszyscy grzesznicy. I czyż można to nazwać modlitwą? Przyszedł się modlić, a tymczasem siebie chwali i zamiast Bogu, sobie samemu dobre uczynki przypisuje. Nie, to nie jest modlitwa, to jest obrzydliwe Bogu samochwalstwo? Jestto ta sama pycha, która wyróciła wieżę babilońską i pomieszała języki; która poraziła Goliata, obwiesiła Amana, zatrićciła Antyocha, zatopiła Faraona w odmętach morza Czerwonego. Jestto ta sama pycha, która Nabuchodonozora do rzędu bydła nierozumnych straciła i Dawida, z próżności lud liczącego, o niełaskę u Boga przypawiła. Karał ją Pan Bóg na niebie, karał w raju, karze na ziemi, karać będzie i w piekle.

Zła tedy była modlitwa Faryzeusza, i to nie tylko dla braku pokory, dla nadmiernej pychy i samochwalstwa, lecz i dla zuchwałej postawy jego. Albowiem stojąc, modli się, wstydz się pokłęknać i w tem okazuje wyniosłą myśl swoją i harde serce. Pokorny człowiek i w samej zewnętrznej postawie rad się uniża, zwłaszcza przed Panem Bogiem. Salomon, najpotężniejszy i najślawniejszy z królów żydowskich, nie wstydz się wobec wszystkiego ludu pokłęknać i modlić się do Boga. Daniel trzykroć na dzień padał na kolana dla uczczenia Stwórcy. Mojżesz, gdy się modlił, padał na oblicze swoje. To samo czynił Pan Jezus w Ogrójcu. Jan święty apostoł w objawieniu widział nie tylko dwudziestu czterech starców, ale i wszystkich aniołów w niebie padających na twarze przed stolicą Bożą. W księdze Hijoła napisano (r. 26), że i same filary niebieskie drżą

przed Panem Bogiem, a wszelkie stworzenie zdumiewa się przed Majestatem Jego. A ten hardy Faryzeusz, nędzny człowiek, liche stworzenie, wyciągnawszy szyję i podniósłszy głowę, śmie w takiej postawie stawać na rozmowę z Najwyższym Panem! Niestety, nie on sam wstydzi się na modlitwie pokłęknać, ma też pomiędzy chrześcijanami katolikami sporo naśladowców. O nierozumie ludzki! Przed człowiekiem śmiertelnym, który jakakolwiek władzę ma nad nimi, dosyć się nakłaniać i nauniżać nie mogą, a przed najwyższym Majestatem wstyd ich na kolana upaść!

Przypatrzmy się jeszcze, jaką była modlitwa jawno-grzesznika i dlaczego się tak bardzo Panu Bogu podobiała. Oto dla pokory, albowiem pochodziła z serca skruszonego. Napisano jest, że modlitwa człowieka pokornego obłoki przebija (Ekkł. 35) i że serca skruszonego i upokorzonego Bóg nie odrzuci i niem nie wzgardzi. Tę zaś pokorę swoją celnik okazał w tem naprzód, że stanął z daleka, uznając się być grzesznikiem, który daleko odstąpił od Ojca i Stwórcy swojego. Wspomniał sobie, że grzechy nasze czynią przegrodę między Bogiem i nami, że daleko jest od grzesznych zbawienie, ponieważ oni porzucili Pana i Dobrodzieja swego. Lecz chociaż stał z daleka, ale się sercem i skrucą i pokorą do Boga przybliżał. On ci wprawdzie zdaleka stał, ale nań Pan Bóg patrzył zblizka! Wysoki jest Pan, ale jednak na pokornych ma oko łaskawe, a ludzi wyniosłych omija. Blizki jest tym, którzy mają serce skruszone i zbawi pokornych w duchu. — Powtóre, celnik nie śmiał oczu podnieść do nieba, a chociaż, jako i Faryzeusz stojąc, modlił się, to przecież postawa jego uniżoną była. Nie chciał podnieść oczu swoich, które przedtem z wielką pożądlivością przypatrywały się marnym rzeczom doczesnym i w nich swe zamięłowanie pokładały; nie śmiał podnieść oczu do nieba, gdzie osobiwie przebywa Najwyższy Majestat, grzechami jego obrażony; nie śmiał

spojrzeć w niebo, ponieważ tak niewdzięcznie wzgardził Panem niebios, przestępując świętą wolę i przykazania Boże; nie śmiał patrzeć na niebo, do którego utracił już wszelkie prawo. Taka pokora, gdy człowiek uznaje stan swój, obrzydza swe grzechy, osądza i potępia siebie, jest znakiem prawdziwej pokuty i przebaczenia. Albowiem jeśli grzesznik sam siebie prawdziwie osądzi i potępi, tedy go Pan Bóg ani sądzić ani potępić nie zechce, ponieważ On dwakroć jednej rzeczy nie sądzi.— Potrzecie, celnik okazuje, że jest godzien karania i karze sam siebie, bijąc się w piersi swoje. Własne sumienie, własne serce jego skarży nań, gryzie go, katuje, bo z serca, jak powiedział Zbawiciel, pochodzą myśli złe, mężobójstwa, cudzołóstwa, nieczystości, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa, które kalają i plugawią człowieka. Bił się tedy w piersi swoje, nie iżby one więcej zgrzeszyły i bardziej były winne, niż reszta członków, ale już się w piersiach tai serce, będące źródłem złego i jakby zakałem, z którego płynie wszystko, co szpeci i plugawi człowieka. I to jest trzeci warunek prawdziwej pokuty, aby grzesznik nietylko uznawał i potępiał swe grzechy, lecz aby też karał sam siebie, umartwiając złe pożądliwości, trapiąc ciało swe, poddając je pod posłuszeństwo ducha; nie pobbłażając więcej swym namiętnościami i nie dopuszczając do serca myśli niepobożnych. Powiedziano jest w Psalmie 146-ym, że dobry jest Pan Bóg ludziom prostego serca. Bywa tedy serce krzywe i twarde! Takie serce trzeba i złamać i skruszyć, aby mogło być naprostowane. Ty go naprostować nie możesz, ale je złam, a Pan niech je naprostuje. A jak je złamiesz, jak je skruszysz? Oto karceniem grzechów, co właśnie biciem się w piersi oznaczasz.—Poczwarte, celnik nikogo nie posądza, jedno samego siebie, na nikogo nie skarży, jedno na siebie. Nie mówi, jak Faryzeusz, że są gorsi od niego; ma sam co z sobą czynić, brzydzi się złością swoją, choć nie

rozpacza, nie traci nadziei, ale wyznaje grzechy i pokornie prosi odpuszczenia, mówiąc: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.* Krótka to mołlitwa, ale bardzo mocna, albowiem tyle znaczy, jak gdyby rzekł: O wszechmogący a miłosierny Panie, Boże wszelkiej pociechy, Tyś raczył rzec przez proroka, iż nie pragniesz śmierci grzesznika, jedno aby się nawrócił, a żył. W tem tedy wielkiem a nieprzebranem miłosierdziu Twojem mając nadzieję, słę pokorne prośby przed obliczność Twoją. Znam ci ja, miły Panie, grzechy moje, znam wielkie nieprawości moje. Zgrzeszyłem nad liczbę piasku morskiego i rozmnożyły się złości moje aż do wysokości niebios. Przepuść miły Panie, przepuść, a bądź miłościw mnie, stworzeniu Twemu; nie odrzucaj nędznego grzesznika, całęm sercem pragnącego grzech porzucić i powrócić do łaski Twojej.

Oto masz pokorę i spowiedź i uniżoną prośbę ja-wnogrzesznika, dla której mu Pan Bóg chętnie przebacza. Albowiem lepsza jest, jak mówi Augustyn św., pokorna spowiedź ze złych uczynków, aniżeli pyszna chluba z dobrych; lepszy grzesznik pokorny, aniżeli sprawiedliwy pyszny. Upokorzony grzesznik już nie jest grzesznikiem, a sprawiedliwy, co się wynosi, już nie jest sprawiedliwym. Lepsza tedy spowiedź i wyznanie grzechów, aniżeli wyliczanie zasług. I dlatego celnik poszedł do domu usprawiedliwiony i w oczach Boga nad Faryzeusza przeniesiony. Strzeż się więc pychy, chrześcijaninie katoliku, strzeż się samochwalstwa i wynoszenia siebie nad bliźnich i pamiętaj na wyrok Zbawiciela, że *ktokolwiek się wywyższa, będzie uniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony.*



Niedziela jedenasta po Zielon. Świątkach.

Boski Zbawiciel nasz nie na to na świat przyszedł, aby ciała nasze, lecz aby dusze leczył. I tego głuchoniemego nie dlatego uzdrowił, aby to samo miał czynić wszystkim głuchym i niemym, lecz aby stąd wszyscy zrozumieli, jakich łask i dobrodziejstw dla dusz swoich mogli się od Niego spodziewać. Wyraźnie to Pan Jezus dał poznać przy innej okazji, gdy rzekł do ruszonego powietrzem: *Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje*. A na znak tego, że ma władzę odpuszczania grzechów, rzekł owemu sparaliżowanemu: *Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego* (Mat. 9). Choroby cielesne to mniejsze zło, owszem to częstokroć dotykalne dobrodziejstwo Boże, prowadzące do zdrowia duszy. Choroba duszy to zło prawdziwe, a nikt tego wyleczyć nie potrafi, jedno sam najwyższy lekarz, Pan Bóg wszechmogący. I przyszedł taki lekarz z nieba, Syn Boży, aby nam udzielił zdrowia i życia nadprzyrodzonego; abyśmy nie zginęli, ale mieli żywot wieczny; bo niemasz innego imienia pod słońcem, przez którebyśmy mogli być zbawieni, jedno imię Pana Jezusa, które jest nad wszelkie imię. Nikt nas nie mógł wybawić od grzechu, od przekleństwa, od śmierci i od piekła, jedno Ten, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Przeto gdy tu czytamy, że Chrystus jednym słowem głuchoniememu i mowę i słuch przywrócił, wiemy, iż temże wszechmocnym słowem i grzech i potępienie od dusz oddalić

może, i owszem, czasu swego i ciała nasze wzbudzi z grobu i z śmierci i wywiedzie do nieśmiertelnego żywota. Słusznie więc każdy z Piotrem św. tak mówić powinien: *Panie, do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz* (Jan 6, 69). I z Dawidem: *Nie odstępimy od Ciebie, ożywisz nas, a będziemy wzywać imienia Twego* (Ps. 79, 19). I to jest pierwsza nauka, jaką chrześcijanin ma wyprowadzić z dzisiejszej Ewangelii: że Pan Jezus jest prawdziwym i wszechmocnym Lekarzem dusz naszych i że dlatego zstąpił z nieba, aby nas na duszy uleczył i oczyścił z grzechów i przywrócił nam żywot i zbawienie wieczne.

Nauka druga. Chociaż Zbawiciel zawsze był gotów wszystkim łaskę i zbawienie ofiarować, przecież rzadko kto tych rzeczy od Niego pragnął. W tej Ewangelii trzy pogańskie miejscowości są wspomniane: Tyr, Sydon i Dekapolis. Widzieli tam wszędzie Pana Jezusa i słyszeli Go, a jednak ze samego opowiadania ewangelisty łatwo można zrozumieć, jak różnie w owych trzech miejscach przyjmowano Boskiego Nauczyciela. Albowiem nawiedził Tyr i Sydon, a zaledwie w Dekapolisie (to jest w krainie dziesięciu miast) znalazł takich, którzy Go o pomoc dla głuchoniemego prosili. Co tu Pan uczynił, byłby bez wątpienia i gdzieindziej uczynił, gdyby znalazł taką samą wiarę i usilność w prośbach. Bo chociaż przedtem na granicach Tyru na prośbę niewiasty chananejskiej wybawił jej córkę z opętania czartowskiego, to przecież nigdzie nie czytamy, aby kto z tamtej krainy uwierzył w Niego. Stąd możemy poznać, dlaczego nawet pomiędzy chrześcijanami nie wszyscy otrzymują łaskę i zbawienie. Jedni są tak zli i zatwardziali, że Chrystus od nich wyniść musi, jak sam powiedział i o Żydach: *Będzie odjęte od was Królestwo Boże i będzie dane narodowi, czyniącemu owoce jego* (Mat. 21, 43). Inni tak są niestali w dobrem, że Pan u nich długo mieszkać nie może, więc ich omija, jako tu Sydon ominął, albowiem do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują.

W innych wreszcie, którzy dobry użytek z łaski Jego czynią, cuda swej dobroci sprawuje; lecz iluż jest takich między nami? Podobno wielu wezwanych, ale mało wybranych. Bójmy się przeto, aby dla grzechów i dla niewdzięczności naszej Pan Jezus nas nie odstąpił i aby nie spełniły się na nas słowa Ducha św.: *Nie chciał błogostawieństwa, a będzie oddalone od niego. I oblókł się w przekleństwo jako w szatę, i weszło jako woda we wnętrzności jego* (Ps. 108, 18).

Nauka trzecia. Mówi Ewangelia św., że ci, którzy przywiedli głuchoniemego, prosili Zbawiciela, aby nań rękę włożył. Sam ów nieboraczek za sobą prosić nie mógł, lecz uczynność ludzka mu w tem dopomogła, a na ich prośbę uzdrowił go Pan Jezus. Pokazuje się stąd, że wiara, modlitwa i zasługi jednych, drugim pomoc niosą. Kiedy indziej, na prośbę setnika z Kafarnaum, Pan uzdrawia sługę jego, mówiąc: *Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie*. Mat. 8. Nie mówi: jako sługa twój uwierzył, lecz: jakoś ty uwierzył. Podobnie Mojżesz wiarą i gorącą modlitwą lud żydowski od gniewu Bożego i od zatracenia wybawił. Niechże nas to pobudzi, byśmy tem pilniej nie tylko sami za siebie, ale i za innych prosili, a także innych modlitwom się polecali; do tego zachęca nas Jakób św., gdy pisze: *Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego*. Jak. 5, 16. Uczmy się tu jeszcze z wielką dobrocią i miłością mieć wzgląd na potrzeby bliźnich, zwłaszcza ubogich, chorych, i takich, którzy sami sobie poradzić nie mogą; uczmy się pocieszać ich i wspomagać, czem możemy. Takiej miłości żąda od nas Pan Jezus i taką pieczę Bóg nasz każdemu o bliźnim swoim mieć przykazuje (Estici 17). Podobnież i Paweł św. upomina w liście do Galatów (r. 7), abyśmy jeden drugiego brzemiona nosili, a w ten sposób spełnili zakon Pański.

Nauka czwarta. Dlaczego Zbawiciel przy uzdrowieniu głuchoniemego tylu różnych użył ceremonji? Wziął go na stronę, dotknął palcami jego uszu, splunął i śliną dotknął jego języka, spojrział w niebo, westchnął i rzekł: Effeta. Mógł być przecież nie tylko jednym słówkiem, lecz i samem skinieniem, a nawet samą wolą uzdrowić chorobę jego, jak kiedyindziej częstokroć jednym słowem oczyszczał trędowatych, ślepym wzrok, umarłym życie przywracał. Czyżby to bez tych ceremonji obyć się nie mogło? Bez wątpienia mogłoby się i bez nich obyć, lecz Boski Nauczyciel chciał przy tej sposobności dać jedną, bardzo także potrzebną naukę. Mianowicie chciał tu okazać, że liczne i różne ceremonie, jakich święty Kościół katolicki przy nabożeństwach i przy udzielaniu Sakramentów używa, są sprawami chwalebными i czcigodnymi. One bowiem prawie wszystkie przechowują się od czasów apostolskich, albo od idących po nich ich następców. A nadto w rozlicznych ceremoniach okazuje się wiara i pobożność Kościoła świętego, gdyż każda z nich ma swoje osobne i głębokie znaczenie. Tak samo zresztą i ceremonie, jakich Pan Jezus użył przy uzdrowieniu głuchoniemego, nie były bez duchownego znaczenia, które nie trudno jest wyrozumieć. Więc odwiódł go na stronę od rzeszy, aby okazał, iż grzeszny człowiek na duszy uzdrowiony być nie może, jeśli nie porzuci okazyi grzechowych i tego wszystkiego, co go do grzechu ciągnie i powstrzymuje od prawdziwego nawrócenia. Dotknął palcami uszu jego, a śliną ust swoich języka jego na dowód, że święte człowieczeństwo Jezusa Chrystusa może oczyszczać i uzdrawiać ludzi na duszy i na ciele, a to dlatego, że jest ściśle zjednoczone z wszechmocnem Jego Bóstwem, od którego bierze moc i potęgę. Wejrzał w niebo i westchnął, nie iżby Mu trudno było człowieka uzdrowić, ale by dał poznać swą wielką litość i miłosierdzie nad nędzą ludzką. Westchnął, bo znalazł ro-

dzaj ludzki oddany tak bardzo sprawom doczesnym, a tak mało dbający o sprawę zbawienia duszy. Westchnął, bo widział, że czart tak wielu opętał, aby wszystkich zmysłów na obrazę Boga używali. Westchnął, aby i nas nauczył przez westchnienia, łzy i pokutę powracać do ojczyzny niebieskiej, z której wypadliśmy przez pragnienie złej i grzesznej rokoszy. Westchnął, spojrzawszy w niebo, abyśmy wiedzieli, gdzie szukać wspomnienia i dokąd oczy swe mamy zwracać. Potem okazał wszechmoc swoją, gdy na jedno słowo: Effeta (otwórz się) i słuch i mowę choremu przywrócił. Zabronił wreszcie, aby cudu nie rozgłaszali, na znak, że nie trzeba się chełpić nawet z dobrych uczynków i nie żądać próżnej chwały od ludzi.

Nauka piąta. Naśladujmy rzeszę tam obecną w wysławianiu dobroci Bożej. Oni wołali: *Dobrze wszystko uczynił*. I my również, tak w szczęściu jak i w nieszczęściu, tak w dostatku jak i w ubóstwie, tak w zdrowiu jak i w chorobie, zwłaszcza gdy nas Bóg sprawiedliwie karze, przyjmujmy wszystko z wdzięcznością z ręki Jego, znośmy cierpliwie doświadczenia i mówmy sercem pokornem: *Dobrze wszystko miłościwy Pan uczynił*. Pan dał, Pan wziął; jako się Jemu podobало, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione. Sprawiedliwys, Panie, i sprawiedliwe sądy Twoje. Jeśli to w wyrokach Twoich możebne, racz odemnie ten kłopot, to karanie oddać. Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty. Niech się we wszystkim dzieje wola Twoja święta. Albowiem Ty lepiej wiesz, o Panie, co mnie pożyteczne, a co czynisz, to nie tylko sprawiedliwie, ale i dobrze czynisz. Niechaj Ci będzie ze wszystkiego cześć i chwała na wieki.

Niedziela dwunasta po Ziel. Świątkach.

Każdy człowiek pragnie szczęścia, dąży do szczęścia. Wszystkie sprawy i prace ludzkie do tego zmierzają, aby ich błogosławionymi i szczęśliwymi uczynić, aby coś takiego otrzymać, czemby się serca zadowoliły i nasyciły. Niestety, bardzo wielu szczęścia swego źle szuka i bierze cień za rzecz, kłamstwo za prawdę, fałszywe i zawodne dobra doczesne za prawdziwe i trwałe. Tymczasem żadna rzecz na świecie nie może zapełnić serca ludzkiego, albowiem najwyższem i jedynie prawdziwem dobrem naszym jest tylko Pan Bóg. Niechaj jakie kto chce zgromadza majątności, bogactwa, dostatki, dostojęństwa, rokosze i wesela tego świata, jego serce zawsze jeszcze czegoś więcej będzie pożałowało. A dlaczego tak? Odpowiada na to Augustyn święty: Stworzyłeś nas, o Boże, dla siebie, przeto nie jest, ani może być spokojne serce nasze, dopóki nie dojdzie do Ciebie i nie spocznie w Tobie. I dlatego błogosławione były i szczęśliwe oczy apostołów, bo dał im Pan Jezus to, że Go widzieli ze sobą obcującego, słuchali nauczającego, oglądali cuda czyniącego i cudownie na górze przemienionego i chwalebnie zmartwychwstałego i wstępującego do nieba. Jednak nie dlatego tylko byli szczęśliwi, że Zbawiciela cieleśnie widzieli, bo tak mieli Go przed oczyma i Annasz i Kaifasz i Płat i Herod i mordercy Jego, a przecież na nic im się to nie przydało. Ale dlatego ich tu błogosławionymi nazywa, że widzieli Go wi-

dzeniem duchowem, przez wiarę; a oglądając Go oczyma, w Niego sercem uwierzyli ku usprawiedliwieniu i usty wyznali ku zbawieniu.

Tego błogosławieństwa, które daje nadzieję posiadania Boga na wieki, i my, chrześcijanie, jesteśmy uczestnikami; albowiem otrzymaliśmy przez łaskę chrztu świętego takie oczy, przy pomocy których to widzimy, czego żaden rozum ludzki osiągnąć nie mógł i czego żaden z mocarzów świata sam nie poznał; dostaliśmy takie uszy, które słyszą to, co od początku świata było zakryte. Bo oto naprzód widzimy i słyszymy z Ewangelii świętej, iż grzech pierwszych rodziców naszych, w którymśmy się wszyscy urodzili synami gniewu i potępienia, już przez śmierć Chrystusa jest zgładzony i że już się Pan Bóg z nami pojednał. Widzimy i słyszymy, że się Pan nieba i ziemi stał Ojcem naszym, do którego śmiemy wołać: Ojcze nasz, któryś jest w niebieszech. Widzimy i słyszymy, że się Syn Boży stał bratem naszym, bo tak mówił do Magdaleny: *Idź do braci mojej, a powiedz im, że wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego* (Jan 20, 17). Widzimy i słyszymy, że tenże Syn Boży jest Królem, Obrońcą i Opiekunem naszym. *Oto król twój przyjdzie tobie ubogi, sprawiedliwy i Zbawiciel* (Zach. 9, 9), że On jest Kapłanem naszym i Orędownikiem przed Ojcem niebieskim, że wstąpił do nieba, aby tam przed obliczem Ojca wstawiał się za nami; przeto chociaż grzeszyć nam nie wolno, to jednak gdy upadniemy, nie rozpaczamy i nie tracimy nadziei, gdyż Pan Jezus jest ubłaganiem za grzechy nasze. Widzimy dalej i słyszymy, że niebo dla nas jest otwarte, że w domu Ojca niebieskiego jest mieszkania dosyć, że Zbawiciel powtórnie przyjdzie i weźmie nas do siebie, abyśmy byli tam, gdzie i On jest, abyśmy jedli i pili u stołu Jego, to jest, abyśmy zażywali wiecznych roskoszy w świętem Królestwie Jego. Znamy też i widzimy drogę, która nas niezawodnie zawiedzie do nieba. *Dokąd Ja idę, wiecie,*

i drogę wiecie... Jam jest droga i prawda i żywot (Jan 14). A w dzisiejszej Ewangelii także nam owa droga wskazana: *To czyn, a będziesz żył: Będziesz miłował Pana Boga twego... a bliźniego twego jak siebie samego*. Nakoniec widzimy i słyszymy, że nas Bóg wzywa i ciągnie do siebie: naucza, upomina, grozi i cieszy i wszelakim sposobem przywodzi nas do żywota wiecznego. Zaprawdę, wielkie rzeczy nam uczynił, prawdę swą i tajemnice swoje nam objawił. Tylu królów i proroków przed Chrystusem pragnęło widzieć i oglądać to, co my wiemy i na co patrzymy, a nie oglądali, chyba tylko w prociwactwach, których jasno nie rozumieli.

Słyszeliśmy dotąd, jak nas Pan ubłogosławić raczył; słuchajmy, czego też od nas żąda. Tego uczy druga część dzisiejszej Ewangelii, w której czytamy, że pewien biegły w zakonie pyta Zbawiciela, co ma czynić, aby dostał żywota wiecznego. Pytanie było i dobre i pożyteczne, ale niedobrze, bo nie szczerze postawione, nie dla nauczania się prawdy, ale dla podchwycenia w mowie Boskiego Nauczyciela. Pan Jezus mu na to nie odpowiedział, ale go odesłał do Zakonu czyli do ksiąg świętych Starego Testamentu i kazał mu przytoczyć największe przykazanie, od samego Boga podane i także przez Mojżesza zapisane. Ów Faryzeusz wymienił przykazanie miłości Pana Boga i bliźniego. A Jezus na to: *To czyn, a będziesz żył*. Jakoby rzekł: Na nic się nie przyda wiele rozprawiać, a nie nie czynić. Słowami tego przykazania nie spełnisz, bo nie ten, który mię Panem i Nauczycielem nazywa, wnijdzie do żywota wiecznego, ale ten, który spełnia przykazania Boże. Nie dosyć mówić, że się Boga miłuje, ale Go naprawdę całem sercem miłować trzeba, to jest nie mieć żadnej rzeczy milszej nad Niego, ani jednakowo z Nim miłej. Całą duszą miłować, to jest być gotowym wszystko wycierpieć i nawet życie swe dla Niego położyć, jeśli kiedy tego było potrzeba. Wszystką myślą miło-

wać, to jest wszystkie myśli, chęci i sprawy swoje obracać na cześć i chwałę Jego i wszystko czynić w święte Imię Jego. Ze wszystkich sił miłować, to jest ochotnie Jemu służyć i nawet na rzeczy trudne i przykre ważyć się dla Jego miłości: iść za Nim, zaprzeczyć siebie, nosić krzyż swój na każdy dzień i naśladować Pana, Jezusa. Nadto, prócz Boga miłować wszystkich bliźnich, nie dlatego, że nam są mili i drodzy, że mamy z nich pożytek, lecz dlatego, że Pan Bóg kazał ich miłować, a więc miłować ich dla Boga i w Bogu, to jest nigdy dla miłości bliźniego i dla dogodzenia mu nie odważyć się na obrazę Boską.

Ów Faryzeusz, pragnąc się okazać sprawiedliwym i dbałym o należyte wyrozumienie zakonu, pyta dalej: *A któż jest mój bliźni?* Jakoby mówił: Wiem, iż zakon każe miłować Boga i bliźniego. O Bogu też wiem, że jeden jest tylko; lecz kogo mam za bliźniego uważać? Na to odpowiedział mu Jezus przypowieścią o miłosierdnym Samarytaninie. Znaczenie zaś jej jest takie, iż każdy bez wyjątku człowiek jest naszym bliźnim, każdego zatem winniśmy miłować, jako samych siebie. Albowiem jak ów samarytanin miał sobie za bliźniego żyda, który się dostał w ręce łotrów, choć go przedtem wcale nie znał i choć żydzi z samarytanami żyli w niezgodzie i nienawiści; tak i my w każdym mamy widzieć bliźniego, tak w chrześcijaninie, jak w żydzie i poganinie; tak w krewnym, dobroczyńcy i przyjacielu, jak w obcym i nieprzyjacielu. Niestety, trzech poranionego widziało, a jeden mu tylko miłość okazał. I dziś podobno niewielu jest takich, którzyby prawdziwie wykazanie miłości pełnili.

Dzisiejsza przypowieść ewangeliczna ma prócz tego inne głębokie znaczenie, które warto poznać i wyrozumieć. Oto pierwszy człowiek Adam, a w nim wszystek rodzaj ludzki, od Boga obficie w rajskim Jeruzalem wszelkimi darami ubogacony, przez grzech pierworodny

sprzeniewierzył się Stwórcy, odwrócił się od Niego i udał się do nędznego Jerycha, to jest do zwodniczych marności tego świata. Na tej drodze wpadł pomiędzy mężobójców, pomiędzy czartów piekielnych, którzy go złupili z szat niewinności, sprawiedliwości, łaski i miłości Bożej; pobili go i poranili mieczem grzechu. Z tego wielkiego upadku i z tej nędzy nie mógł go podnieść ani kapłan, ani lewita, czyli kapłaństwo, ofiary i ceremonie Starego Zakonu, bo Stary Zakon nie był zdolny sam przez się człowieka usprawiedliwić i do łaski Bożej go przywrócić. I tak zawsze rodzaj ludzki błąkałby się z dala od Stwórcy swojego, musiałby zginąć na wieki, gdyby nie ów niebieski Samarytanin, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus. On to wzruszył się miłosierdziem nad nami, zstąpił do nas, obmył nas we krwi swojej, związał rany nasze doskonałością przykazań swoich, nalał w nie winą pokuty świętej i oliwy łaski i odpuszczenia grzechów; przyprowadził do gospody, to jest do świętego Kościoła katolickiego, w którym zostawił pieniądze czyli środki do naszego duchownego uleczenia. Zdał pieczę nad nami przełożonemu gospody: papieżowi i posyłanym przezeń biskupom i kapłanom i obiecał im zapłatę za pilne sprawowanie urzędów kościelnych i obowiązków pasterskich, a i nam nagrodę w niebiesiech, jeśli się uleczyć damy.

Dziękujemy gorąco Zbawicielowi za wszystko, co dla nas uczynił. Miłujmy Go razem z Ojcem i Duchem świętym ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkiej myśli, a bliźnich jak samych siebie. A miłujmy nie tylko słowy, lecz i uczynkiem. Tak żyjąc, dostąpimy żywota wiecznego.

Niedziela trzynasta po Zielon. Świątkach.

Dziesięciu trędowatych, o których wspomina Ewangelia święta, wyobraża cały rodzaj ludzki, jeszcze w Adamie skażony trędem grzechu pierworodnego. Lecz nadto każdy z owych dziesięciu znamionuje poszczególny rodzaj grzechu, niejednokrotnie karany od Boga chorobą trądu. Pierwszy więc trędowaty oznacza ludzi pysznych, czego mamy przykład w królu Ozyaszu. Ten bowiem, gdy przez zarozumiałość porwał się do spraw kapłańskich i chciał Panu Bogu kadzidło ofiarować, został okryty trędem i aż do śmierci go się nie pozbył (II Paral. 26). Jako cechą trędowatych jest opuchnięcie skóry, tak każdy pyszny nadęty jest, i Bogu i ludziom obmierzły. Jedna pycha — to próżność w ubiorze, w zbytniej dbałości o urodę, w wystawności; druga — to wywyższanie się ze zdolności, talentu, bogactwa, urodzenia: oba rodzaje są jako trąd zaraźliwe.—Drugi trędowaty jest wyobrażeniem ludzi chciwych. Są oni jako uczeń i sługa Elizeusza proroka, Giezy, który pożądaniem pieniędzy usidlony, pomimo zakazu pana swego, wziął dary od uzdrowionego cudownie Naamana Syryjczyka, lecz za karę i trąd jego przejąć musiał (IV Król. 3). A jako trędowaci ustawicznie mają pragnienie i ciągłego swędzenia doświadczają, tak również i chciwy, im więcej ma, tem więcej pragnie i nigdy się nasycić nie może, a przychodząc do pieniędzy środkami niezawsze godziwymi, innym zły

przykład i zgorszenie daje.—Trzeci trędowaty to każdy wszetecznik, a przystoi mu trzecia własność trądu, który czuć zdaleka. Dlatego w Starym Zakonie trędowatym nakazano, aby gdy mówią, usta suknią zasłaniali. Daleko gorsze złe czynią wszetecznicy, rozpustnemi mowami psując innych i niweczając dobre obyczaje. Obyż się w tem chcieli poprawić i nie brać na siebie ciężaru podwójnego grzechu.—Czwarty znamionował ludzi gwałtownych, skorych od gniewu i zemsty. Takim był ów Szymon, z tej choroby oczyszczony (Mat. 26), który Zbawiciela do domu swego zaprosił i przyjął, a jednak się od cichego przynajmniej przeciwko Niemu szemrania nie powstrzymał. I ten rodzaj trądu grzechowego nie mniej od innych zaraża; dlatego upomina Pismo święte: *Nie bądź przyjacielem człowiekowi gniewliwemu, ani chodź z mężem zapalczywym, byś snąć nie przywykł ścieżkom jego, a wziął zgorszenie duszy twojej* (Przyp. 22, 24).—Piąty trędowaty jest figurą ludzi zazdrosnych. Naśladują oni Maryę, siostrę Mojżesza, za szemranie przeciwko bratu trądem od Boga ukaraną (IV Mojż. 12). Skóra trędowatych jest z wierzchu biała, a pod spodem czarna. Podobnież zazdrośnik na pozór zdaje się być przyjacielem, ale przywarę ma wewnątrz. I ten rodzaj trądu dusznego szkodliwy jest bardzo, ponieważ bliźniego, najczęściej za oczy, gdzie może, uszczypnie, obmówi, przygani mu i dobrą sławę niweczy.—Szósty oznacza ludzi niewstrzemięźliwych, obżarców i opilców. Trędowaci łakomi są na jedzenie i picie i skłonni do utycia, co jeszcze bardziej ich chorobę pogarsza. Podobnież i niewstrzemięźliwi grzeszą przebieraniem miary, zbytnią żarłocznością, wyszukiwaniem zawsze tego, co drażni podniebienie i jedzeniem przed czasem, a bez potrzeby. A nie dosyć, że przez to i zdrowie rujnują i sami Boga obrażają, lecz i innych do grzechu przywodzą, do nadmiernego jedzenia, a zwłaszcza do picia zniewalając, nieomal że gwałtem przymuszając.—Sió-

dmy, chorobą trądu dotknięty, figurował ludzi gnuśnych i leniwych, na podobieństwo już wspomnianego Naamana Syryjczyka, któremu nie chciało się spełnić polecenia Elizeusza i obmyć się w wodzie Jordanu dla oczyszczenia od niemocy. Niestety, iluż to takich leniwców na świecie, którzy mając we Krwi Chrystusowej zgotowany siedmioraki Jordan Sakramentów, ociągają się do niego przystąpić, aby otrzymać oczyszczenie duszy. Jako trąd czyni człowieka ociężałym, ospałym i leniwym, tak i ich rozleniwił trąd grzechów różnorodnych i nie tylko sami się nie poprawiają, lecz i innych od dobrego odwodzą i w ospalstwie duchowem utrzymują.—Ósmy trędowaty to każdy obłudnik, nazewnątrz układny i cnotliwy, a w sercu pełen grzechowego plugawstwa. Jest on jak ręka Mojżesza, w zanadrzu trądem pokryta, która, gdy ją stamtąd wyciągnął, nie miała śladów choroby (2 Mojż. 4). Jest on jeszcze jak twarz trędowatych, z daleka czerwona, niby rumiana, a z bliska wstrętna, że i patrzeć na nią trudno. I ten trąd do zaraźliwych należy, dlatego ostrzega Pan Jezus, abyśmy się strzegli kwasu Faryzeuszów, to jest obłudy.—Dziewiąty trędowaty oznacza niewdzięczników, na podobieństwo owych uzdrowionych od Zbawiciela, a nie poczuwających się do podziękowania Mu za tak wielkie dobrodziejstwo. A jako trędowaci mają głos chrapliwy, tak i niewdzięcznym jakby coś w gardle i w sercu siedziało, że za łask tyle, i duchowych i cielesnych, nie mają dla Boga ani słowa, ani uczucia wdzięczności i uwielbienia.—Dziesiątym i ostatnim jest każdy grzeszny człowiek, wyrażony przez owego trędowatego, który powrócił i podziękował Panu Bogu. Na trąd ludzkie środka i lekarstwa nie mają, jeden Bóg go tylko uleczyć może. Podobnie trąd grzechu tylko Syn Boży najświętszą Krwią swoją mógł zgładzić i tę najgorszą ze wszystkich zgniliznę uleczyć.—Oto masz, chrześcijanie, dziesięćoraki trąd rozmaitych grzechów, którymi się ludzie plugawią i zarażają. O nieszczęsnaż to cho-

roba, tak szeroko po całym świecie rozszerzona, że rzadki podobno, ktoby był od niej wolny.

A co czynić, aby się od trądu duszy oczyścić? To samo, co uczyniło dziesięciu trędowatych. Więc na-przód zabieżeć Panu Bogu, szukać Go pokornem sercem i ufnością. Bo chociaż Pan woła i ciągnie każdego do siebie, ale nikogo nie przymusza, nie zniewala niechą-cego. Pragnie, żeby się też i człowiek grzeszny miał ku Niemu, żeby pożądał łaski Jego świętej, żeby Go szukał, żeby Mu drogę zabiegał. Na końcu świata Go przecież szukać nie potrzeba, gdyż *od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w Nim żyjemy, i ruszamy się, i je-steśmy* (Dz. Ap. 17, 27). Wystarczy zabieżeć Mu do drzwi serca swego, gdzie On stojąc, kołace, abyś Mu otworzył (Obj. 3).—Powtóre, trzeba przystanąć, jak uczyni-li trędowaci; to znaczy, trzeba zaprzestać grzechu, według upomnienia Pisma świętego: *Synu jeśliś zgrzeszył, nie przydawaj drugi raz* (Estici 21), to jest, nie grzesz więcej. Bo dopóki ty w grzechu leżysz, póki go nie porzucisz, póty się nie spodziewaj oczyszczenia. I dla-tego woła Paweł św.: *Wstań, który śpisz, i powstań zmar-twych, a oświeci cię Chrystus* (Efez. 5, 14).—Potrzecie, trzeba stanąć *z daleka*, to jest trzeba uznać niegodność swoją, wstydić się grzechów popełnionych, serdecznie za nie żałować. Im się kto bardziej uniży przed Jego Maje-statem, tem bardziej się doń przybliży, albowiem blizki jest Pan tym wszystkim, którzy Go szczerze wzywają, a serca skruszonego i upokorzonego nigdy nie odrzuci.—Poczwarte, należy podniesionym głosem wołać, czyli gorąco błagać o miłosierdzie, a wyznając grzechy własne, z gotowością oddawać się na wolę Bożą. Tak czynili owi trędowaci. Z wiarą mianują Pana *Jezusem*, które to imię znaczy to samo co Zbawiciel. Nazywają Go jeszcze Nauczycielem, okazując się przez to gotowymi słuchać tego najzacniejszego Mistrza i czynić, co im rozkaże. Nakoniec mówią: Zmiłuj się nad nami, a tem

uznają swe grzechy i swą nędzę, która zmiłowania potrzebuje i apelują od słusznie karzącej sprawiedliwości Bożej do nieskończonego miłosierdzia. Nie tylko zaś słowy obiecują słuchać Boskiego Nauczyciela, lecz nadto w samej rzeczy spełniają, co On im rozkazał: idą natychmiast ukazać się kapłanom. I dla nas taką samą Chrystus zostawił drogę, jeśli chcemy być oczyszczeni od trądu grzechowego. Bo jako w Starym Zakonie trzeba było kapłanowi się okazać, aby on mógł rozpoznać i sądzić o uleczeniu lub chorobie; także i w Nowym, jeśli grzesznik ma być od grzechów rozwiązany i za czystego od kapłana uznany, musi mu wprzód chorobę swej duszy wyjawić. Wprawdzie kapłani Starego Zakonu nie mieli mocy oczyszczania od trądu cielesnego, lecz tylko rozeznawania pomiędzy trądem a nietrądem; naszym przecież kapłanom dał Chrystus moc nie trąd cielesny rozeznawać, ale duszne zmazy zupełnie oczyszczać i gładzić; nie próżno bowiem rzekł do nich: *Których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone* (Jan 20, 23).

I stało się, że gdy trędowaci szli do kapłanów, w drodze cudownie zostali od trądu oczyszczeni. Nie bez przyczyny tak się stało. Chciał przez to Zbawiciel nauczyć nas, że doskonała skrucha ze szczerą chęcią wyspowiadania się przed kapłanem, odrazu człowieka usprawiedliwia w obliczu Boga. Spowiedź jednak odbyć potrzeba (wyjawszy, gdyby kto umierał, a spowiednika mieć nie mógł), gdyż bez tego niema woli spełnienia wszystkiego, co Chrystus dla otrzymania przebaczenia uczynić przykazał, a więc niema ani skruchy prawdziwej, ani też darowania win grzechowych być nie może.

Dziękujmy gorąco Zbawicielowi za nieskończone nad nami miłosierdzie, wyrażone w uzdrowieniu trędowatych, a chroniąc się brzydkiej niewdzięczności owych dziewięciu, razem z dziesiątym chwalmy Go za wszystko, co nam czynił i czyni, i starajmy się także nadal być godnymi łaski Jego świętej.

Niedziela czternasta po Zielon. Świątkach.

Najgłówniejszą chorobą naszą na świecie jest to, że siebie samych nazbyt miłujemy. Z tego źródła wszystko złe wynika, mianowicie, że albo nas tylko rzeczy doczesne obchodzą, a o duchowe i niebieskie nie dbamy; albo na obie strony się chyląc, chcemy służyć razem i Bogu i światu; albo przynajmniej przedewszystkiem staramy się o rzeczy doczesne, a duchowe na sam koniec zostawujemy. Przeciw temu trojakiemu złemu ostrzega nas Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii. A naprzód przeciwko tym, którzy na obie strony chomają: *Nikt nie może dwom panom służyć. I znowu: Nie możecie Bogu służyć i mamonie.* Dalej, przeciwko tym, którzy wszystkie swoje myśli, chęci i pragnienia w mar-nem nabywaniu grosza i rzeczy doczesnych utopili: *Nie troszczcie się, cobyście jedli, ani czembyście się odziewali.* Nakoniec przeciwko tym, którzy w szukaniu rzeczy doczesnych są bardzo gorliwi, a za to leniwi w naby-waniu duchowych skarbów: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przy-dana.* Rozważmy nieco lepiej trzy powyższe upomnie-nia Boskiego Nauczyciela.

Nikt nie może dwom panom służyć. Nie tak się to ma rozumieć, aby nie można było służyć Bogu i ludziom: ojczyźnie, zwierchnikom, przełożonym, rodzicom. Kto bowiem tym służy przez wzgląd na Boga, ponieważ tak Bóg chce, ten Bogu samemu służy, spełniając po-

winność względem ojczyzny, przełożonych, rodziców. Takim tylko dwom panom służyć nie można, którzy przeciwne dają rozkazy, więc Bogu i mamonie czyli bogactwom i czartu. Chrystus każe dawać ze swego, a czart brać i cudze. Chrystus każe niekiedy majątności porzucać, a czart i cudze posiadać. Chrystus miłosierdzie poleca, a czart ucisk i okrucieństwo. Chrystus zachęca do postu i umartwienia, a czart do roszkoszy i używania. Chrystus uczy modlitwy, a czart bluźnierstwa. Chrystus każe skarbić skarby dla nieba, a czart dla ziemi. A jako Bogu i czartu razem, tak również Bogu i bogactwom służyć nie można. Mówię: służyć, albowiem może kto razem Bogu służyć i bogactwa posiadać, chociaż jest to rzecz niełatwa. Mamy przecież przykłady, iż wielu było bogatych, jak Abraham, Jakób, Job, Dawid, którzy Panu Bogu umieli się podobać, a chociaż bogactwa posiadali, to jednak bogactwom nie służyli; nie byli niewolnikami swych bogactw, ale ich szafarzami; nie tylko cudzego nie pożąдали, ale i własnego ubogim używali. Niestety, nawet i między chrześcijanami wielu jest takich, których serca chciwość opanowała i w niewolę swoją ich podbiła. Kto więc służy czartu albo chciwości, ten już Bogu służyć nie może, albowiem Pan Bóg chce mieć na służbę swą zupełnego człowieka, a sługi rozdwojonego, któryby razem i nieprzyjacielowi służył, nie trzyma. *Ktobykolwiek tedy chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym* (Jak 4, 4). Nie można razem patrzeć i na dół i do góry; nie można jednocześnie wstępować i zstępować. Serce człowieka jest jak ręka, która dopóki trzyma cokolwiek, już czego innego trzymać nie może, bo jest zajęta; żeby mogła wziąć, co jej dają, niechże pierwszej puści to, co trzyma. Kto świat grzesznie miłuje, już Boga miłować nie może, bo ma rękę zatrudnioną. Mówi mu Bóg: weźmij, co ci daję. Jeśli nie chce opuścić tego, co

grzesznie trzyma, nie może wziąć tego, co mu dają. Serce człowieka jest jak pełne naczynie. Czy można tam wlać miodu, gdzie kto octu nalał? Trzeba z serca wylać grzeszną miłość świata, aby je Bóg napełnił miłością swoją.

Niestety, niebaczni ludzie, wolimy bardziej służyć mamonie, niż Bogu. Bo i do czegoż ściągają się wszystkie myśli i pragnienia świata, jeśli nie do tego, aby co mieć, aby zebrać, aby się z bogacić? To jest podobno największe staranie ludzkie. Już Jeremiasz prorok narzekał, że *od najmniejszego aż do największego wszyscy udali się za takomstwem* (Jer. 6, 13). Dla pieniędzy pracujemy, dla nich zabiegamy, dla nich i Bogiem i wolą Jego wzgardzamy i starania o duszę zaniedbujemy, nie pamiętając na to, co mówi Paweł święty, że *którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość* (I Tym. 6, 9).

Lecz mógłby kto na to powiedzieć: A cóż pocznę bez pieniędzy? Co będę jadł, albo pił, albo w czym będę chodził? Temu Pan Jezus zapobiegając, ostrzega przed zbytnimi troskami. Albowiem dusza ważniejsza jest, niż pokarm, i ciało, niż odzienie. Kto więc dał to, co ważniejsze, jakżeby nie miał dać tego, co mniejsze? Bóg nam dał duszę i ciało, a miałożby dlań być rzeczą trudną zaspokoić doczesne potrzeby nasze? Mógłby ci tu, chrześcijaninie, przypomnieć Mojżesza, Eliasza, Jana Chrzciciela, których żywił cudownie, bez żadnego ich starania; alebyś na to odpowiedział, żeś nie tak święty, jak oni, że przeto nie zasługujesz na takie staranie o tobie Opatrzności. Dlatego Pan Jezus kładzie przed oczy twoje ptaszęta, które nie pracują, a przecież żyją z hojnej ręki Ojca niebieskiego. Przypomina ci nadto lilie i w ogólności kwiatki, które dobroć Boża tak pięknie zdoła, że wobec ich barwy i roz-

maitości niczem są najpiękniejsze i najkosztowniejsze ubiory i szaty, przez ludzi zrobione. Jeśli tedy kwiat i trawkę, która się dziś zieleni, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg łaskawy tak pięknie przyodziewa, jak-żeby miał zapomnieć o nas, najprzedniejszych stworzeniach swoich na ziemi? Więc pocóż się zbytnio i grzesznie niepokoić, tembardziej, że taki niepokój niczego nam nie przysporzy? Nie było i niema takiego, któryby własną troską i myśleniem choć łokiet czyli cal jeden przydał do swego wzrostu. Jako tedy Ojciec niebieski daje nam wzrost bez żadnego starania naszego, tak również i inne potrzeby opatrzyć potrafi. Bez Jego zaś pomocy żadna praca, żadne staranie na nic się nie przyda i jeśli nam się kiedy nie powodzi, to właśnie dlatego, że sobie nazbyt ufamy, zapominając o Bogu. Tak czynić, jest to postępować po pogańsku, Paganie bowiem, nie mając należytego pojęcia o dobrotliwej opatrności Bożej i całe szczęście swoje w rzeczach doczesnych pokładając, bardzo się o nie troszczyli, z niezmierną radością je dostawali, ze smutkiem utracali. Ale od nas taki niechrześcijański frasunek daleko być powinien.

Niechaj przecież nikt powyższych słów Pana Jezusa nie rozumie tak, aby już więcej siać, ani żąć, ani pracować nie było potrzeba. Bo nie mówi Zbawiciel, aby nie siać i nie pracować, lecz aby przy pracy ufności w Bogu nie tracić, aby się zbytnio nie troszczyć, jakoby od naszych usiłowań, z pominięciem Pana Boga, wszystko zależało. Robić Stwórcę nakazał, gdy rzekł do Adama: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* (Rodz. 3, 19). I na innem miejscu Pismo święte zapewnia, iż *człowiek rodzi się na pracę, jak ptak na latanie* (Job. 5, 7). Pracę przeto sam Pan Bóg włożył na człowieka, a ktoby jej zaniedbywał, bez roboty czekając od Boga opatrzenia swych potrzeb, tenby kusił Stwórcę. Nie tego Pan chce, ale, byśmy pracując, zbytnio się

nie troskali; abyśmy byli spokojnego serca. Życie bowiem ma i tak dosyć różnych przykrości; pocóż więc ich sobie przymnażać i niepożyteczną bojaźnią i samowolnem trapieniem siebie?

Tembardziej zaś chrześcijanin nie powinien dać się pochłonać troskom doczesnym, że ma inną daleko ważniejszą sprawę do spełnienia. Cóż to za sprawa? Przypomina ją Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii, gdy mówi: *Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego*. A cóż jest Królestwo Boże? Nie potrzeba po nie daleko chodzić, gdyż Pan Jezus naucza: *Królestwo Boże w was jest*. (Łuk. 17, 21). Paweł zaś św. pisze, że *Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość i pokój, i wesele w Duchu świętym*. Szukać więc Królestwa Bożego znaczy tyle, co starać się o sprawiedliwość chrześcijańską, o pokój z Bogiem i ludźmi, o dobre sumienie i wesele w Duchu świętym. Kto w tej sprawiedliwości, w tym pokoju i w tem weselu żyje na świecie, w tym jest Królestwo niebieskie, w tym Pan Bóg króluje przez łaskę, ten ma zadatek wiecznego Królestwa. Szukajmyż przedewszystkiem rzeczy wiecznych, a bez wątpienia Pan Bóg i o doczesnych potrzebach naszych nie zapomni, da nam je na przydatek. Obcowanie nasze niechaj będzie w niebiesiech, gdzie Chrystus jest, siedzący na prawicy Ojca. Służmy wiernie samemu Bogu, Panu, Stworzycielowi i Odkupicielowi naszemu, któremu niechaj będzie cześć i chwała na wieki.

Niedziela piętnasta po Ziel. Świątkach.

Dwie gromady ludzi, bardzo od siebie różne, stawia nam dziś przed oczy Ewangelia święta: jedną z umarłym, drugą z Chrystusem; jedną, która idzie za śmiercią, drugą, która idzie za żywotem; jedną, która i sama obumiera i umarłych grzebie, drugą, która idzie i innych ożywia. Na takie dwa działy rozpada się cały rodzaj ludzki. Obaczmy, co za jedni należą do działu pierwszego.

Czytamy, że Chrystus wskrzesił trzech umarłych widomie, podczas gdy tysiące ożywia niewidomie. Bez wątpienia wskrzesił i więcej nieboszczyków, choć o tem Pismo św. nie wspomina, ponieważ nie wszystko, co czynił zapisali Ewangelisci. Nie bez przyczyny jednak o trzech czytamy, a to dla osobnej przestrogi i upomnienia naszego. Wskrzesił naprzód Pan Jezus w domu córkę Jaira (Mar. 5), gdy rzekł do niej: „Dzieweczko, tobie mówię wstań!“ Wskrzesił za bramą miasta owego młodzieńca, o którym dzisiaj czytamy. Wskrzesił wreszcie Łazarza, cuchnącego w grobie. Cóż to wszystko znaczy? Umarły wyobraża człowieka grzesznego. Bo jako ciało umierającego traci duszę, tak i dusza grzeszącego traci Boga. A jako dusza jest życiem ciała, tak Pan Bóg jest życiem duszy. Ciało umiera, gdy je dusza opuszcza; dusza umiera, gdy ją Bóg opuszcza. Śmierci cielesnej ustrzedz się nie można, ale śmierci dusznej można, bo w tę dobrowolnie wpadamy.

A tak tamtych troje znamionują trojakich grzeszników, których i po dziś dzień wskrzesza Pan Jezus. Jedni z nich umierają w domu, drugich już na ulicę wynoszą, a inni zgoła w grobie cuchną. Ci, co w domu umierają, lecz jeszcze stamtąd nie są wyniesieni, oznaczają grzeszników, którzy wprawdzie myślą i sercem zgrzeszyli, ale uczynkiem tego nie popełnili. Wyniesieni na ulicę i na marach leżący są ci, którzy nie tylko w sercu dali na grzech przyzwolenie, ale i skutkiem je wykonali. Nakoniec, którzy źle czyniąc, dali się złemu nałogowi opętać, a nadto bronią swych uczynków i na strofujących się gniewają, wyobrażeni są przez Łazarza, już w grobie cuchnącego. Córkę Jaira ożywił Zbawiciel jednym słowem swoim. Do wskrzeszenia młodzieńca nie samych tylko słów użył, ale i mar dotknął. Aby Łazarza powrócić do życia, jeszcze więcej użył zachodu: rozrzucał się w duchu, wzruszył się sam w sobie, zapłakał, do grobu się przybliżył, kamień kazał odwalić i oczy do nieba podniósł i modlił się i zawołał głosem wielkim; a gdy umarły wyszedł, polecił, aby go z chust rozwiązano (Jan 11). Albowiem im bardziej człowiek w grzechy zajdzie, tem trudniejsze nawrócenie, tem większego cudu łaski Bożej potrzeba, aby chciał grzech porzucić. Czytamy nadto u św. Mateusza (r. 8), że był i czwarty nieboszczyk, którego przecież Zbawiciel nie wskrzesił. Wyobrażał on ludzi, którzy w grzechach schodzą z tego świata, bez pokuty i bez nawrócenia.

Z tego, coś dotąd przeczytał, chrześcijaninie katoliku, łatwo możesz poznać, jak straszną jest rzeczą śmierć duszy i jaką drogą dochodzi się do śmierci bezpowrotnej t.j. do wiecznego potępienia. Oto naprzód czart pospołu z ciałem i ze światem podsuwa myśli nieczyste, pyszne, łakome, złośliwe, niesprawiedliwe, które, jeśli ich odrazu nie odrzucimy, obudzają w nas upodobanie, zaczem idzie przyzwolenie, z przyzwolenia zaś popełnienie; stąd rośnie zły nałóg, potem niewola, po

niewoli rozpacz, a w końcu wieczne potępienie. Co gdy tak jest, troskliwie pilnuj serca swego, ponieważ stamtąd życie i śmierć duszy pochodzi. Tam się bowiem rodzi wszystko złe i dobre. Z serca (jak powiedział Pan Jezus u Mat. 15) pochodzą myśli złe, mężobójstwa, cudzołóstwa, nieczystości, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa, które nie tylko kalają, ale i zabijają człowieka. Więc jeśli kto myślał grzech popełnił, niechaj się cofa, niechaj żałuje i pokutuje, niech myśl swą poprawuje, niech za głosem łaski Bożej powstaje umarły w domu, czyli w skrytości sumienia swego. A choćby się już nawet tego dopuścił, co był w sercu umyślił, i wtedy niechaj nie rozpacza. Niech żałuje uczynku, niech da się poruszyć łasce Bożej, niech się nie da grzechowi pogrzebać, niechaj do głębokości grobowej nie zstępuje, niech się nie pozwoli przywalić kamieniem złego nałogu. Lecz podobno czytać te rzeczy będzie i taki, który już jest kamieniem złego zwyczaju przywalony i pod nim cuchnie w obliczu Boga i aniołów Jego. I ten przecież niechaj nie rozpacza. Głębokić jest grób, ale mocny Pan Jezus: potrafi wszelki ciężar usunąć i duszę ożywić i do sakramentalnego rozwiązania kapłanom swoim podać, byle się jedno prawdziwie wziąć do pokuty. Więc którzy żyją, niechaj żyją; a którzy pomarli jakkolwiek z tych trzech śmierci, niechaj się starają, aby co najrychlej powstałi.

Ale co masz czynić, chrześcijaninie umarły na duszy i niesiony przez twe grzechy do grobu złego nałogu? Oto przypatrz się, co się działo około tego młodzieńca; albowiem tymże sposobem gotów jest ożywić i ciebie Zbawiciel twój, który nie chce zguby grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. Oto staraj się naprzód, aby cię płakała matka twoja, to jest Kościół Boży a z nim wszystka rzesza miasta Bożego; polecaj się modlitwom innych, aby Bóg ubłagany raczył się zmiłować nad tobą. Powtóre, potrzeba abyś temu Panu drogę zabieżał, aby

On cię na swej drodze spotkał; nikt bowiem inny ciebie wskrzesić ani ożywić nie może, jedno Ten, kto ma moc nad życiem i śmiercią. Więc szukaj pilnie, a znajdziesz Go w sercu swoim, jeśli w skrytości sumienia rozważać będziesz grzechy własne i wzdychać do Boga. Wówczas On spojrzy na cię, dotknie palcem, to jest Duchem św. duszy twojej, rozjaśni sumienie i otworzy je, abys mógł widzieć złość grzechu i słyszeć wołanie i upominanie Pańskie. O szczęśliwy grzesznik, którego Pan tak dotknie, nad którym się ulituje; jakaż w nim prędka odmiana nastąpi! Bo oto z Szawła stanie się Pawłem, z prześladowcy uczniem, z bluźniercy apostołem, z celnika ewangelistą, z jawnogrzesznika sprawiedliwym, z chciwego szczodrobliwym. — Dalej, gdy się Pan Jezus dotknął mar młodzieńca, stanęli ci, którzy go nieśli. Również i ty, chrześcijaninie, nie spodziewaj się ożywienia duszy, dopóki nie przestaniesz grzeszyć, dopóki się złym żądzom nie sprzeciwisz. Więc zatrzymaj się już, połącz kres grzechom, nie obrażaj więcej Stworzyciela twego, ale oddaj się na Jego wolę, aby nad tobą miłosierdzie swoje okazał. Nie daj się nosić grabarzom twoim, złym skłonnościom, którzy cię w grzechach pogrzebać usiłują. A gdy widzisz, że cię już niosą, uciecz że się co rychlej do wszechmocnego miłosierdzia Bożego.

I rzekł Pan Jezus do młodzieńca: *Tobie mówię, wstań!* Tu naprzód obacz, że sroga śmierć nikomu, ani młodemu, ani staremu nie przepuści, aby nikt nie liczył na młode lata swoje, ale i czasu młodości pamiętał na Stworzyciela, a nosząc jarzmo przykazania, aby zawsze na śmierć był gotów. Przeto i dziś Pan Jezus na nas wszystkich, a osobliwie na młodych woła: Młodzieńcze, tobie mówię, ciebie upominam, tobie rozkazuję, powstań i wcześniej się spostrzegaj, aby cię śmierć w grzechach twych nie pożarła, abys grzesząc, nie wpadł w nałóg, jakby w grób głęboki. Bo jako murzyn nie wybieleje i skóry

nie odmieni, tak i ty nie będziesz mógł dobrze czynić, gdy się nauczysz źle czynić (Jerem. 13). Albowiem człowiek młody (jak mówi Pismo św. w Przyp. 22) według drogi młodości swej nawet i pod starość chodzić będzie i od niej nie odstąpi. Więc powstań, póki czas. Nie obiecuj sobie długiego życia, bo to rzecz niepewna. Nie dufaj w to, że Bóg jest miłosierny, bo jest i sprawiedliwy. Nie pobażaj sobie, że i inni grzeszą, bo każdy za siebie będzie liczbę czynił i każdy swe brzemię poniesie. Nie słuchaj tych, co cię do grzechu ciągną, bo cię na śmierć wiedą, do grobu cię prowadzą, w dół rozpacz cię wpychają. Raczej słuchaj Chrystusa Pana, który woła: wstań! Jego słuchaj, Jego się trzymaj, a nie tylko pocieszysz matkę twoją, święty Kościół Boży, lecz i sobie zbawienie wieczne zgotujesz.

Nakoniec, jako ten wskrzeszony młodzieniec usiadł i począł mówić, tak i ty, chrześcijaninie, nie bądź bez bojaźni po grzechów odpuszczeniu, ale owszem, usiadź co najniżej, to jest ćwicz się w uczynkach pokutnych, rozważaj dawne lata twoje w gorzkości duszy na wzór Dawida, który na każdą noc łzami łóżko swoje zlewał. Albowiem głębokiej ranie mocniejszego lekarstwa potrzeba i pokuta od grzechu mniejszą być nie powinna. Wielkie grzechy (jak mówi Hieronim św.) wielkiego zadosyćuczynienia potrzebują. Nie żałuj też i języka na spowiedź i na oskarżenie złości swoich, na wysławienie wielkiej łaski i dobroci Bożej, że ci nie dopuścił zagiąć w grzechach, ale cię wskrzesił do życia nadprzyrodzonego. Za co niechaj Mu będzie cześć i chwała na wieki.

Niedziela szesnasta po Zielon. Świątkach.

Ewangelia dzisiejsza mówi nam o tem, jak się zachował Pan Jezus, zaproszony na ucztę przez pewnego faryzeusza. Nie wymawiał się bowiem ani faryzeuszom, których wszyscy mieli za świętych, ani grzesznym ludziom, ale ze wszystkimi jadał i nikim nie gardził. Wszędzie jednak był zbudowaniem, jak przystało na Nauczyciela sprawiedliwości. Dla biesiady nikomu nie pochlebiał, przed nikim nigdy prawdy nie zamilczał. Obcował z faryzeuszami, ale zawsze okazywał, iż Mu się ich obłuda i zmyślona świętość nie podobała. Obcował z celnikami i jawnogrzesznikami, ale żadnemu z nich nie pobłażał w grzechach jego. Nie czynił jako dzisiejsi pochlebcy, którzy dla interesu, korzyści, dla dobrego zjedzenia i wypicia, mówią każdemu, co mu się podoba. Nie tak czynił Pan Jezus, który na to z ludźmi obcował, aby szukał owiec zgubionych, aby grzesznych wzywał do pokuty. Od tych, którzy Go zapraszali, brał pokarm cielesny, a oddawał im nawzajem pokarm duchowy. Takby i nam, chrześcijanom, czynić należało, aby przy naszych stołach i biesiadach niczego nie mówiono, coby było przeciwne chwale Bożej, zbudowaniu obecnych, coby mogło być zgorszeniem dla bliźniego. Dlatego Duch św. przez apostoła Pawła upomina: *Chocia tedy jecie i pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (1 Kor. 10. 31). A na innem miejscu: *Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi, ale jeśli która*

dobra ku zbudowaniu wiary, aby łaskę zjednała słuchającym... Wszelaka gorzkość i gniew i zagniewanie i wrzask i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelaką złością. Ale bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni, odpuszczając jedni drugim, jako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił (Efez 4). I jeszcze: Mowa wasza zawsze niech będzie solą posolona, abyście wiedzieli, jako macie każdemu odpowiedzieć (Kolos. 4, 6). Bo jako potrawa bez soli niesmaczna jest, tak też niewiele jest warta mowa, która nie służy ku dobremu i ku zbudowaniu. Jednem słowem, mowy chrześcijanina mają być posolone, to jest nie mają być niesmaczne, niepożyteczne, próżne; mają smutnych cieszyć, albo grzesznych karcić, albo błędzących uczyć i na dobrą drogę naprowadzać, albo leniwych pobudzać, albo nieumiejętnym dobrze radzić. Wyraźnie też zapewnił Chrystus, że z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny (Mat. 12, 36).

Nieszczercem przecież sercem faryzeusz z przyjaciółmi prosili Zbawiciela na biesiadę. Niby to uczcić Go chcieli, a właściwie usiłowali Go w czemkolwiek podchwycić. I dlatego skierowali ku Niemu człowieka opuchłego. Było w tem podejście. Gdyby chorego uzdrowić nie mógł, zaprzeczyliby wszechmocy Pana Jezusa; gdyby nie chciał, sponiewieraliby Jego miłosierdzie; gdyby uzdrowił, zarzuciliby Mu pogwałcenie (jak mniemali) dnia świętego i nieposłuszeństwo przykazaniu Bożemu. Lecz ich Pan nasz własną ich chytrą pokonał i okazał prawdziwie, że wobec Niego nic nie znaczy czyjakolwiek mądrość i rozum i rada. Albowiem widząc ich myśli zdradliwe, jawne przed Jego Boskimi oczyma, tak rzekł do nich: Jak wam się zdaje, nauczyciele zakonni, czy godzi się w dzień sobotni uzdrowić chorego? Oni Mu na to nic nie odpowiedzieli. Woleli zamilczeć, niż prawdę wyznać, chociaż dobrze o niej wiedzieli; albowiem myśl zła i uparta, choćby ją zwyciężono, nie chce własnej uznać złości, ani dać chwały

Panu Bogu. Przeto Zbawiciel, ujawszy chorego natychmiast go uzdrowił, poczem dalej ich pyta: Gdyby którego z was osioł albo wół wpadł w studnię, czyżby go wnet stamtąd nie starał się wydobyć w dzień sobotni? Czyżby czekał aż sobota minie? Oni zaś nie mogli na to nic odpowiedzieć Panu Jezusowi, a stąd się okazało, iż Go niesłusznie podstrzegali. A choćby i co odpowiedzieli, łatwoby ich zawstydził. Bo jeśli się godzi w dzień święty uzdrawiać, pocóż Go tak podstrzegali? A jeśli się nie godzi, czemu sami bydło swoje w sobotę opatrywali? Jeśli im się godziło osła lub wołu z dołu wydostać chociażby i w sobotę, a czemuż się Panu Jezusowi nie godziło uzdrowić w dzień święty? Daleko bowiem więcej zachodu potrzeba, aby bydłę wyciągnąć, niż aby człowieka jednym słowem lub dotknięciem uzdrowić. Daleko też więcej znaczy zdrowie jednego człowieka, niż tysiąc osłów albo wołów. Ale wy, obłudnicy, nie chcecie rozumieć, iż się Bogu więcej podoba miłość i miłosierdzie, niż same nawet ofiary, a przeto jesteście skłonniejsi pomódz bydlu swemu, aniżeli bratu. Taką to Pan nasz dał odprawę faryzeuszom. Daj Boże, aby się to i do niektórych chrześcijan nie stosowało, którzy czasem nie wołu, albo konia, ale i psa swego więcej sobie ważą, niż zdrowie i zbawienie bliźniego, gdy im o własny idzie pożytek.

Godne również uwagi jest i to, że chociaż faryzeusze milczeli, choć się z cudów Jego obłudnie gorszyli, Zbawiciel nie oglądał się na nich, ale starał się choremu dobrze uczynić. W tem nas nauczył, abyśmy nie dbali, czy się głupcy gorszą z dobrych uczynków naszych, jeśli tylko Bogu stąd chwała, a bliżnim pożytek jaki może wyniknąć. To upomnienie potrzebne jest zwłaszcza dla tych, którzy ludzkim gadaniem zniechęcają się do rzeczy dobrych i raczej światu ulegają, niż Panu Bogu i własnemu sumieniu. Lecz ty, chrześcijanie, tak nie czyn, ale ile tylko możesz, rób dobrze każdemu

i pobożnych spraw nigdy nie opuszczaj. Nie oglądaj się na to, czy się twe uczynki będą ludziom podobały, czy nie, byle się jedno Panu Bogu podobały. Pamiętaj, co mówi Paweł święty: *Jeślibym się ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym* (Gal. 1, 10). A tak póki czas mamy, czyńmy dobrze bliżniemu albowiem każdy wedle swej roboty i zasługi zapłatę odniesie. Kto zaś skąpo sieje, skąpo też będzie żął. I dlatego Duch św. upomina: *Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyn* (Ekkł. 9, 10).

Z Ewangelii dzisiejszej poznać można, że Pan Jezus, według przykazania, danego niegdyś Żydom, święcił sobotę jako dzień święty. Dlaczego zaś my, chrześcijanie, przenieśliśmy świętowanie z soboty na niedzielę? Na to odpowiadają Ojcowie święci, iż apostołowie dlatego niedzielę zamiast soboty nakazali uroczyć obchodzie, ponieważ sobota była wyobrażeniem Chrystusowego odpoczynku w grobie po dokonaniu dzieła naszego zbawienia. Lecz jako cień ustaje, gdy słońce nadejdzie, tak po nadejściu i okazaniu prawdy, wyobrażenie musi ustąpić. Nadto w dniu niedzielnym dokonało się zbawienie ludzi przez zmartwychwstanie Pańskie; tegoż dnia Duch św. zstąpił na apostołów, aby przez nich rządził Kościołem swoim. Przeto niedzielę Pismo św. dniem Pańskim nazywa (Obj. 1, 10). A jako się Żydom w dzień sobotni i inne uroczystości nie godziło pracować, tak też i nam, chrześcijanom, w niedzielę i inne święta robić się nie godzi; nie iżby praca złą była sama z siebie, lecz aby nas nie odrywała od służby, należnej Panu Bogu. Podobnież, jak Żydzi mieli obowiązek dni święte trawić na modlitwie i składaniu ofiar, na słuchaniu pism prorockich; tak i nam Kościół św. przykazuje w dni Pańskie Mszy świętej z nabożeństwem słuchać, ta bowiem jest najdoskonalsza Ofiara Nowego Zakonu; przykazuje nadto pilnie słuchać słowa Bożego, trwać na modlitwie, dziękczynieniu i bogomyślności; poleca przystępować do

świętych Sakramentów, ćwiczyć się w uczynkach miłosiernych, w dawaniu jałmużny, cieszeniu smutnych, nawiedzaniu chorych. Tego znakomity przykład dał nam Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii, bo oto w dzień sobotni chorego uzdrowił i kazanie budujące przy stole powiedział i nauczył prawdziwego święcenia dnia świętego, okazując, iż się nie gwałcą święta, gdy kto dobrze czyni, ale gdy kto źle czyni. Niemasz bowiem żadnej gorszej a cięższej roboty nad złe uczynki. Święta nie są ustanowione na pijaństwa, na tańce, na spacery i wycieczki z opuszczeniem Mszy św. Prawdziwie też napisał Augustyn św., że lepiejby było w święto orać, niż skakać, acz jedno i drugie w dzień Pański niedobre.

Zostawił jeszcze Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii naukę bardzo potrzebną o pokorze. Tej cnoty, zwłaszcza dzisiaj, brakuje bardzo wielu chrześcijanom. Nikt nie ma ochoty słuchać i ulegać, ale każdy się pnie coraz wyżej, żyje ponad stan, chciałby innym dorównać, nad innymi przewodzić, innych lekceważyć, nikomu miejsca nie ustąpić. Stąd tyle złego na świecie, tyle zazdrości, gniewów, wojen i rozterek. Zapomnieliśmy przestrogi św. Pawła, aby *jeden drugiego miał za wyższego nad się* (Filipens. 2, 3). I czyż będziem czekać, aż Najwyższy Pan sam przyjdzie i tę wojnę uspokoi i każdemu wyznaczy miejsce należyte tak, iż jeden za drugim ze wstydem będziemy musieli ustępować? Bo oto już dawno wyrok dany, że *wszelki, co się wynosi, poniżony będzie, a kto się unią, wywyższony będzie*. Bądźmy tedy pokorni, jeśli chcemy być podwyższeni u Boga i u ludzi. Nie szukajmy teraz tego, co nam Pan Bóg na potem zachował, ale owszem, przez pokorę starajmy się precisnąć do chwały niebieskiej, bo ta chwała jedynie coś warta, jedynie prawdziwa.

Niedziela siedemnasta po Ziel. Świątkach.

Nieszczercem sercem obłudny faryzeusz pyta Zbawiciela: *Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie?* Zagaduje bowiem nie jako uczeń Nauczyciela, aby się czego nauczył, ale jako zdrajca, aby Go w czym podchwycił, aby zdradził, aby podszedł i ułowił. Faryzeusze mieli się za ludzi uczonych; lecz oto jak sama nawet nauka nadyma, jeśli nie masz miłości i pokory. Niestety, jest dosyć takich faryzeuszów na świecie! Pan Jezus przecież, choć nie mogła się przed Nim ukryć obłuda pytającego, nie zataił prawdy, ale odrzekł temi słowy: *Pytasz mię o największe przykazanie Zakonu. Jest ono takie: Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne temu: Będiesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego.* Przykazanie o miłości Bożej nazywa Chrystus największem, ponieważ to, co ono nakazuje, jest sprawą najświętszą i najprzedniejszym obowiązkiem człowieka i ponieważ do tego przykazania ściągają się wszystkie inne. Kto bowiem miłuje Pana Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkiej myśli, to jest, kto nic przeciw Niemu, nic mimo Jego wole, nic nadeń nie miłuje, ale Jego samego we wszystkim i nadewszystko, ten już wszystek zakon wypełnił; ten już nie będzie miał nadeń innego Boga, nie będzie brał nadaremno Imienia Jego, będzie rad święcił dni, przez Niego ustanowione; będzie miłował bliźniego tak, jak samego siebie, przez wzgląd na Boga. I to

jest drugie co do ważności przykazanie, bo kto nie miłuje brata swego, którego widzi, jakże może miłować Boga, którego nie widzi? Kto nie miłuje Boga, ten ani siebie, ani bliźniego nie miłuje, albowiem nie miłuje tak, jak Bóg przykazał.

I słuszną jest rzecz, abyśmy Boga miłowali nade-wszystko. To pewna, że bez miłości być nie możemy, gdyż przyrodzona jest człowiekowi miłować. Ludzie radzi miłują rzeczy piękne, dobre, wspaniałe, rzeczy sobie podobne, miłe i pożyteczne. Otóż w Panu Bogu to wszystko znajdujemy w stopniu najdoskonalszym, więc tylko w Nim jednym nasza miłość znaleźć może zupełne nasycenie. Bo proszę, co jest nad Boga piękniejszego? Aniołowie w niebiesiech napatrzeć się na Niego nie mogą. A jeśli na świecie tyle jest pięknych rzeczy, jakimże dopiero musi być ich Stworzyciel, dawca wszelkiej piękności? Podobnież, co może być lepszego nad Pana Boga, od którego wszelkie dobro pochodzi? Z Niego, jako z nie-przebranego źródła, idą wszystkie dobra i wieczne i doczesne. Dobroć jest tak właściwa Panu Bogu, tak Mu jest istotna i przyrodzona, że On nazywa się samą Dobrocią. Jako ogień nie może być bez swej gorącości, tak ani Pan Bóg Bogiem by nie był, gdyby dobrym nie był. Jakże tedy nie miłować Pana tak dobrego?— Dalej, kto jest nadeń większy i wspanialszy? Izali On nie jest królem nad królami i Panem nad wszystkimi panami? On niebo i ziemię napełnia, Jemu aniołowie śpiewają: Święty Pan Bóg zastępów; pełne jest niebo i ziemia chwały i majestatu Jego. — Jeśli też każda istota miłuje sobie podobną, czyż nie wiemy, że Chrystus, będąc Bogiem prawdziwym, dla nas się uniżył i stał się człowiekiem, stał się bratem naszym, ciałem z ciała naszego i kością z kości naszych, abyśmy się nie ociągali miłować Tego, który nas tak pierwiej umiłował?—Nadto, jeśli kogo korzyść i pożytek zniewala do miłości, któż tę miłość lepiej i dostatecz-

niej wynagrodzić zdoła jeśli nie Pan wszechstworzenia, który miłośnikom swoim i żywot nieskończony i samego siebie daje na wielką i wieczną zapłatę? A cóż może dać większego i lepszego nad samego siebie? — Nakoniec co może być miłszego nad Pana Boga? Żaden język wysłować, żadna myśl ogarnąć nie może tego szczęścia, jakie jest w Bogu. Ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani serce ludzkie nie przeczuło, jakie wesele, jaką rozkosz znajdują w Nim miłośnicy Jego. *Jak wielkie mnóstwo słodkości Twojej Panie, którąś zachował bojącym się Ciebie!* (Ps. 30, 20).

Tu może by kto zapytał: po czemże mam poznać, czy miłuję Boga mojego? Najpierwszy i najpewniejszy znak jest, być gotowym raczej życie utracić, niż odstąpić Pana, albo Jego świętego katolickiego Kościoła, albo Go obrazić jakim grzechem, albo się zaprzeć Jego imienia. Wtedy dopiero poznać, czy kto miłuje Boga ze wszystkiego serca, gdyż jeśli człowiek nie dojdzie do tego, że gotów jest dać życie za sprawę Bożą, nie może mieć doskonałej miłości. A czy da gardło za cześć Stworzyciela, kto żałuje kęsa chleba ubogiemu, kto dla lada pokusy odstępować od świętej Jego woli i przykazania? — Drugi znak miłości Bożej jest strzedz się wszelakiego grzechu, albowiem kto prawdziwie miłuje Boga, ten pilnie unika by najmniejszej Jego obrazy; a ponieważ się pan Bóg najwięcej grzechem obraża, więc wierny miłośnik Boży strzeże się grzechu jako największego złego. Stąd i psalmista upomina: *Którzy miłujecie Pana, miejcież złość w nienawiści* (Ps. 96, 10). Potwierdza to i Jan św. apostoł, gdy mówi: *Wszelki, co się narodził z Boga* (to jest, który przez łaskę do życia pobożnego odrodzony, Boga miłuje), *grzechu nie czyni* (1 Jan 3, 9). — Trzeci znak miłości ku Bogu jest, dobrze czynić. Albowiem kto kogo wiernie miłuje, wszystko czyni, co się umiłowanemu podoba. Dlatego też powiedział Zbawiciel: *Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje* (Jan 14, 15).

Miłość Boża nigdy nie próżnuje, ale jeśli w kim jest, wówczas czyni wielkie rzeczy; a jeśli czynić nie chce, tedy miłością nie jest. — Czwarty, najpewniejszy znak jest, miłować bliźniego. O tem tak pisze Jan św: *Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidział, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?* (1 Jan 4, 20). I jeszcze: *Ktoby miał majątność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim (nie użyłby mu pomocy), jakoż w nim przebywa miłość Boża?* (1 Jan 3, 17). — Piąty wreszcie znak miłości Bożej w nas jest cierpliwe znoszenie tego wszystkiego, co na nas Bóg dopuści. Kto pamięta, że go Pan Bóg z miłości nawiedza i karze, ten wszystko zniesie ochotnie. Przeto i Paweł św. mówi: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie czyli ucisk?... Żadne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej* (Rzym. 8).

Co dotyczy drugiej części Ewangelii dzisiejszej, jest w niej mowa o Bóstwie i przedwieczności Chrystusa Pana. Zapytał tedy Zbawiciel taryzeuszów, co by oni sądzili o Mesyaszu, czyimby miał być Synem? Oni odrzekli, iż Dawidowym. Pan ich odpowiedzi nie zganił, ale dołożył, czego oni nie dopowiedzieli. Dlatego dalej począł ich pytać: Jeśli Mesyas, jak powiadacie, jest tylko synem Dawidowym, czemuż więc sam Dawid z natchnienia Ducha św. nazywa Go Panem swoim, gdy tak w psalmie mówi: *Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich?* Jeżeli więc Dawid nazywa Go panem, jakżeż jest synem jego? Na to Mu nikt z żydów nie umiał odpowiedzieć. My zaś z tego miejsca możemy się nauczyć: Naprzód, że Pan Jezus jest człowiekiem i Synem człowieczym, albowiem i Dawid, przodek Zbawiciela wedle ciała, człowiekiem był. I dlatego Syn Boży nie wstydzi się zwać nas braćmi swoimi. Powtóre, że jest nie tylko człowiekiem, ale i Synem Dawidowym, ponieważ z pokole-

nia Dawida ród swój wie dzie; że jest Tym, który Dawidowi był obiecany, którego Dawid i inni patryarchowie oczekiwali, w którym i przez którego spełniły się wszystkie obietnice Boże. Potrzebie, że jest nie tylko Synem Dawida, a to dla Bóstwa swego i dla królewskiej swej dostojności, nierównie wyższej od godności Dawida. Ten bowiem był tylko doczesnym i śmiertelnym królem, a Chrystus jest królem duchownym i wiecznym, jak o tem prorocy szeroko pisali. Dawid był tylko na ziemi królem, ale Chrystus króluje na prawicy Bożej i dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi; jest królem nad wszystkimi królami i Panem nad pany. Słusznie przeto nazywa się Panem Dawidowym, gdyż bez Niego ani Dawid nie mógł być zbawionym i do Niego ściągają się wszystkie obietnice, dane Dawidowi, o wiecznem trwaniu Królestwa Jego. Nie jest tedy Pan Jezus zwyczajnym człowiekiem, jeśli Go Dawid Panem nazywa; albowiem ojciec syna panem nie mianuje; więc i ten Syn Dawidowy przezeń Panem nazwany, prócz natury ludzkiej, którą wziął od Dawida, ma jeszcze naturę Boską i dlatego jest zarazem i Synem i Panem Dawida. Nadto, gdy Dawid mówił te słowa, jeszcze Chrystus człowiekiem nie był; zato Bogiem był przed Dawidem i przed Abrahamem i przed wszystkimi wiekami. Temu przeto Panu i Synowi Dawidowemu, Bogu przedwiecznemu, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem i narodził cudownie z N. Maryi Panny, niech będzie po wszystkie czasy i cześć i chwała od wszystkiego stworzenia na niebie i na ziemi.

Niedziela osiemnasta po Ziel. Świątkach.

Dobrotliwy Zbawiciel nasz, uzdrowiwszy w krainie Gerazeńczyków dwóch opętanych od czarta ludzi, wszedł do łodzi, aby przepłynąć jezioro Tyberyadzkie, mianowane inaczej morzem Galilejskiem, i powrócić do Kafarnaum, które w dzisiejszej Ewangelii nazwane jest miastem Jezusowem. Dlaczego jest tak nazwane? Chrystus miasta własnego nie posiadał, albowiem sam świadczy o sobie, że Królestwo jego nie jest z tego świata (Jan. 8, 36), że lisy mają jamy swoje i ptaki gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił (Mat. 8, 20). Lecz jak Betleem z powodu narodzenia, Nazaret z powodu wychowania, tak Kafarnaum z powodu częstego w niem mieszkania Zbawiciela, nazwane jest Jego miastem, bo tu więcej, niż gdziekolwiek, przebywał, uczył i cuda rozmaite czynił. Nic to jednak nie pomogło bezbożnym mieszkańcom tamtejszym, na których niewdzięczność Pan Jezus kiedyindziej narzekał: *I ty Kafarnaum, aż do nieba wyniesione, aż do piekła będziesz pogrążone..., albowiem gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były, jakie się w was działy, dawnoby, siedząc w włosiennicy i w popiele, pokutowali* (Łuk. 10). Straszny to wyrok Pański! Lękajmy się, aby i nas za grzechy nie spotkał, gdyż do wszystkich powiedziano: *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* (Łuk. 13).

A tu może zapytasz, chrześcijaninie, dlaczego Pan nasz, będąc Bogiem wszechmocnym, użył łódki do przewozu? On to niegdyś, rozpędziwszy nawałności morskie

i zawiesiwszy je jako mury, uczynił był Żydom drogę przez morze Czerwone, że je przeszli bezpiecznie, stopy nie zamoczywszy. On to Piotrowi po wodach chodzić rozkazał. Jego i morze i wiatry zawsze muszą słuchać. Mógł więc i sam suchą nogą przejść przez jezioro, jak to innem razem uczynił, a tymczasem jakby zwyczajny człowiek, siada do łodzi. Lecz nie bez przyczyny tak postępuje. Wziął na się dolegliwości ludzkiej natury i zakrył nią majestat swego Bóstwa, abyśmy się Jego wielkości nie lękali, abyśmy się Jego pokorną dobrocią dali pociągnąć. Tym sposobem niczego nie zaniedbał, coby mogło posłużyć ku zbawieniu; słusznie przeto mógł mówić, co już dawno mówił przez proroka: *Com więcej miał uczynić winnicy mojej (to jest tobie człowiecze), a nie uczyniłem jej?* (Izaj. 5, 4).

Skoro Pan Jezus przybył do Kafarnaum, przynieśli doń na łożu sparaliżowanego człowieka, aby go uzdrowił. Zbawiciel, widząc wiarę ich, rzekł choremu: Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje. Chwali Pan nasz wiarę tych dobrych ludzi, którzy mając wielką ufność w Jego miłosierdziu, z nakładem czasu i pracy własnej przywiedli nieszczęśliwego do stóp Jezusowych i bezwątpienia gorąco się za nim wstawiali, aby mógł być uzdrowionym. Okazali przeto w postępku swoim nie tylko wiarę, ale i ufność i miłość bliźniego. Taka wiara nazywa się wiarą żywą, w przeciwieństwie do wiary martwej, gdy kto wierzy, ale nie żyje według wiary. Nie tę więc martwą, ale tamtą żywą wiarę Pan Jezus chwali i dla takiej ich wiary uzdrawia chorego. Taką wiarę miejmy wszyscy, chrześcijanie katolicy, albowiem przez nią i sobie dobrze uczynimy i bliźnim naszym, gdyż Pan Bóg dla zasług jednych ludzi nie tylko im samym błogosławi, ale i na innych rozlewa łaski swoje nadprzyrodzone i daje pomyślność doczesną. A jak biedy nie zabraknie nigdy na świecie, tak i nasza uczynność nigdy ustać nie powinna; nie na tośmy jedynie

stworzeni, aby o sobie pamiętać, lecz aby i o braciach naszych mieć staranie i im czynić dobrze, ile zdołamy. Nadto należy modlić się za innych i Panu Bogu polecać wszystkich, zwłaszcza zbłąkanych, aby ich Jego miłosierdzie uleczyło na duszy, aby w tych nieszczęsnych czasach skolataną Ojczyznę naszą łaskawie wspomógł, aby złowrogich sekciarzy, anarchistów i socyalistów, którzy ją na różne strony niepokoją, szarpia i gubią, wszechmocną dłonią swoją powściągnął, aby zdjął zaślepienie z serca ich i przywiódł do uznania złego, jakie wyrządzają innym i sobie.

I rzekł Zbawiciel do ruszonego powietrzem: Ufaj synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje. Co mówisz, miły Panie, przecież nie tego od Ciebie żądają? Przynieśli chorego, aby go uzdrowił, a Ty mu grzechy odpuszczasz? Lecz dobrze wiedział niebieski Lekarz, co należało czynić; wiedział, że grzech jest najpierwszą przyczyną wszystkich nieomal chorób cielesnych i doczesnego karania. Naprzód więc przyczynę choroby usunął, a potem i zdrowie przywrócił. Chociaż niekiedy i na dobrych Pan Bóg dopuszcza niemoce i dolegliwości, jak na sprawiedliwego Hjoba, na Tobiasza, na Łazarza, na Pawła świętego, aby ich wypróbował i dał im sposobność przymnożenia Jemu chwały, a sobie zasługi; jednak pospolicie grzechy są przyczyną plag doczesnych i wiecznych. Czytamy naprzykład, że Marya, siostra Mojżesza, za swe szemranie chorobą trądu była zarażona; że Koryntyjanie wpadali w choroby, albo nawet śmiercią bywali karani za niegodne używanie Najśw. Sakramentu; że i Zbawiciel do jednego przez się uzdrowionego tak mówi: *Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, aby ci się coś gorszego nie stało* (Jan 5, 14). A gdy ludzie grzechy mnożą, Pan Bóg sprawiedliwy mnoży karanie i dopóty kaźni nie oddała, dopóki my grzechów nie porzucimy.

Niektórzy z nauczycieli żydowskich, słysząc powyższe słowa Jezusowe: odpuszczają się grzechy twoje,

gorszyli się z tego i poczytywali za bluźnierstwo. Nie chcieli uwierzyć, że Chrystus jest Bogiem prawdziwym, przeto mieli za rzecz niepodobną, aby mógł grzechy odpuszczać. Prawda, zwyczajny człowiek nie ma sam z siebie takiej władzy, lecz Zbawiciel najświętszem życiem swoim i licznymi cudami dostatecznie stwierdził, że nie jest samym tylko człowiekiem, ale i Bogiem prawdziwym, że zatem ma moc rozgrzeszania. I w tej dzisiejszej Ewangelii okazał Boską moc i wiedzę swoją, naprzód dając poznać Żydom, iż nie są Mu tajne ich myśli niedowiarcze, bo On w ich sercach czytał, jak w księdze otwartej; a powtórę, jednym rozkazaniem uzdrawiając sparaliżowanego człowieka. Mogli się tu Żydzi naocznie przekonać, że Chrystus jest czemś więcej, niż człowiekiem, skoro tak Mu jest łatwo odpuścić grzechy, jak w jednej chwili uzdrowić niemocnego.

Zresztą może Pan Bóg dać i człowiekowi władzę odpuszczania grzechów, aby w imieniu i w zastępstwie Boga przez sakramentalne rozgrzeszenie gładził nieprawości ludzkie. I wiemy, że tak w samej rzeczy Chrystus uczynił, gdy rzekł do apostołów: *Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone* (Jan. 20). Ta zaś moc przechodzi na kapłanów, którzy od prawowitego biskupa otrzymali poświęcenie kapłańskie. Lecz i kapłan nie każdy może rozgrzeszać ważnie; samo bowiem wyświęcenie na kapłana daje mu wprowadzić zdolność odpuszczania grzechów, ale nie daje jeszcze upoważnienia do tego. Jak biskup, choćby już poświęcony na tę godność, nie ma prawa rządzić dycezą, jeśli mu tego nie nada papież, Głowa Kościoła; jak żaden duchowny nie może być proboszczem parafii, dopóki mu jej biskup nie poruczy; tak żaden kapłan zwyczajnie nie może słuchać spowiedzi, jeśli mu własny jego biskup nie da potrzebnego ku temu upoważnienia czyli jurysdykcji nad penitentami. Rozgrzeszenie sakramentalne to wyrok na grzesznego winowajcę, lecz wyrok

może ten tylko wydawać, kogo upoważni prawowita zwierzchność kościelna, poddająca pod jego duchowną władzę pragnących pojednać się z Bogiem grzeszników. Stąd łatwo każdy może zrozumieć, iż kapłan, mogący spowiadać w jednej dycezyi, nie może tego czynić w innej, jeśli mu tamtejsza zwierzchność kościelna nie da na to upoważnienia. Łatwo zrozumieć i to, że taż zwierzchność może dla słusznych przyczyn odebrać kapłanowi takie uprzednio dane upoważnienie, jak to się stało z owymi nieszczęsnymi kapłanami, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo prawowitym biskupom swoim. Rozgrzeszenia więc, przez nich udzielane, żadnego nie mają znaczenia i nikogo nie mogą od grzechu rozwiązać. Módlmy się za nimi, aby ich Bóg miłosierny przywiódł do poznania błędu, w jakim się znajdują, aby uczynił nad nimi cud dobroci swojej i podniósł ich z łoża tej strasznej niemocy, w jaką wpadli; abyśmy razem z nimi, nawróconymi, mogli znowu chwalić Boga i Syna Jego, Jezusa Chrystusa i Najświętszą Matkę Zbawiciela.

Niedziela dziewiętnasta po Ziel. Świątkach.

Boski Zbawiciel nasz najczęściej mówił przez przypowieści, ten bowiem sposób nauczania łatwiejszy jest dla słuchających, bardziej zaciekawia, dłużej tkwi w pamięci i nietrudno z niego wyprowadzić zbawienną przestrogę. I dzisiejsza Ewangelia jest właśnie jedną z takich przypowieści, a zawiera w sobie przypomnienie dobroci Boga i niewdzięczności ludzkiej. Albowiem król, o którym w niej jest mowa, to sam Bóg wszechmogący; syn królewski, to Jezus Chrystus; małżeństwo, to zjednoczenie natury boskiej z naturą ludzką w Panu Jezusie, czyli tajemnica wcielenia Syna Bożego i spokrewnienie się Boga z ludźmi. Gody małżeńskie, to odkupienie i zbawienie, które nam przyniósł Boski nasz Zbawca. Woły i co było karmnego, to rozmaite dary i łaski, które On nam zgotował. Zaproszeni, to naród żydowski, któremu naprzód dane były obietnice Boskie. Słudzy najpierw posłani, to Mojżesz, Aaron, Jozue, Samuel, Dawid. Słudzy posłani powtórę, to Eliasz, Elizeusz, Izajasz, Jeremiasz i inni prorocy. A że jedni z zaproszonych przyjść nie chcieli, drudzy o gody nie dbali, inni się wioskami i kupiectwem wymawiali, jeszcze inni sługi królewskie lżyli i zabijali, okazuje to rozmaitą niewdzięczność ludu żydowskiego. Wojska, które ów lud wytraciły i rozproszyły, byli Rzymianie. Słudzy po raz trzeci posłani, są święci Apostołowie. Lud, ze wszystkich dróg zebrany, są poganie, zgroma-

dzeni ze wszystkich narodów. Gody, napełnione biesiadnikami, oznaczają wielką ilość ochrzczonych. Że się dobrzy ze złymi na godach pomieszali, okazuje, że nie wszyscy są Chrystusowi, którzy się chrześcijanami nazywają. Człowiek, który nie miał odzienia weselnego, znamionuje tych, którzy mają wiarę, ale nie mają miłości i dobrych uczynków. Przybycie króla na oglądanie biesiadników przypomina przyszły sąd Boga nad nami. Spostrzeżenie człowieka, nienależycie odzianego, daje znać, iż na sądzie Bożym nic się nie zatai, że tam nawet skryte myśli będą ujawnione. Strofowanie królewskie, to ów robak, który gryzie sumienie ludzi potępionych i który nigdy nie ma umrzeć. Milczenie strofowanego jest dowodem, iż przed obliczem Boga żadna wymówka nic ważyć nie będzie. Słudzy, pod których moc jest oddany na ukaranie, są czarci piekielni. Związane ręce i nogi ostrzegają, iż po sądzie Bożym już nikt ani pokuty czynić, ani dobrych uczynków pełnić, ani się potępienia, na które sobie zasłużył, ustrzedz nie może. Wrzucenie w ciemności zewnętrzne to nieodwołalność wyroku, który na wszystkie wieki skutek mieć będzie. Oto jakie nauki Pan Jezus zebrał w tej przypowieści, aby i najprostszy człowiek zrozumiał, co nam Bóg wszechmogący i miłosierny uczynił, co czyni jeszcze i co potem czynić będzie, aby nikt nie miał wymówki, że o tem nie słyszał, albo tego nie wiedział.

Gdy przeto dobroć Króla niebieskiego wzywa nas na te gody, na których Syn Jego najmiłszy pragnie sobie dusze nasze poślubić, aby je na wieki uczynił szczęśliwemi, starajmy się usłuchać świętego wezwania Jego. Coby to za miłość była, gdyby syn królewski tak dalece umiłował prostą wieśniaczkę i poddaną swoją, żeby dla niej zapomniał swego stanu wysokiego i opuścił Ojca, pałace i szaty drogocenne, a przyodziawszy się jako zwyczajny wieśniak, mieszkał tak przez lat trzy-

dzieści nikomu nie znany i służył swej wybranej nawet pomimo tego, że ona by o niego nie dbała! Coby to za miłość była, gdyby On, ujrzawszy ją splugawioną, wywłókłby ją z poniżenia, obmył w łaźni swojej, przyodział w królewskie szaty i uczynił ją małżonką i spóldziedziczką królestwa swego!... O wszechmochny Panie i Zbawicielu nasz miły, cóż to jest w porównaniu do tej miłości, którąś Ty nam raczył okazać? Albowiem Ty, będąc Synem Najwyższego, Królem nad królami i Panem nad wszystkimi pany, opuściłeś dom swój i królewskie pałace swoje i dziedzictwo swoje, wyniszczyłeś i uniżyłeś sam siebie, przyjąłeś postać sługi, byłeś znalezion jako człowiek, mieszkałeś przez lat trzydzieści i kilka w lichej wiosce tego mizernego świata, obrałeś sobie rodzaj ludzki za umiłowaną oblubienicę, a chociaż znalazłeś ją splugawioną wszelkimi nieprawościami, wyrwałeś ją przecie z tego błota, obmyłeś we własnej krwi Twojej, dałeś nam wszelkie pomoce do zbawienia i gorąco pragniesz uczynić spóldziedzicami Twego wiecznego królestwa. Któżby był kiedy uwierzył takiej nieskończonej dobroci Twojej, gdybyś sam tego nie raczył objawić?... Skądże tobie, o duszo człowiecza, skądże tobie tak nieoszacowana cześć i chwała, żeś jest oblubienicą Tego, na którego się anieli napatrzeć nie mogą? Skąd tobie taka łaska, aby Ten był oblubieńcem twoim, którego piękności i niebo i świat się dziwuje, którego skinieniu wszystko jest posłuszne? Cóż oddasz temu Panu za wszystko, co On tobie uczynić raczył? Oto porzuć grzechy i złe żądze i przemijające marność świata, a zachowaj wiarę i miłość twemu Boskiemu Oblubieńcowi, gdyż On nic innego nie żąda od ciebie, jedno wiary i miłości. Niestety, pospolicie jednej z tych dwóch rzeczy nam nie dostaje i rzadko to oboje społem bywa. Żydom nie dostawało wiary w Chrystusa Pana, a nam przeważnie nie dostaje miłości. Oni do Jezusa wiarą przyjść nie chcieli, a my

choć i idziemy, ale tak się na owych godach sprawujemy, iż się bać potrzeba, aby gdy przyjdzie sąd Boży, większej części od królestwa niebieskiego nie odpędzono. A czemuż to? Bo chociaż wierzymy i za stołem siedzimy, to jest do Kościoła katolickiego należymy, to jednak w szatę weselną, czyli w prawdziwą miłość Boga i bliźniego nie jesteśmy przyobleczeni. Więc coś po tem, żeśmy katolicy, żeśmy na godach, jeśli dla niedostatku miłości wykluczeni będziemy od owej wielkiej i wiecznej wieczerzy w niebiesiech?

Nie wszyscy zaproszeni usłuchali wezwania sług królewskich, a Ewangelia dzisiejsza podaje pięcioraką przyczynę owej niewdzięczności ludzkiej. Pierwszą jest brak dobrej woli, dobrej ku temu chęci: *I nie chcieli przyjść*. Dobra wola jest — chcieć, czego Pan Bóg chce, a nie chcieć czego i On nie chce; bo gdybyśmy dobrą wolę mieli, nigdybyśmy nie zgrzeszyli, nigdybyśmy od Boga i przykazań Jego nie odstępili. Ta dobra, Bogu posłuszna wola, przeciwna jest swawoli, która ciągnie do tego, co się zlej miłości własnej i zepsutym żądom podoba. Przeto i Duch św. upomina: *Nie chodź za pożytkami twymi, a odwracaj się od swej woli* (Eccli. 18, 30). Drugą przeszkodą zbawienia naszego jest niedbalstwo: *a oni zaniedbali*. Nie ośpałym, ale pilnym i pracowitym obiecanie jest królestwo Boże i na ostatnim sądzie niebieski Gospodarz tym tylko każe wydać zapłatę, którzy w winnicy Jego wiernie robili. Trzecią przeszkodą — pycha, wyrażona przez tych, którzy ufni w swą wielkość, odeszli do wsi swojej i nie raczyli przyjąć zaproszenia. Pycha jest jedną z największych przeszkód do służenia Panu Bogu, który dlatego wyraźnie mówi przez proroka: *Nie będzie mieszkał w pośród domu mego, który czyni pychę* (Ps. 100, 7). Czwartą jest chciwość, oznaczona przez tych, którzy wzgardzili zaprosinami dla zysków kupieckich. *Mnogiech* (powiada Pismo św.) *zatraciło złoto i srebro*. (Eccli 8, 3). A coś ci pomoże,

chrześcijaninie, choćbyś wszystek świat zyskał, jeśli utracisz duszę swoją? Nie chcę jednak, aby mnie kto źle zrozumiał; ani bowiem wioski, ani przemysł, ani kupiectwo samo przez się nie jest złe, lecz złe jest to, że ludzie tych rzeczy nadużywają ku obrazie Pana Boga, że się częstokroć całkowicie, z zaniedbaniem swej duszy, tym sprawom oddają. Piąta wreszcie przyczyna jest złość ludzka i dziwna jakaś niegodziwość serca, jaka była w tych, którzy pojmali sługi królewskie i zelżywszy, zabili je. I dziś niemało takich nienawistnych prześladowców wiary św., Kościoła i sług jego. Biada im, bo czeka ich pewna kara Boża!

Lecz i my, chrześcijanie, przez chrzest św. i łaskę wiary dopuszczeni na gody, to jest zaliczeni do dzieci świętego katolickiego Kościoła, nie dufajmy w siebie, ale się nadto pilnie starajmy o szatę godową, to jest o prawdziwą miłość Boga i bliźniego, jako się wyżej rzekło. Inaczej bowiem na sądzie Pańskim ani słowa na swą obronę mieć nie będziemy, a Król niebieski bezwątpienia każe nas wrzucić do ciemności zewnętrznych. Wewnętrzne ciemności (mówi Grzegorz św.) jest ślepotą serca, a zewnętrzne — noc wiecznego potępienia. Sprawiedliwie przeto tego wyrzucają do zewnętrznych ciemności, kto wewnętrzne do duszy swojej dopuścił. A w owych okrutnych ciemnościach piekielnych niczego się nie spodziewać, jedno płaczu i wiecznego zgrzytania z bólu i rozpacz.

O wielki i sprawiedliwy Królu i Sędzio, nie dopuść na nas takiego końca, lecz jakoś nas z łaski Twojej policzył między wielu wezwanych, tak przez miłosierdzie swoje policz nas między owych mało wybranych.

Niedziela dwudziesta po Ziel. Świątkach.

Książę, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia św., najlepszym jest dowodem, że trwałego szczęścia i pomyślności nikt nie znajdzie na ziemi. Był to bowiem jakiś mąż znakomity urodzeniem, bogactwy, godnością, a przecież czuł się bardzo nieszczęśliwym z powodu ciężkiej choroby i bliskiej śmierci ukochanego syna i na to jego strapienie nie pomogły mu ani pieniądze, ani przyjaciele, lecz samo tylko miłosierdzie Pana Jezusa. Ktoby więc na ziemi chciał szukać zaspokojenia wszystkich pragnień swoich, omyliłby się bardzo. Nadto każdy z tejże Ewangelii łatwo może się przekonać, że choroby i różne dolegliwości dla niejednego nie tylko są pożyteczne, ale nawet konieczne potrzebne. Pomyślność doczesna najczęściej pobudza ludzi do pychy, zuchwalstwa, do nadużyć i wszelakich grzechów, czego przykład mamy na Antyochu, Nabuchodonozorze i Manassesie. Nie dlatego na nas Pan Bóg dopuszcza krzyże i nieszczęścia, aby nas zatracił, lecz aby naprawił i zbawił, aby nas do siebie przyciągnął. Gdyby nie choroba dziecka, zapewnieby nikt z rodziny owego księcia, ani z domowników jego nie uwierzył w Chrystusa. Słusznie też powiada Grzegorz św., iż dolegliwości nas przyciskające doprowadzają do Boga. I Pismo św. upomina (Przyp. 3, 11), abyśmy karania Pańskiego nie odrzucali, bo tego Bóg miłuje, kogo karci i gdyby go nie miłował, tedy by go bez żadnego upo-

mnienia w grzechach pozostawił. A św. Jakób apostoł zachęca (r. 1), abyśmy to sobie poczytali za wszelką radość, jeśli w rozmaite doświadczenia i pokusy wpadniemy. Nie bądźmy przeto podobni niegodziwym i zatwardziałym grzesznikom, których, niestety, i pomiędzy chrześcijanami katolikami znaleźć można, a którzy zamiast poprawić się, gdy ich Pan Bóg plagami dotyka i karci, gorszymi się stają. O takich mówił prorok Jeremiasz: *Ubileś je, Panie, a nie boleli; starleś je, a nie chcieli przyjąć karania; zatwardzili oblicza swe nad opokę, a nie chcieli się wrócić. A jam rzekł: podobno nędzni są, a głupi, nie znają drogi Pańskiej, sądu Boga swego* (Jer. 5, 3). Do takich woła jeszcze Pan Bóg przez usta innego proroka: *Dałem wam zdrętwienie zębów i niedostatek chleba po wszech miejscach waszych, a nie nawróciliście się do mnie. Jam zahamował od was deszcz, a nie nawróciliście się do mnie. Karałem was wiatrem palącym i suszą, mnóstwo ogrodów waszych pożerała gąsiennica, a nie wróciliście się do mnie. Pozabijałem młodzieńce wasze, wywróciłem was jako Sodomę i Gomorę, a nie wróciliście się do mnie* (Amos r. 4). Dlatego więc łaskawy Sędzia dotyka nas klęskami i dopuszcza niepokoje, abyśmy się do Niego nawrócili, a nazawsze odeń nie byli odrzuceni; abyśmy z tym ewangelicznym ksiązęciem pilnie Go szukali i po ratunek do Niego spieszyli; aby On nas znowu do łaski swej przyjął, uzdrowił i zbawił; to bowiem jest usilnem staraniem Boga miłosiernego, aby wszystkich ludzi do zbawienia doprowadził.

Daje też ów książę przykład rodzicom i zwierzchnikom, bo oto prosi za synem swoim i prosi usilnie i nie przestaje, aż wysłuchany. Mają się i oni podobnie starać o zdrowie duszy i ciała swych dzieci i czeladki i bacznością swoją nie dopuszczać złych nałogów, które są śmiercią duchową. Do czego się bowiem człowiek za młodu nałoży, tego i na starość nie opuści. A jeśli każdemu Bóg rozkazał mieć pieczę o bli-

żnim swoim (Eccli 17, 12), tedy daleko więcej tym, których szczególnie wybrał i przełożył nad innymi. *Kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary i jest gorszy, niżli niewierny* (1 Tym. 5, 8). Stąd ów bogobojny mąż Hijob często modlił się i upominał dzieci swoje i codzień o świtanu składał za nie ofiary Bogu, bojąc się, by w czem nie zgrzeszyły i Stwórcy swego na siebie nie zagniewały. Lecz jak owego księcia ewangelicznego prośba nie była doskonałą, ponieważ tenże o doczesne tylko zdrowie syna się modlił, tak i my, niestety, łatwiej widzimy, czego brakuje ciału, niż duszy, choć większe są szkody duszy, niż ciała. Nie podoba się Panu Bogu ten, kto prosi tylko o dobra cielesne: po wszystko mamy się do Niego uciekać, a nie po same doczesne dary. Owszem, szukajmy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a rzeczy doczesne przydane nam będą, jak sam Zbawiciel zapewnił.

I w tem również owego księcia nie mamy naśladować, że dopiero wtedy ucieka się do Pana Jezusa, gdy mu już syn poczynął umierać. Podobnie, i jeszcze bardziej, grzeszą ludzie niedbalstwem w sprawie zbawienia, że nie pierwaj Boga szukają, nie pierwaj starają się o duszę bliźniego, aż gdy już człowiek kona, gdy już niema żadnej nadziei jego uzdrowienia. A tymczasem Pismo św. ostrzega: *Nie omieszkaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew jego, a czasu pomsty zagubi cię* (Eccli. 5, 8). Albowiem późna pokuta, według trafnej uwagi św. Augustyna, rzadko jest prawdziwą.

Słuchajmy dalej, o co ów książę prosił Chrystusa Pana; oto aby zstąpił i uzdrowił syna jego. Jeśli prosił, więc wierzył, że Pan Jezus może to uczynić; a jeśli miał wiarę, czemuż go Zbawiciel strofuje z niedowiarstwa? Gdy się przecież dobrze zastanowimy, poznamy, że on miał wiarę i nie miał; wierzył jedno, nie wierzył drugiego. W jego wierze były dwa wielkie niedostatki

Pierwszy, iż mniemał, jakoby Pan nasz nie mógł uzdrowić, ażby przyszedł i oglądał chorego; nie wierzył, aby go mógł uleczyć w nieobecności swojej, więc prosił: Panie zstąp, przyjdź i uzdrów. Jakoby Bóg był Bogiem tylko z bliska, a nie Bogiem z daleka, napelniającym swą istnością, bytnością i możliwością i niebo i ziemię. Daleko mu było do wiary setnika, który tak mówił do Zbawiciela. Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mego, ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Drugi niedostatek wiary książećcia zasadzał się na tem, iż mniemał, że Pan Jezus nie jest mocen wskrzesić umarłego; dlatego wołał: Panie, zstąp wpierw, zanim umrze syn mój; jak gdyby Chrystus nie miał mocy nad śmiercią i nad życiem. Ten dwojaki niedostatek w nim widząc, tak się Zbawiciel odzywa: *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.* Dziwna rzecz: ksiązę o zdrowie syna prosi, a Pan mu wierzyć każe; albowiem ciężej ojciec chorował na duszy, aniżeli syn jego na ciele, a tem niebezpieczniejszą była choroba rodzica, że sam jej dobrze nie znał. Stąd możemy się nauczyć, iż często Pan Bóg dlatego próśb naszych nie wysłuchuje, ponieważ źle prosimy; lecz jeśli wytrwali jesteśmy w modlitwie, większe i lepsze rzeczy daje, niż te, o jakie prosimy. O dwie rzeczy ten ksiązę prosił: jedna, aby Pan Jezus przyszedł do domu jego; druga, aby mu syna uzdrowił. Pierwsza prośba pochodziła z niedowiarstwa i tej nie wysłuchał. Druga była dobra, choć niedostateczna i tej wysłuchał i nadobficie wysłuchał, ponieważ nie tylko dziecku zdrowia, lecz i ojcu i wszystkim domownikom daru wiary udzielił.

Cud, opisany w dzisiejszej Ewangelii, wykazuje dowodnie boską moc Pana i Zbawiciela naszego. Albowiem uzdrowił dziecko ciężko chore, owszem już prawie konające. A uzdrowił je, będąc od niego z daleka, bo syn książećcia leżał w Kafarnaum, a Jezus znajdował się naówczas w Kanie Galilejskiej. Dał przez to poznać,

że według swej boskiej natury jest na każdym miejscu obecny, że tak w obecności, jak i w nieobecności swego człowieczeństwa, może uleczyć i oddalić wszystkie choroby i niedostatki ludzkie. Nadto uzdrowił chorego nie lekarstwami jakimi, a co dziwniejsza, nie słowem, nie rozkazem, ale samą wolą swoją. Tyle bowiem tylko rzekł do księcia: *Idź, syn twój żyje*. Tego nigdy żaden lekarz dokazać nie potrafi. Nakoniec uzdrowił go w oka mgnieniu, bez żadnej odwłoki, ponieważ nim wyrzekł: *idź, syn twój żyje*, boską mocą konającego postawił na nogi, jak się o tem sam ojciec z opowiadania domowników przekonał. Lecz i tego żaden lekarz, ani żadne lekarstwo nie zdoła sprawić, bo i ono do sprawienia skutku czasu potrzebuje. A ponieważ Pan Jezus tak łatwo sprawił to, czego nie mogą ani ludzie, ani środki ludzkie, więc dostatecznie okazał, że jest Bogiem wszechmocnym i potwierdził tym cudem wiarę naszą.

My zaś, chrześcijanie katolicy, wiedząc, że Chrystus nie tylko choroby ciała, ale i niemoce duszy leczyć potrafi skutecznie, pilnie szukajmy Go i zabiegajmy Mu drogę z owym księciem ewangelicznym: prosimy Go, aby raczył zstąpić do nas, uleczyć chore dusze nasze; aby zechciał łaskawie spojrzeć na biedną Ojczyznę naszą i uleczyć wiele serc z febrą nienawiści, posuwającej się aż do bratobójstwa, z gorączki zazdrości, sięgającej po cudze mienie, z dyabelskiej złości, podburzającej jednych przeciwko drugim. Prosimy Go, aby nas, dzieci jednej ziemi, połączył w jednej wierze i miłości, Jemu na cześć i chwałę, a nam na zbawienie doczesne i wieczne.

Alphonse M. Fiedor

Niedziela 21-sza po Zielon. Świątkach.

Łatwo wyrozumieć znaczenie dzisiejszej Ewangelii, kto król, kto sługa, co to za dług, co więzienie i kaci. Nie zawadzi przecież dokładniej rozważyć prawdy i przestrogi tu podane; dotyczą bowiem one jednej z najpospolitszych wad, która jest przyczyną, że się miłosierne serce Boga dla nas otworzyć nie może. — Król, o którym tu mowa, to Bóg i Pan nasz najwyższy, pod którego władzą jesteśmy wszyscy ludzie, stworzenia i słudzy Jego, i przed którym każdy z nas sprawić się będzie musiał z talentów, sobie użyczonych. Albowiem Stwórca bardzo wiele ludziom pożycza i daje, mianowicie przeróżne łaski i dary, jedne przyrodzone, drugie nadprzyrodzone: pięć tysięcy talentów doczesnych i pięć tysięcy duchownych. Do pierwszych należy naprzód to, że Pan Bóg dał siebie samego człowiekowi tak dalece, iż tenże ma Boga pomocnikiem swoim, gdyż bez Jego pomocy nikt ani by się poruszyć, ani mówić, ani żadnej sprawy nie mógł uczynić, ponieważ w Nim żyjemy, ruszamy się i w Nim jesteśmy (Dz. Ap. 17). Powtóre, dał Bóg człowiekowi ten świat, przełożył go nad wszystkim stworzeniem rąk swoich, poddał wszystko pod nogi jego: ptaki, zwierzęta i wszystkie owoce ziemi. Potrzebie, dał mu ciało ze wszystkimi zmysłami i członkami, duszę ze wszystkimi jej władzami: rozumem, wolą i pamięcią. Poczwarcie, dał każdemu osobne zdolności i dary przyrodzone, do nauki, do sztuki, do rzemiosła i t. d. Popiąte, dał mu i inne dobra doczesne, jak zdrowie,

dostatki, choć nie każdemu w jednakowej mierze. Co dotyczy talentów nadprzyrodzonych, dał Pan Bóg człowiekowi skarb najdroższy, nad który nie miał nic większego, bo mu dał najmilszego, jednorodzonego swego Syna, przez którego ludzie otrzymali sprawiedliwość, poświęcenie i odkupienie. Podrugie, dał mu Kościół św., a w nim Sakramenty, słowo Boże, niezawodną sposobność do prawdziwego poznania i chwalenia Boga. Po trzecie, dał mu łaskę posiłkową i poświęcającą, która jest największym skarbem duszy, a z tą łaską dał mu wiarę, nadzieję, miłość i inne cnoty, które Sam wlewa w serca nasze i przez które czyni z nas nowych jakoby ludzi. Poczwarte, daje każdemu poszczególne rozmaitego rodzaju łaski i dary duchowe, jak np. dar nauczania, upominania, rady, ostrzegania, niekiedy łaskę czynienia cudów, proroctwa, o czem wspomina Paweł św. (1 Kor. 12), a to wszystko w tym celu, abyśmy jeden drugiemu byli pomocni. Nakoniec daje Pan Bóg ustawicznie niezliczone natchnienia i inne dobrodziejstwa, przez które odwodzi człowieka od złego, a do dobrego przywodzi. O, kosztowne to talenty, owszem każdy z nich nieoszacowany! To są bogactwa, za które sobie i niebo i Boga samego kupić możemy. Ten jest dług u Boga zaciągnięty, którego kto nie zwróci, używając go na chwałę Bożą, zbawienie duszy i dobro bliźniego, więzieniem wiecznem będzie karany. A zwrócić trzeba wszystko, ani szelągka nie wolno zmarnować, albowiem jako Pan Bóg szczodroblivy jest w dawaniu, tak też ścisły i sprawiedliwy w wymaganiu. I stąd to owe długie rosną, że człowiek darów Jego na złe używa, przykazania Pańskie po wiele razy przestępuje, a przez to tak się Bogu zadłuża, iż zostaje winien dziesięć tysięcy talentów.

Długiem więc także nazywa Chrystus Pan grzechy nasze. Dług to niemały, ponieważ przyrównany jest do dziesięciu tysięcy talentów, czyli do sześciu

milionów złotych. Bo gdybyśmy (mówi św. Augustyn) chcieli policzyć wszystkie grzechy nasze, jakie na każdy dzień popełniamy, czy myślą, czy słowem, czy uczynkiem, nie wiem, czy kiedy idziemy spać bez przyczynienia nowego talentu do dawnego rachunku. Spłacić zaś tego długu człowiek sam z siebie nie byłby mocen, gdyby nie miłosierdzie Pańskie i zasługi Zbawiciela naszego. Albowiem cokolwiek posiadamy, cokolwiek możemy dać albo uczynić, tośmy i bez tego winni Panu Bogu, więc gdzie tu mówić o spłacie długów grzechowych? Nie napróżno Dawid wołał: Nie wchodź w sąd ze sługą Twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żyjący człowiek (Ps. 142, 2).

Rozumiał dobrze ów sługa ewangeliczny, że wobec tak wielkiego długu najlepsza rzecz była uciec się do miłosierdzia królewskiego. Przeto upadłszy do stóp Panu swemu, prosił Go, mówiąc: *Miej cierpliwość nademną, a wszystko Tobie oddam*. Uciekać nie mógł, zaprzec się nie godziło, wymówki na nic się nie zdały, skryć się było niepodobna. Więc nic innego nie zostawało, jedno upokorzyć się, do długu przyznać i pokornie żądać odwłoki. Lecz skąd mu taka pewność, iż nic nie mając, podejmuje się wszystko Panu oddać? Gdzież znajdziesz, nieboraku, tak wielką sumę? Choćbyś się z duszą i ciałem i ze wszystkiem, co masz, zaprzedał, nic to nie znaczy, boś ty proch przed Boskim Majestatem. Jednak nic się nie waha, lecz woła: Panie, *miej cierpliwość*, bo wie, że pokuty, modlitwy, posty, jałmużny i inne uczynki skruszonego grzesznika, w połączeniu z modlitwami i zasługami Zbawiciela, takiej nabierają w obliczu Ojca Niebieskiego wartości, iż za nie największe długi spłacić można Panu Bogu. Jednego tylko wzamian warunku żąda od nas Sędzia miłosierny, abyśmy mianowicie z serc naszych odpuszczali bliźnim to, co oni względem nas zawinili. Niestety, nie tak postąpił ów sługa, o którym w Ewangelii czytamy. Oto ujrzawszy towarzysza, który

był mu winien małą sumkę pieniędzy, z wielkim okrucieństwem dusząc go, domaga się natychmiastowego oddania długu. Nie pamięta, że dopiero co niezmiernego doznał miłosierdzia, lecz bezlitośnie brata swego skazuje do więzienia, ażeby odeń całą należność odebrał. Słusznie za to spotkała go odmiana wyroku Pańskiego. Toż samo obiecuje Zbawiciel każdemu, kto by, błagając Boga o miłosierdzie nad sobą, nie chciał bliźniemu darować doznanej od niego urazy. I nie mów, chrześcijanie: Jakże mam mu darować, kiedy mnie potwarzał i przez to wielką mi szkodę wyrządził. Im ty mu więcej przebaczysz, tem więcej będziesz miał prawo liczyć na przebaczenie ze strony Pana Boga, któremuś nieskończenie bardziej zawinił. Nie mów: odpuszcilem raz, dwa i trzy, już dalej niepodobna odpuszczać. Czy nie czytałeś, że Chrystus kazał Piotrowi przebaczyć nie siedem razy tylko, ale zawsze, ilekroć go bliźni w czemkolwiek urazi? Zresztą Pan Bóg i sobie żadnego kresu nie zamierzył, do którego by ci miał przebaczać, ale gotów jest zawsze przyjąć do swej łaski ciebie grzesznika, jeśli się chcesz nawrócić i szczerą czynić pokutę. I nie miałebyś w tem prawdziwie boskiem postępowaniu naśladować miłosiernego Stwórcy? Nie mów, że cię twój nieprzyjaciel przed wszystkimi złażał i znieważył, boć właśnie on to wobec bogobojnych i rozumnych ludzi naraził się na niesławę i sromotę za swój postęppek, więc pocóż masz jeszcze mścić się nad nim i gnębić go nieszlachetnie? Nie mów i tak: Gdyby to od kogo innego, ale od tego, któremu tyle dobrego uczynił, tak wiele cierpieć! I owszem, właśnie z tego wesel się mocno, iżes do samego Boga podobny, który nie tylko na dobrych, ale i na złych zlewa dobrodziejstwa swoje i tak na złych, jako i na dobrych słońcu wschodzić i deszczowi padać rozkazuje. A jeśli ci Boga trudno naśladować, naśladowaj ludzi, sługi Jego. Naśladowaj Józefa, zaprzedanego od braci w niewolę, który im dobrem za złe

odpłacił. Naśladowaj Mojżesza, który pomimo tylu doznanych przykrości modlił się za ludem swoim. Naśladowaj Dawida, który mogąc się łatwo zemścić na prześladowcy Saulu, nie chciał nigdy ręki swej na niego ściągnąć i który wspaniałomyślnie złorzeczącemu Semejowi przebaczył. Naśladowaj Pawła św., który choć od Żydów ustawicznie cierpiał niezliczone krzywdy, jednak dla ich zbawienia sam gotów był być wyklętym. Naśladowaj pierwszego męczennika Szczepana, który dla kamienujących go serdecznie o przebaczenie prosił.—A może w końcu powiesz: więc mam mu wszystko odpuścić, a sam nędzę cierpieć? Na to odpowiadam, iż z krzywdy trzy rzeczy pochodzą: gniew w sercu, okazanie gniewu w słowie albo w uczynku i zapozwanie krzywdziciela do sądu. Pierwszego i drugiego każdy strzedz się powinien, natomiast wynagrodzenia krzywdy może bez grzechu prawem dochodzić.—Rzeczysz jeszcze na to: Więc już mu odpuszczam, byle mi się na oczy nie pokazywał. Lecz czy to znaczy z serca odpuścić? Czy radbyś był z tego, gdyby ci Pan Bóg odpuścił, ale już więcej o tobie nie chciał wiedzieć? Nie mylmy się, ani Ojciec niebieski nie przebaczy nam, jeśli nie przebaczymy bratu z serc naszych.—O sprawiedliwy i miłosierny Sędzio, nie racz nas karać według niezliczonych długów naszych, lecz spraw, abyśmy, okazując bliźnim prawdziwe miłosierdzie, sami też od Ciebie doznali łaski i miłosierdzia.

Niedziela 22-ga po Ziel. Świątkach.

Ewangelia dzisiejsza stawia przed nasze oczy faryzeuszów z udaną szczerością i grzecznymi słowy, ale z obłudnem i zdradliwem sercem; przedstawia nam też Zbawiciela, surowo ich gromiącego i okazującego pewne zagniewanie, ale szczerem i pełnem dobroci sercem jak najlepiej im życzącego. Oni Mu pochlebiali, aby Go podchwycili w mowie i zaszkodzili Mu na sławie, a On ich karmił dla ich dobra i zbawienia. Ktoby ich serca nie znał, rzekłby, że dobrzy byli ludzie; że zato Pan Jezus jakiś dziwny, ponieważ dobroć płacił zagniewaniem i fukał tych, którzy się doń z takim szacunkiem odzywali. Lecz dobrze wiedział Zbawiciel, co czynił: jako Bóg prawdziwy, w sercach ludzkich czytał i obłudnicy nie mogli przed Nim myśli swych zataić. Stąd nauka dla wszystkich, abyśmy nie sądzili człowieka z zewnętrznej postawy. Bo nie trudno znaleźć takiego, który się obłudnie korzy, choć jego myśli pełne są zdrady. O Panu Bogu zaś napisano w psalmie 29, że choć się czasem okazuje niełaskawym i zagniewanym, lecz w sercu swem ma dla ludzi łaskę i błogosławieństwo. Fałszywy kłamca udaje, ile może, aby się na nim nie poznano, prawda zaś jawna jest i szczerą, względem ludzkim się nie kieruje. Kto tego nie wie, albo o tem nie pamięta, ten prędko da się usidlić, a przyjąwszy kłamstwo, które mu się wkłada miłuchno do serca, przed prawdą ucieka, ponieważ jest przykra. Lecz biada pochlebcom i tym, którzy ich słuchają! *Biada wam, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre*

złem, kładąc ciemność za światło, a światłość za ciemność, kładąc gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie (Izaj. 5, 20). *Lepiej jest dać się karać mądrymu, niżli dać się oszukać pochlebstwami głupich* (Eccl. 7, 6). *Lepsze są rany od miłującego, niż zdradliwe całowania od nienawidzącego* (Przyp. 27, 6). A czemu było innem, jeśli nie zdradliwym pocałowaniem to, co ci obłudnicy mówili: Nauczycielu, wiemy, żeś jest prawdziwy? Z drugiej znowu strony ranę im Chrystus zadawał, ale ranę zbawienną, wrzód duchowy otwierającą, gdy im odpowiedział: Czemu mię kusicie, obłudnicy? Cóż tu lepszego, pochlebstwo czy rana? Niech na to odpowie psalmista święty: *Niechaj mię karze sprawiedliwy miłosiernie i niechaj mię strofuje; lecz olejek* (czyli pochlebstwo) *złośnika niechaj nie tłuszczy głowy mojej* (Ps. 140, 5). Dawid wołał, że go bogobojny karcik, niż żeby go pochlebca miał chwalić, i to mu na dobre wyszło. Żaden rzemieślnik, żaden wieśniak nie dałby sobie tego powiedzieć, co niegdyś mówił Natan prorok Dawidowi, strofując go surowo za grzech popełniony. Nie mówił mu król: milcz, bo cię zabiję, jak mówił niegodziwy Amazyasz innemu prorokowi; lecz z pokorą przyjął upomnienie i uznał grzech swój, wołając: *Zgrzeszyłem Panu*. Dlatego też usłyszał słowa przebaczenia i pociechy. Z drugiej strony w synu jego, Absalonie i wnuku Roboamie, widzimy, że pochlebstwo upadek przynosi; obydwaj bowiem, że się dali uwieść pochlebcom, szkodę ponieśli: jeden zginął, a drugi połowę królestwa utracił.

Nie podobała się faryzeuszom prawda, którą często z ust Zbawiciela słyszeli. Pragnęli się tedy nad Nim pomścić, a odszedłszy od Niego, uczynili naradę, jakby Go podchwycić w mowie. To co Mu następnie powiedzieli, było prawdą. W tem przecież zgrzeszyli, że mówili nie ze szczerzego serca i nie w dobrym, ale w złym celu. Chcieli Pana Jezusa doprowadzić do tego, aby powiedział cokolwiek przeciwko cesarzowi rzymskiemu, pod

którego panowaniem znajdowała się wówczas ziemia żydowska i od którego także zależał król Herod, panujący nad jedną częścią tej ziemi. Mianują Pana nauczycielem, i to nauczycielem prawdziwym, który nie ma względu na żadne stany ludzkie, a następnie takie Mu pytanie zadają, aby Go na obie strony ułowili: *Nauczycielu, powiedzże, co się tobie zdaje, czy godzi się dawać czynsz cesarzowi, czy nie?* Gdyby Zbawiciel odpowiedział, iż się nie godzi, niezawodnie wraz z dworzanami Heroda, których ze sobą przywiedli, oskarżyliby Go, że gwałci prawo cesarskie i buntuje ludzi. Gdyby zaś nakazał dawać Rzymianom podatek, byłiby Go zohydzili wobec ludu, jako fałszywego proroka i gwałciciela wolności narodu. Taki był ich cel złośliwy i przewrotny.

Słuchajmy teraz, co im Pan Jezus odpowiedział: *Czemu mię kusicie, obtudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową.* Naprzód słowami ich zgromił i dał im poznać, że Mu nie tajne były ich przewrotne myśli i zła intencja, a następnie, ponieważ Go chcieli podejść, sam ich odpowiedzią swoją ułowił, jak im to kiedyindziej nieraz uczynił. Gdy Mu bowiem przynieśli grosz, zapytał ich: czyj jest ten obraz i napis? Odpowiedzieli, że cesarski. A Jezus na to: Oddajcież co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. Jakoby im tak rzekł: Jeśli cesarz ma jakie prawo nad wami, dawajcież mu, coście powinni. Ale dusza wasza obraz Boży nosi na sobie, przeto Boża jest, do Niego samego powinna należeć i Jemu samemu służyć, bo On ciało i duszę stworzył. Rozkazuje tedy Zbawiciel prawowitej zwierzchności świeckiej oddawać poby, cła i podatki, a powinność tę przypomina także i apostoł Paweł św., mówiąc: *Oddajcież wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć* (Rzym. 13, 7). I przydaje, dla czego tak czynić ma chrześcijanin; oto dlatego, że *przełożeni nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu... mścicielem ku gniewu temu, który złość czyni.* Rzym. 13

(3—4). To znaczy, że zwierzchność jest na to, aby każdy dobry i uczciwy człowiek miał przez nią sprawiedliwość, pokój i obronę od złych, aby mógł być bezpieczny z gar-
dłem swoim, z żoną, dziećmi, z domem i majątkiem swoim. Lecz choćby nawet obywatele kraju nie mieli tak pożądanego spokoju i bezpieczeństwa, nie wolno przecież w żaden sposób łączyć się z burzycielami i anarchistami, których tylu w nieszczęśliwej ojczyźnie naszej się namnożyło, a którzy ani mienia, ani zdrowia, ani życia współbraci nie szanują i plamią się straszną zbrodnią Kaina. Tego, co oni czynią, zabrania nie tylko święta Ewangelia, ale i zdrowy rozum i prawdziwa miłość ojczyzny, którą gubią i do ostatecznego upadku doprowadzają. Oby ich Bóg miłosierny oświecił, powstrzymał i dał im poznać, jak wielu klęsk i nieszczęść stali się przyczyną!

Powtóre, rozkazuje Chrystus Pan oddać Bogu, co jest Bożego. Jako moneta czynszowa należała się cesarzowi, bo na niej był obraz cesarski; tak dusza twoja, chrześcijaninie, należy do Boga, bo jest stworzona na obraz czyli podobieństwo Boże. Więc gdy ci czart, zli ludzie, lub ciało twoje ofiaruje co złego i do grzechu nakłania, nie dajże się uwodzić, ale naprzód pytaj: czyje wyobrażenie i czyj napis jest na tem, co ci ofiaruje? Jeśli dyabelski i grzeszny, oddajże dyabłu, co jest jego, to jest odrzuć pokusę od siebie. Gdy zaś natchnienie Boże podda ci co dobrego i pobożnego do spełnienia, pytaj także: czyje to wyobrażenie, od kogo to pochodzi? Jeśli od Ducha św., który zapala do cnoty i pobożności, czynźże to i tego się trzymaj, abyś oddał Bogu, co jest Bożego. Gdy cię smutek, nieszczęście, choroba jaka dotknie, czyli (jak się pospolicie mówi) gdy cię krzyż jaki nawiedzi, przyjmijże go cierpliwie, bo on chce na tobie wyrazić podobieństwo do Chrystusa, który za ciebie na krzyżu umarł. Gdy ujrzysz chorego i opuszczonego człowieka, tak sobie pomyśl: czyje to wyobrażenie?

Izali nie Chrystusa, na krzyżu wiszącego. A jeśli się nad nieszczęśliwym zmiłujesz i wspomóżesz go w potrzebie, tedy oddałeś Bogu obraz Jego i stałeś się podobien Chrystusowi, który z miłosierdzia przyjął na się boleści nasze. Tak, chrześcijanie, mamy wszyscy nie tylko na swej duszy nosić niezatarty grzechami obraz Boży, ale i na ciele przez umartwienie chrześcijańskie, obraz Chrystusowy. Od Chrystusa bowiem nazwani jesteśmy chrześcijanami: oddawajmyż tedy Chrystusowi, co jest Chrystusowego. Pamiętajmy, żeśmy już nie swoi, żeśmy przezeń drogim okupem kupieni; chwalmyż tedy i nośmy Chrystusa w ciele naszym; nie wydawajmy ani ciała ani duszy na posługę dyabłu, nieczystości, pysze, chciwości, nienawiści, gniewowi; nie zacierajmy na sobie podobieństwa do Boga i do Syna Jego, Jezusa Chrystusa. Bądźmy prawdziwymi chrześcijanami, a nie z imienia tylko, bądźmy prawdziwymi uczniami i naśladowcami naszego Zbawiciela. Oddawajmy Bogu, co jest Bożego, oddawajmy Mu zawsze wszystką duszę, wszystko serce i wszystkie myśli nasze, abyśmy całkowicie i dobrowolnie należeli do Niego i w tem życiu i w wieczności.

Niedziela 23-cia po Ziel. Świątkach.

Wszystkie sprawy Pana Jezusa pełne są głębokich tajemnic. To samo powiedzieć należy i o dzisiejszej Ewangelii, która prócz tego, co każdy z niej zrozumieć może, ma też i inne głębsze znaczenie. Nad niem się naprzód zastanówmy dla większego zbudowania naszego. Albowiem nie trafem się stało, że ta niewiasta tak długo niemoc cierpiała, jak długo żyła na świecie córka owego księcia, którego ewangelista, Marek św., zowie także arcybożnikiem. Dwanaście lat miała dziewczeczka (jak tenże Marek św. w rozdziale 5 przydaje), dwanaście też lat niewiasta krwotok cierpiała; wówczas więc wpadła w chorobę, gdy się tamta urodziła. Córka książęca oznacza naród żydowski, lud Boży wybrany; plugawa zaś niewiasta wyobraża lud pogański, znieprawiony bałwochwalstwem, nieczystością i wszelakimi grzechami. Gdy przed wielu wiekami rodzaj ludzki coraz bardziej począł zapominać o Bogu i wpadać w srogą niemoc występków, wówczas Stwórca obrał sobie bogobojnego Abrahama, a po nim syna jego, Izaaka i wnuka Jakóba, aby w ich potomstwie przechowała się znajomość i cześć prawdziwego Boga. Były to jakby narodziny ludu żydowskiego wówczas, gdy reszta ludzi plugawiła się bałwochwalstwem. Z drugiej strony, gdy Żydzi poczęli umierać na duszy, odrzuciwszy Chrystusa i Jego Ewangelię, poganie przychodzili coraz więcej do zdrowia duchowego przez wyrzekanie się starych błędów i grzechów i przez wiarę w Boskiego Zbawiciela. Z po-

gaństwa coraz więcej wiernych synów przybywa Kościołowi Chrystusowemu, a żydowstwo, utraciwszy Boga i Mesyasza swego, żyje bez wiary w Niego, leży w owej martwocie niedowiarstwa i nie prędzej ożyje, nie prędzej przez wiarę przyjmie Jezusa, aż owa niewiasta, czyli poganie, nie nawrócą się i do zupełnego zdrowia duszy nie przyjdą. Gdy się zaś to stanie, wówczas Zbawiciel wskrzesi i umarłą dziewczeczkę, to jest prawdą swej Ewangelii i łaską swoją ożywi naród żydowski, który wówczas przyjdzie do poznania Chrystusa i otrzyma zbawienie.

Owa chora niewiasta, zanim się zbliżyła do Pana Jezusa, utraciła była na lekarstwa i lekarzy wszystką majątność (według św. Marka 5), nic to jej przecież nie pomogło; przeciwnie, im dalej, tem gorzej się miała. Tak samo dopóki poganie nie przybliżyli się do Chrystusa, dopóty ich duszne choroby nie mogły być uleczone, gdyż niema innego imienia pod słońcem, w którembyśmy mogli być zbawieni, jedno Imię Jezus, które jest nad wszelakie imię, na które pada wszelkie kolano i w niebie i na ziemi. Czemże byli wszyscy filozofowie, mędracy i nauczyciele pogańscy, jeżeli nie jakimiś lekarzami, którzy sobie przywłaszczali naukę leczenia duszy i chlubili się tem, że umieli dusze ludzkie uzdrawiać, uwalniać od kłopotów, od chciwości, bojaźni i złych pożądliwości? Lecz czy sprawili co swemi lekarstwami, czy kogo kiedy uleczyli? Czy była, nie mówię już kraj albo królestwo, lecz choćby miścina jaka, którąby swemi radami przywiedli do życia moralnego? Gdzietam, oni sami przeważnie swoim postępowaniem sprzeciwiali się własnym naukom i temu, co zdrowy rozum wskazywał. Mieli dla innych rady i upomnienia, czasem nawet niezłe, ale sami tego do siebie nie stosowali: jedni byli pyszni i samochwalcy, inni chciwi pieniędzy i dostatków, a jeszcze inni cieleśni, mściwi, nieuczciwi. Więc też pogaństwo niewiele od nich skorzystało i biedne a chore na duszy,

jak owa niewiasta w dzisiejszej Ewangelii, nie prędzej się podźwignęło ze swej choroby, aż za dotknięciem kraju szaty Jezusowej. Kraj szaty, to ostatnia i najniższa jej część. Kraj szaty Jezusowej oznacza apostołów, których Zbawiciel powołał nie z pośród uczonych, bogatych, potężnych, lecz z pośród najniższego stanu: rybaków, celników, prostaczków, nieuków i (jak powiada Paweł św.) nieznanych, a wzgardzonych tego świata. A jednak nie przez kogo innego, jedno przez tych, łaską Bożą powołanych, umocnionych i uzdolnionych, dusze ludzkie, wszelakimi chorobami przez długie czasy ciężko trapione, przyszły do prawdziwego zdrowia i poddały się pod posłuszeństwo świętej Ewangelii.

Druka nauka: z przykładu owego książęcia nauczymy się, jakie są warunki dobrej modlitwy. Pierwszy, prosić pokornem i uniżonem sercem. To zaś pokorne serce wyraził w tem, iż przystąpiwszy do Jezusa, pokłonił się Jemu. Wyznał przez to swą niedostateczność i niemoc, której nikt nie mógł zaradzić prócz Zbawiciela. Prawdziwa pokora wie, że bez Boga nic, albo mało co zbuduje, a z Bogiem i wielkich rzeczy może dokonać; więc też nie ufa sobie i nie oszukuje siebie mniemaną wielkością, ale pracując i robiąc, co tylko zdoła, na Boga liczy i do Boga o pomoc się ucieka. Pokorna modlitwa niebiosą przebija, gdyż Duch Boży pokornych rad wspomaga i umacnia. Drugi warunek, gorące nabożeństwo, bez którego modlitwa jest raczej próżnem wielomówstwem. To zaś nabożeństwo, czyli podniesienie myśli do Boga, obudza się w sercu rozważaniem i poczuciem własnej małości i przypomnieniem dobroci Boskiej. Taką gorącą usilność w modlitwie miał ów książę; przydaje bowiem Marek św. (r. 5, 23), że wielce, to jest bardzo pilnie i żarliwie prosił Pana Jezusa i uprosił. Taka bowiem serdeczna żądza przedziwnie skłania wszechmocnego Boga, że jej żadną miarą odrzucić nie może. Trzeci warunek, potrzebny do modlitwy, to żywa wiara, przez którą niezawod-

nie otrzymamy, o co prosimy. *Powiadam wam* (mówi Zbawiciel), *wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierście, że otrzymacie, a stanie się wam* (Mar. 11, 24). I Jakób św. apostoł uczy: *Kto wątpi w swej prośbie, podobny jest wału morskemu, którego wiatr wzrusza, i tam i sam nosi; przetoż niech on człowiek nie mniema, aby co miał wziąć od Pana* (Jak. 1, 6). Miała wiara owego książęcia swoją pokusę i doświadczenie, a jednak się nie zachwiała. Albowiem gdy się przybliżał z Jezusem do domu, wyszli jak powiada Marek św. (5, 35), domownicy jego, mówiąc: córka twoja umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela? A Pan Jezus na to do niego: Nie bój się, wierz tylko. I wierzył stroskany ojciec, że ma przed sobą Tego, który i umarłych mocen jest ożywić tak łatwo, jak łatwo jest zwyczajnemu człowieki śpiącego obudzić. W nagrodę za swą wiarę odzyskał ukochaną córkę. I naszej wiary nieraz Pan Bóg doświadcza. Bo to łatwo wierzyć, gdy się człowiekowi dobrze dzieje; lecz niechno grad wybije zboże, niech pożar, głód, morowe powietrze, lub inna klęska przycisnie, niech zgryzoty sumienia, bojaźń śmierci i sądów Bożych poczną dokuczać: wówczas dopiero można poznać, czy mamy mocną ufność i wiarę. Jeśli nie rozpaczamy, nie upadamy na duchu, ale myśl i serce podnosimy do Boga, a krzepiąc się do dalszej pracy, nie przestajemy zarazem wzywać Jego dobroci i opatrności, bez wątpienia wiara nasza Jemu się podoba, a modlitwa, z takiej wiary płynąca, znajdzie wysłuchanie.

Trzecia nauka: Słyszeliśmy wyżej, że niewiasta, krwotok cierpiąca, wydała na lekarzy wszystką majątność, a przecież nic jej to nie pomogło. Nie należy jednak mniemać, aby w chorobie lekarz był niepotrzebny. Owszem, wyraźnie uczy Pismo św.: *Czcij lekarza dla potrzeby, albowiem go Najwyższy stworzył. Bo od Boga jest wszelkie lekarstwo... a człowiek mądry nie będzie się niemi brzydził* (Eccli 38, 1). Dobrze tedy robią, którzy lekarza wzywają, a wówczas tylko byliby godni nagany, gdyby

wszystką ufność i nadzieję w lekarstwach pokładali, nie myśląc o Panu Bogu. Dlatego upomina Duch św., abyśmy się w każdej niemocy naprzód do Boga uciekali: *Syniu, w chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Pana, a On cię uzdrowi* (Eccli. 38, 9). Dbając zaś słusznie o zdrowie ciała, nie lekceważmy zdrowia duszy, które jest stokroć ważniejsze. Kiedy doktor przecina wrzód, albo robi inną jaką bolesną operację, chory nie tylko się nie gniewa, lecz i dziękuje i dobrze zapłaci. Tem bardziej nie mamy się gniewać, gdy pasterz duchowny dla uleczenia wrzodów i ran duszy upomni lud, użyje środka, który dla naszej pychy zda się być bolesny. Pamiętajmy na słowa Pisma św.: *Kto odrzuca karność, wzgardza duszę swoją; ale kto przyjmuje karanie, panem jest serca* (Przyp. 16, 32).

Czwarta nauka: Jezus, zanim wskrzesił dziewczkę, kazał ustąpić piszczkom i ludowi, zgiełk czyniącemu. Był bowiem zwyczaj, że z powodu śmierci drogiej osoby wynajmowano osobne niewiasty, które szlochaniem i głosem zawodzeniem miały żal i boleść wyrażać. Płaczki owe i tłum, zgiełk czyniący, w duchowem znaczeniu wyobrażają roztargnienia i przeszkody, sprawujące, iż grzesznik nie ma czasu zastanowić się nad sobą, poznać stan swój, nawrócić się do Boga i zmartwychwstać ze śmierci grzechu. Pozbyć się ich każe Pan Jezus, aby łaska Jego skutecznie w duszy działać mogła. Daj nam to, Boże, abyśmy Ci się nie sprzeciwiali, ale ulegając wszechmocnej dobroci Twojej, z grzechu do nowego życia powstałi.

Niedziela ostatnia po Zielonych Świątkach.

Pamięć na koniec świata i na idący za tem sąd ostateczny jest rzeczą nader zbawienną dla każdego chrześcijanina. Z tego powodu Kościół nasz święty wyznaczył na niedzielę dzisiejszą i na pierwszą adwentu tę właśnie prawdę do rozmyślenia. Otóż Ewangelie wtedy czytane podobne są co do swej treści, zwłaszcza druga połowa dzisiejszej i Ewangelia niedzieli następnej. Dlatego dziś rozważymy pierwszą tylko połowę wyżej przytoczonego ustępu.

Opowiada Mateusz św., że pewnego razu apostołowie, patrząc z pochyłości góry Oliwnej na Jerozolimę, a nie przypuszczając, by tak piękne i ludne miasto miało nie istnieć do skończenia świata, pytali Zbawiciela, kiedy ów koniec przyjdzie i jakie tego będą znaki. Zapytywali o dwie rzeczy: o koniec świata i o zburzenie Jerozolimy. Pan Jezus im też na oba pytania razem odpowiada i obu wypadków jednakowe znaki podaje. Mógłby stąd kto mniemać, iż i koniec Jerozolimy i koniec świata w jednym czasie nastąpi. Lecz gdzieindziej i sam Chrystus Pan i Paweł św. apostoł dosyć wyraźnie okazują, iż jedno za drugim nie tak prędko przypadnie. Zresztą zburzenie Jerozolimy miało miejsce już w lat 38 po Wniebowstąpieniu Pańskim, a kiedy przyjdzie koniec świata i sąd ostateczny, wiedzieć z pewnością nie możemy. Jednak dla pociechy i przestrogi wiernych, aby byli tem czujniejsi, podał Zbawiciel pewne znaki, z których chrześcijanie czasów ostatecznych będą mogli

wnosić, że blizkie jest przyjście Najwyższego Sędziego. Jak zaś z jednej strony pożar i zniszczenie miasta i świątyni jest obrazem tego, co się ma dzieć pod koniec świata, tak z drugiej, czytając święte proroctwo Chrystusowe i widząc, jak dokładnie spełniło się na Jerozolimie, mamy utwierdzać swą wiarę, że i to, co On przepowiedział o powtórnym swem przyjściu, o sądzie ostatecznym, o nagrodzie i karze wiecznej, spełni się niezawodnie, albowiem słowa Jego przeminąć nie mogą.

Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia... na miejscu świętem. Daniel prorok, żyjący na pięćset przeszło lat przed Chrystusem Panem, wyliczył z natchnienia Bożego liczbę lat, jakie upłynąć miały do czasu przyjścia Zbawiciela. Nadto przepowiedział, iż Żydzi Pana nie przyjmą, za co ich sprawiedliwość Boska odrzuci; że za karę przyjdzie wojsko bałwochwalcze, oblegnie Jerozolimę, zburzy ją i zniszczy wraz ze świątynią, która odtąd więcej odbudowaną nie będzie. Stało się to, jak wiemy w lat 38 po wniebowstąpieniu Pana Jezusa.

Tedy, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry. Gdy wojska rzymskie miały obleść Jerozolimę, chrześcijanie, tamże mieszkający, skorzystali z tej przestrogi i schronili się w górach, leżących na północno-wschodzie za Jordanem. W mieście pozostali sami niewierni Żydzi, rozumiejąc, że nieprzyjaciel nie zdobędzie tak obronnego grodu. Tymczasem inaczej się stało.

Kto na dachu, niechaj nie zstępuje. Dachu w krajach południowych są zupełnie płaskie, a przytem ogrodzone kamiennym murkiem. Na nich to mieszkańcy używają wywczasu i świeżego powietrza. Te i następne słowa Zbawiciela wyrażają potrzebę wielkiego pośpiechu, wobec mających obleść Jerozolimę wojsk nieprzyjacielskich.

Albowiem natenczas będzie wielki ucisk. Chciał przez to Pan Jezus wskazać na okropności, jakie się miały dzieć przy zdobywaniu miasta świętego. Dziejopisarze wspominają, iż w samej Jerozolimie zginęło wtedy mi-

lion sto tysięcy Żydów, reszta poszła do niewoli, sprzedawana za bezcen. Miasto zburzono, a choć je potem odbudowali tamże osiadli poganie, przecież niezupełnie na tem samem miejscu.

Wtedy gdyby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzieindziej, nie wiercie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie. Rozumieli Żydzi, że już minął czas przyjścia Mesyasza, bo tak wskazywały księgi święte. A ponieważ prawdziwego odrzucili, więc dawali posłuch fałszywym, którzy zjawiali się jeden po drugim i obalamuciwszy na krótki czas swych ziomków, nędznie ginęli, sprowadzając jeszcze większe klęski na swój naród. Tymczasem prawdziwy Mesyasza, Chrystus Pan, już nie przyjdzie, aż na sąd ostateczny, a wówczas przyjście jego będzie jako błyskawica. Bo jako błyskawica jawna jest i jasna każdemu, tak i On jawnie się ukaże, nie trzeba Go będzie szukać po puszczach i tajemnych gmachach.

Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. Gdzie się zlatuje ptactwo drapieżne, znak to, że tam są trupy na żer. Tak również, gdy to się stać miało, co wyżej opisano, już bliska była ostateczna ruina kraju i miasta świętego. Czego dotąd jesteśmy świadkami, albowiem Palestyna pełna jest ruin, a odbudowana później Jerozolima już więcej nie jest stolicą żydowskiego narodu.

Podobne tym i inne znaki poprzedzą również sąd ostateczny. Kiedy to będzie, nie wiemy, bo i znaków owych nie widzimy tak dalece, iżby można było mówić o bliskości końca świata. To przecież wiemy, że prócz sądu ostatecznego może niedługo czeka nas sąd szczegółowy, zaraz po śmierci. Na ten więc, jak i na śmierć dobrą się gotujemy. Abyśmy zaś mogli z Ewangelii dzisiejszej wyciągnąć jakiś bliższy dla duszy naszej pożytek, rozważmy ją nieco w znaczeniu duchowem.

Przedewszystkiem ostrzega nas Zbawiciel przed brzydkością spustoszenia. Co to za brzydkość spustoszenia? Należy tu rozumieć wszelką fałszywą naukę,

wszelkie zgorszenie i zepsucie obyczajów, które, niestety, w tych nieszczęsnych czasach bardzo się rozmnożyło. Zwłaszcza tak nazwani socjaliści chcieliby na nowo świat urządzać, więc głoszą jakieś nowe, Ewangelii wcale nieznane zasady, jak np. że trzeba cudzą własność odebrać, a zaprowadzić wspólne posiadanie. Stąd tyle zamieszania i niepokoju z ich powodu. Obiecują wprowadzić ludzi uszczęśliwić, a tymczasem wielu i bardzo wielu przyprowadzili do ostatecznej nędzy. Inni, anarchiści, burzą, grabią, za nie sobie mają życie bliźniego. Inni, oderwawszy się od Kościoła, uczynili brzydkość spustoszenia, robiąc z duszami to, co tamci z życiem i mieniem ludzkim. Przeciwno tym wszystkim kazał Pan Jezus uciekać na góry. Cóż to za góry? Są to owe góry wieczne, czyli nauka i prawdy świętego katolickiego Kościoła, o którym napisano w Piśmie Bożem: *Fundamenty jego na górach świętych* (Ps. 86). Trzymajmy się wiernie tej matki, Kościoła Chrystusowego. W nim pewność i nieomyślność, po za nim błąd i zamieszanie. Mówmy z psalmistą: *Podniosłem oczy moje na góry, skąd mi przyjdzie pomoc* (Ps. 120). A skoro z łaski Bożej jesteśmy na górze Kościoła świętego powszechnego, nie zstępujemy na dół, nie słuchajmy poduszczeń złych ludzi, strzeżmy się grzechu i obrazy Boskiej. Nie traćmy czasu na próżne głupstwa, z których ani Pan Bóg chwały, ani bliźni nasi pożytku, ani my zasługi mieć nie będziemy, ale rączyń krokiem spieszymy do ojczyzny niebieskiej, gdzie nas żaden nieprzyjaciel duszny nie będzie mógł osiągnąć. Uciekajmy od fałszywych chrystusów, nauczycieli błędu i kłamstwa, od zwodzicieli, siejących rosterki i nienawiść; gdy oni będą obiecywać światłość, strzeżmy się ciemności; gdy będą mówić pokój, obawiamy się wojny; gdy będą przyrzekać żyzność i taniość, obawiamy się drożyzny i nędzy.—Prośmy jeszcze Boga, aby ta ucieczka nasza, czyli to przejście z ziemi w świat inny nie było w zimie, która oznacza czas, gdy miłość osty-

gnie na świecie, gdy światło wiary w sercach przygaśnie, gdy człowiek nie będzie mógł znaleźć ani drogi, ani miejsca, na któremby stanął bezpiecznie, gdy nastaną waśnie i niezgody. Prośmy, aby dzień ostatni życia nie był sobotą, która będąc u Żydów dniem wolnym od pracy, oznacza tu próżnowanie od dobrych uczynków i oddawanie się zbytkom i niewstrzeźliwości. Strzeż nas, Panie Boże, od takiej zimy i takiej soboty, aby nas dzień śmierci naszej i dzień sądu nie zastał ostygłych w wierze i miłości prawdziwej, ani tak szkodliwie próżnujących. Spraw, abyśmy zawsze stojąc przy Tobie, Jezu, prawdziwy Mesyaszu i Odkupicielu, trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie; abyśmy czekali błogosławionej nadziei i przyjścia Twej chwały, wielki Boże i Zbawco nasz, który z Ojcem i Duchem św. królujesz na wieki.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP.

Ponieważ Ewangelia powyższa jest częścią Ewangelii, przez Kościół święty wyznaczonej na uroczystość Zwiastowania Matki Bożej, przeto na ten raz jej wykład pomijając, zastanowimy się nad prawdami wiary naszej, które z dzisiejszą uroczystością ściśle mają związek, mianowicie nad grzechem pierworodnym, w którym się wszyscy rodzimy, i nad tajemniczą Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

1) Prawda to niezawodna wiary katolickiej, że wszyscy ludzie, jako potomkowie praojca Adama, rodzą się w grzechu pierworodnym. Jest na to wiele świadectw w Piśmie świętem. Wystarczy przypomnieć słowa psalmisty: Oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mnie matka moja (Ps. 50. 7) i słowa św. Pawła ap.: Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła (przez tego), w którym wszyscy zgrzeszyli (Rzym. V. 12). Więc wszyscyśmy w Adamie zgrzeszyli, wszyscy rodzimy się synami gniewu, nieprzyjaciółmi Bożymi; albowiem przez nieposłuszeństwo jednego wspólnego nam ojca, w nim i z nim, jako jego potomkowie, utraciliśmy łaskę Bożą i wraz z nim zostaliśmy poddani grzechowi, śmierci i potępieniu. Na czym więc zależy grzech pierworodny? Oto na tem, iż się wszyscy rodzimy bez nadprzyrodzonej sprawiedliwości, w której Adam i Ewa zostali stworzeni, a którą utracili dla sie-

bie i dla nas, i że skutkiem tego przynosimy z sobą na ten świat naturę skażoną, to jest na duszy i na ciele złemi pożądlivościami zarażoną. Abyśmy zaś to lepiej zrozumieli, powinniśmy wiedzieć, iż Pan Bóg stworzył Adama nie tylko na podobieństwo swoje, czyli obdarzył go rozumem i wolną wolą, lecz nadto dał mu osobliwy dar panowania nad zmysłami, namiętnościami i wyobrażnią, tak, iż w pierwszym człowieku nie było owej walki ducha z ciałem, ani żadnego przeciwieństwa, które my dziś w sobie uczuwamy i o którym tak często wspomina Pismo św. Nie sama przecież tylko owa niewinność zdobiła pierwszych rodziców, lecz i sprawiedliwość nadprzyrodzona, pochodząca z udarowania pierwszego człowieka łaską Bożą poświęcającą; szczęśliwy praojciec nasz posiadał wszystkie cnoty i wszystkie dary Boże: znajomość i miłość Pana Boga, wiarę, nadzieję, wstrzemięźliwość i inne, z powodu których skłonniejszy był do wszystkiego dobrego. Te zaś wszystkie dary przyrodzone i nadprzyrodzone Stwórcy przeznaczył nie tylko dla pierwszych rodziców naszych, lecz i dla wszystkiego ich potomstwa, dla całego rodzaju ludzkiego, jako wspólne nam wszystkim pierworodne dziedzictwo.

Nie był przecież pierwszy człowiek w owej sprawiedliwości pierworodnej utwierdzony ostatecznie, jako są dziś aniołowie i Święci, w niebie z Bogiem królujący, którzy już zgrzeszyć nie mogą. I gdyby zachował do końca posłuszeństwo przykazaniu Bożemu, tedy by i z łaski Bożej nie wypadł i zdolny by był zawsze z łatwością rozumem i wolą panować nad sobą i żadnej by walki między ciałem a duchem nie poczuł. Niestety, za poduszczeniem czartowskiem sprzeniewierzył się Stwórcy Panu swojemu, a stąd utracił łaski i dary Boże i sprawiedliwość pierwotną i życie duszy nadprzyrodzone. Rozum jego przyćmił się chmurą nieumiejętności, zatracił łatwe poznawanie Boga i rzeczy

Bożych; złe żądze duszne i cielesne panować w nim poczęły za to, iż odrzucił panowanie nad sobą Stworzyciela i z Nim pragnął się zrównać. W zepsutej woli powstała skłonność do grzechu i wzmogło się bardzo lenistwo do dobrego. Stał się wówczas jako koń nieobjeżdżony, który zrzuciwszy jeźdźca i stargawszy wędzidło, buja po swej woli, a ku dołom i przepaści na oślep biegnie. Pozostało mu wprowadzić życie doczesne, lecz i tego miał być po jakimś czasie pozbawiony. Oto szkody, jakie sobie pierwszy człowiek wyrządził, oto nieszczęścia, na jakie się samo chcąc naraził. A tak, co własną swą wolą utracił, tego już własnym przemyśleniem odzyskać nie mógł, albowiem dobra utracone były zbyt wielkie nad możność i przyrodzone siły jego. Co zaś utracił bez nadziei odzyskania własnymi siłami, tego potomkom swoim w dziedzictwie nie mógł zostawić. Przeto się wszyscy w grzechu rodzimy, pozbawieni łaski Bożej i pierwotnej sprawiedliwości, i wszystkie nędzy praojca naszego z sobą na ten świat przynosimy. I to jest właśnie grzech pierwotny, który wraz z ludzką naturą od pierwszych rodziców dziedziczymy. A dotyka on nie tylko ciała, lecz i duszy, bo jest i ciała i duszy pokalaniem. Jak bowiem szlachetny napój, wlany w plugawę naczynię, prędko się zepsuje, tak i dusza nasza od Boga stworzona, i z ciałem w grzechu poczętem złączona, od niego się szkadzi i zmaże grzechu pierwotnego przejmuje. Przeto gdy się rodzimy, Pan Bóg nie widzi w nas tego, co był dla wszystkich Adamowi darował, owszem widzi w nas obraz swój zeszpecony, obrazowi upadłego Adama podobny i bezwątpienia takiego obrazu miłować w nas nie może. Stąd słusznie nas Pismo św. nazywa synami gniewu, i wiecznie byśmy w takim stanie trwać musieli, gdyby nam drugi Adam nie przyszedł z pomocą. Uliłował się bowiem nad nami, łaską swą grzechy nasze zgładził, swem odkupieniem nasze przekleństwo oddalił,

swą mocą naszą naturę podniósł i wywyższył, a tak naprawił w nas obraz Boży, aby nas Pan Bóg znowu uznał i przyjął za syny swoje.

2) Wszyscy, jako uczy Paweł św., w grzechu się rodzimy, bo wszyscy pochodzimy od jednego praojca Adama. Od tego zaś, na wszystkich ludzi powszechnego prawa, Bóg wszechmocny jeden jedyny uczynił wyjątek dla Tej, którą od wieków przewidział i obrał na Matkę Synowi swojemu. I tę właśnie wolność Maryi od grzechu pierworodnego nazywamy Niepokalanem Poczęciem. Niepokalane zatem Poczęcie N. Maryi Panny jest to Jej osobny przywilej, mocą którego Ona tylko jedna z pośród milionów dzieci Adama, jacy kiedykolwiek żyli, żyją lub żyć będą na ziemi, od pierwszej chwili swego poczęcia się w żywocie matki, św. Anny, ze szczególnego rozporządzenia Bożego, zachowaną została od powszechnego zepsucia grzechowego i obdarzoną łaską Bożą poświęcającą. Albowiem być nie mogło, aby Dziewica, z woli samego Boga przeznaczona na Matkę Synowi Bożemu, który w Jej żywocie miał się stać człowiekiem i z niej wziąć ciało ludzkie, sama choć na krótką chwilę była zmazana winą pierworodną i przez tę krótką chociażby chwilę, podlegała władzy dyabelskiej. Nie mogło tego być, aby wieczna i zupełna nieprzyjaźń pomiędzy Bogarodzicą a czartem, nieprzyjaźń, o jakiej już Pan Bóg Adamowi w raju wspomnieć raczył, miała się rozpocząć przyjaźnią Maryi i ducha piekielnego; a takby było, gdyby Najśw. Dziewica w grzechu pierworodnym się poczęła.

Więc jest Niepokalanie Poczęta.

Otrzymała zaś tę niesłychaną łaskę przez wzgląd na zasługi tegoż Syna swego, Jezusa Chrystusa, który wszystkie dzieci Adama, więc i Matkę swą odkupił. Odkupił zaś Ją w sposób wyjątkowy, doskonalszy, niż innych ludzi. Innych, splamionych grzechem pierworodnym, oczyszcza; Matkę swą już naprzed od tej zmazy

zachował. Niepokalane więc Poczęcie N. M. Panny jest najprzedniejszym owocem Krzyża Chrystusowego. Ona tylko jedna jedyna jest ową przeczystą lilią między cierniem, której przekleństwo grzechu nie dosięgło. Ona jedna jedyna, od początku cała piękna, bez zmazy najmniejszej, zawsze przyjaciółka Boga Najświętszego!

Dlatego Ją tylko jedną jedyną mógł archanioł Gabriel pozdrowić łaski pełną; gdzie bowiem pełność łaski, tam grzechu żadnego być nie może, więc ani pierworodnego. Ona łaski pełna w całej zupełności, o ile stworzenie może być pełne łaski; od samego początku swego życia już w łonie swej matki miała tę pełność łaski, przeto ani na chwilę nawet cień grzechu pierworodnego ani uczynkowego w Niej nie powstał. Stąd zawsze z Nią był Pan Bóg, bo gdzie łaska Jego, tam i On sam mieszkanie sobie zakłada; był z Nią Bóg od początku Jej życia, a gdzie Bóg od początku, tam grzechu pierworodnego być nie może.

Taką jest nauka Kościoła katolickiego o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny, nauka Kościoła nieomylnego, którym sam Duch święty rządzi, oświecając go i strzegąc od błędu; Kościoła, który jest filarem i utwierdzeniem prawdy (I Tym. III, 15). Tej nauki trzymali się od początku wielcy nauczyciele Kościołni; trudno tu wszystkich świadectwa przywodzić, więc przynajmniej niektórych posłuchajmy. Augustyn św. tak do Matki Bożej woła: Wielbij i wysławiaj Panno Tego, który Cię od wszelkiego grzechu zachował. Bo któż inny rzecz może: urodziłem się bez grzechu, albo: żem jest czysty od wszelkiej nieprawości, jedno owa Panna najmędrsza, żywy i duchowny przybytek Boga najwyższego, którą Bóg sobie obrał, aby była świętą i niepokalaną Matką Syna Bożego, od wieku zachowaną od wszelkiego zakału grzechowego. I Ambroży św.: Tać jest różczka, na której ani sęk pierworodnego, ani skaza grzechu powszedniego

nigdy nie powstała. I Bernard św.: Ciało panińskie od Adama wzięte, Adamowego zakału nie przypuściło. Tak zawsze czuł, tak i dziś wierzy Kościół nasz święty. Cieszymy się chrześcijanie z tak przedziwnej wielkości Maryi, winszujemy Jej tego niewymownego zaszczytu i czcimy Ją serdecznie. Z drugiej strony uczmy się od Niej nienawiści grzechu. Jej Niepokalane serce nadewszystko brzydzi się grzechem. Prośmy Ją często i gorąco, aby nas nauczyła nienawidzić wszelkiego złego i nie wypuszczała nas ze swej przemożnej opieki.

Uroczystość Oczyszczenia N. M. P.

Najpierwsze pytanie, które nam się narzuca przy czytaniu dzisiejszej Ewangelii, jest: dlaczego N. Marya Panna, Matka Boża, wraz ze swym Synaczkiem, nie będąc do tego wcale obowiązana, poddała się przepisowi starozakonnemu i spełniła obrządek oczyszczenia? Dwie bowiem rzeczy Pan Bóg w tym względzie przez Mojżesza Żydom nakazał. Pierwsza, aby niewiasta po porodzeniu syna była uważana za nieczystą przez 40 dni i odłączoną od towarzystwa ludzi i aby dopełniła obrzędu oczyszczenia; miało to wszystkim przypominać, że przychodzimy na ten świat grzeszni i potrzebujemy prawdziwego oczyszczenia, abyśmy się mogli stać miłymi Panu Bogu. Druga rzecz: aby dnia czterdziestego stawiała się wraz z pierworodnem dzieciątkiem w świątyni i ofiarowała je Panu Bogu jako Jego własne, a potem je odkupiła pewną zapłatą; miało to być pamiątką owego wielkiego dobrodziejstwa, przez które Bóg wszechmocny wybawił naród żydowski z niewoli, zatraciwszy pierworodnych synów Egipcyan. Rzecz jasna, że prawo powyższe nie dotyczyło ani Maryi Panny, ani Jej Boskiego Dziecięcia. Poczęła bowiem swego Synaczka nie ludzkim sposobem, lecz za sprawą Ducha św. A Dziewicą począwszy, Dziewicą też została i po porodzeniu. Nie potrzebował go też i Zbawiciel nasz ukochany, gdyż w przedziwnem Narodzeniu swoim nie naruszył niepokalanego dziewictwa swej Matki; ani też sam, jako Święty nad świętymi i Pan nad pany i Król nad królami i Pier-

worodny nad pierworodnymi, żadnej skazy grzechowej na sobie nie miał, owszem przyszedł na to, aby oczyścić od grzechu i odkupić cały rodzaj ludzki. Czemuż więc poddali się prawu Mojżeszowemu? Oto, aby takim posłuszeństwem Syna Bożego i Jego Matki była zawstydzona pycha nasza, którzy, będąc grzechem zmazani i mając wielką potrzebę oczyszczenia, tacy jesteśmy nieskorzy do pokuty. Wszyscyśmy chorzy, jak powiada prorok Izajasz (roz. I), wszyscy lekarstwa potrzebujemy; jedna z pierwszych niemocy naszych, to pycha i zarozumiałość, a na tę niemoc duszną Pan Jezus podaje nam skuteczny środek: przykład przedziwnego posłuszeństwa swojego. Dlatego w świątyni Bogu Ojcu swemu był ofiarowany, aby nas, od Boga oddalonych, przywiódł do Niego i z Nim pojednał. Dlatego był ofiarowan jako pierworodny, abyśmy, odrzucone przedtem dzieci Boże, do uczestnictwa w pierworodztwie Jezusowem i do działu w niebieskiem dziedzictwie Jego przezeń byli dopuszczeni. Dlatego raczył być małą zapłatą gołąbka i synogarlicy odkupiony Ten, który zapłatą najdroższej Krwi swojej miał wszystek świat odkupić. Dlatego poddał się pod wszystek zakon i raczył go sam zachować, abyśmy za przykładem Jego i przy pomocy łaski Jego mogli wszystkie przykazania wypełniać. Nie odkupiony był barankiem, jako tego prawo Mojżeszowe od bogatszych wymagało, bo Matka Jego ubożuchną była i ponieważ On sam był Barankiem niewinnym, który miał świat odkupić. Ale odkupiony był gołębiem, ptakiem cichym, bo sam był cichy i pokornego serca, i cichości, a pokory mamy się uczyć od Niego. Odkupiony był gołębiem, ptakiem pełnym prostoty, aby nam tę cnotę zalecił: Bądźcie mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębice (Mat. X, 16). Odkupiony był synogarlicą, czystości miłującą, bowiem z przeczystego żywota Panny błogosławionej narodzić się raczył. Odkupiony był synogarlicą, ptakiem żałobliwie wołającym, bo na

pociechę wszystkich ludzi na ten świat zstąpił, aby ich łaskami i pomocami swojemi i nadzieją zbawienia wiecznego uradował.

Był na on czas w Jerozolimie Symeon, starzec bogobojny i sprawiedliwy, oczekujący pociechy Izraelskiej, to jest przyjść mającego Odkupiciela i Pocieszyciela nie tylko Żydów, lecz wszystkich narodów ziemi. Modlił się ustawicznie i gorąco, aby Bóg raczył jak najprędzej zesłać upragnionego Mesyasza. Duch święty wysłuchał prośby jego i dał mu obietnicę, iż nie umrze, aż oczyma własnymi ujrzy Chrystusa Pana. I właśnie, pobudzony przez wewnętrzne natchnienie, przybył do świątyni wtedy, gdy Marya matka z Józefem, przybrany ojcem, przynieśli Dzieciątka, aby odbyć obrządek oczyszczenia według przykazania i zwyczaju, jaki był w Starym Zakonie. Oświecony łaską Bożą, poznaje w Dziecięciu Zbawiciela świata, z wielką miłością i niewypowiedzianem weselem wyciąga Doń drżące od starości ręce swoje, tuli Boską Dziecinę do serca i woła szczęśliwy: Już teraz, miły Panie, zabierz mię, służyć Twego, i przyjmij mię w pokoju do siebie, jakieś mi przyobiecał. Już się zadosyć stało mej chęci, nie żał mi będzie rozstać się z życiem, ponieważ oczy moje widzą Zbawiciela, któregoś Ty, o Boże, zesłać raczył wszystkim narodom, aby On był światłością poganom i chwałą ludu Twego Izraelskiego. — Dobrze mówił pobożny starzec, albowiem poznanie Pana Jezusa, jako w Symeonie, tak i w ludzkich sumieniach sprawuje wesele, pokój, zbawienie, oświecenie i nakoniec chwałę wieczną. Sprawuje wesele, bo poza Jezusem niczego niema jedno kłopot wieczny. Sprawuje pokój, gdyż Jezus jest pokojem naszym, który nas pojednał z Bogiem Ojcem. Sprawuje zbawienie, gdyż On sam jest jedynym zbawieniem naszym, jest drogą, prawdą i żywotem naszym. Sprawuje oświecenie, gdyż On jest prawdziwą światłością i słońcem sprawiedliwości. Sprawuje chwałę, albowiem przez Jezusa mamy przystęp do żywota wiecz-

nego. Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa (Jan XVII, 3).

Tych wszystkich owoców Ducha świętego uczestnikiem stać się możesz i ty, chrześcijaninie katoliku, a to naprzód przez oczyszczenie sumienia od grzechów, bo grzech jest jako ściana, która nas dzieli od Boga; obal tę ścianę, a będziesz miał wesele w sercu i pokój z Bogiem. Powtóre, przez pobożne uczynki i zachowanie sprawiedliwości chrześcijańskiej, która daje bezpieczeństwo zbawienia wiecznego (Iz. XXXII, 17). Potrzebie, przez modlitwę, która oświeca i zapala pożądaniem dóbr niebieskich i chwały wiekuistej. A tak usposobiony, śmierci się bać nie będziesz, lecz gdy nadejdzie czas rozstania się z życiem doczesnem, z dobrą myślą i ufnością w Bogu zawołasz wraz z Symeonem: Teraz wypuść już stąd, miły Panie, sługę Twego w pokój.

Tę światłość naszą, którą dziś Symeon światu oznajmił, ukochanego Zbawiciela naszego, oznaczają poświęcone dzisiaj gromnice. Wosk znamionuje najświętsze ciało Jego, knot—błogosławioną duszę Jego, ogień—wiekuiste Bóstwo Jego. Gorejąca zatem gromnica jest znakiem boskiej i ludzkiej natury, które obiedwie bez żadnego pomieszania połączone są w boskiej Osobie Chrystusa Pana. Tak więc, a nieinaczej mamy wierzyć o Zbawicielu naszym, iż jest zarazem Bogiem i człowiekiem. A ta wiara ma gorzeć w sercach naszych, ma być jawnie wyznawana, ma świecić w dobrych uczynkach, jednym słowem ma być prawdziwą wiarą naszą. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech (Mat. V, 16). Albowiem wiara bez zachowania przykazań, bez dobrych uczynków, bez życia chrześcijańskiego, martwa jest i nic nam nie pomoże, ponieważ jest jako świeca bez ognia, jako kaganiec bez oliwy, jako ciało bez du-

szy. I dlatego pobożny zwyczaj chrześcijański poleca konającym podawać gromnicę zapaloną do ręki, aby była wyrażeniem ich żywej wiary w Zbawiciela i nadziei na światłość wiekiustą w niebiesiech i gorącej miłości ku Bogu. — A choć za życia niezawsze gromnicę w rękę trzymamy, to przecież zawsze Jezusa w sercu piastujmy, idąc za napomnieniem św. Pawła, który powiada: Odrzućmy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w niewstydlivościach, nie w zwadzie i zazdrości; ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa (Rzym XIV, 13). Świeć więc, chrześcijanie katoliku, wiarą prawdziwą i życiem pobożnem i bogobożnem, a będziesz obleczony w Chrystusa, będziesz Go nosił w sercu swoim za życia, z ufnością i spokojem oddasz Mu się przy śmierci, wreszcie z miłością bezpieczną posiadać Go będziesz w wieczności.

Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny.

W dniu dzisiejszym Kościół katolicki obchodzi pamiątkę jednej z najprzedniejszych tajemnic wiary świętej, pamiątkę Wcielenia Syna Bożego, który, nie przestając być tem, czem był od wieków, to jest Bogiem prawdziwym, przyjął na się to, czem nie był przedtem, to jest ciało i duszę ludzką, czyli prawdziwe człowieczeństwo. Stał się zaś człowiekiem w sposób cudowny w żywocie przeczystej Dziewicy Maryi. Za ten początek naszego zbawienia należy się niewymowna wdzięczność Chrystusowi Panu i przeczystej Matce Jego, a niech nas do niej pobudzi krótkie rozważenie dzisiejszej Ewangelii.

Stosowna i potrzebna i pożyteczna rzecz była, aby się Syn Boży stał człowiekiem, albowiem w ten sposób okazała się dobroć Jego nieskończona, iż raczył się tak bardzo zbliżyć do rozumnego, acz grzesznego stworzenia, które potrzebowało odkupienia i naprawy. Okazała się i sprawiedliwość Jego, iż obrażonemu przez ludzi Majestatowi Ojca niebieskiego zadosyćczynił, podejmując jako człowiek karę za grzechy nasze. Okazała się i mądrość Jego, iż celem wybawienia człowieka tak przedziwny znalazł środek. Okazała się i wszechmoc Jego, iż tak bardzo różne istoty, jak Boga i człowieka, w jednej osobie zjednoczył. Nadto Wcielenie Pańskie było nam potrzebne do lepszego poznania i pomnożenia wiary naszej, albowiem Boga i tajemnic Jego nikt nie widział i niktby poznać nie mógł, gdyby jednorodzony Syn Boży nie przyszedł do nas jako czło-

wiek i nie raczył nam tego opowiedzieć. Potrzebne było i dla utwierdzenia nadziei naszej, gdyż jeśli Ojciec dał nam Syna swego najmilszego, tedy niewątpliwie da i odpuszczenie grzechów i zbawienie wieczne. Potrzebne było i dla pomnożenia miłości naszej ku temu, który nas i pierwszy i tak bardzo umiłował. Pożyteczne wreszcie było, aby odwieść nas od grzechu, dla zgładzenia którego Syn Boży tyle w ludzkiej naturze wycierpiał, i aby uleczyć pychę naszą (będącą początkiem grzechu każdego), która startą być mogła tylko pokorą Boga człowieka. Tak więc potrzeba było, aby pośrednik nasz, Chrystus Pan, był Bogiem i człowiekiem: gdyby nie był Bogiem, nas by nie uleczył; gdyby nie był człowiekiem, przykładu by nam nie zostawił.

Do tej zaś wielkiej i niewypowiedzianej tajemnicy Wcielenia, obrał Bóg Przczystą Dziewicę. I dziw to i nie dziw. Dziw jest, gdy wspomnimy na prawo przyrodzone, według którego ludzie na świat przychodzą. Nie dziw jest, gdy pamiętamy na wszechmoc Pana Boga. Sposobem przyrodzonym (przecież nie bez wszechmocnej potęgi Boga najwyższego) rodzą się wszyscy ludzie z męża i niewiasty; a jednak Bóg na początku stworzył Adama bez męża i niewiasty; stworzył Ewę z męża bez niewiasty, a nie miałyby sprawić ciała Synowi swemu bez męża i niewiasty? Bo tak przystało, aby Sprawca wszelakiej łaski i czystości poczęty być w żywocie panińskim, wszechmocną sprawą Ducha świętego. A jeśli sucha różga Aaronowa cudownie mogła zakwitnąć i owoc wydać, bezwątpienia Przczysta Dziewica cudownie bez męża poczęła i porodziła Syna, albowiem i ten cud i tamten sprawił Bóg, u którego nic nie jest niepodobne.

Do takiej przeto, z pośród całego rodzaju ludzkiego wybranej Dziewicy, posłał Bóg archanioła Gabryela. Gabryel znaczy tyle, co moc Boża; samem więc imieniem swoim oznajmował, na co był posłany: aby

jej zwiastował, iż miała się stać matką Boga wszechmocnego. Czemu nie do Jerozolimy posłany jest, lecz do Nazaretu, wzgardzonego miasteczka Galilei? Bo Pan Bóg na pokornych patrzy, a najpokorniejszą widział w ubogim domku nazaretańskim. Do kogo go posłał? Do Panny Niepokalanej, gdyż aniołowie święci chętnie czystych nawiedzają i z czystymi trzymają towarzystwo; panieństwo bowiem anielskiemu żywotowi jest podobne. — Panna więc, do której Bóg posłał anioła, nie tylko czysta jest, lecz i pokorą świeci. Znamienita cnota panieństwo, ale potrzebniejsza pokora. Panieństwo radzą, pokorę przykazują. Możesz być zbawiony bez panieństwa, jeśliś do stanu małżeńskiego powołany, a czystość dziewicza za wysoka dla ciebie; ale bez pokory zbawienia nie osiągniesz. Może się Bogu podobać pokora, oplakująca utracone panieństwo, ale bez pokory i dziewictwo Maryi Bogu by się nie spodobało. O szczęśliwa to dziewica, w której czystość i pokora przedziwnie się ze sobą zbratały i wielką łaskę znalazły u Boga!

Czemu przecież ta, która miała nazawsze dziewicą pozostać, poślubiona była Józefowi? Stało się to z dziwnej Opatrzności Bożej. Gdyby porodziła, nie będąc poślubioną, Żydzi by Ją ukamienowali. Wolał tedy Pan Jezus do czasu uchodzić za syna Józefowego, byle zabezpieczyć sławę ukochanej swej Matki. Nadto trzeba było Pannie Maryi wiernego towarzysza, stróża i świadka Jej czystości; miała podróżować do Betleem, potem do Egiptu; przydał więc Jej Bóg świętego oblubieńca, któryby dał jej pomoc i opiekę. Nakoniec Józef pochodził z pokolenia Dawida króla, któremu Bóg przyobiecał, iż Mesjasz potomkiem jego będzie. A ponieważ Żydom nie godziło się brać żony z innego pokolenia, więc i Oblubienica świętego Józefa z pokolenia Dawida ród swój wywodziła, a tak spełniło się przyrzeczenie, dane Dawidowi.

A imię Panny było Marya. Marya znaczy tyle, co pani. Słusznie panią jest nazwana, bo Matką jest Pana nieba i ziemi, bo przez Nią wszystkie narody błogosławieństwa doznały, bo wszystkie hołd Jej składają, jako swej Pani i Królowej. Marya znaczy tyle, co gwiazda, bo jako gwiazda promień wydaje, nie światła nie tracąc, tak Marya poczęła i porodziła Syna bez naruszenia swego panieństwa. Marya znaczy tyle, co gwiazda morza, bo jako gwiazdą kierowali się dawniej żeglarze, aby na morzu nie zbłądzić, tak i ty, chrześcijaninie, który po wielkiem a burzliwym morzu tego życia płyniesz do niebieskiej ojczyzny, często zwracaj oczy do Maryi, abys w pokusach, utrapieniach i niebezpieczeństwach duszy i ciała, znalazł u Niej pomoc, pociechę i nie zaginął w odmętach grzechu i piekła.

I wszedłszy anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, wesel się, miła Bogu, aniołom i ludziom. Pan z Tobą, nie tylko Pan, Syn Boży, którego masz ciałem przyodziać, ale i Pan, Duch św., z którego poczniesz cudownie, ale i Pan, Ojciec niebieski, który przed wiekami zrodził Tego, co się ma stać człowiekiem w żywocie Twoim. *Błogosławionaś Ty między niewiastami,* bo matką zostaniesz, nie utraciwszy panieństwa i porodzisz bez żadnej boleści; bo Ewa, matka rodzaju ludzkiego, wniosła na świat potępienie, a Ty, matka Pana i Zbawiciela ludzi, zbawienie świata przyniesiesz; bo ona sprawczynią grzechu, a Ty sprawczynią zasługi; bo ona zaszkodziła, a Ty naprawisz; ona zraniła, a Ty uleczysz.

Usłyszawszy takie pozdrowienie, Marya zatrwożyła się i myślała, coby to znaczyło. Nigdy bowiem nie przypuszczała, żeby Ją sam Bóg przez anioła tak bardzo miał uczcć, a dla wielkiej pokory pojać tych słów nie mogła. Bo tak już bywa, że im kto więcej postępuje w cnocie i pobożności, tem mniej o sobie myśli; którzy zaś więcej grzechów niż cnoty mają, niech jeno mało co dobrego uczynią, zaraz się nad in-

ných wynoszą. — Widząc anioł, że Panna uległa się swej chwały uspakaja ją: *Nie bój się, Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga.* Nigdy Ci to przez myśl nie przeszło, abyś miała zostać Matką Bożą. A chociaż nie dla nagrody Panu Bogu służysz, daje ci On to, o czemeś ani zamarzyć nie śmiała: oto poczniesz i porodzisz Jezusa, Syna Bożego, prawdziwego Mesyasza, Dawidowego potomka, zdawna obiecane go świętym patriarchom. Założy on na ziemi królestwo swoje, to jest św. Kościół powszechny i królować w nim będzie aż do skończenia świata; a gdy zbierze wybranych w niebie, przyszlęmu królestwu Jego nie będzie końca. — Na takie słowa anielskie, Panna roztropna, która wieczną czystość Bogu poślubiła, rzecze: Jakże się to stanie, jakże bez męża matką będę? Bo Józefa znam, ale męża nie znam i znać nie pragnę. Na to anioł: Nie lękaj się o złamanie ślubu Twego, albowiem nie człowiek, ale sam Duch św. wszechmocą swoją to sprawi, iż moc Najwyższego, Syn Boży, Światłość niestworzona, w żywocie Twoim osłoni swe Bóstwo ciałem, które z ciebie weźmie. Przeto Ten, którego porodzisz, Święty nad świętymi, będzie nazwan Synem Bożym, gdyż jest Nim prawdziwie. Abyś zaś o tem mocniej była upewniona, wiedz, że i Elżbieta, krewna twoja, aż do starości swej niepłodna, także syna mieć będzie, bo u Boga żadna rzecz nie jest niepodobna. — Na taką mowę, Panna Przczysta tak się w pokorze odzywa: Oto ja służebnica Boga mojego, przyzwałam i zdaje się na świętą Jego wolę, choć się niegodną być czuję takiego zaszczytu. W onejże chwili Słowo Przedwieczne stało się ciałem w Jej żywocie błogosławionym i spełniła się wielka tajemnica Wcielenia, za którą niechaj będzie cześć i chwała Trójcy Przenajświętszej na wieki wieczne.

Uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła.

Dzień dzisiejszy poświęcony jest pamięci dwóch najprzedniejszych Apostołów, którzy zakończyli swe prace w Rzymie śmiercią męczeńską. Piotr, ustanowiony od Chrystusa głową całego Kościoła, był pierwszym biskupem rzymskim i dla tego jego następcy na Stolicy rzymskiej dziedziczą po nim, każdy z kolei, najwyższą władzę kościelną. Ewangelia dzisiejsza poucza nas o rozległości i przywilejach tej władzy. Zastanówmy się nad tem pokrótce.

Pewnego razu Pan Jezus zapytał uczniów swoich, za kogo oni Go mają. Nie dla tego pytał, aby nie wiedział, co myślą; lecz aby im dał sposobność do wyznania wiary i do zasługi za to wyznanie. Byli świadkami Jego świętego życia, słyszeli Jego Boskie nauki, widzieli cuda przezeń działane. Mogli przeto i powinni byli wiedzieć, lepiej niż inni ludzie, kim był ten, kto do nich mówił. Otóż Piotr w imieniu wszystkich odpowiada: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.* Nazwał Zbawiciela tym, czym On jest od wieków, Synem Bożym, nie przybranym, ale rzeczywistym, a więc jak i Bóg Ojciec, Bogiem prawdziwym. A skąd wiedział o tem głowa Apostołów? Sam Pan Jezus daje mu świadectwo, że miał to z oświecenia Bożego: *Błogosławionyś jest Szymonie Bar Jona (synu Jana), bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech.* Tego, coś wyznał, nie wiesz ani od ludzi, ani z własnego rozumu, ale Ojciec

mój dał ci tę wiadomość, że jestem nietylko człowiekiem, ale nadto przyrodzonym i prawdziwym Synem Boga.

Słyszałeś chrześcijanie katoliku wyznanie Piotra. Słuchajże teraz, jak Pan Jezus wynagrodził ową wiarę jego: *A ja tobie powiadam, iżes ty jest opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.* W tych słowach obdarzył Chrystus Piotra św. trzema osobnymi przywilejami. Pierwszy przywilej: *Tys jest opoka.* Zbawiciel mówił do niego po syryjsku, tak jak wtedy w Palestynie mówiono, więc nazwał go tym językiem Cefas, co po łacinie znaczy Petra, a po naszymu opoka, skała. Od łacińskiego wyrazu Petra utworzyło się imię, *Petrus*, albo po polsku *Piotr*. Więc imię Piotr znaczy opoka, skała, a nadał mu je Pan Jezus zamiast dawniejszego imienia Szymon, albowiem chciał przez to okazać, iż wiara księcia Apostołów stanie się mocną i niewzruszoną jak skała, aby cały świat czerpał od niego znajomość nauki wiary i z nim się we wierze zgadzał. A chociaż Piotr już nie żyje we własnej osobie, to przecież wiara jego żyje i trwa w następcach jego i dziedzicach władzy jego, biskupach rzymskich, czyli papieżach. Dla tego każdy prawy chrześcijanin winien słuchać papieża jako najwyższego zwierzchnika i pasterza Kościoła Chrystusowego.

Drugi przywilej: *A na tej opoce zbuduję Kościół mój.* Więc na tobie Piotrze, nie na Janie, ani na Jakóbie, ani na nikim innym, ale na tobie jako na niewzruszonym fundamencie, ja Jezus, Bóg wszechmocny, zbuduję Kościół mój. Temi słowy Pan nasz wyraźnie czyni Piotra głową Kościoła swego, bo czem jest fundament w budowaniu, czem jest głowa w ciele, tem jest przełożony w społeczeństwie. Wprawdzie mówi apostoł Paweł św. (1 Kor. 3), iż fundamentu innego żaden założyć nie może, okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus. Podobnie i Piotr św. nazywa Pana Jezusa kamieniem żywym i najwyższym kamieniem węgielnym, wybranym

i kosztownym, i każe się nam wszystkim budować duchownie na tym fundamencie (1. Petr. 2). Ale ponieważ Zbawiciel i jego także uczynił fundament Kościoła, więc wierzyć trzeba, że Pan Jezus jest najprzedniejszą opoką i najpierwszym fundamentem, a Piotr jest drugą opoką i drugim na Chrystusie wspartym kamieniem. Innemi słowy: Chrystus Pan jest założycielem i niewidzialnym kierownikiem swego Kościoła, a Piotr jest zastępcą Chrystusa i widzialnym pasterzem powierzonego swej pieczy Kościoła Bożego.

Trzeci przywilej: *A bramy piekielne nie zwyciężą go*. Żadne błędy, żadne herezye, żadne grzechy (co wszystko jest jakby bramą do piekła) nigdy nie zwyciężą, nie zagubią, nie zwyciężą Kościoła rzymsko-katolickiego, zbudowanego na Piotrze, jako na mocnej opoce. Tylko ten Kościół, do którego i my mamy szczęście należeć, ma sobie przyobiecane, że fałsz i błąd nigdy go nie zwyciężą, ponieważ tak Pan Jezus zapewnił. To też tylko do tego Kościoła błąd i niewiara nigdy przystępu nie miały. Wszystkie sekty i herezye błędzą i właśnie dla tego błędzą, że się z Kościołem rzymsko-katolickim, rządonym przez prawowitych następców św. Piotra, nie zgadzają, że się odeń różnią, że jego głowy za swoją duchowną głowę nie przyznają.

Lecz Pan Jezus nie poprzestał na powyższych obietnicach i jeszcze większą dał Piorowi władzę w Kościele swoim, zawartą w trzech innych przywilejach. A jakich? Słuchajmy dalej.

Czwarty przywilej: *I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego*. Kościół jest miastem Bożem. Dać komu klucze od miasta, znaczy dać mu władzę nad miastem. Dał więc Pan Jezus Piotrowi władzę nad Kościołem swoim; a co tu przyobiecał, tego dopełnił po swem zmartwychwstaniu, gdy rzekł do niego: *paś owieczki, paś baranki moje*, to jest rządz i kieruj do zbawienia wszystkich wiernych moich, wszystkich duchownych i wszystkich świec-

kich, bo nad wszystkimi, nad całym Kościołem moim stanowią ciebie najwyższym przełożonym i pasterzem.

Piąty przywilej: *Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech.* Tu wyraźnie Zbawiciel każe słuchać Piotra w rzeczach, które dotyczą nauki wiary i obyczajów chrześcijańskich. Czego on uczy, wszyscy obowiązani są to przyjąć; co on nakaże i czem zwiąże, wszyscy mają tego słuchać i to wypełnić. Kto jego słucha i tych, których Duch św. przez usta jego następców postanowił biskupami, samego Chrystusa słucha; kto jego w jego następach nie słucha, niech będzie jako poganin i jawnogrzesznik. Poganin nie może należeć do Kościoła, ponieważ nie wierzy; więc i rzekomy chrześcijanin, który nauki wiary z ust następcy Piotrowego, papieża, nie przyjmuje, godzien jest, aby go wyłączono z Kościoła, co jest najcięższą karą i związaniem. Podobnie i ten, kto najwyższej władzy kościelnej słuchać nie chce, prawa i przykazania Kościoła lekceważy i łamie, innych zwodzi i gorszy, ma być uważany za jawnogrzesznika i władza kościelna może go związać ekskomuniką, to jest wyłączyć ze społeczności wiernych. Jesliby zaś kto bez pokuty w takim związaniu umarł, Boski Sędzia uzna wyrok kościelny na drugim świecie i każe aniołom swoim tak związanego wyrzucić w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

Szósty przywilej: *Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.* Temi słowy dał Pan Jezus Piotrowi i jego następcom moc odpuszczania wszystkiego, cobykolwiek krępowało sumienie człowieka: czy to klątwy kościelnej, czy grzechów, czy kary wiecznej, lub doczesnej, należnej za grzechy już odpuszczone. Wprawdzie władzę rozgrzeszania dał Zbawiciel i innym także Apostołom, a przez nich ich następcom, biskupom i kapłanom. Ci jednak mogą ją wykonywać nieinaczej, jedno z wiedzą i z upoważnienia głowy Kościoła, biskupa rzymskiego, i od niego mają odbierać posłanictwo do speł-

niania urzędu biskupiego i kapłańskiego. A tak papież, następca Piotrowy, ma w Kościele najwyższą władzę związywania i rozwiązywania.

Dziękujmy, chrześcijanie-katolicy, Panu Bogu za tę najwyższą władzę, zostawioną przez Chrystusa w Kościele świętym. Słuchajmy tej władzy z miłością i uległością synowską, a ona nas doprowadzi bezpiecznie do Boga i zbawienia wiecznego.

Uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny.

Obchodzimy dzisiaj pamiątkę dokonania ziemskiego żywota i wniebowzięcia N. Maryi Panny. O niej to prorokował król Salomon, mówiąc: *Któraż to jest, która idzie jako zorza, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce?* Cant. 6. 9. Albowiem jako zorza z nocnych ciemności, tak Marya przez swoje Niepokalane Poczęcie powstała czysta i piękna zpośród pogrążonego w nocy grzechów rodzaju ludzkiego. Przez wszystek zaś czas ziemskiego żywota swego była śliczna jako księżyc, pomimo przeróżnych odmian bólu i radości, których doznawała. Za to we wniebowzięciu jaśnieje jako słońce: ponieważ ciałem przyodziła Pana i Syna swego, Jezusa Chrystusa, od Niego nawzajem jest przyodziana chwałą i jasnością, która się na wieki nie zaćmi. Uczcijmy chrześcijanie katolicy owo chwalebne Wniebowzięcie Matki Bożej i z rozważania dzisiejszej Ewangelii uszczknijmy dla siebie jaki pożytek duchowny.

Aczkolwiek dzisiejsza święta Ewangelia żadnej nie czyni wzmianki o N. Maryi Pannie, to jednak w duchowym rozumieniu daleko bardziej dotyczy Bogarodzicy, niżli Marty lub Magdaleny. Albowiem Matka Jezusowa nie tylko najlepszą część obrała, jak Magdalena, ale i Marty pracowitość i uczynność wypełniła. Przyjęła Marta do domu swego Pana Jezusa, karmiła Go łaknącego, napawała pragnącego, opatrywała Jego potrzeby, służyła Mu jak umiała. Ale czemuż jest to wszystko w porównaniu do służby, którą Mu okazywała Matka Jego?

Ona Go z nieba zstępującego przyjęła nie tylko do domu, ale do przeczystego żywota swego. Ona Go przyodziła ciałem ludzkim. Ona Go dziewięć miesięcy gościła w niepokalanem łonie, a porodziwszy, w pieluszkę powiła, własnymi piersiami karmiła, odziewała, zawsze Mu chętnie służyła; cierpiącego nie opuściła, umierającego nie odstąpiła, umarłego przyjęła i pogrzebała. Jednem słowem, Matka Boża wszystkie uczynki miłosierne względem Niego wykonała i wiernie spełniła to, co Mu była w Zwiastowaniu Anielskiem przyrzekła, mówiąc: Oto ja służebnica Pańska. Słusznie przeto tę Ewangelię o Marcie stosujemy dzisiaj do N. Panny.

Także i Marya Magdalena, siostra Maryi, co kiedy dobrego zrobiła, czegoby Marya Matka Boża dziesięciokrakto więcej nie uczyniła? Siedziała, mówi Ewangelista o Magdalenie, u stóp Pańskich, korzyła się przed Nim i słuchała pilnie słów Jego. Ale to wszystko jeszcze lepiej spełniła N. Bogarodzica. Kto się bardziej od Niej upokorzył? Obrana na matkę Bogu, służebnicą Pańską się mianuje. Słucha słowa Bożego, nie jedną lub kilka godzin, jak Magdalena, ale przez lat 30, zachowując je pilnie i rozważając w sercu swoim. A jeśli jedna rozmowa tak była słodką Magdalenie, że wszystkiego zaniedbała, byle się dowoli nasłuchać prawd Bożych, jakże daleko słodsze były N. Pannie Maryi owe częste nauki i rozmowy, które słyszała z ust Najmilszego Syna?

Tak więc, Ewangelia dzisiejsza daleko słuszniej może być przystosowana do Matki Bożej, aniżeli do owych sióstr, Marty i Magdaleny. Ona bowiem nie równie doskonale wypełniła to, co one obydwie czyniły. A przeto najlepszą część obrała. Bo jeśli dobry jest żywot pracowity, gdy kto pracą swoją Boga chce chwalić; jeśli lepszy jest żywot bogomyślny, gdy kogo Pan Bóg wyłącznie do tego powołuje; tedy najlepszy jest żywot z obojga złożony i na obydwie strony doskonały, jaki był żywot N. Bogarodzicy. I dla tego

N. Panna bez wątpienia otrzymała także najlepszą część w niebiesiech, gdzie jest podwyższona nad wszystkie niebiosy, nad wszystkie chóry anielskie i nad wszystkich świętych Bożych.

Krzętała się Marta, aby Pana Jezusa gościnnie przyjąć, a tymczasem siostra jej Marya Magdalena siedziała u stóp Pańskich i pilnie słuchała nauk Jego. Nie podobało się to Marcie, więc prosi Zbawiciela, aby rozkazał siostrze dopomódz jej w zajęciu. Nie rozumiała, że Jemu daleko przyjemniejszą jest pobożność Magdaleny i ochoczość w słuchaniu rzeczy, dotyczących Boga i zbawienia duszy. I dziś znajdzie się niejeden podobny w gderaniu do Marty, nie nowina spotkać takich, co aż do znudzenia gadają przeciwko osobom duchownym, przeciwko klasztorom i nabożeństwu. A po co to wszystko, wołają; my pracujemy, płacimy podatki, służymy w wojsku, a księża próżnują, siedzą spokojnie, albo ludzi w kościele przetrzymują. Czem oni lepsi od nas, niechby lepiej szli do pracy takiej, jak inni; niechby razem ze wszystkimi żołnierki posmakowali i wspólne z nami dźwigali ciężary. Wartoby jednak takim gardłaczom przypomnieć, co Pan Jezus odpowiedział Marcie: *Troszczysz się i frasujesz około wielu, ale jednego potrzeba.* A czegoż to potrzeba najbardziej? Oto tego, co sobie obrała Magdalena: aby człowiek pilnie zważał na to, czego uczy wiara i dbał o zbawienie duszy. Jużci każdy musi pracować, aby mógł siebie i swoich utrzymać; ale niczyja praca nie powinna przeszkadzać najglówniejszej i najważniejszej pracy nad zdobyciem nieba. Tę zaś pracę winni ludziom ułatwiać kapłani i w niej każdemu dopomagać, na to są bowiem ustanowieni od Chrystusa. Czyż wszyscy mają pilnować gospodarstwa, albo fabryki, albo żołnierki, albo urzędów świeckich? Czyż wszyscy ciała jedynie służyć mają? Czyż nie potrzeba takich, którzyby się ustawicznie modlili za innych, co się mało modlą, i sprawiedliwy gniew

Boży od grzesznego świata odwracali? Jak ciało ma swoje potrzeby, tak i dusza bez nich być nie może. Jedni powołani są na to, aby opatrywali potrzeby cielesne ludzi, a drudzy na to, aby nam dopomagali w potrzebach duchowych. Więc potrzeba kapłanów, potrzeba zakonników, aby się za nas modlili, aby nas prawdy Bożej uczyli, aby nam powinności chrześcijańskie stawiali przed oczy, aby nas upominali, aby nas z Bogiem jednali i do Boga prowadzili. Nie uważajmy ich, jak to czynią bezbożni lub lekkomyślni, za darmożjadów, ale raczej starajmy się, aby było kapłanów dosyć, a dobrych i świętobliwych. A jak się o to starać? Przedewszystkiem dbać o dobry przykład w rodzinach i w szkole, o życie bogobojne rodzin, o karność, bojaźń Bożą i pobożność w wychowaniu synów, a wtedy młodzież stanie się moralniejszą, nie będzie zatracala powołania do służby Bożej, nauczy się panować nad sobą, przewycięzać siebie i chętnie pospieszy w szeregi świętych sług Bożych. Jeżeli dziś świat narzeka na brak dobrych kapłanów, największą, choć nie wyłączną w tem winę ponoszą rodziny tegoczesne, raczej po pogańsku, niż po Bożemu wychowujące synów i córki.

Prośmy chrześcijanie katolicy Matkę Najświętszą, aby młodzież nasza, po Bożemu chowaną i w większej karności zaprawianą była, aby umiała obierać najlepszą częśćkę ku chwale Boga i zbawieniu dusz ludzkich.

Uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny.

Początek Ewangelii św. Mateusza podaje nam rodowód Józefa, oblubieńca N. Maryi Panny. Lecz tu by kto odrazu zapytał: Na co ten rodowód? Czyż raczej nie należało podać rodowodu samej Niepokalanej Dziewicy, która nam cudownie, za sprawą Ducha św. porodziła Zbawiciela świata? Na to odpowiadają Ojcowie święci, iż nie było u żydów we zwyczaju podawać rodowodu niewiast, a nadto że żaden bogobojny żyd nie brał żony z innego pokolenia. Ponieważ tedy Józef św., mąż sprawiedliwy i pilnie wypełniający przepisy zakonu, był bez wątpienia z tegoż rodu, co i Marya, przeto jego rodowód można uważać za bliski rodowodu Maryi; więc też i Marya i Pan Jezus (wedle ciała) byli, jak i Józef, potomkami Dawida króla, a właśnie wykazanie tego pochodzenia od Dawida miał na myśli święty ewangelista.

Rodowód taki zwykle przyrównywany bywa do drzewa. Jak bowiem z korzenia wyrasta pień, z pnia gałęzie grube, z grubych cieńsze, z cieńszych gałązki, z gałązek kwiaty i owoc: tak i w rodowodzie jedne osoby idą za drugimi, od najstarszej aż do najmłodszych. O takim też pochodzeniu Jezusa i Matki Jego od Dawida, jeszcze na lat 700 przed przyjściem Zbawiciela, prorokował Izajasz, gdy mówił: *I wynijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie* (r. 11 w. 2). Nazywa tu prorok Jessego, ojca Dawida, korzeniem, synów i wnuków Dawidowych drzewem (czego się łatwo domyśleć, choć o tem wyraźnie nie wspomina), Pannę

Maryę różdżką, a Pana Jezusa kwiatem. Drzewo to święte jest, dobre w korzeniu, dziwne w tej gałązce, a najpiękniejsze w kwiecie. To jest drzewo, które sam Bóg szczepił i błogosławieństwem swoim polewał; stąd tak się rozrosło i wkorzeniło, że ani twarde zimy, ani suche lata, ani straszliwe niepogody, ani gwałtowne wiatry, ani wyrodne i robaczywe gałęzie, tej różdżce i temu kwiecieniu, które się z niej miało urodzić, nic zaszkodzić nie mogły. I dla tego dzisiaj Kościół nasz święty śpiewa: O Maryo, Panno błogosławiona, z pokolenia królewskiego narodzona, któraś Króla nad królami, Pana Jezusa porodziła, godnaś chwały nie tylko ludzkiej, ale i anielskiej.

Lecz Izajasz nie tylko narodzenie, ale i wszystkie inne przymioty tej Panny wiernie opisał, naprzód gdy ją nazwał różdżką, a potem, gdy powiedział, iż nie z zepsutej gałęzi ale z korzenia miała wynić. Albowiem jako różdżka, chociaż razem z korzeniem z ziemi powstaje, nie ma przecież na sobie ziemi, jak korzeń, lecz wyrasta z korzenia bez wszelkiego plugawstwa, tak i ta przeczysta Dziewica, choć z grzesznych poszła przodków, ale się bez grzechu poczęła i narodziła. A jako różdżka cały krzew przewyższa, tak i Ona wszystkich przodków swoich cnotą przewyższyła. Jako różdżka, choć maluczka i mało zabiera miejsca, ale prosto rośnie i coraz bardziej śmiga do góry, tak i Marya we własnych oczach maleńka i pokorna, żadnych doczesnych pragnień nie miała, ale pobożnością do nieba sięgając, codzień z łaski w łaskę wzrastała i z cnoty postępowała w cnotę. Nakoniec jako różdżka żadnych sęków na sobie nie miewa, giętka jest ale mocna, mnóstwem kwieciami się okrywa i owoc bez naruszenia swego wydaje, tak i Marya żadnych sęków grzechowych na sobie nie miała, była giętką i skłonną do posłuszeństwa, mocną i stateczną w wierze, a wreszcie bez naruszenia swego panieństwa wydała nam kwiatek najdroższy, najświętszy owoc żywota swego, Jezusa Chrystusa. Tak jest różdż-

ka, mówi Ambroży św., na której ani sęk pierworodnego, ani krzywizna śmiertelnego, ani skaza powszedniego grzechu nie powstała. Prócz tego mówi Izajasz, że różdżka ta miała powstać nie z pnia, ani ze starej gałęzi, ale z samego korzenia. Chciał przez to powiedzieć, iż Marya jako prawdziwa córka Dawida, miała być podobniejsza korzeniowi, aniżeli gałęziom, to jest, iż prawdziwe cnoty Jessego i Dawida, a nie występki potomnych królów miały ją ozdobić. Albowiem wszyscy nieomal królowie z rodu Dawida żyli bezbożnie i z małym wyjątkiem nie byli mu w cnocie podobni, a nawet wszystkie prawie niewiasty, których ewangelista w rodowodzie wspomina (Tamar, Rahab, Rut i Betsabea), były grzeszne. Ale Najśw. Panna od przodków się swoich odrodziła. Lecz ewangelista święty jeszcze głębiej, niż Izajasz prorok, sięga korzenia rodowodu Zbawiciela Pana, którego na samym wstępie nazywa nietylko Synem Dawida, ale i Synem Abrahama. Długiego czasu było potrzeba, aby się to drzewo rozrosło (gdyż około trzech tysięcy lat liczą od Abrahama aż do Chrystusa), aż nakoniec wiele niewczasów przetrzymawszy, niepokalaną różdżkę, a z niej kwiat i owoc najdoskonalszy, Pana Jezusa, wydało.

Naprzód tedy Bóg wszechmogący postanowił to drzewo przesadzić, aby tem lepiej rosło, i tak rzekł do Abrahama: *Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którą ci ukażę; a uczynię cię narodem wielkim i będę błogosławił... a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi* (Rodz. 12). Jakoby mówił: Daj mi się przesadzić, a Ja cię uczynię drzewem wielkiem, z którego potem wynijdzie taki kwiat i owoc, że przezeń będą ubłogosławieni wszyscy ludzie. I według obietnicy Bożej rozrosło się to drzewo, ale ponieważ gałęzie jego były zgniłe, spróchniałe i robaczywe, więc je Pan Bóg przesadzał naprzód do Egiptu, a potem znowu do ziemi Obiecanej. W późniejszym czasie dla poboż-

ności Dawida pięknie się miało owo drzewo, więc mu Pan ponowił obietnicę, że potomek jego, prawdziwy Mesyas, będzie panował od morza do morza i że królestwu jego nie będzie końca. Niestety, nowa gałąź tak pięknie w Salomonie zapoczęta, skrzywiła się mocno, a im dalej, tem bardziej w bezbożnych jego potomkach karłowaciała (jak w Roboamie, Abiaszu, Achazie, Manasesie, Amonie, Joramie, Jechoniaszu i Sedecyaszu) tak, iż Pan Bóg dalej ich złości nie chciał cierpieć, ale siekiereę gniewu swego dał w ręce Nabuchodonozora, króla Babilonu, który mocno gałęzie poobcinawszy, część narodu razem z królami wziął do niewoli. Jednak korzeń nie usechł, gałązki małe i nieznaczne wydawał, aż wreszcie przyszedł czas na ową niepokalaną różdżkę, o której prorokował Izajasz.

Różdżka tedy jest N. Marya Panna, a kwiat—Syn Jej najmilszy, Pan nasz Jezus Chrystus; Syn Dziewicy Przeczystej, kwiat biały i rumiany, wybrany z tysiąca; którego się napatrzeć nie mogą aniołowie; kwiat, za którego wonnością biegną wszystkie narody świata; kwiat, w którym sobie dziwnie upodobał Ojciec niebieski, albowiem piękność jego nie z ziemi jest, lecz z nieba. więc nigdy nie uwiednie, ani nie ujrzy skażenia. O Panno święta, różdżko niepokalana, jakżeś wysoko urosła, żeś taki kwiat wydała! I nie dziw, albowiem głębokoś puściła korzenie pokory, im zaś kto się bardziej uniża, tem go Bóg więcej wywyższa. O prawdziwy szczepie niebieski, droższy nad inne, świętszy nad wszystkie! O cenne drzewo żywota, któreś same tylko było godne nosić owoc naszego zbawienia. O błogosławiona Dziewico, Boża Rodzicielko Maryo, święte to, a szczęśliwe narodzenie Twoje, które wszystkiemu światu wesele przyniosło! Albowiem z Ciebie, jako z zorzy, weszło słońce sprawiedliwości, Chrystus Pan nasz, który zniweczywszy przekleństwo, dał błogosławieństwo, a umorzywszy śmierć, darował nam żywot wieczny.

Ta więc jest przyczyna dzisiejszej uroczystości, abyśmy obchodząc pamiątkę Narodzenia N. Maryi Panny, z wdzięcznością wspominali spełnienie obietnic Pańskich, danych Abrahamowi, Dawidowi i ich potomstwu; abyśmy wielbili Boga za zesłanie na ziemię Matki Zbawiciela, w którym odżyła królewska godność Dawida, owszem którego królestwo i panowanie nieskończenie sławniejsze jest, niż było Dawidowe, bo te do czasu tylko trwało i na jeden naród się rozciągało, a Chrystusowe duchowne jest i wieczne i nad wszystkimi narodami. Ta jest przyczyna dzisiejszej uroczystości, że rozpamiętywamy w niej przyjście na ten świat Orędowniczki naszej przed Bogiem. I dla tego Kościół święty dzisiaj śpiewa: Z weselem i z radością Narodzenie N. Panny Maryi obchodzimy, aby się Ona przyczyniała za nami do Pana Jezusa Chrystusa. Idąc przeto za głosem Kościoła, całym sercem wszyscy do Niej wołajmy: Święta Maryo, ratujże nędznych, wspomóż upadłych, pociesz żałosnych; módl się za lud wierny, wstaw za duchowieństwem, proś za pobożnym narodem niewieścim. Niechaj wszyscy doznają Twego wspomżenia, którzykolwiek obchodzą święte a błogosławione Twoje narodzenie.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

Słuszną rzecz, chrześcijanie katolicy, abyśmy czcili i wysławiali Świętych Pańskich, których sam Bóg wysławia i chwali. Za ich wierność dał im Stwórca niewymowną nagrodę w niebiesiech, jako napisano jest w Psalmie 138: *W wielkiej są uczciwości, Boże, przyjaciele twoi.* I sam Zbawiciel zapewnił: *Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój.* (Jan 12, 26). Słuszną rzecz, abyśmy się weselili z tryumfów braci naszych, członków tego samego Kościoła Chrystusowego; abyśmy się polecali ich modlitwom, którzy na tym świecie walczyć jeszcze musimy z nieprzyjaciołmi zbawienia. Ale ponieważ trudno by nam było uczcić każdego Świętego z osobna, przeto Kościół Katolicki ustanowił dzień jeden w roku dla uczczenia WW. ŚŚ. Pańskich pospółu. Dzisiaj to właśnie mamy wynagrodzić, czegośmy w inne dni względem Świętych zaniedbali. Dzisiaj wszystkich wspominamy, abyśmy przyczyną wszystkich byli wspomóczeni. Dzisiaj rozważamy ich zapłatę niebieską, abyśmy się zachęcali do pracy nad osiągnięciem zbawienia. I dla tego w dzisiejszej Ewangelii mamy przedstawioną jakby drabinę o ośmiu szczeblach, po których Święci wstąpili do nieba. Przyjrzyjmy się zbliższy owej drabinie.

1. *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.* Uczy tu Pan Jezus całkiem inaczej, niż ludzie światowi. Świat ma za szczęśliwych tych, którzy obfitują w bogactwa; świat wszystkimi siłami dąży do zbogacenia się. Tymczasem Zbawiciel oznajmuje, że pra-

wdziwie szczęśliwymi są ci, co zachowują ubóstwo w duchu. Można bowiem być ubogim w rzeczy, a nie być nim w duchu, pragnąc niepomrotnie bogactwa, choćby z obrazą Pana Boga, zazdroszcząc bogatym, krzywdząc, bliźnich. Można być bogatym w rzeczy, a jednak ubogim w duchu, gdy kto mając dostatki, sercem grzesznie do nich nie przylega, potrzebującym z nich udziela, na dobre i pożyteczne cele je obraca. Wiedz przeto, chrześcijaninie katoliku, że Pan Jezus nie posiadanie bogactw, ale złe ich pragnienie i złe ich użycie potępia. Czy tedy masz mało, czy dużo, bądź zawsze ubogi duchem i miej rękę otwartą na nędze i potrzeby ludzkie, a będziesz miał skarb w niebiesiech.

2. *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię.* Cisi są to ci, którzy złe dobrem zwyciężają, którzy raczej swego ustępują, byle się nie swarzyć i nie procesować; którzy pomsty za swą krzywdę nie szukają, ale każdemu dobrze życzą i czynią. Takim był Zbawiciel nasz, który i przykładem i słowem uczył tej świętej cnoty: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11, 29). Świat dzisiejszy nie lubi się upokarzać, najmniejszej krzywdy nie zniesie, za jedno słowo dziesięć oddaje, karność i posłuszeństwa znać nie chce. Ale ty, chrześcijaninie katoliku, nie idź jego śladami, ucz się od Pana Jezusa cichości, staraj się—ile można—ze wszystkimi zachować jedność, abys godzien był obietnicy Pańskiej i posiadał ziemię żyjących tj. niebo, gdzie wieczna zgoda i wzajemna miłość panuje.

4. *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.* Dwojaki jest płacz i smutek: jeden według Boga, drugi według świata. Pierwszy sprawuje pokutę ku zbawieniu, drugi sprawuje śmierć wieczną ku potępieniu. Nie o tym drugim smutku mówi tu Pan Jezus, nie o smutku z utraty bogactw i doczesnych roskoszy; ale o pierwszym smutku z grzechów i obrazy Bożej, jaka się dzieje na świecie. Proś Boga, chrześcijaninie,

abyś i ty umiał smucić się i płakać nad grzechami twoimi, nad złością ludzką. Czyń co tylko możesz, abyś w sobie i w innych ukrócił nieprawości i abyś tamował złe, a szerzył co dobre i szlachetne, abyś sobie tym sposobem zasłużył na pociechę świętą, zwłaszcza na pociechę wiekuistą w niebiesiech, gdzie Pan Bóg otrze wszelką łzę z oczu wybranych.

4. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.* Kto pragnie bogactw, chwały u ludzi, roskoszy tego świata, ten nigdy nie będzie nasycony, albowiem te rzeczy naprawdę nie zdołają zadowolnić człowieka. Ale kto pragnie sprawiedliwości, ten w końcu będzie nasycony. A cóż to jest pragnąć sprawiedliwości? Jest to pragnąć mieć czyste sumienie, pragnąć życie po Bożemu prowadzić, pragnąć być bez skazy przed Bogiem, który sam tylko zna serce człowieka i wie, ile ono jest warte. Pragnąć sprawiedliwości jest to oddawać każdemu, co mu się należy: Bogu najwyższą miłość i synowską bojaźń, sobie karność, wstrzemięźliwość i czuwanie, bliźniemu przełożonemu szacunek i posłuszeństwo; równemu życzliwość, niższemu poradę i wspomóżenie. Bogu serce synowskie, równemu serce braterskie, podwładnemu serce ojcowskie, sobie serce wolne od grzesznego samolubstwa.

5. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Miłosierdzie ku bliźnim to najpewniejszy znak, czy kto Boga miłuje, czy nie. Dlatego Zbawiciel bardzo polecał tę cnotę: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest... Opuuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane* (Łuk. 6). Cokolwiek dobrego uczynimy bliźniemu, Pan Jezus to przyjmie, jakby Jemu samemu było uczynione. Czyń dobrze, chrześcijanie, czyń ile możesz wszystkim, zwłaszcza potrzebującym, tak ich duszy, jak ich ciała: upominaj, ostrzegaj, służ dobrą radą, nakarm, przyodziej, wspomóż, a i sam doznasz miłosierdzia Bożego, ponieważ go bardzo potrzebujesz,

abyś się nie stał uczestnikiem odrzucenia tych, którzy Chrystusa w ubogich Jego nie poratowali, których serce i kieszeń nigdy się dla nieszczęśliwych nie otwierały.

6. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.* Jako w czystym zwierciadle każda rzecz wyraźnie się odbija, tak i dusza czysta łatwo przyjmuje znajomość Boga. A jako oczy chore jasności słonecznej znosić nie mogą, tak i serce plugawe nie znosi Boskiego widzenia. Zdrowym oczom światłość przynosi wesele, a niezdrowym boleść i utrapienie. Strzeż tedy serca twego chrześcijanie, bo jeśli je zanieczyszczysz, cały będziesz pokalany. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa, a to właśnie plugawi człowieka. Oczyszczaj je modlitwą i pokutą świętą, abyś po żywocie doczesnym mógł patrzeć na Tego, który jest uwesele niem aniołów i roskoszą Wszystkich Świętych.

7. *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.* Szczęśliwi, którzy zachowują pokój z Bogiem i z bliźnimi; jeszcze bardziej szczęśliwi, którzy prócz tego innych do zgody, jedności i miłości społecznej tj. do prawdziwego pokoju przywodzą; także i ci, którzy grzesznych i błądzących nauką i przykładem do Boga pokoju nawracają. Słusznie też nazywać się mogą synami Bożymi, ponieważ urząd Syna Bożego wypełniają. Pan Jezus bowiem przez Krew swoją uspokoił i to, co na niebie, i to co jest na ziemi, stawszy się Pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi. Strzeż się tedy chrześcijanie wszelkich waśni i rozterek, abyś sobie zasłużył na dziedzictwo, należne umiłowanym dzieciom Ojca Niebieskiego,

8. *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.* Dlaczego dla sprawiedliwości? Dlatego, że ta cnota zawiera w sobie wszystkie cnoty. Gdy więc niedowiarkowie prześladowają wierzącego, bezbożni pobożnego, niewstrze-

mięźliwi trzeźwego, wszeteczni obyczajnego, ponieważ nie chce się z nimi zgadzać, ani im dopisywać towarzystwa, błogosławionym go Pan Jezus nazywa, gdyż cierpi dla dobrej sprawy. Za jego cierpienie da mu zapłatę wieczną.

Taką zapłatę mają apostołowie, iż byli ubogimi w duchu, wszystko bowiem dla Chrystusa opuścili; mają patryarchowie za swoją cichość, mają męczennicy za łązy w katuszach wylane, mają prorocy za pragnienie sprawiedliwości, mają wyznawcy za uczynki miłosierne, mają dziewice za swoją czystość, mają kapłani, iż ludzi z Bogiem jednali; mają Wszyscy Święci, iż różne prześladowania cierpieli i przeto Królestwo Niebieskie zdobyli. Naśladuj ich cnoty, wzywaj ich pomocy, obudzaj w sobie pragnienie nieba, a za łaską Bożą dostaniesz się do ich towarzystwa i wraz z nimi zażywać będziesz zapłaty wiecznej, przyobiecanej prawdziwym miłośnikom Boga.

Rev. Alphonse M. Flatau.

Alphonse M. Flatau.

Dzień Zaduszny.

Dnia wczorajszego obchodziliśmy uroczystość WW. Świętych Pańskich w niebie z Bogiem królujących, dziś obchodzimy pamiątkę wszystkich wiernych, zmarłych w łasce Bożej, lecz jeszcze nie przyjętych do nieba. Wczoraj cieszyliśmy się z chwały i szczęśliwości jednych, dzisiaj współczujemy z cierpieniem drugich. Wczoraj polecaliśmy się modlitwom mieszkańców nieba, dzisiaj polecamy Bogu dusze w czyśćcu zostające. Co Święci Boży czynią dla nas w niebie, to i my czynimy za owych zmarłych, którzy się jeszcze sprawiedliwości Bożej nie wypłacili. Wszyscy bowiem jesteśmy wspólnymi członkami jednego Kościoła Chrystusowego: i ci, co są w niebiesiech, i co na ziemi, i co są w czyśćcu. Taka jest tylko pomiędzy nami różnica, że Święci Pańscy już cel swój osiągnęli, my się jeszcze o niego ubiegamy, zaś dusze czyścowe, choć już upewnione o swoim zbawieniu, jednak go dotąd nie osiągnęły. A ponieważ same sobie dopomódz nie mogą, gdyż z chwilą śmierci czas zasługi minął, przeto na nas się oglądają, abyśmy je ratowali. Przypomnijmy sobie tedy naukę katolicką o czyśćcu i o tem, że w naszej jest mocy modlitwami, jałmużnami i ofiarami wspomagać dusze tam zostające.

1. Że jest czyścić, wyraźnie tego uczy Pismo św. Oto niektóre jego świadectwa. Apostoł Paweł w liście pierwszym do Koryntyjan (roz. 3) przyrównywa jedne uczynki wiernych do złota, srebra i drogich kamieni,

inne do drzewa, siana i słomy. Wszystkie owe uczynki dzień sądu Pańskiego doświadczy, a każdego roboty, jaka jest, spróbuje. Czyje uczynki były doskonałe, jak kruszec kosztowny, ten nie potrzebuje się obawiać. Czyje uczynki miały domieszkę grzechów powszednich, jakby drzewa, siana i słomy, tego robota w jasności sądu Bożego spróbowana, oczyszczoną zostanie z owej domieszki: co było grzesznego, zginie, a chrześcijanin taki *będzie zbawion, wszakże tak, jako przez ogień*. Ów ogień, mający przepalić rdzę grzechów powszednich, nie jest ogniem piekielnym, bo z piekła nie masz wybawienia; ani ogniem ziemskim, bo nie o życiu doczesnem jest mowa, ale o dniu Pańskim, o dniu sądu po śmierci; lecz ogniem czyścowym. Tak też tłumaczą powyższe słowa Pawła św. nauczyciele Kościoła, np. św. Augustyn, który prosi Boga o oczyszczenie raczej tu na ziemi, aby mu ognia czyścowego już nie było potrzeba.

Uczy także Pan Jezus, że *ktoby mówił przeciw Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani w przyszłym* (Mat. 12, 32), to jest ani w tem życiu, jeśli szczerze nie chce pokutować, ani po śmierci. Są więc pewne grzechy, które mogą być odpuszczone w życiu przyszłym. A jakież to grzechy? Z pewnością nie grzechy ciężkie, śmiertelne, bo tych już po śmierci zgładzić nie można; a więc powszednie, za które jest pokuta w czyściu. Jeżeli bowiem nie wnijdzie do nieba nic nieczystego (Obj. 21, 27), więc i najmniejsza zmaza musi być zgładzona wprzód, zanim człowiek będzie godzien oglądać jasność niebieską. A tymczasem rzadko kto schodzi z tego świata doskonale oczyszczony. Potępić takiego Pan Bóg nie może, gdyż na to nie pozwala Jego miłosierdzie. Musi przeto być czyścić, w którym zmarły w łasce Bożej, lecz niedostatecznie oczyszczony chrześcijanin wypłaci się sprawiedliwości Przedwiecznej aż do ostatniego szelążka, a tak dopiero posiędzie szczęśliwość wiekuistą.

2. Wielka to dla nas żyjących pociecha, że mamy możność ratować dusze w mękach czyśćcowych zatrzymane, skracać im czas owego zatrzymania i dopomagać do rychlejszego połączenia z Bogiem w Królestwie Jego. Już w Starym Zakonie tak samo wierzano i dlatego, jak opowiadają Księgi Święte, Judasz Machabejczyk zebrał obfite jałmużny i posłał je do świątyni jerozolimskiej z prośbą, aby tam zostały odprawione ofiary za poległych na wojnie, albowiem *święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani* (2 Mach. 12). Także i Jan św. apostoł zachęca wiernych Chrystusowych, aby się modlili za tymi braćmi którzy choć ciężko zgrzeszyli, jednak w żalu i pokucie pomarli, bo takim modlitwa nasza jest pomocna. Temu tylko nie możemy dać ulgi, ktoby umarł w grzechu śmiertelnym bez pokuty i o takim przydaje tenże apostoł: *Jest grzech do śmierci: nie za tym mówię, aby kto prosił* (1. Jan. 5, 16). I dlatego jawnogrzesznikom i samobójcom, którzy zeszli z tego świata bez żadnego znaku szczerej pokuty, prawo kościelne wzbrania religijnego pogrzebu, ponieważ grzech ich jest do śmierci i niezgładzony poszedł wraz z nimi poza próg wieczności; tych bowiem żadne modlitwy już z piekła nie wybawia,

Módlmy się przeto, wierni chrześcijanie, za umarłych naszych, którzy wierności Bogu dochowali, chociaż nie całkowicie wypłacili się sprawiedliwości Jego za swe przewinienia. Wspomagajmy ich także jałmużną, nie skąpmy jej ubogim, aby zasługę naszego dobrego uczynku Pan Bóg zechciał policzyć nieboszczykom. Tak czynił stary Tobiasz i sam też przed śmiercią upominał syna, mówiąc: *Chleb twój i wino twoje staw na pogrzebie sprawiedliwego* (4, 18), ofiaruj jałmużnę przez nakarmienie ubogich na intencję tych, którzy pobożnie zeszli z tego świata, lecz mają jeszcze co do odpokutowania za swoje grzechy. Pan Jezus policzy nam owo miło-

sierdzie, jakby to Jemu samemu było wyświadczone: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich cierpiących, mnieście uczynili (Mat. 25. 40).

Najskuteczniejszą zaś pomoc душom czyśćcowym nieść możemy przez Ofiarę Mszy św., która jest ponawianiem Ofiary krzyżowej i czerpaniem z zasług Chrystusa Pana, nie tylko na pożytek żywym, ale i umarłym. Taka jest nauka kościelna, podana przez Ojców świętych i taki powszechny zwyczaj w Kościele Chrystusowym, od samych Apostołów początek biorący, a przez święty sobór Trydencki (s. 22 cap. 2; s. 25 decr. de purg.) uznany i potwierdzony.

Pamiętajmy więc, chrześcijanie katolicy, o nieboszczykach, którzy pomocy potrzebują i spodziewają się od nas ochłody i skrócenia mąk czyśćcowych. Pamiętajmy o tych, którzy nam byli bliscy pokrewieństwem, przyjaźnią, dobrodziejstwami nam świadczonej. Pamiętajmy o tych, którzy może z naszej winy tam cierpią, ponieważ byliśmy im pobudką do obrazy Pana Boga. Nie zapominajmy i o tych, którzy wiele mają do wypłacenia Panu Bogu, zarówno jak i o tych, którzy żadnej osobnej ulgi nie otrzymują, gdyż nikt w szczególności o nich nie pamięta. Są to przecież dusze od Boga umiłowane i Boga miłujące, niewypowiedziane do Niego tęskniące, a dla niedoskonałego oczyszczenia nie mogące wniknąć do przybytków niebieskich. Bądźmy dla nich uczynni i szczodrzy, a będzie nam to policzone. *Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

SPIS RZECZY.

	Str.
Niedziela pierwsza Adwentu	7
„ druga „	11
„ trzecia „	16
„ czwarta „	22
Uroczystość Bożego Narodzenia	28
„ Św. Szczepana pierwszego męczennika	33
Niedziela po Bożem Narodzeniu	38
Uroczystość Nowego Roku	43
„ Trzech Królów	48
Niedziela pierwsza po Trzech Królach	53
„ druga „ „ „	58
„ trzecia „ „ „	63
„ czwarta „ „ „	68
„ piąta „ „ „	73
„ szósta „ „ „	78
„ starozapustna „ „	83
„ mięsopustna „ „	88
„ zapustna „ „	93
„ pierwsza wielkiego postu	98
„ druga „ „	103
„ trzecia „ „	108
„ czwarta „ „	113
„ piąta „ „	118

Niedziela Palmowa	123
„ Wielkanocna	128
Poniedziałek Wielkanocny	133
Niedziela Przewodnia	138
„ druga po Wielkanocy	143
„ trzecia „ „	148
„ czwarta „ „	153
„ piąta „ „	158
Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego	163
Niedziela szósta po Wielkanocy	168
Uroczystość Zesłania Ducha Świętego	173
Poniedziałek Świąteczny	178
Uroczystość Trójcy Przenajświętszej	183
Uroczystość Bożego Ciała	188
Niedziela druga po Zielonych Świątkach	193
„ trzecia „ „	199
„ czwarta „ „	204
„ piąta „ „	210
„ szósta „ „	215
„ siódma „ „	220
„ ósma „ „	225
„ dziewiąta „ „	230
„ dziesiąta „ „	235
„ jedenasta „ „	240
„ dwunasta „ „	245
„ trzynasta „ „	250
„ czternasta „ „	255
„ piętnasta „ „	260
„ szesnasta „ „	265
„ siedemnasta „ „	270
„ osiemnasta „ „	275

Niedziela dziewiętnasta po Zielonych Świątkach . . .	280
„ dwudziesta „ „	285
„ dwudziesta pierwsza po Zielonych Świątkach	290
„ dwudziesta druga „ „ „	295
„ dwudziesta trzecia „ „ „	300
„ ostatnia „ „ „	305
Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny . .	310
„ Oczyszczenia N. M. Panny	316
„ Zwiastowania N. M. Panny	321
„ ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła	326
„ Wniebowzięcia N. M. Panny	331
„ Narodzenia N. M. Panny	335
„ Wszystkich Świętych	340
Dzień Zaduszny	345

Na większą chwałę Boga.



Franciscan Fathers. Minor Conventuals
ELLICOTT CITY, MARYLAND

Franciscan Fathers, Minor Conventuals

ELLCOTT CITY, MARYLAND

